Grey Scale #13
R G B WH GR BL C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 B 15 16 17 18 19
DANES-PICTA.COM
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
DANES-PICTA.COM

WŁODZIMIERZ DZWONKOWSKI

PRAHISTORJA ZIEM POLSKICH

SŁOWIAŃSZCZYZNA PIERWOTNA
POCZĄTKI POLSKIEJ KULTURY I ORGANIZACJI

106 ILUSTRACJI
i 6 MAP BARWNYCH

WARSZAWA — E. WENDE i S^KA
POZNAŃ — FISZER i MAJEWSKI; ŁÓDŹ — LUDWIK FISZER;
TORUŃ i SIEDLCE — TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS"

46640/2



WSTĘP.

Co to jest historya i po co się jej uczymy? W każdej nauce możemy poznawać całość przedmiotu i składowe jego części w stanie obecnym, czyli w stanie statyki, w sposób dogmatyczny, albo też rozważać jego początek, czyli pochodzenie (genezę), i dalszy rozwój w stanie ruchu, czyli dynamiki, t. j. stosować sposób historyczny.

Polem historyi, jako nauki, są dzieje, dzieje całej ludzkości, albo poszczególnych jej części, t. j. narodów.

Działaczem dziejów jest przedewszystkiem: lud, naród, społeczeństwo.

Naród jest całością, lud jego częścią nieoświeconą. Z ludu wyłania się społeczeństwo, które zespala swą wolę w celu utrzymania bytu narodowego. Celem społeczeństwa jest rozwój. W historyi działa społeczeństwo, pomimo, że działa przez jednostki. Kto chce poznać dzieje narodu, musi badać, jakiem było w każdej epoce społeczeństwo.

Wszystkie nabytki społeczne można zamknąć w pojęciach kultury, nauki, oświaty, przemocy i państwa.

Kultura to opanowanie sił przyrody. Opiera się ona na pracy ludzkiej, która stwarza rolnictwo, przemysł, handel. Do kultury zaliczamy i instytucye społeczne, które zorganizowały pracę około opanowania natury.

Dalsze pole pracy społecznej — to przekształcenie człowieka pierwotnego na rządnego obywatela. Czyni to nauka i urządzenia społeczne, które ją rozwinęły.

Kultura i nauka tworzą razem oświatę.

Przemoc ujawnia się w wojnach. Wojny między narodami wynikają z zetknięcia się przy zaborze ziemi. W rzeczach wojennych idzie o byt, gdy w sprawach oświaty — o rozwój i postęp bytu. W wojnach narody występują jako państwa.

Wojny bywają nietylko między narodami, ale i wśród nich samych, albowiem sprawa bytu społeczeństwa składa się z tysiąca interesów, a nad nim góruje sprawa władzy czyli rządu; o udział w tej władzy, czyli w rządzie, dobijają się wszystkie części społeczeństwa; stąd walka społeczna.

Narody, uspołecznione przez oświatę i spaństwowione przez przemoc, — oto właściwy przedmiot historyi.

Nasza rodzina, nasze stosunki, a nawet nasze nazwisko rodzinne, nasza mowa, myśli i uczucia, wszystko, czego się uczymy i nad czem pracujemy, nasza wiara i kościół, nasz stan społeczny, każde prawo i każdy obowiązek, w których żyjemy, nasze obyczaje i zwyczaje, forma naszych interesów — słowem wszystko a wszystko jest wytworem dziejów.

Nie możemy żyć społecznie, jeżeli nie poznamy społeczeństwa. Aby je poznać i zrozumieć, trzeba je znać historycznie, czyli w jego powstaniu, rozwoju i kolejnych zmianach.

Największą korzyść odnosimy wtedy, gdy poznajemy dzieje tego społeczeństwa, w którem sami żyjemy. Poznajemy, jaką rolę, jako naród, odgrywaliśmy w dziejach świata, jakie mamy braki w zestawieniu z innymi narodami, jakie przywary, które wyrównać należy, przygotowujemy się do najważniejszego naszego zadania — godnego wypełniania naszych obowiązków obywatelskich.

Pierwszym warunkiem dziejoznawstwa jest prawda. Musi się więc ono opierać na źródłach. Materyału do odbudowania obrazów przeszłości dostarcza nam zarówno życie teraźniejsze, od którego cofamy się w swej analizie kolejno wstecz, jak i zabytki, pomniki przeszłości.

Wśród zabytków na pierwszem miejscu stoją źródła rękopiśmienne. Do nich należą zapiski kalendarzowe, roczniki, kroniki, pamiętniki, zbiory praw, dokumenty, metryki, nadania, listy, raporty, instrukcye, relacye przechowane w archiwach państwowych, miejskich, kościelnych, prywatnych, odszukane często na strychach lub w lamusach. To głosy przeszłości w słowa zaklęte.

Obok źródeł rękopiśmiennych wielki walor mają źródła drukowane — książki, broszury i odezwy ulotne—gromadzone w bibliotekach, dalej zabytki materyalne przeszłości, jak budowle, ubiory, sprzęty, broń, dzieła sztuki, monety etc., prze-

chowywane w znacznej mierze w muzeach, a wreszcie zabytki duchowe, przekazywane ustnie, takie jak podania, wierzenia, zwyczaje, przesądy, klechdy, bajki i przysłowia.

Historyk, opracowując pewien łam dziejów, historyę pewnego okresu w życiu narodu, instytucyi czy człowieką, obowiązany jest wyczerpać i zestawić całą odnośną literaturę rękopiśmienną czy drukowaną, potrącającą o dane zagadnienie. Z niej winien on wyprowadzić syntezę, możliwie najbardziej zbliżoną do istotnego biegu zdarzeń.

Ale nie wszystkie świadectwa, pochodzące z przeszłości, są prawdziwe. Sądy uczestników wydarzeń historycznych lub kronikarzy bywają stronne, subjektywne, a dokumenty nieraz świadomie fałszowane.

Wiadomości zaczerpnięte z jednych źródeł sprawdza historyk z innemi, analizuje cały przebieg wydarzeń metodą porównawczą i ze szczegółów, poddanych krytyce, układa swe konstrukcye, mozolnie odbudowując bieg wydarzeń, niby mozajkę z drobnych odłamków.

Przychodzą tu z pomocą umiejętności pomocnicze. A więc umiejętność odczytywania starego pisma, pisanego na odmienną modłę, ze skrótami, których nieświadomy rzeczy nie odcyfruje (paleografia), znajomość prawdziwej postaci dokumentów i używanych w nich zazwyczaj schematów (dyplomatyka), znajomość dawnych pieczęci (sfragistyka), herbów (heraldyka), systemu monetarnego (numizmatyka), umiejętność oznaczenia roku, miesiąca i dnia przy rozmaitych rachubach kalendarzowych (chronologia).

Oprócz tych umiejętności, ułatwiających krytykę źródeł, historyk potrzebuje pomocy wielu nauk przy wysnuwaniu wniosków ogólnych. Niezbędną mu jest znajomość geografii historycznej, aby określić granice i zmienną postać ziemi w chwili, gdy na niej zachodziły fakty, będące przedmiotem badania. O rasach ludzkich, ich rozsiedleniu i obyczajach, powie mu nauka o człowieku, antropologia, i jej składowa część, nauka porównawcza o kształtach czaszek — kraniologia. Ludoznawstwo (etnologia i etnografia) wyłoży umysłowe właściwości ludów, sposób życia, kulturę, folklor — wiedzę ludu i jego przesądy, mitologia — dawne wierzenia.

Nauka prawa (prawo państwowe, konstytucyjne, cywilne, karne, administracyjne, międzynarodowe, handlowe, kościelne, kanoniczne) ułatwi wyjaśnienie stosunków społecznych i roli państwa. Cała wielka dziedzina nauk społecznych (ekonomia polityczna, sta-

tystyka, socyologia) śpieszy z pomocą historyi, umożliwia wyśledzenie przyczyn i następstw zjawisk dziejowych.

Badania różnych specyalistów łączą się i wspierają.

Odpowiedzi na nasuwające się zagadnienia szuka historyk zarówno w ziemi mogilnej, jak i w życiu bieżącem.

Im czasy odleglejsze i zabytki piśmienne bardziej skąpe, tem głośniej mówią ruiny i wykopaliska. Z ruin odtwarza badacz obraz grodu i świątyni. Szczątki zbroic, narzędzi i sprzętów, wykopane z mogił, kurhanów ukraińskich i pilkalni litewskich (zajmuje się tem archeologia), świadczą o sposobie życia, o stopniu cywilizacyi. Wykopywane obce pieniążki starożytne wskazują, którędy szedł ongi szlak handlowy.

Teraźniejszość, będąca dziedzictwem przeszłości, również tu może dopomóc. Język przechowuje ślady dawno już zarzuconych stosunków z sąsiadami, wskazuje, jaka dziedzina kultury kiedy i skąd do nas przyszła. Nazwy wsi, rzek, gór, mówią nam wiele o wpływach obcych, o kształtowaniu się układu społecznego. Zwyczaje ludowe sięgają starożytności pogańskiej, w baśniach i podaniach mamy echo dawnych pojęć i warunków bytu.

Zebranie i rozpatrzenie krytyczne źródeł stanowi pierwsze zadanie badaczów.

Na podstawie krytycznie opracowanych materyałów historyk odtwarza dzieje pewnej miejscowości, osoby, klasy lub warstwy społecznej, wypadku lub faktu.

Każde takie dzieło będzie monografią historyczną. W monografiach mieszczą się najdokładniejsze i najściślejsze wyniki badań, odkrycia i nowe pomysły, sporne kwestye.

Głównem zadaniem pisarza, przystępującego do skreślenia ogólnego zarysu dziejów ludzkości, narodu, czy pewnej epoki, jest przyczynowe powiązanie wypadków (pragmatyzm), przedstawienie ich we wzajemnym splocie i zależności.

Ścisłe badania naukowe nie są w stanie dać na wszystko pewnej odpowiedzi. Wtedy z okruchów wiadomości powstają domysły—hypotezy, mniej lub więcej trafne, dokoła których toczą się spory badaczów, w sposób różny ujmujących i rozwiązujących zagadnienie.

Prahistorya ziem polskich. Dzieje Słowiańszczyzny pierwotnej. Początki kultury polskiej.

1. Jaskinie. Najstarszem u nas schroniskiem człowieka były niezawodnie jaskinie, spotykane głównie w okolicach Krakowa, w Tatrach, oraz nad Dniestrem i Dnieprem.

Jak wiadomo, czwartorzędowa epoka geologiczna, w której żyjemy obecnie, dzieli się na okres dyluwialny, dawniejszy, i aluwialny, nowszy. Okres dyluwialny rozpoczął się w północnej i w północno-wschodniej Europie zjawiskiem lodowem.

Po epoce lodowcowej nastąpiły dwa lub trzy okresy międzylodowcowe, w których żyły zwierzęta i ludzie, a po nich znowu najścia lodowców, silniejsze na północo-wschodzie, niż w środkowej Europie; wtedy człowiek musiał się cofać ku południo-zachodowi, do miejsc, które nie były pokryte lodowcami. Stąd w starszych geologicznych pokładach Francyi częściej, niż gdzieindziej, znajdują się najdawniejsze szczątki człowieka. U nas ślady jego są rzadkie i to tylko z ostatniego okresu dziejów ziemi, t. j. czwartorzędu. Lodowce w tej epoce pokryły lodem północną Europę, dzisiejsze Niemcy północne i ziemie polskie, które na skutek tego nie mogły być podczas samego zjawiska lodowego zamieszkane przez człowieka.

Podczas przedostatniego okresu lodowego lodowce sięgały gór Kruszcowych i Olbrzymich oraz północnych stoków Beskidów i obejmowały całe dorzecze Wisły, bez górnych tylko biegów kilku jej dopływów w Galicyi zachodniej, a towarzysząc dalej północnym stokom Karpat, zwracały się na dzisiejszy Lwów, Owrucz, Połtawę i Tułę.

W ostatnim okresie dziedzina panowania lodów nie była już tak rozległa. Granica lodów szła łożyskiem Łaby (od Magdeburga),

Elstery, Odry (od Wrocławia do Opola), dalej ogarniała dorzecza Warty i Pilicy, sięgała Wisły blizko ujścia Wieprza, wreszcie skręcała gwałtownie na północ, linią idącą przez dzisiejsze Kowno i Petersburg (Rys. 1 i mapa 1).

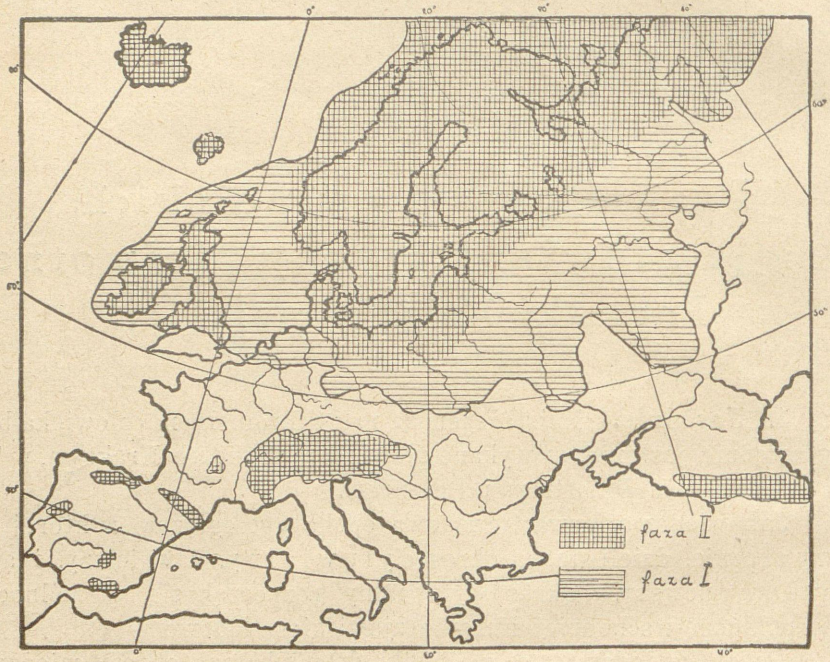

Rys. 1. Mapa lodowców.

Poniżej przytoczonych granic istniały wielkie krainy lodowe na ziemi alpejskiej i przyalpejskiej, jako też na górach Kaukaskich.

Od początku doby lodowej ubiegło 30—35.000 lat. Nie ulega wątpliwości, że człowiek już żył na Podkarpaciu w międzylodowcowych okresach epoki lodowej.

Z ustąpieniem lodowców i środkowa Europa pokryła się licznemi rzekami i jeziorami; trzęsawiska przemieniły się w stepy i łąki, porosłe bogatą trawą, na której pasły się stada zwierząt roślinożernych. Wówczas i człowiek, żyjący na południu, w klimacie cieplejszym, wrócił, zasiedlając środkowy pas Europy, a stamtąd zaczął się posuwać coraz dalej na północ.

Do najstarszych osad przedhistorycznych na ziemiach naszych, w których spotykamy jeżeli nie szczątki ludzkie, to ślady narzędzi zamieszkującego tam człowieka, należą niektóre jaskinie.

Mamy trzy grupy takich jaskiń. Głównem u nas terytoryum

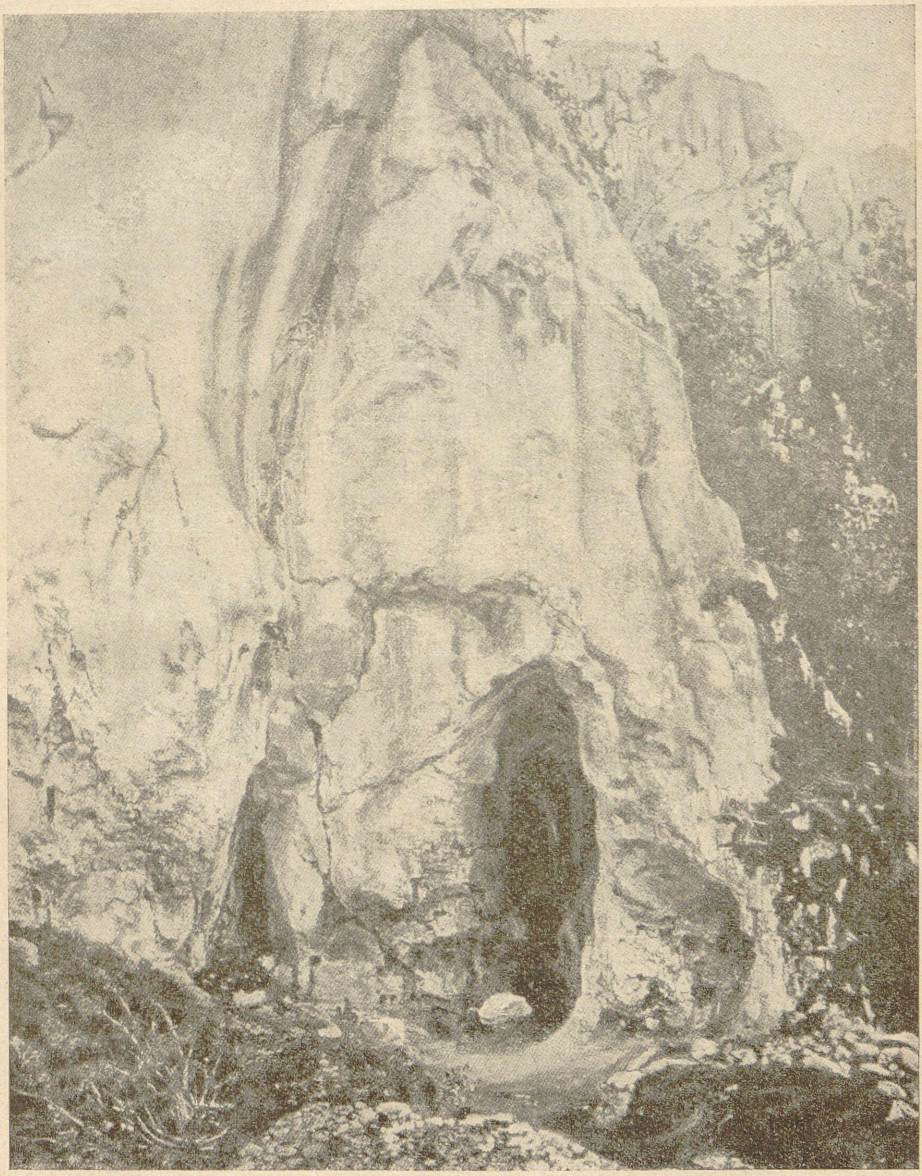

Rys. 2. Wejście do jaskini Wierzchowskiej Górnej w dolinie Ojcowskiej.

co do obfitości jaskiń są powiaty miechowski, olkuski i północna część krakowskiego i chrzanowskiego, czyli powierzchnia od Krakowa do Olsztyna pod Częstochową. Jaskinie rozłożone są tu przeważnie na lewem pobrzeżu górnej Wisły, oraz w dorzeczu dwóch

jej dopływów, Rudawy i Prądnika. W tej grupie krakowsko-częstochowskiej najliczniejsze, największe i najzasobniejsze były jaskinie okolic Ojcowa [Okopy Wielka nad Prądnikiem, Wierzchowska górna (rys. 2), Wierzchowska średnia czyli Mamutowa, Maszycka, Zbójecka, Ciemna i Królewska czyli Łokietkowa; ogółem jaskiń ojcowskich jest przeszło 60, ale zbadanych zaledwie kilkanaście] i Krzeszowic (jaskiń około 40, najważniejsze Mnikowskie). Wydrążone są te jaskinie w skale wapiennej przez wodę opadową.

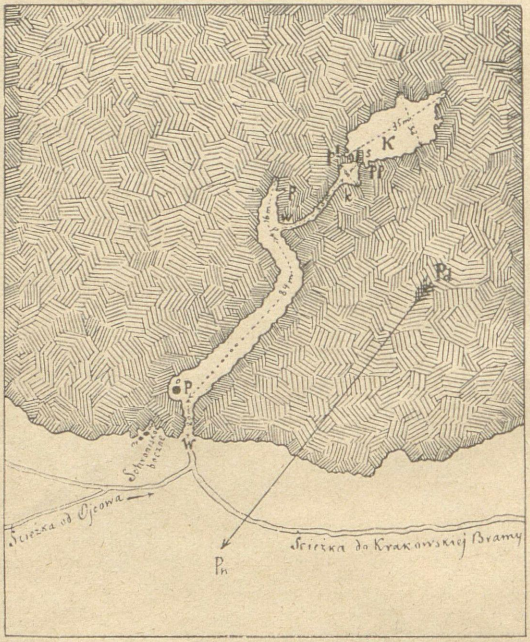

„Ziemia" 1911 r.

Rys. 3. Plan jaskini Królewskiej, czyli Łokietkowej, w dolinie Ojcowskiej.

Wielkość ich jest rozmaita: od 15 metrów długości i szerokości począwszy, dosięga niekiedy kilkuset metrów długości a kilkudziesięciu szerokości; wysokość przekracza nieraz 5 metrów (rys. 3).

Drugie pasmo jaskiń, zwanych karpackiemi, otacza Wysokie Tatry i ciągnie się na pograniczu Galicyi i Węgier na 25 kilometrów. Powstały one w piaskowcach od zarysowania się, a następnie pękania i rozpadania się skał. Tworzą one zygzakowate łamane brózdy, są wązkie, ciasne i niegłębokie, to też zawierają zazwyczaj materyał ubogi. Najbardziej znane z nich, — grota Magóry i „Zbójnickie okno" (rys. 4).



Rys. 4. Wejście do jaskini „Zbójnickie Okno" w Tatrach.

Trzecie terytoryum jaskiniowe wschodnio-galicyjskie obejmuje do 150 klm. kw. w powiatach zaleszczyckim i borszczowskim, nad Dniestrem, Seretem, dopływem Dniestru, i Zbruczem, ciągnąc się dalej zachodnią i południową granicą Podola rosyjskiego. Największa z tych jaskiń — Werteba (co znaczy po ukraińsku — labirynt) pod Bilczem Złotem, na lewym brzegu Seretu, w pow. borszczowskim, na granicy gub. podolskiej (rys. 5). Tworzą one w gi-

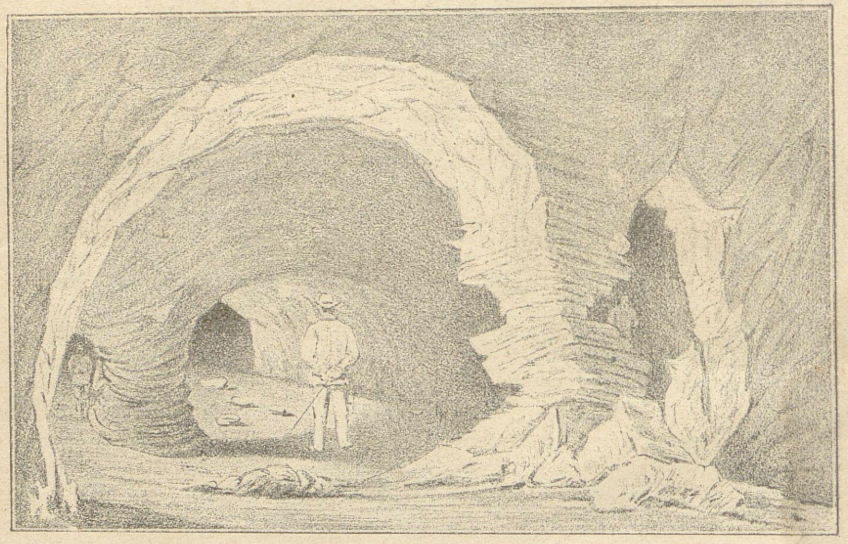

Rys. 5. Wnętrze jaskini Werteby pod Bilczem Złotem.

psach gniazda obszerne, ciągnące się po kilka kilometrów, cały labirynt hal i komór. Ujawniają się zaś na zewnątrz jamami okrągłemi, o przekroju lejkowatym.

Poza naturalnemi jaskiniami istnieją jeszcze groty sztucznie wykute lub wygrzebane we wnętrzu wzgórzy na prawym brzegu Dniepru lub nad Taśminą i Serebranką w gub. kijowskiej. Przeważnie zamieszkiwane były już w czasach przedhistorycznych. Największe z nich — słynne pieczary kijowskie.

2. Fauna dyluwialna. W tych wszystkich jaskiniach znaleziono olbrzymie ilości kości zwierzęcych. Badania stwierdziły, że w epoce dyluwialnej istniało u nas, oprócz drobniejszych, 25 gatunków większych ssaków. Najwięcej znaleziono szczątków niedźwiedzia jaskiniowego i szarego; w muzeum wrocławskiem znajduje się 4.000 kłów niedźwiedzich z jednej tylko jaskini Jerzmanowskiej pod Ojcowem. Po niedźwiedziu najczęstszymi mieszkańcami jaskiń krako-

wskich były mamuty, nosorożce, lwy jaskiniowe i hyeny plamiste; po nich następują: koń kopalny duży i mały, jeleń kopalny i północny, lis kopalny i północny, pies jaskiniowy i swojski, wół kopalny,

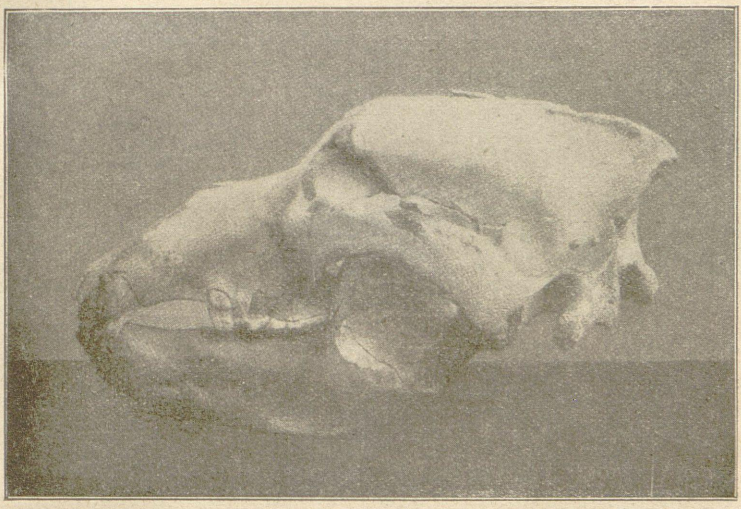

Rys 6. Czaszka niedźwiedzia jaskiniowego *(Ursus spelaeus)*.

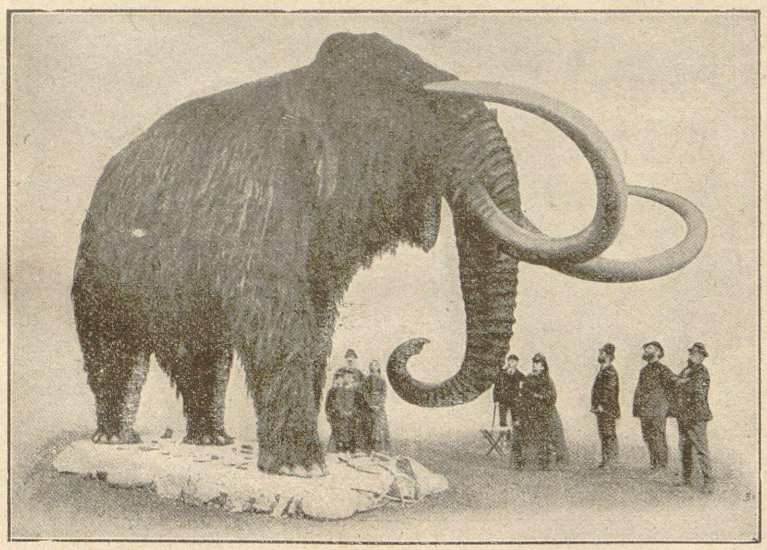

Rys. 7. Mamut (*Elephas primigenius*. Muzeum w Petersburgu).

zając. Poza tem znajdowano: łosia kopalnego i wielkorogiego, żubra, rysia, kota dzikiego, borsuka, wiewiórkę. Wyjątkowo tylko znajdowano dziką kozę i owcowoła (rys. 6, 7, 8, 9, 10, 11).

Jaskinie wschodnio-galicyjskie nie przechowały wcale fauny dyluwialnej.

3. Fauna aluwialna jaskiń naszych mało się różni od dzisiejszej fauny tych miejscowości, wyjąwszy daniela, kozy skalnej

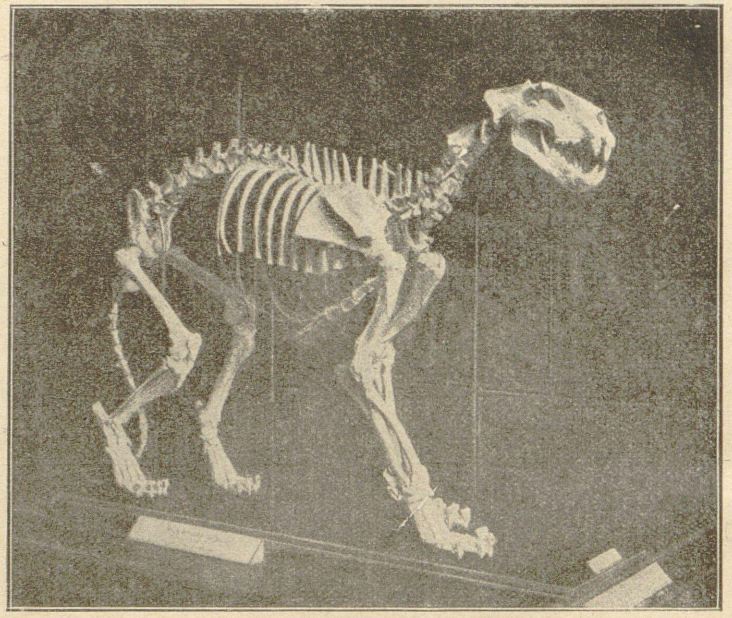

Rys. 8. Szkielet lwa jaskiniowego *(Felis leo spelaeus)*.

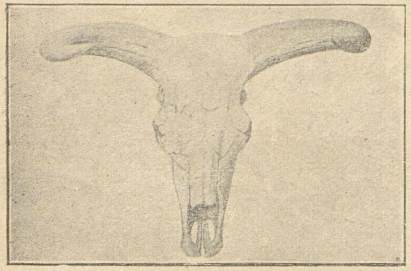

Rys. 9. Czaszka tura *(Bos primigenius)*.

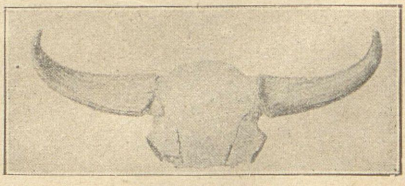

Rys. 10. Czaszka żubra *(Bos priscus)*.

i bobra, nie istniejących już na tym terenie, lub łosia, jelenia i rysia, które przeszły do bliższych, lecz bardziej leśnych miejscowości. Do rzadszych też należy dziś niedźwiedź bury i wilk.

4. Ślady człowieka i zabytki kultury wieku kamiennego w jaskiniach naszych. Śladem człowieka pierwotnego pozostały ogniska (węgle i popiół), narzędzia krzemienne i kamienne, różne wy-

roby z kości, z zębów rozmaitych zwierząt, rogu jelenia i sarny, resztki naczyń i ozdób ceramicznych; wreszcie mnóstwo ciętych i piłowanych kości zwierząt dyluwialnych i aluwialnych, dzikich i domowych, świadczy o istnieniu człowieka. Zrzadka spotykają się wyroby z bronzu, a nawet z żelaza. Wszystkie te przedmioty, prócz

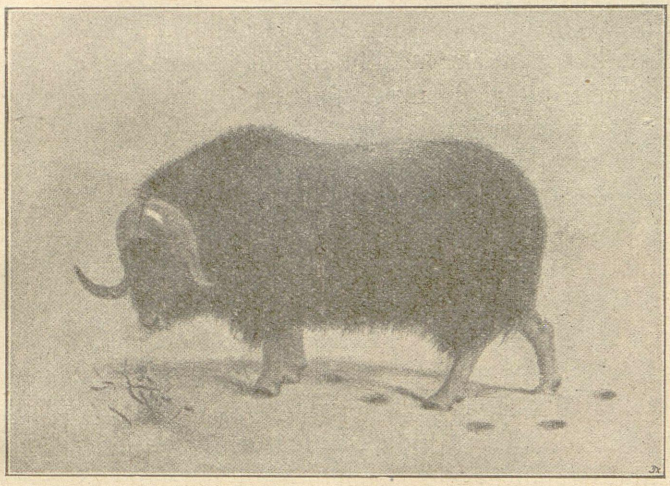

Rys. 11. Owcowół. *(Ovibos moschatus).*

metalowych, leżą zarówno w warstwach spodnich, gliniastych, jako też w wierzchnich, czarnoziemnych, różnią się jednak materyałem, z którego je wykonano, oraz typem kultury. Przeważna część znalezisk jaskiniowych należy do epoki kamiennej i tylko mała ich cząstka przechodzi do epoki metalu.

Zabytki kultury wieku kamiennego dzielą się na 3 epoki kulturalne:

1) Epoka Maszycka, tak nazwana od jaskini Maszyckiej pod Ojcowem. Do tego samego typu należy Wierzchowska średnia czyli Mamutowa. Charakteryzują tę epokę wyroby kościane ze zwierząt fauny wymarłej, z rogów jelenia, kłów mamuta i nosorożca. Spotyka się oręż. Znajdowane są tu też kamienie do rozcierania farb mineralnych. Występują dendryty, czyli krystaliczne blaszki kształtu pałeczek i krzaczków, tworzące się w jaskiniach nie tylko na ścianach, ale i na narzędziach i na kościach. Narzędzia tej epoki znaleziono w warstwie spodniej, gliniastej.

2) W nowszej epoce północno-krakowskiej, spotykanej i w niektórych jaskiniach ojcowskich, kultura wyróżnia się mnóstwem narzędzi krzemiennych i kamiennych. Spotykają się również i kamie-

nie żarnowe. Zwierzęta dyluwialne nikną, pojawia się fauna aluwialna. Dendryty zanikają. Sztuka garncarska jeszcze pierwotna, grube garnki lepione w ręku, niekiedy z ornamentacyą.

3) Epoka Mnikowska, nazwana tak od jaskini Mnikowskiej pod Krakowem, jest najnowszą. Obok wyrobów krzemiennych i kamiennych, występują liczne wyroby z kości. Oprócz różnych ozdób spotyka się cały szereg wyrobów o kształcie przypominającym zwierzęta, ptaki, lub postacie ludzkie, niekiedy fantastyczne i dziwaczne, o przeznaczeniu niewiadomem. Podobne przedmioty wyrabiane są też z gliny i ze skorupek muszli.

Zabytki metalowe spotykają się w jaskiniach rzadko i to w górnych warstwach.

Na ścianach niektórych jaskiń przedhistorycznych we Francyi i w Hiszpanii odnajdowano rysunki cięte i malowidła pierwotnego człowieka, wyobrażające ludzi, zwierzęta, lub sceny z polowania. W naszych jaskiniach jedynie na Podolu rosyjskiem nad Dniestrem znaleziono na ścianach rysunki, przypominające kształty ludzkie.

Najstarszym u nas mieszkańcem był człowiek jaskiń ojcowskich. Przywędrować musiał z jaskiń na Morawach, liczniejszych i wcześniejszych. Istniał współcześnie z mamutem i innemi zwierzętami epoki dyluwialnej. Znaleziono u nas kilkanaście szczątków ludzi jaskiniowych, a czaszki ich są zarówno krótkogłowe jak i długogłowe (wskaźnik od 83 do 70)[1]). Na ślady pobytu człowieka dyluwialnego natrafiono również w jaskiniach środkowego Dniepru.

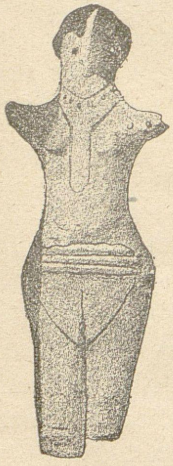

Rys. 12. Gliniana figurka z jaskini Werteby pod Bilczem Złotem.

W jaskini Werteba pod Bilczem Złotem znaleziono narzędzia neolityczne krzemienne, kamienne, kościane, gliniane i z muszli. Znaleziono też tam gliniane matowo-czerwone figurki kultu religijnego, lepione w ręku bez narzędzi, przedstawiające postacie ludzkie z obłamanemi rękoma o kształtach kobiecych. Głowa w rodzaju kuli, na której oznaczono nos i oczy. Na niektórych są ślady ornamentyki malowanej (rys. 12). Inne przypominają zwierzęta czworonożne z rogami. Podobne są one do sztuki ceramicznej Grecyi archaicznej, do figurek z Troi, Tirynsu i Miken, co świadczy o stosunkach handlowych w tym czasie Naddniestrza z Helladą. Muszla znalazła tu po raz pierwszy

[1]) Por. str. 43—45.



PRAWISŁA

od źródeł Narwi do m. Północnego i południowa granica obszaru lodowcowego w dobie drugiego (●●●) i trzeciego (—●—) zlodowacenia.

zastosowanie, jako wisiorek. Przedmiotów metalowych znaleziono bardzo mało i tylko w wierzchnich warstwach jaskini. Natomiast znaleziono mnóstwo szkieletów ludzkich. Zbadane czaszki, w liczbie 22, okazały się długogłowe (wskaźnik przeciętny 74), wązkolice i ortognatyczne [1]), z nosem wydłużonym, a należały do ludzi wzrostu niżej miernego. Podobne były zupełnie do współczesnego mieszkańca Europy.

Poza jaskiniami znaleziono liczne ślady ludzkie z epoki kamiennej w czwartorzędowych pokładach, utworzonych przez rzeczne namuliska, na Ukrainie. Warstwy kulturalne szły tu jakby piętrami, stanowiącemi liczne ogniska otoczone kośćmi i ułamkami kłów mamutowych. Kości mamuta były rzeźbione i obrobione w kształcie maczug, pałek. Znaleziono rysunki o liniach prostych i zaokrąglonych.

Poza szczątkami człowieka dyluwialnego jaskiniowego znaleziono również na ziemiach polskich kilka okazów jakby odrębnej wymarłej dziś rasy, świadczących, że w epoce paleolitu, czyli kamienia łupanego, człowiek przedhistoryczny na naszych ziemiach posiadał mniej więcej znamiona człowieka p i e r w o t n e g o [2]), które w epoce neolitu, czyli kamienia gładzonego, stopniowo łagodniały, zbliżając go coraz bardziej do człowieka dzisiejszego.

5. Osady nawodne, czyli budowle palowe. W późniejszej epoce kulturalnej (metalu) za mieszkanie człowiekowi służą osady nawodne, czyli mieszkania na palach, które wznosił człowiek po wyjściu z jaskini na świat szerszy, chroniąc się przed wilgocią moczarów i dzikiem zwierzem. Wbijano w dno jezior, stawów lub bagien wielką ilość potężnych drewnianych palów, układano na nich pomost, połączony z lądem za pomocą zwodzonych mostów, a na pomoście wznoszono okrągłe albo czworokątne chaty, plecione z wikliny i oblepione gliną (rys. 13, 14, 15, 16). Wraz z tym typem budownictwa zjawiają się i najstarsze sprzęty: plecionki koszowe z wikliny; kosz, oblepiony gliną i wypalony, dawał pierwsze urny i garnki, zdobione odciskiem plecionki koszowej. Za pomocą plecenia i wicia wiązano sieci, dziano na kołeczkach płótno.

---

[1]) Por. str. 45.

[2]) Człowiek p i e r w o t n y wyróżnia się od współczesnego, a zbliża się do form zwierzęcych, mocną budową szkieletu czaszki, silnie zarysowanymi na niej guzami i chropowatością, małą wysokością sklepienia, czołem nizkiem, w tył uciekającem, z silnie zaznaczonymi łukami naoczodołowymi, zlanymi w jeden wał, wielką twarzą, wydatnemi szczękami i brodą w tył uciekającą. Kości człowieka p i e r w o t n e g o wyróżniają się swoją grubością i szerokością części stawowych.

Biblioteka Uniwersytecka

Osady nawodne znaleziono u brzegów bagnistych rzek Wielkopolski (nad Wartą, nad Obrą) i Mazowsza, na pojezierzu pomorskiem i pruskiem, na brzegach Prypeci, nad Biebrzą i nad Berezyną.

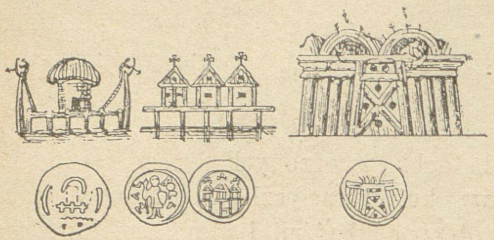

Rys. 13. U dołu — monety polskie z doby Piastowskiej, u góry — rekonstrukcya czyli odtworzenie odcisków: a) Kosznica, czyli domek z wikliny plecionej, palowa nawodna; b) konstrukcya palowa z szeregiem domostw; c) fortyfikacya grodu, z bramą wejściową, sposobem palowym uczyniona.

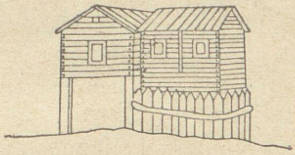

Rys. 14. Dom na palach z kolumny Marka Aureliusza (Budynek naziemny, ale przechował kształty nawodnego).

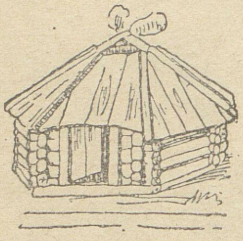

Rys. 15. Huculska kurna (z dymnikiem) koliba, czyli chata na zimę; przechowała ona namiotowy kształt przedhistorycznych mieszkań aryjskich.

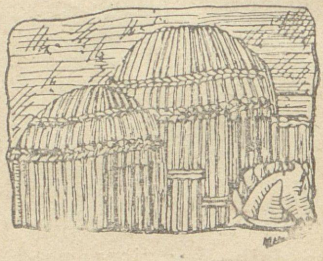

Rys. 16. Drewniane mieszkanie Germanów z wiązanych słupów stojących, z kolumny Marka Aureliusza.

6. Jamy mieszkalne. Pierwsze budowle naziemne odnajdujemy w tak zwanych jamach mieszkalnych, zawierających pod małymi bezładnymi stosami kamieni i ułamków wypalonej gliny ślady siedzib ludzkich. Budowano je w ten sposób, że kopano w ziemi okrągłe doły, ubijano w nich podłogę z gliny i urządzano pokrycie z gałęzi, drzewa, słomy, wikliny lub trzciny. W czasach późniejszych podłogę glinianą okładano kamieniami a w okrąg stawiano ściany z drewnianych płotów lub okrągłych palów, oblepionych gliną. Gdy z czasem drzewo spłonęło w ogniu lub zbutwiało, to pozostały po tych jamach mieszkalnych tylko doły, napełnione kamieniami, resztkami naczyń, narzędzi i artykułów żywności, z kilkoma pokładami wypalonej gliny na dnie. Spotyka się często takie jamy mieszkalne

na grodziskach i poza obrębem grodzisk, na równinach (rys. 17). Najciekawszy obszar jam mieszkalnych na ziemiach naszych znaleziono na Ukrainie, w Trypolu nad Dnieprem.

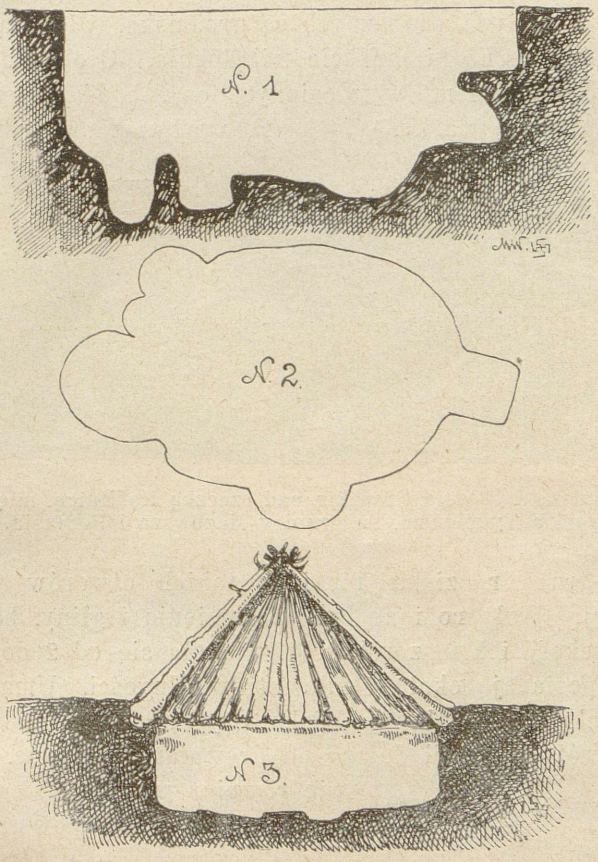

„Ziemia" 1913 r.

Rys 17. Jamy mieszkalne w Lelowicach, powiat miechowski: 1) przekrój pionowy, 2) rzut poziomy, 3) rekonstrukcya.

7. Grodziska. Z utworów pierwotnego budownictwa dochowały się w większej ilości pewne konstrukcye kamienno-ziemne lub gliniane, będące dziełem całych mas ludzkich, służące szerszym, społecznym celom, ale mieszczące także i osady ludzkie. Wznoszą się one najczęściej na naturalnych wyniosłościach, nad brzegami rzek albo na wyspach wśród wód, a składają się z płaskiego lub wklęsłego terenu u szczytu wzgórza, czy też sztucznego nasypu, z wału albo kilku wałów i przylegających do nich rowów. Teren obwałowany zawiera zazwyczaj ślady pobytu człowieka, w postaci jam

mieszkalnych, wyrobów przedhistorycznych, wypalonej gliny. Grodziska przeważnie są okrągłe, zdarzają się jednak kanciaste i wieloboczne. Place wewnętrzne mają od kilkudziesięciu metrów kwadratowych do 100 i nawet 200 (na Ukrainie) morgów. Wysokość rozmaita: obok ledwie widocznych są grodziska, wieńczące potężne wzgórza, widoczne na kilkanaście mil dokoła. Otoczone są grodziska bądź jednym wałem, wzmocnionym fosą, bądź dwiema, trzema i czterema pręgami wałów. Duża przerwa wjazdowa otwierała do-

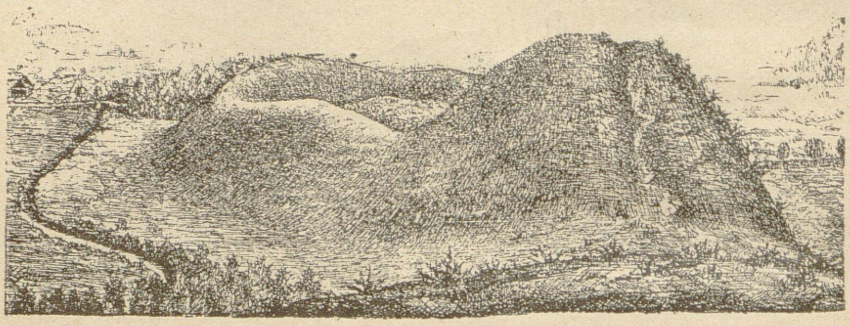

Rys. 18. Grodzisko pod wsią Grodzkie nad rzeczką Rokitnicą, między Zambrowem a Tykocinem, na granicy Mazowsza i Podlasia.

stęp do wnętrza grodziska; niekiedy takich otworów wjazdowych było i więcej. Wały robione były z kamienia i gliny, bądź z gliny i ziemi; wysokość ich i szerokość rozciągała się od 2 do 15 metrów. Największe posiadają około 4 kilometrów długości. Umacniane były deskami i palami, a o ile grodzisko usypane było na bagnach lub łąkach, do wrót prowadził dojazd po drewnianym moście. Spotykają się również wały tak zwane szkliste z wypalonej gliny, powstałe na skutek długotrwałego pożaru. W niektórych grodziskach powykrywano ślady podziemnych chodników, łączących kręgi wałów, jakoteż ukrytych celek.

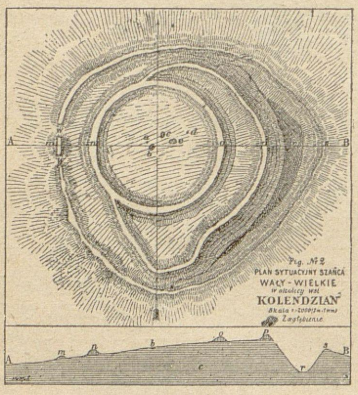

Rys. 19. Plan sytuacyjny i przekrój pionowy grodziska Wały — Wielkie w Kolendzianach w pow. czortkowskim.

Grodziska służyły bądź za stale zamieszkane warownie, bądź za schroniska obronne dla ludności okolicznej w czasach wojennych, bądź za miejsca do odbywania zgromadzeń (wieców) i sprawowania religijnych obrzędów. Nieraz grodzisko stawało się początkiem osady, wznoszono na niem

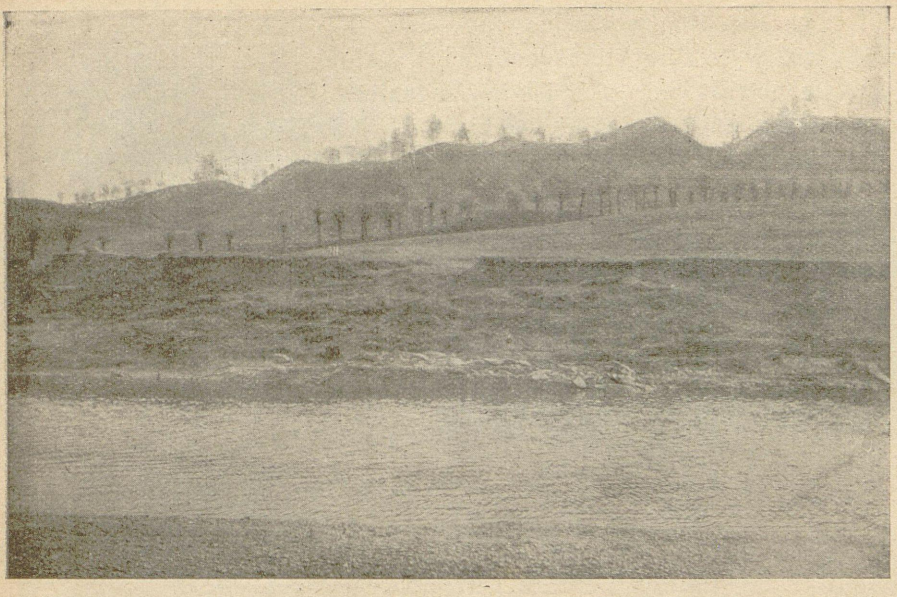

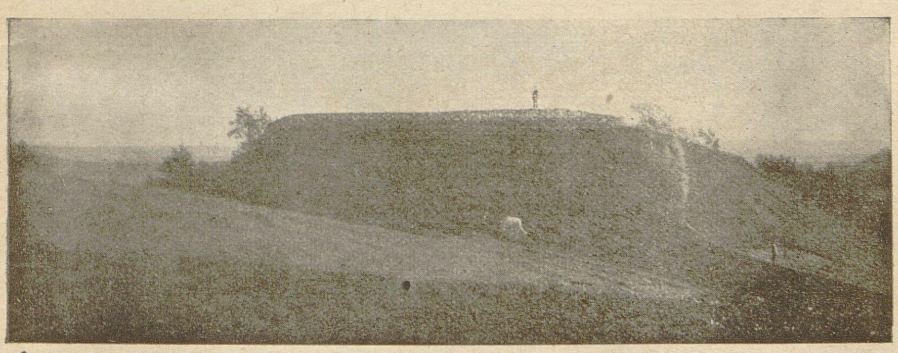

Ze zbioru Warsz. Tow. Krajoznawczego.

Rys. 20. Grodzisko w Łapczycy: a) strona północna, b) fragment sypany.

zamek, a osada z biegiem czasu przekształcała się w miasto. Przechowały się, oczywiście, tylko te grodziska, które znajdowały się w miejscach niezaludnionych. Pozostała ich wielka ilość: na Szląsku około 300, w gubernii kijowskiej około 435. Na Szląsku grupują się koło Głogowa i Raciborza, w Poznańskiem w dorzeczu Mogilnicy, Obry i Warty, w Królestwie w pińczowskiem, rawskiem i płockiem (lud zwie je zwykle okopami albo szańcami szwedzkimi lub tatarskimi), w Galicyi w powiatach chrzanowskim, bocheńskim i na całej połaci pokucko-podolskiej, na Litwie w powiatach lidzkim, wilejskim i trockim, w gub. mińskiej koło Łohojska, na Wołyniu nad Horyniem, na Podolu

nad Zbruczem i w powiecie winnickim. Największe jednak i najliczniejsze, w liczbie kilkuset, są na Ukrainie (Rys. 18, 19, 20).

Od obwałowań grodziskowych należy odróżnić wały otwarte, których linie rozchodzą się w kierunkach rozbieżnych. Służyły one do wyznaczenia jakiejś granicy albo do zagrodzenia drogi. Największy z nich, 12-kilometrowy, to tak zwany niesłusznie wał Trajana między Zbruczem a Dniestrem. Na Ukrainie lud tego rodzaju nasypy zwie „Żmijowymi".

8. Stacye przedhistoryczne, cmentarzyska i groby, kurhany i mogiły. Najobfitszych i najbardziej wymownych świadectw

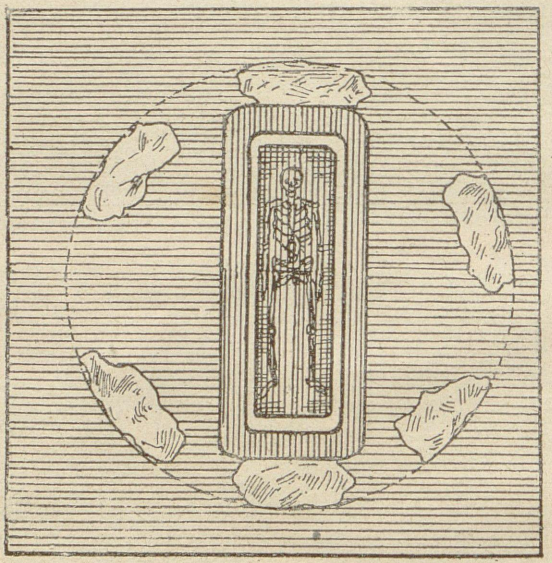

Rys. 21. Grób szkieletowy z szkieletem wyciągniętym.

o najdawniejszych mieszkańcach ziem naszych dostarczają wielkie zbiorowiska samych tylko wyrobów ręki ludzkiej, czyli t. zw. „stacye przedhistoryczne" [1]), krzemienne albo kruszcowe, a przedewszystkiem cmentarzyska i groby. W Prusach Zachodnich już przed 30 laty zanotowano 1500 znalezisk tego rodzaju, w Galicyi 500, w powiecie stopnickim gubernii kieleckiej 98. Równie zasobnymi w materyał archeologiczny są powiaty gostyński i płocki, trocki i lidzki. Największą ilość znalezisk przyniosły porzecza wielkich arteryi wo-

[1]) Stacyą przedhistoryczną nazywa się każdy obszar ziemi, na którym znaleziono w pewnem skupieniu większą ilość przedmiotów krzemiennych lub kruszcowych

dnych, ziemie wybrane ludów przedhistorycznych, a więc pobrzeża Warty, Powiśle środkowe i dolne z porzeczem Sanu, Narwi i Bugu (Wołyń zachodni), Podniestrze, czyli Podole galicyjskie i rosyjskie, głównie między Seretem a Smotryczem, Podnieprze czyli Kijowszczyzna, i cała kraina środkowo-nadniemeńska.

Grobów przedhistorycznych, pomimo ciągłego uprawiania roli, pozostało wielkie mnóstwo. Dzielą się one zasadniczo na groby

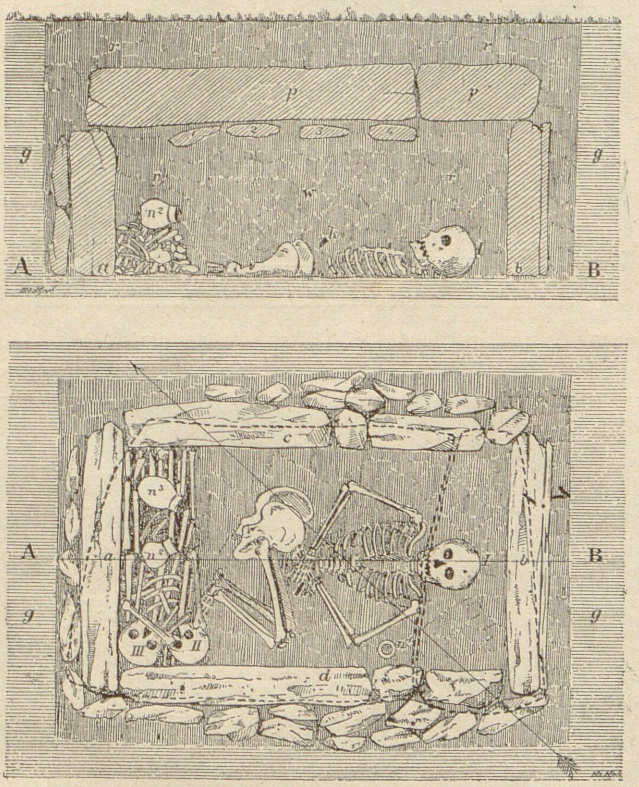

Rys. 22. Przekrój pionowy podłużny i rzut poziomy grobu kamiennego skrzynkowego w Uwiole, w pow. husiatyńskim: I, II, III szkielety, n^1, n^2, n^3 naczynie gliniane, *k* nożyk krzemienny.

SZKIELETOWE i CIAŁOPALNE czyli ŻAROWE z popiołami ciał spalonych. Ze względu zaś na urządzenia dzielą się groby przedhistoryczne na ziemne czyli JAMOWE, kiedy ciała składano do wykopanego dołu, co najwyżej wyłożonego kamieniami, i na SKRZYNKOWE. Te czworoboczne skrzynki grobowe robione były z płyt kamiennych lub z drzewa. Groby skrzynkowe mogą zawierać szkielety albo popioły. Od grobów popielnicowych zwykłych odróżnia się

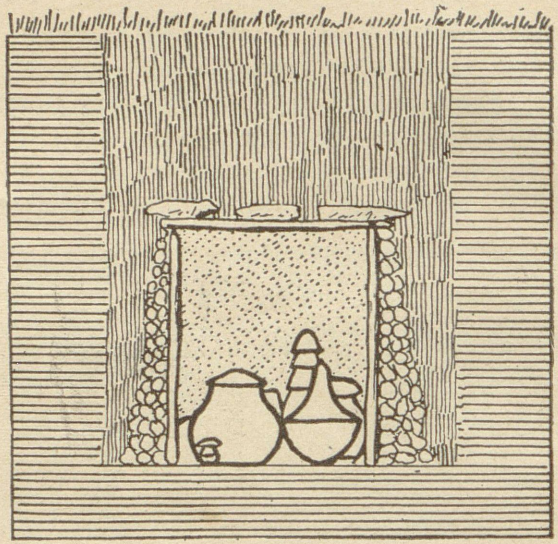

Rys. 23. Płaski grób skrzynkowy ciałopalny.

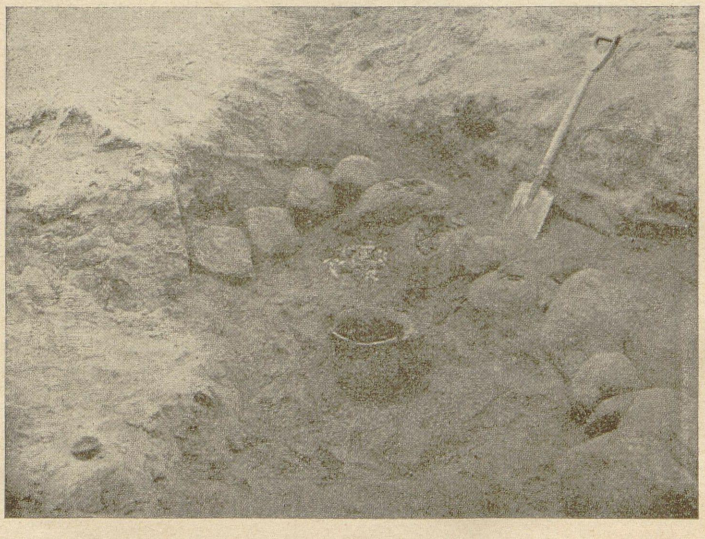

Rys. 24. Grób, obstawiony kamieniami, na cmentarzysku ciałopalnem w Sierzchowie (powiat łowicki), po rozkopaniu.

groby podkloszowe, w których urny z popiołami są nakryte kloszami glinianymi, przypominającymi kształtem dzwony. Groby mogą być uwydatnione nasypami z kamieni lub ziemi, i wtedy zwą się kurhanami (większe) albo mogiłami (mniejsze), a mogą też

niczem nie być zaznaczone, i wtedy nazywają się płaskimi. Wśród nasypowych jedne są kamienne, inne ziemne. O ile groby tworzą całe grupy czyli cmentarzyska, to mogą być nagromadzone bezładnie lub też mieć regularny układ; wtedy leżą najczęściej jedne obok drugich w równych rzędach i nazywają się rzędowymi. Pod względem układu szkieletów odróżniamy groby z szkieletami skurczonymi (siedzącymi albo ułożonymi na boku z podgiętymi nogami) i groby z szkieletami wyciągniętymi. Niekiedy też spotykają się szkielety malowane, powleczone, już po dokonanym rozkładzie ciała, jakąś farbą ziemistą, zwykle czerwoną (Rys. 21, 22, 23, 24, 25).

Przy szkieletach, a zwłaszcza przy urnach z popiołami, mieszczą się t. zw. przystawki, na które się składają wyroby gliniane, przedmioty kamienne, metalowe, szklane, rogowe, różne zbroje, narzędzia, naczynia i ozdoby.

Typ ciałopalny przeważa bezwzględnie na terytoryum Polski etnograficznej i Litwy z Polesiem (dorzecze górnej Odry, górnej i środkowej Wisły, Szląsk, Galicya zachodnia po San, zachodnia i północna część Królestwa, gubernie kowieńska, wileńska i grodzieńska). W zachodniej Słowiańszczyźnie, w Galicyi środkowej i wschodniej zachodzi mieszanina obu typów, jeszcze ciągle z przewagą typu ciałopalnego (Poznańskie, Prusy, Pomorze, Brandenburgia, Łużyce; najbliższe równowagi są Meklenburgia, Czechy, Morawy, Galicya środkowa i wschodnia). Typ szkieletowy dominuje na Białej Rusi, Podolu i Wołyniu, a najwydatniej występuje na Ukrainie, w jej świecie kurhanowym.

Groby ze skurczonymi szkieletami tworzą osobny wielki pas ziemi, na którym z okazów tego typu powstają większe lub mniejsze skupienia. Pas ten idzie od Czech przez Morawy, Galicyę wschodnią (w zachodniej i środkowej natrafiono na nie tylko w kilku miejscach), Sandomierskie i Lubelskie, powiat kamieniecki i środkową część gubernii kijowskiej.

Typ grobów skrzynkowych występuje szczególnie często na dwóch obszarach ziem słowiańskich. Jeden taki obszar to gubernie kaliska, płocka, część piotrkowskiej, całe Prusy Królewskie, północna część Poznańskiego, a w drobnej mierze Szląsk, Pomorze i Brandenburgia. Drugi

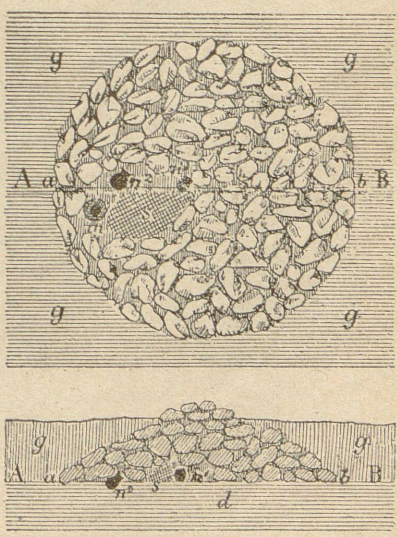

Rys. 25. Rzut poziomy i przekrój pionowy kamieni ustawianych w Nowosiółce w pow. skałackim: *n, m* naczynia, *s* kości palone.

taki obszar to Galicya pokucko-podolska z sąsiednią częścią Bukowiny i Podola rosyjskiego.

Kamienne kurhany i mogiły, usypane z kamieni, pokrytych często niewielką warstwą ziemi, spotykamy niemal wyłącznie w zachodniej

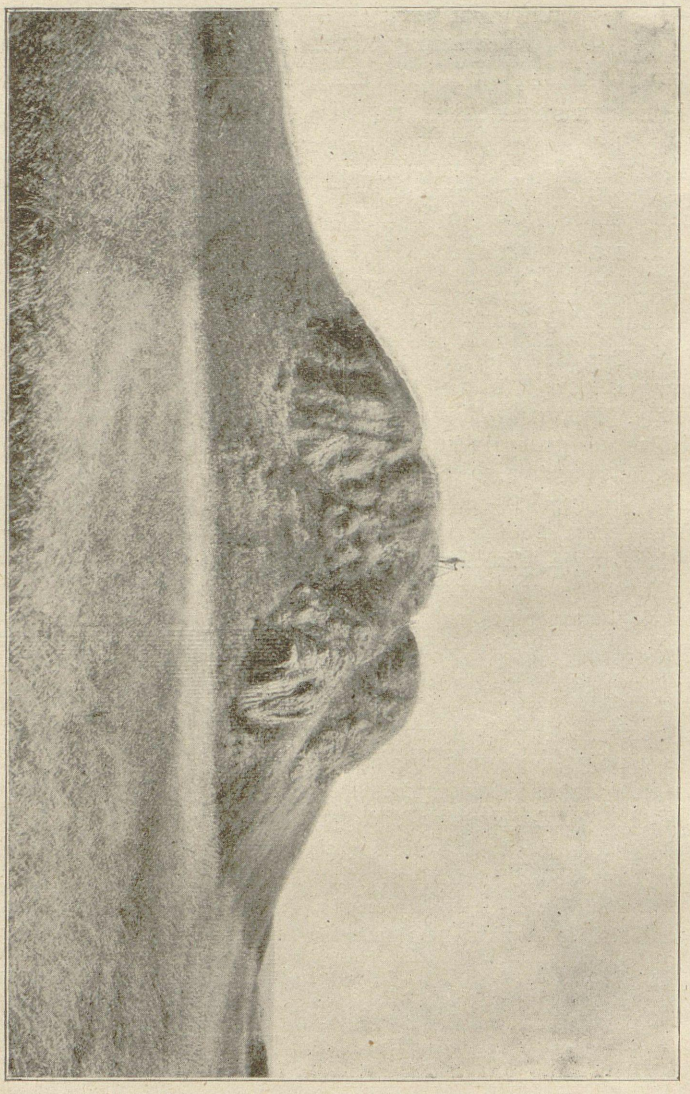

Rys. 26. Mogiła Soroka w pow. lipowieckim gub. kijowskiej. „Ziemia" 1910 r.

części ziem słowiańskich, przedewszystkiem w Meklenburgii i w Czechach. W środkowej i wschodniej połaci ziem słowiańskich występują odosobnionemi kępami w powiecie skałackim, husiatyńskim, kamienieckim, lidzkim (Rys. 25).

Kurhany gliniano-ziemne służyły do celów wojennych, jako kopce strażnicze; inne, nad rzekami, sypano jako drogowskazy brodów

lub jako podbudowę mieszkań, ale największa ich liczba — to grobowce.

Kurhany w Królestwie mają przeciętnie 2—3 metrów wysokości, a najwyższy, pod Popłacinem w powiecie gostyńskim, liczy 15 metrów; kurhany w Galicyi mają od 2 do 12 metrów, na Podolu od

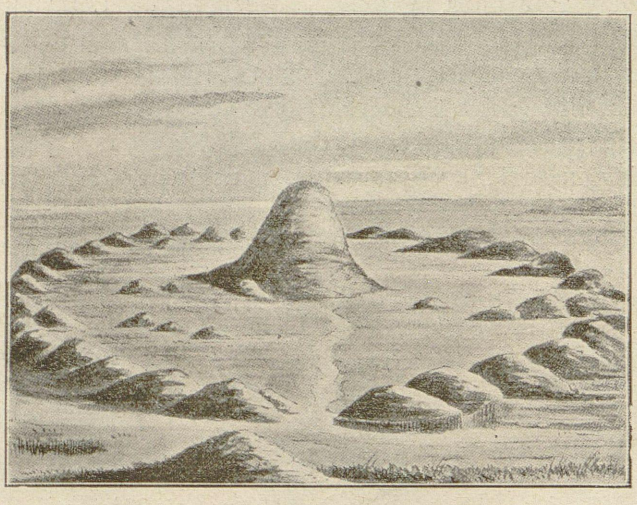

Rys. 27. Kurhan Perepiatowski w pow. wasylkowskim gub. kijowskiej.

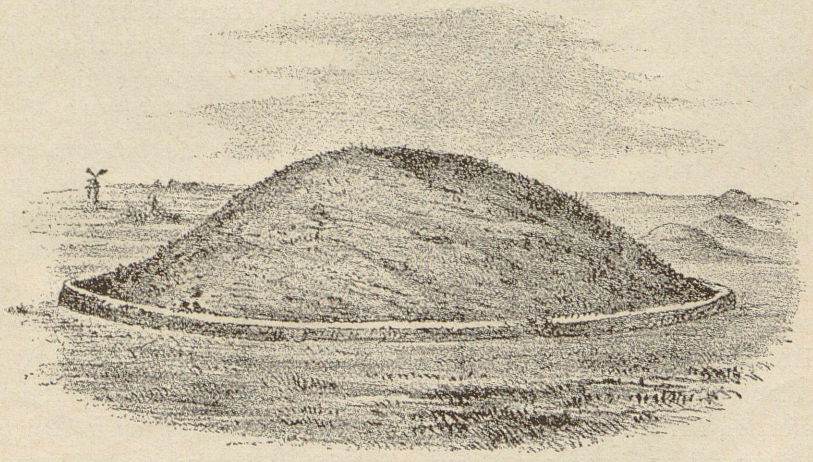

Rys. 28. Kurhan Aleksandropolski w gub. jekaterynosławskiej.

5 do 8 metrów; najwyższe znajdują się na Ukrainie, a pomiędzy nimi króluje mogiła Soroka w powiecie lipowieckim, która liczyła przed rozkopaniem 285 m. (rys. 26); do najoryginalniejszych zaś należy kurhan Perepiatowski (rys. 27).

Najliczniej występują kurhany na Litwie, Białej Rusi, Wołyniu, Ukrainie i w Galicyi wschodniej. W Królestwie znaleziono ich sto kilkadziesiąt, najwięcej w gub. lubelskiej i płockiej. W gub. mińskiej jest ich przeszło 2.000, i koło wsi Murawy nad Berezyną znajdują się dwa cmentarzyska, złożone z 300 kurhanów. Na Wołyniu, jedynie między Horyniem a Wilią znaleziono do 1.000 mogił. A na skrawku Wołynia i Ukrainy, między Prypecią, Dnieprem, Słuczą i Rastawicą, znaleziono 307 cmentarzysk z 7.400 kurhanami.

Typ mogił nizkich i małych, spotykany nieraz w pobliżu kurhanów, jest właściwy także zachodniej Słowiańszczyźnie i występuje między innemi na obszarze Poznańskiego i Prus Królewskich.

9. Kultura pierwotna na ziemiach polskich w dobie kamiennej. Człowiek na równinach polskich mógł istnieć jedynie w okresach międzylodowych, współcześnie z olbrzymimi ssakami. Ta pierwsza ludność była koczownicza i żyła z polowania na olbrzymy świata zwierzęcego, wyrabiając w tej ciężkiej walce swe siły i zdolności. Nie znała jeszcze kruszców, a przy wyrobie narzędzi i broni posługiwała się wyłącznie drzewem i kamieniami. Ale już poznała użytek ognia i wytworzyła początki zdobnictwa i sztuki. Epokę tę nazywamy kamienną starszą czyli PALEOLITYCZNĄ, inaczej epoką kamienia łupanego (rys. 29 a, b, c). W następnej epoce MEZOLITYCZNEJ, czyli kamiennej środkowej, pojawiają się wyroby z kości, obok dominujących kamiennych, a wreszcie w trzeciej epoce kamiennej, NEOLITYCZNEJ, czyli kamiennej młodszej, kamień gładzony czyli szlifowany zastępuje dawniejsze bardziej prymitywne narzędzia z kamienia łupanego.

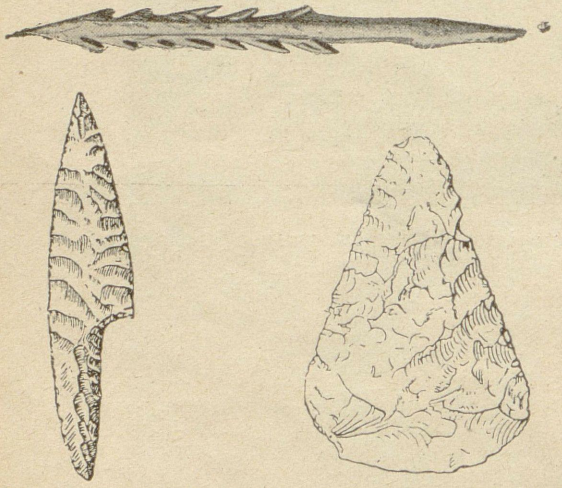

Rys. 29. Narzędzia paleolityczne: harpuna z kości, grot i siekieroklinik z kamienia łupanego.

Z centrum swego we Francyi, gdzie klimat był łagodniejszy i gdzie przechowało się najwięcej zabytków po człowieku pierwotnym, rozeszła się ludność paleolityczna do Europy środkowej i południowej, posuwając się w okresach międzylodowych również ku północy. Ku

końcowi okresu lodowego, a więc jakieś 12,000 lat temu, dotarła ludność ta do Polski południowej, gdzie w okolicach Krakowa i Ojcowa znajdujemy w jaskiniach liczne zabytki człowieka paleolitycznego.

Po ostatecznem cofnięciu się lodów nastąpiła epoka polodowa czyli aluwialna, której najwcześniejszej fazie odpowiada w dziejach kultury epoka kamienna środkowa czyli mezolitu. Szczególnie charakterystyczne są dla tego okresu, obok wyrobów kamiennych, narzędzia z rogu renifera i miniaturowe narzędzia krzemienne o formach „geometrycznych". Możliwe, że pozostawiła te zabytki jakaś ludność karłów.

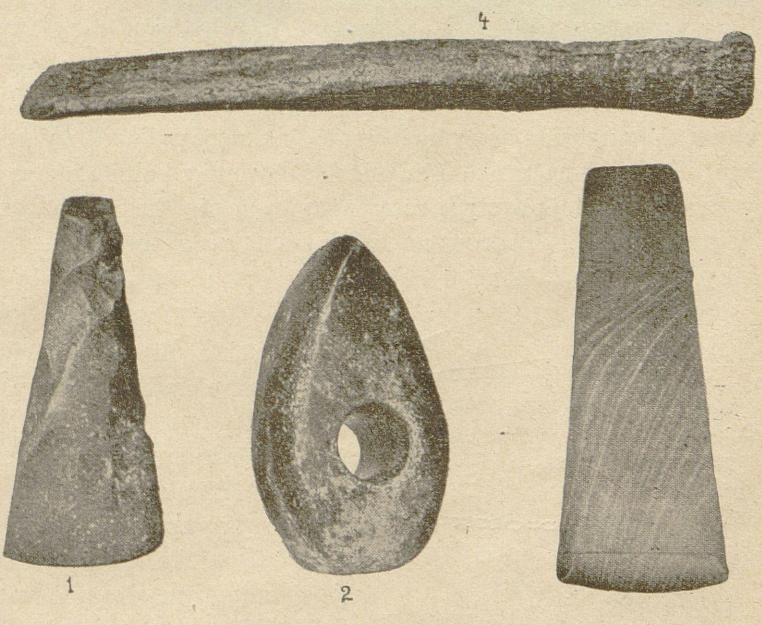

Rys. 30. Narzędzia neolityczne ze wsi Gruszów w pow. miechowskim (1, 2, 4) i z Nałęczowa (3): 1) siekieroklinik krzemienny z ostrzem gładzonem, 2) siekieromłot gładzony ze skały eratycznej, 3) polerowany siekieroklin krzemienny, 4) łopatka kościana.

Stopniowo ocieplał się klimat. Znikały ostatnie renifery, a miejsce ich zajął jeleń, łoś, tur i dzik. Zwierzęta te dostarczały materyału do wyrobu motyk i harpun. Zamiast drobnych delikatnych grocików i igiełek pojawiają się wyroby wielkie, grube i nieforemne. Ludność wiedzie jeszcze żywot koczowniczy, utrzymując się z myśliwstwa. I dopiero w ostatniej fazie mezolitu ludność ta skupia się i osiada, początkowo na wybrzeżu morskiem Baltyku, zwabiona pojawieniem się tam małżów jadalnych (ostryg i innych) z morza Północnego. Ta nadbrzeżna ludność pozostawiła pierwsze naczynia gliniane,

oswoiła i zaczęła hodować niektóre zwierzęta, jak dwa gatunki świni, kozę, psa, potem krowę i owcę.

Po mezolicie nastąpił neolit. Gdy dotąd kamienie tylko otłukiwano zgrubsza, obecnie zaczęto je gładzić i szlifować (rys. 30 nr. 1, 2, 3, 4). Niektórzy uczeni poprzednie kultury przypisują ludom arktycko-fińskim, nowy zaś wynalazek łączą z wystąpieniem nowego ludu—pierwszych Aryów czyli Indoeuropejczyków, od których rodowód swój prowadzą dzisiejsze ludy Europy, Iranu i Indyi. Długi czas myślano, że kolebką Indoeuropejczyków była Azya (Armenia, Mezopotamia, Pamir lub Turkiestan), dziś dominuje teorya o europejskiem pochodzeniu naszych praojców. Ojczyzną ich była cała północna Europa, od Gallii do Uralu, ale gdzie było ich pierwotne ograniczone siedlisko, na to nie sposób dziś jeszcze odpowiedzieć. Pierwszą kulturę neolityczną, prawdopodobnie już aryjską, cechują siekierki z ostrym obuchem, naczyńka gliniane flaszkowate z kołnierzem u szyjki, puhary szerokie z lejkowatym rozszerzającym się ku górze brzegiem i groby szkieletowe, obwarowane kamieniami, ze szkieletami zgiętymi, skurczonymi. (Rys. 33, nr. 1, 2).

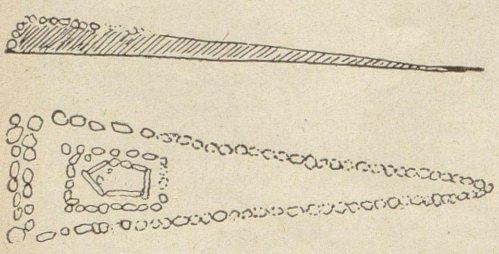

Rys. 31. Grób kujawski.

W późniejszych czasach neolitu występują t. zw. „groby kujawskie“, będące wielkiemi skrzyniami z ogromnych łupanych płaskich głazów. Skrzynie te są wpuszczone w ziemię aż do wieka i ogrodzone kamiennym długim równoramiennym trójkątem (rys. 31). Są to grobowce rodzinne, zawierające po kilka szkieletów, ale pod koniec neolitu stają się pojedyńczymi grobowcami, wkopanymi już zupełnie w ziemię.

Obszar grobów skrzynkowych ciągnie się od Pomorza i Poznańskiego przez Kujawy i Powiśle do Kielc; drugi oddzielny obszar tych grobów skrzynkowych obejmuje część Wołynia, Podole i Pokucie.

W tym samym czasie, począwszy od Sanu, idzie na wschód połać usypisk mogilnych i ciągną się kurhany od Przemyśla, przez Wołyń, na Podole i Ukrainę.

Lepiej niż z grobów znamy kulturę neolityczną Polski z jam mieszkalnych, kopanych na wydmach piaszczystych, i z palowych osad nawodnych.

Ludność neolityczna zajmowała już stałe siedziby i mieszkała razem w większych osadach, zajmując się uprawą roli i hodowlą bydła.

Dochowały się narzędzia rolnicze z tych czasów: lemiesze do pługów drewnianych i motyki. Żywiła się ta ludność mięsem zwierząt domowych i chlebem ze zboża, które mełła na prymitywnych żarnach i piekła na rozpalonych kamieniach. Ubierała się w skóry zwierzęce i tkaniny, które przędła. Cześć dla zmarłych, chowanych starannie, dowodzi istniejącej już wiary w żywot pośmiertny. Posiadano również w tych czasach pewne poczucie piękna, o czem świadczą znajdowane ozdoby, jak perły bursztynowe, kły zwierzęce. Utrzymywała ludność neolityczna ożywione stosunki handlowe z Niemcami północnemi i Skandynawią, nawet z odległą Jutlandyą, skąd sprowadzano bursztyn, tak charakterystyczny dla kultury północnej, nawet z krajami nad morzem Czerwonem, o czem świadczą znajdowane w grobach neolitycznych małże „Ciprea“.

W neolicie na obszarze ziem Polski historycznej można rozróżnić okresy odmiennych kultur. Niestety, archeologia w Polsce i w Rosyi długo leżała odłogiem; nie wszystkie znaleziska są opisane, a mniej jeszcze opracowanych, stąd podział i określenie tych kultur pierwotnych na dość kruchych spoczywają podstawach.

Tą podstawą do odróżnienia kultur pierwotnych są nie tyle kształty wyrobów kamiennych lub sposób grzebania umarłych, ile ceramika, która najdokładniej wskazuje odrębne okręgi kulturalne.

W środkowej Europie neolit tworzy trzy okręgi kulturalne, różniące się stylem ceramiki:

a) połać czyli obszar ceramiki południowej z ornamentacyą wstęgową (pasmową, tasiemkową), pierwotnie wolutową, czyli falową, na wyrobach kształtu przeważnie kulistego, gruszkowego (Rys. 32, № 1, 2, 11, 12, 13); rozpościerała się ona na południu Europy i od Dunaju i Renu wkraczała do Nadodrza i Powiśla; szerzyła się z południa na północ;

b) połać ceramiki północnej, nordyjskiej, z głęboko rytym, wytłaczanym ornamentem (Rys. 32, № 9, 10), w Skandynawii i w północnych Niemczech, z Brandenburgią po rzekę Salę; szerzyła się ona od północy;

c) połać ceramiki niemieckiej z ornamentacyą sznurkową, wykonywaną przez proste wyciśnięcie zagłębień na glinie za pomocą skręconego sznurka, co później naśladowano od ręki (Rys. 32, № 6, 7, 8). Rozchodziła się ona pierwotnie z południowych i środkowych Niemiec, potem z Turyngii i z nad dolnej Odry, oczywiście w innym czasie niż poprzednia. W stosunku do nas była to ceramika zachodnia.

Na wschodzie znów, w Rosyi środkowej (nad Oką i pod Nowogrodem) i w Naddnieprzu, spotykamy niezależną ceramikę neolityczną:

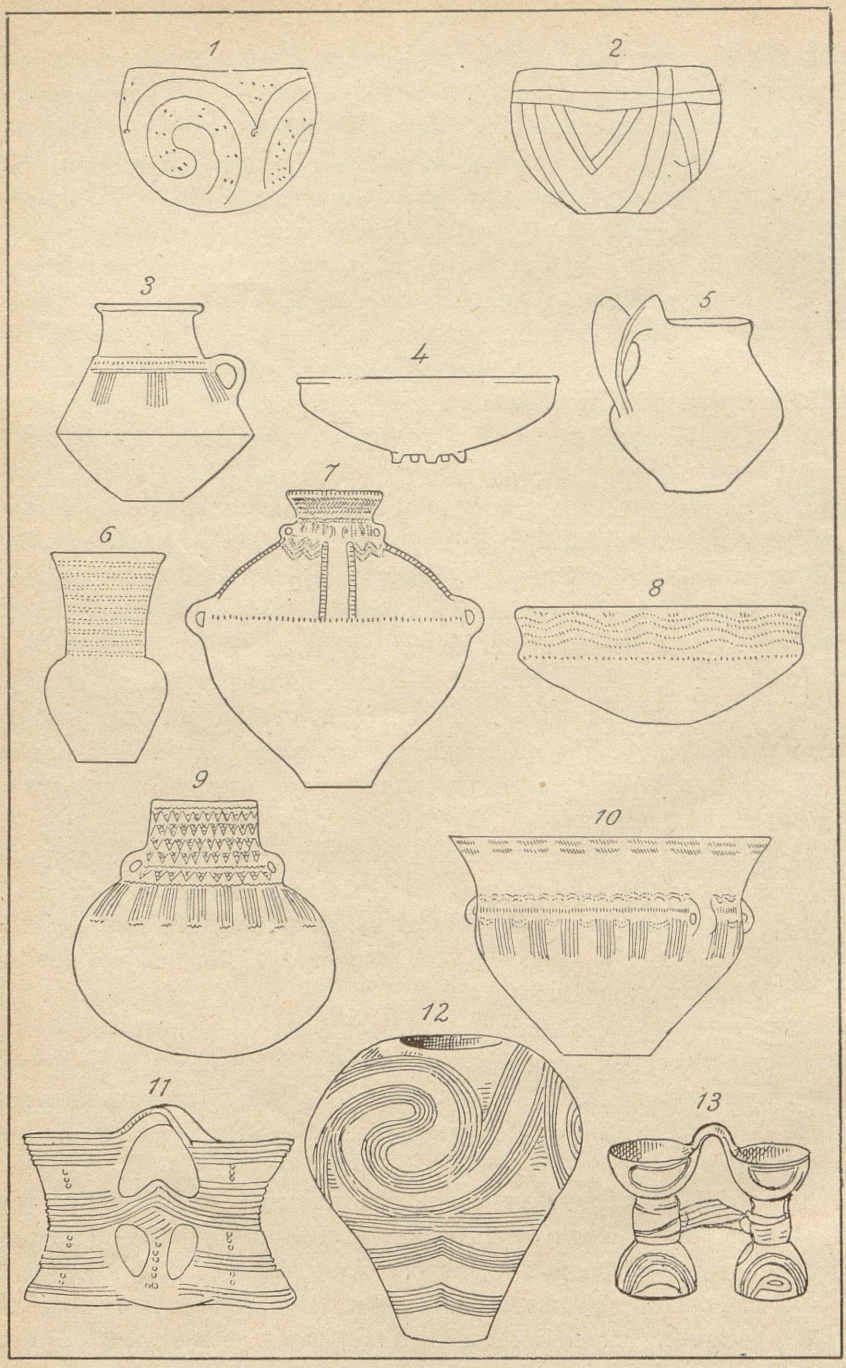

Rys. 32. Ceramika epoki neolitycznej, bronzowej i początkowej żelaza: 1, 2 Ceramika pasmowa z południa (nr. 2 z jaskini „Okopy" pod Ojcowem); 3, 4. 5 terramarowa (charakterystyczna w niej podstawka lub ucho); 6, 7 z ornamentacyą sznurkową; 8 misa sznurkowa typu stopnickiego; 9, 10 ceramika nordyjska czyli północna neolityczna; 11, 12, 13 ceramika trypolsko-bilczańska (nr. 13 naczynie malowane, mające kształt binokli);

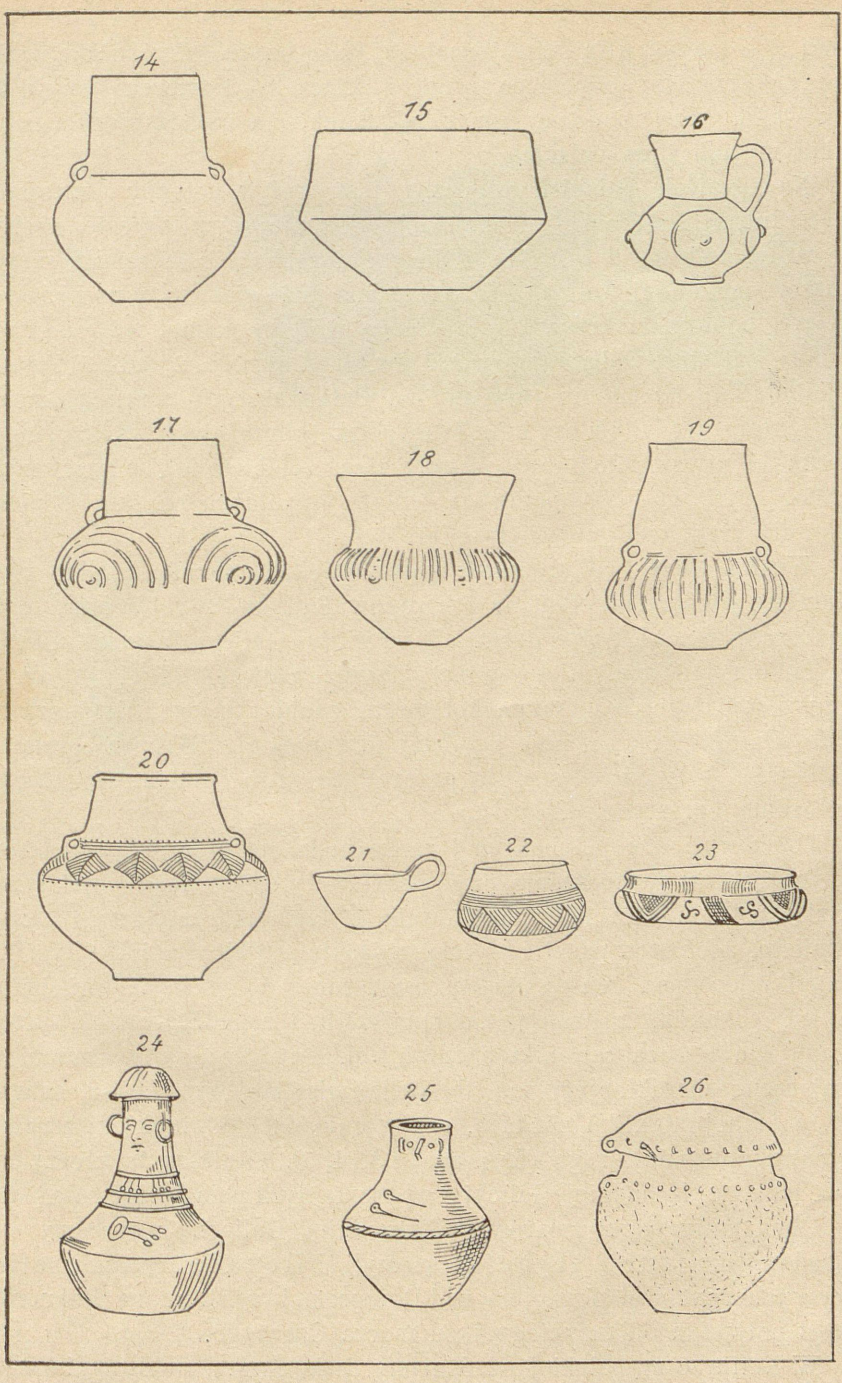

14. 15, 16, 17, 18, 19 ceramika łużycka; 20, 21, 22, 23 ceramika szląska (charakterystyczne ucho wystające lub ornament z trójkątów; nr. 24 typ platenicki); 24, 25, 26 urny grobów skrzynkowych.

garnki z kiepskiej gliny, źle wypalonej, bez ozdób lub zdobne w ornament wygniatany zapomocą pręta i stłaczany w szeregi jamek, linijek i t. d. Nie wiadomo jednak jak daleko na zachód sięgała ta ceramika w głąb ziem polskich.

Na ziemiach polskich widoczny jest wpływ potężny wszystkich trzech kultur środkowo-europejskich. W młodszym okresie neolitu przeważają wpływy nordyjskie (północne) i zachodnie (ceramiki sznurkowej z nad dolnej Odry), w okresie zaś późniejszym, przejściowym od neolitu do kruszców, dominują wpływy południowe ceramiki pasmowej (głównie podgrupy terramarów. Rys. 32, № 1, 2, 3, 4, 5) i wpływy południowo-wschodnie (z półwyspu Bałkańskiego) ceramiki malowanej, które zrodziły u nas kulturę trypolsko-bilczańską (Rys. 32, № 11, 12, 13). Wpływy południowe sięgały ziem polskich już w pierwszym okresie, czyli w dobie przewagi wpływów północnych, ale dopiero w okresie przejściowym wzięły górę.

Wzdłuż Odry i Wisły szedł pierwotnie na ziemie polskie prąd kulturalny, niosący od Połabia i brzegów Baltyku wyroby bursztynowe i ceramikę na Kujawy; dochodził on w głąb Galicyi, Wołynia, Ukrainy i Podola [amfory kuliste, puhary moździerzowate (Rys. 33, nr. 3, 5), misy stopnickie o wysokim kołnierzu, zdobionym w faliste sznurkowate linie (Rys. 32, № 8), i puhary dzwoniaste]. Wraz z ceramiką sznurkową i północną występują pazurowate noże północne i sztylety oraz ozdoby bursztynowe.

Obok wpływów północnych i zachodnich, sięgających aż do Dniepru, występował jednocześnie prąd południowy, widoczny jednak tylko na Szląsku i w Krakowskiem; cechowała go ceramika wstęgowa i naczynia kuliste, zdobne w paski i woluty (w jaskiniach ojcowskich) (Rys. 32, № 2). Dopiero pod koniec neolitu, na zaraniu doby kruszcowej, przyszła od południa, z krajów naddunajskich i nadadryatyckich, przez Morawy, nowa faza ceramiki południowej, kultura terramarów, której cechę charakterystyczną stanowią misy na wysokich podstawkach, o jednej lub kilku nóżkach, przeważnie dzbanki, niekiedy z uchami, mającemi kształt rogu (Rys. 32, № 3, 4, 5). Kultura ta szerzy się na Szląsku, w Zachodniej Galicyi i w przyległych połaciach Królestwa.

Obok kultury terramarów w Zachodniej Galicyi, spotykamy we Wschodniej kulturę trypolską czyli bilczańską (główne jej okazy znaleziono pod Trypolem nad Dnieprem i w Biłczu na Pokuciu), idącą z półwyspu bałkańskiego i od morza Czarnego.

W kulturze trypolskiej odróżniamy dwie fazy: 1) naczynia zdobne w ludzkie twarze, w figury do serc podobne; naczynia podwójne, mające kształt binokli, malowane, lub zdobione w ryte koncentryczne

linijki krzywe albo w paski z linijek rytych; naczynia dzwoniaste i misy na podstawkach, zdobione w paski głęboko żłobione (Rys. 32, № 11, 12, 13); 2) naczynia bardziej prymitywne i mniej bogate w zdo-

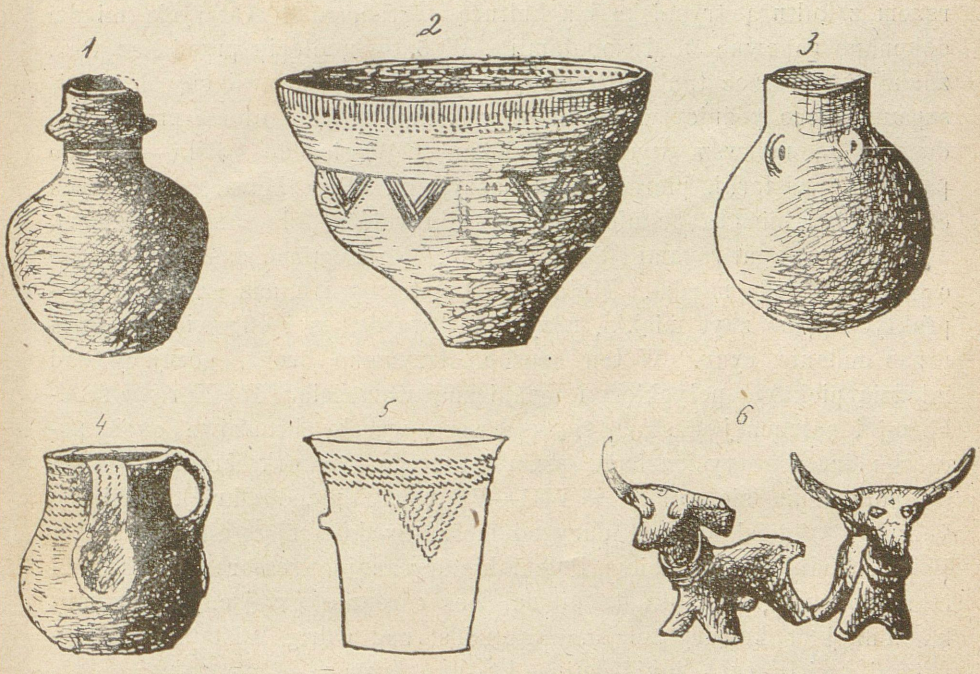

Rys. 33. Ceramika neolityczna: 1, 2. Ceramika z wczesnego okresu neolitycznego (1 naczyńko flaszkowate z kołnierzem, 2 puhar z lejkowatym brzegiem), 3, 4 ceramika z środkowego okresu neolitycznego (3 amfora kulista, 4 dzban z dwoma uchami, zdobiony ornamentem sznurkowym), 5 puhar moździerzowaty z późnego okresu neolitycznego, zdobiony ornamentem sznurkowym.— 6. Importowane, zapewne z Francyi, miedziane posążki wołów, połączonych jarzmem, z skarbu miedzianego w Bytyniu, w pow. szamotulskim w Poznańskiem.

bienia, rozmiarów większych, o kształtach bardziej kanciastych, o gardłach słabo rozwiniętych, zaopatrzone w uszka, bądź naczynia z otworami odwiniętymi, mające na gardłach ornament kształtu girlandy.

Pierwszy typ kultury trypolskiej przeważa we Wschodniej Galicyi, drugi na Podolu i na Ukrainie.

Tę kulturę trypolską ceramiki pasmowej przyniósł południowy prąd kulturalny, idący od dolnego Dunaju, przez dorzecze Seretu, Prutu i Dniestru, na północ, a pozostający w związku z kulturą Azyi Mniejszej, z kulturą kreto-egejską i z kulturą archaiczną Hellady (wykopaliska trojańskie i mikeńskie).

Kultura trypolska sięga II tysiącolecia przed Nar. Chr. Mogła być słowiańską, ale najprawdopodobniej była tracką.

10. Kultura doby bronzowej. Wpływy południowe przyniosły najważniejszy pierwiastek kulturalny doby przedhistorycznej—kruszec. Naprzód dotarła na ziemie polskie miedź, która ukazuje się tu razem z kulturą trypolską i z kulturą terramarów. Odkrycia miedzi dokonano zapewne w Mezopotamii. W 5 tysiącoleciu przed Nar. Chr. znano już kruszec ten w Egipcie, około r. 3000 pojawił się on w Hiszpanii, nieco później w Anglii, a w końcu 3 tysiącolecia przed Chr. dostały się pierwsze wyroby miedziane z Węgier do Polski — drobne paciorki i wisiorki, pierścionki i naszyjniki. Przechowały się z tych czasów dwa niezgrabne miedziane posążki wołów, połączonych jarzmem, z dużymi krętymi rogami (Rys. 33, nr. 6). Na ziemiach naszych nie było osobnego okresu miedzi. Metal ten, kosztowny i u nas rzadki, a niepraktyczny, bo zbyt miękki, uczyniono twardszym i odpowiedniejszym przez dodanie cyny. W ten sposób otrzymano bronz, górujący nad miedzią pięknym połyskiem i techniczną wartością. Do Europy środkowej i północnej dostają się pierwsze wyroby bronzowe około początku drugiego tysiącolecia przed Nar. Chr., a epoka bronzowa trwa do pojawienia się żelaza w VIII—VI wieku przed Chr. [1]). Obie te kultury przyniósł handel, idący od morza Śródziemnego i Kaspijskiego. We wschodniej części ziem Polski historycznej okres bronzu był ubogi i krótkotrwały, nastąpiło tu niemal bezpośrednie przejście od kultury kamiennej do kultury żelaza. Natomiast nad Odrą, Wisłą i pod Karpatami kwitła czas jakiś bujna kultura bronzu. Złoto pojawia się u nas równocześnie z bronzem, ale jest rzadkie i używane tylko do ozdób.

Zabytki bronzowe przechowały się w grobach skrzynkowych. Najbardziej typowem narzędziem dla epoki bronzowej jest siekierka, która przechodzi różne fazy rozwoju. Częste są też sztylety o szerokiej trójkątnej głowni, berła sztyletowe, używane jako godło władzy (Rys. 37, nr. 7, 5), naszyjniki z grubego drutu bronzowego, szeroko rozwarte, naramienniki, nieraz wewnątrz puste, bransolety, pierścionki i kolczyki (rys. 34). Z początku wyroby bronzowe sprowadzano, potem zaczęto je wytwarzać na miejscu ze sprowadzanego surowca. Ale obok miejscowych wyrobów importowano w dalszym ciągu gotowe wyroby z Węgier i z Włoch.

Z ukazaniem się kruszców przekształca się obrzęd grzebalny pod wpływem tych samych kultur południowych, które przyniosły nam kruszec: zapanowywa zwyczaj palenia umarłych. Spotykamy jeszcze w dal-

---

[1]) Od 2000 do 1500 r. przed Chr. trwał okres przejściowy od neolitu do doby bronzowej, od 1500 rozpoczęła się właściwa kultura bronzowa.

szym ciągu tradycyjne groby ze skurczonymi szkieletami (Zachodnie Powiśle, Poznańskie, Szląsk) i szkieletowe kurhany (między Karpatami i Dnieprem), ale jednocześnie na ziemiach na północ od Karpat rozwijają się nowe groby żarowe czyli ciałopalne, w których zamiast skurczonych szkieletów spotykamy popielnice, t. j. jedną większą urnę z popiołami a wokoło szereg naczyń, zawierających ofiary czyli dary składane umarłym. Tych urn-popielnic nie umieszczano już w wielkich kamiennych grobowcach, lecz wkopywano je w ziemię, obstawiając i przykrywając pewną ilością kamieni. Stopniowo palenie ciał utrwala się od Dniepru po Łabę. Rozległe cmentarzyska popielnicowe, dziś już zrównane z ziemią, zwą się „polami popielnic". W nieregularnych odstępach, niezbyt głęboko, znajdujemy skupione setki takich grobów z bogatą ceramiką i małą ilością drobnych przedmiotów bronzowych.

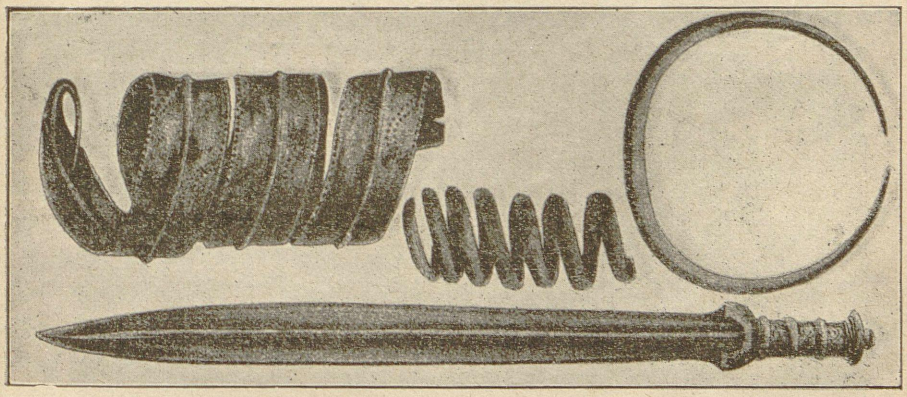

Rys. 34. Ozdoby i oręż wieku bronzowego: a, b) naramienniki i nagolenniki spiralne, c) pierścień naramienny, d) miecz.

Kultura popielnicowa przyszła powoli, promieniując ze Szląska, czyli z nad górnej Odry, tej wielkiej arteryi handlowej, będącej w ciągłym kontakcie z basenem morza Śródziemnego. Pojawiła się nad Odrą około 1000 r. przed Chr. w okresie bronzu, rozwinęła się na zaraniu okresu żelaza[1]). Prawdopodobnie przyniosła ją ludność słowiańska, która zajęła ziemie polskie, podczas gdy większość ludności dotychczasowej opuściła swe siedziby.

Pola popielnicowe rozpościerają się w Saksonii, Brandeburgii, na Szląsku i w Poznańskiem, sięgając Wisły i Sanu; dalej na wschód znikają, ustępując miejsca grobom szkieletowym; po części znajdują

[1]) Większość archeologów umieszcza kulturę pól popielnicowych między 1100—800 r. a 500—300 r. przed Chr.

się w Czechach, na Morawach, w zachodniej Galicyi i na północnych Węgrzech. Cały ten obszar, przez 500 lat trwania kultury pól popielnicowych zajmowali, prawdopodobnie, Słowianie.

Charakterystyczną cechą kultury pól popielnicowych jest, poza nowym obrządkiem grzebalnym, wspaniała ceramika. Dzieli się ona na dwie fazy: starszą, niewłaściwie zwaną łużycką[1]), i młodszą—szląską (Rys. 32, nr. 14—23).

Starsza ceramika, łużycka, zbliżona jest kształtami do ceramiki terramarów, pod której wpływem zniknęły bogate ornamentacyjnie pierwiastki nordyjskie, ustępując miejsca powierzchni bądź gładkiej (Rys. 32, № 14, 15; rys. 35), bądź zdobionej w drobne kanelowania lub w wypukłości podobne do brodawek (Rys. 32, nr. 16 i nast.); barwa naczyń łużyckich była popielata lub żółtawa.

Młodsza faza, szląska, podporządkowywana często pod ogólną szerszą nazwę łużyckiej, ma kształty większe, kontury bardziej wy-

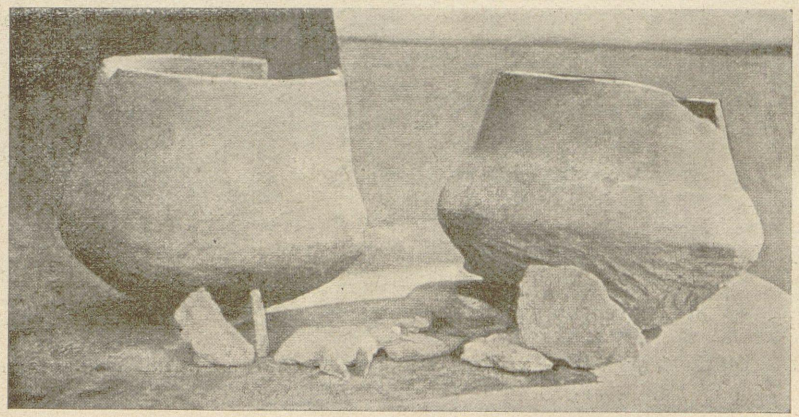

Rys. 35. Ceramika starsza łużycka: popielnice z Sulisławic pod Kaliszem.

twórne, wykonanie delikatniejsze, powierzchnię często lśniącą; ucha od misek pięknie są rozwinięte i przerastają brzegi naczyń; kanelowanie składa się z pasków, uformowanych z linijek rytowanych, kropkowanych, lub z trójkątów; przy formach młodszych często widać malowanie (Rys. 32, № 20—23; rys. 36). Spotykają się też wyroby gliniane wewnątrz puste i zawierające kilka kamyczków lub kulek glinianych, t. zw. grzechotki (rys. 36c).

---

[1]) Nazwę taką dał Virchow, badając pierwsze okazy ceramiki tego typu, wzięte z Łużyc.

W grobach tych czasów niewiele przechowało się przedmiotów metalowych, ale brak ten wynagradzają z lichwą osobno znajdowane skarby bronzowe. Z narzędzi najważniejszą jest siekierka z podwyższoną nieco częścią środkową, tworzącą rodzaj zapory, zwany piętką, która potem stopniowo się powiększa i przekształca w szerokie skrzydełka a wreszcie w tulejkę (Rys. 37, nr. 3, 4). Noże z wygiętem ostrzem mają długą rękojeść, zakończoną kółkiem. Spotykają się sierpy, oszczepy, miecze obosieczne z rękojeścią bronzową, będące naśladownictwem mieczy skandynawskich, północno-niemieckich i węgierskich (rys. 34). Znajdowane bywają wędki bronzowe, wreszcie przybywa pierwszy przybór toaletowy: brzytwa, co świadczy, że zaczęto już golić zarost i dbać o wygląd zewnętrzny. Z przedmiotów przywożonych wyróżniały się naczynia bronzowe z Włoch (Rys. 37, nr. 3—8, 11, 16, 18).



Rys. 36. Ceramika szląska z cmentarzyska żarowego z epoki bronzu w Lipiu w Poznańskiem: misy i grzechotka.

Bardzo obfite są w okresie bronzowym ozdoby, a więc szpile, których uszka służyły do przewlekania sznurka czy wstążki, naramienniki spiralne, służące jako ozdoby nożne, fibule czyli zapinki, składające się z dwóch części, wygiętego łukowato kabłąka i długiej szpili, osadzonej ruchomo na jednem ramieniu kabłąka, wreszcie guzy do spinania odzieży, bransoletki, naszyjniki, kolczyki i pierścionki. Ulubionym motywem zdobniczym była ślimacznica. Od ozdób odróżniać należy małe płaskie kółka, które były rodzajem monety pierwotnej, a noszono je na sznurku (Rys. 37, nr. 1, 2, 9, 10, 12—15, 17, 19).

Dochował się piec garncarski z tych czasów z okolic Poznania. Był to dół czworograniasty, wyłożony kamieniami i pokryty dachem z żerdzi, obrzuconych gliną, z osobnym otworem do dymu. Wypalano tam naczynia „łużyckie“ czy „szląskie“ tak jak się piecze chleby w piecu. Stąd śliczna powierzchnia tych naczyń, jednolite zabarwie-



Rys. 37. Broń, narzędzia i ozdoby z okresu bronzowego: 7) krótki miecz-sztylet z wczesnego okresu; rękojeść odlana z bronzu i przymocowana nitami; 5) berło sztyletowe z okuciem, godło władzy, brak trzonka drewnianego; 8) grot oszczepu, zdobiony na tulei, z późnego okresu bronzowego; 3) siekiera z piętką, tworzącą zaporę, która miała zapobiegać wbijaniu się siekierki w rękojeść; 4) późniejsza forma siekierki z tulejką; rozwinęła się ona z siekierki z piętką przez siekierkę ze skrzydełkami; ucho służy do lepszego przymocowania siekierki do rękojeści; 6) nóż; 11) sierp z rękojeścią; 16) brzytwa; 18) wędka bronzowa; 1) szpila kołowa i 2) szpila uszata (wcześniejsze typy); późniejsze typy — szpila z kulistą główką (13), z podwójnie stożkowatą główką (14), z główką w postaci wazy (12) i, najpóźniejsza, z kilku wypukłościami poniżej płaskiej główki (15); najdawniejszy typ fibuli (17), z końca epoki bronzowej, powstały pod wpływem kultury północnej, ozdobiony figurkami ptasiemi; 19) podwójne tarcze ślimacznicowe z okrągłego drutu, połączone skrętem cylindrycznym; przetknąwszy przez skręt szpilę, można było tych tarcz używać jako zapinek; 9) kolczyk złoty z cienkiej blachy, importowany z Irlandyi; 10) naramiennik z grubej sztabki bronzowej, zdobiony nacinaniami, z końcami zwiniętymi w tarcze ślimacznicowe.

nie ich i równe wypalenie. Wyroby metalowe świadczą również o zdolnościach technicznych ludności i rozwiniętym u niej przemyśle. Napotkano na resztki polepy glinianej z tych czasów, pokrywającej niegdyś ściany chat, z odciśniętymi śladami żerdzi i gałęzi, a dalej ułamki sita glinianego i żarna kamienne do mielenia zboża. Równolegle z przemysłem rozwijał się handel.

11. Pierwotna ziemia słowiańska. Słowianie zamieszkują obecnie ogromny obszar Europy wschodniej, środkowej i południowej. Dzielili się zawsze na ludy i plemiona, ściślej ze sobą nie związane, jednakże im dalej wstecz, tem bardziej do siebie zbliżone. W ten sposób przypuszczać należy istnienie ongi jednego pranarodu słowiańskiego pod względem kultury i języka.

Na kilka stuleci przed Nar. Chr. Germanowie zajmowali tylko północny wązki pas Niemiec dzisiejszych, Europa środkowa była w posiadaniu Celtów (Gallów) i ludów trako-illiryjskich, południową Europę zaludniały resztki pratubylców przedaryjskich (Iberów, Ligurów etc.), musiała też gdzieś istnieć praojczyzna słowiańska, w której dokonał się pierwotny podział na szereg plemion oddzielnych.

Metryką niejako narodu naszego jest opowieść kroniki kijowskiej z XII wieku, t. zw. Nestora, o kolebce słowiańskiej nad dolnym Dunajem, w ziemi bułgarskiej i węgierskiej, skąd Słowianie jakoby rozeszli się do Czech, Moraw, dzisiejszych Niemiec wschodnich, Polski i Rusi: *„Gdy... Własi naszli Słowian dunajskich i, usadowiwszy się między nimi, ciemiężyli ich, Słowianie owi przyszedłszy siedli nad Wisłą i przezwali się Lęchami, a od tych Lęchów przezwali się jedni Polanami, drudzy Lęchowie Łutyczami, inni Mazowszanami, inni Pomorzanami. Tak samo i ciż sami Słowianie przyszedłszy siedli nad Dnieprem...“*

Jednakże to istniejące w XII wieku przekonanie o naddunajskiej kolebce Słowian było błędne, gruntowało się na biblijnem podaniu i jedynie wskutek tego prowadziło Słowian od wieży Babel do Europy przez Bałkany i Dunaj. Tradycya ta powstała zapewne wśród duchowieństwa południowo-słowiańskiego a była wynikiem zapatrywań na wyimaginowaną, przypuszczalną drogę, którą miał dążyć pranaród słowiański ze swej biblijnej ojczyzny azyatyckiej do Europy.

W rzeczywistości kolebka Słowiańszczyzny znajdowała się nie w krajach naddunajskich, lecz w Polsce dzisiejszej, między Wisłą—Odrą a Dnieprem, Karpatami i pojezierzem pruskiem. Świadczy o tem kierunek, w jakim zmierzały plemiona słowiańskie ku granicom późniejszym, świadczą nazwy topograficzne, świadczą wreszcie i naj-

starsze wiadomości historyczne, które wszystkie wskazują na wielki naród wendyjsko-słowiański osiadły na północ od gór Karpackich (Korneliusz Nepos, Tacyt, Pliniusz, Ptolemeusz, kosmograf raweński i anonim bawarski).

Północno-wschodnią Europę zamieszkiwały pierwotnie plemiona uralsko-ałtajskie (Finnowie etc.), które szły od Uralu a obejmowały na zachodnich swych krańcach dzisiejsze gubernie moskiewską, twerską i smoleńską, gdzie nazwy fińskie przeważają. Na północ od Prypeci i nad Dźwiną dominują nazwy litewsko-łotyskie, czystą zaś nomenklaturę topograficzną słowiańską spotykamy na Podolu, Wołyniu i na północ od Karpat. Tu było pierwotne gniazdo słowiańskie, z którego się praojcowie nasi rozchodzili na wszystkie strony.

Od południowego zachodu pierwotną naturalną granicę Słowian stanowiły Karpaty. Pojedyńcze gałęzie plemion zamieszkałych na podgórzu bardzo wcześnie przedostały się przez dogodniejsze przesmyki na południowe stoki gór i tu sąsiadowały z resztkami plemion trackich. Potem przybyły w te strony nowe plemiona gallijskie i germańskie.

Na zachód rubieże pierwotnej praojczyzny słowiańskiej sięgały co najmniej do Wisły, a na południowym zachodzie do Odry górnej i środkowej; pod koniec drugiego tysiącolecia przed Nar. Chr. rozszerzyły się do Łaby (Elby).

Środkowy Niemen, Bug i Prypeć rozgraniczały osiadłość słowiańską od pruskiej, litewskiej i łotyskiej. Dalej na południe, już w początkach rozrastania się swego, zaszli Słowianie na wschód od Dniepru, w dorzecze Desny. Na południu osady słowiańskie zajmowały cały Wołyń dzisiejszy oraz północną połowę Podola i gubernii kijowskiej.

Pierwotnie więc mieszkali Słowianie mniej więcej w dzisiejszem Królestwie Polskiem (prócz północnych jego krańców), w południowej części gub. grodzieńskiej, w ziemi czernihowskiej, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, w Galicyi i na Bukowinie, a zapewne zajmowali również i część Poznańskiego (dorzecze Warty) oraz Szląska (Mapa 2).

12. Pochodzenie Słowian. Zagadnienie pochodzenia narodów europejskich, dotychczas niezupełnie rozwiązane, weszło na tory naukowego badania dopiero w wieku XIX dzięki rozwojowi językoznawstwa porównawczego i antropologii.

Pierwotne pojęcia o pochodzeniu narodu słowiańskiego miały na sobie piętno pochodzenia kościelnego.

Pojęcie o północno-europejskiej kolebce Słowian pojawia się po

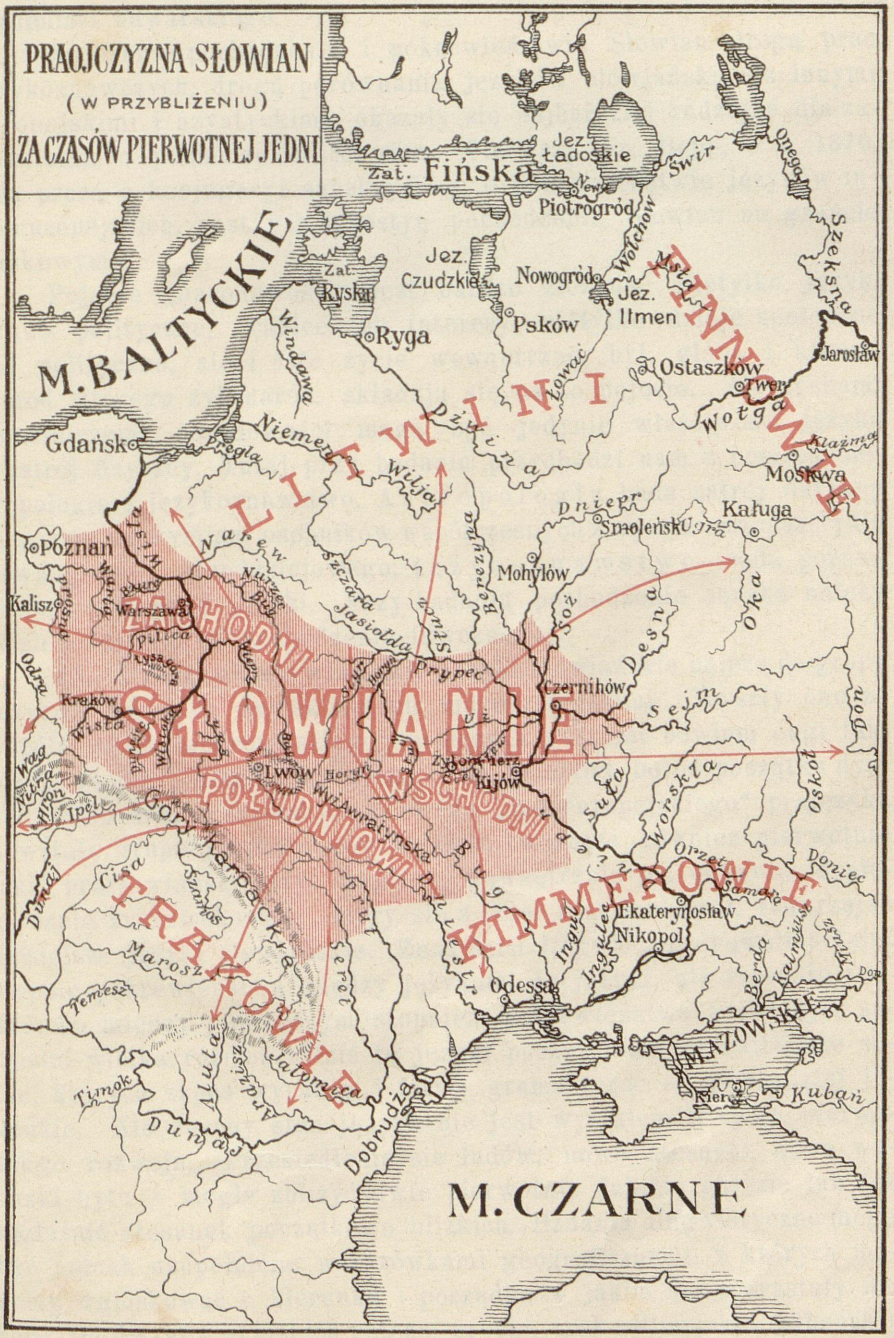
PRAOJCZYZNA SŁOWIAN
(W PRZYBLIŻENIU)
ZA CZASÓW PIERWOTNEJ JEDNI
M. BALTYCKIE
M. CZARNE
Zat. Fińska
Jez. Ładoskie
Piotrogród
Jez. Czudzkie
Nowogród
Jez. Ilmen
Psków
Ryga
Zat. Ryska
Ostaszków
Jarosław
Gdańsk
Moskwa
Kaługa
Smoleńsk
Poznań
Kalisz
Warszawa
Mohylów
Kraków
Lwów
Czernihów
Kijów
Ekaterynosław
Nikopol
Odessa
Kiery
LITWINI-FINNOWIE
ZACHODNI SŁOWIANIE
POŁUDNIOWI WSCHODNI
KIMMEROWIE
TRAKOWIE
MAZOWSZANIE

raz pierwszy na wstępie wieków średnich u kosmografa raweńskiego i anonima bawarskiego.

Wnioski o pochodzeniu i pokrewieństwie Słowian drogą prac językoznawczych, drogą porównania języków słowiańskich z innymi europejskimi i azyatyckimi, okazały się najbardziej rodzajne dla zagadnienia o pochodzeniu Słowian. Pierwszy Fr. Bopp, w r. 1876, swą pracą o konjugacyi sanskryckiej, o pokrewieństwie języków indo-europejskich, postawił kwestyę pochodzenia Słowian na gruncie naukowym.

Pojęcie „narodowości“ jest bardzo złożone. Nietylko język, prawa polityczne, granice lub interesy, nietylko dzieje społeczne lub polityczne, ale i całe życie wewnętrzne, byt, gleba i klimat, wśród którego żył naród, składają się na to pojęcie. Ale cechami zasadniczemi narodowości mogą być jedynie właściwości języka i ustrój fizyczny. Tutaj przy badaniu przychodzi nam z pomocą: antropologia i językoznawstwo. Antropologia bada ustrój fizyczny i porównywa wymiary osobników współczesnych z wymiarami materyału dawniejszego i przeddziejowego; językoznawstwo—bada porównawczo pokrewne języki. Przy badaniu pochodzenie języka należy ściśle oddzielić od pochodzenia fizycznego.

13. Prajęzyk słowiański. Języki słowiańskie należą do grupy języków zwanych aryjskimi lub indoeuropejskimi. Wyszły one ze wspólnego „indoeuropejskiego“ prajęzyka. Istniał bowiem ongi taki język wspólny, aczkolwiek niezupełnie jednolity, bo od początku dyalektycznie zróżniczkowany. Z owego „indoeuropejskiego“ prajęzyka powstała grupa języków słowiańskich, tworząca również pierwotnie jakiś prasłowiański język wspólny, wewnętrznie już oddawna dyalektycznie zróżniczkowany, który się z kolei rozczłonkował, stwarzając dzisiejsze języki słowiańskie. Znakomici lingwiści próbowali ustalić stopnie pokrewieństwa między językami aryjskimi, ale rzecz to trudna, bo między pierwotnym stopniem pokrewieństwa a obecnym zachodzi wielka różnica. Dziś te języki poczytujemy za najbliższe sobie, których zapas wyrazów i formy gramatyczne są najbardziej jednakie. Ale obecny stan języka nie jest wynikiem li tylko pierwotnego rozwoju. Przesiedlenie się ludów, nowe stosunki, nowe warunki bytu — mogły zbliżyć dwie pierwotnie dalekie gałęzie lub też rozluźnić stosunek początkowo blizkich. Badania lingwistyczne mogą być jednak uzupełnione wskazówkami geograficznemi, z których możemy wnioskować o kierunku i porządku w jakim się rozrastały narody. Do języków aryjskich należą: grecki, trako-illiryjskie (albański), italski, celtycki (czyli gallijski), germański, litewski, słowiański, irań-

ski, hinduski. O stopniu ich pokrewieństwa pierwotnego toczą się niemilknące spory. Uczeni podzielili się na dwa obozy: 1) Zwolenników teoryi rozgałęziania się, która polega na tem, że prajęzyk indoeuropejski pierwotnie miał rozszczepić się na dwie części, europejską i azyatycką, poczem nastąpił dalszy podział, a następnie jeszcze dalszy, i 2) zwolenników teoryi rozwoju peryferycznego, dowodzących, że już prajęzyk aryjski, gdy stanowił całość, miał rozmaite odmiany dyalektyczne, ktore, rozwijając się, tworzyły języki równoległe. Z teoryi tych nic stanowczego wywnioskować się nie da.

Geografia historyczna ukazuje nam Słowian, jako sąsiadujących oddawna z Germanami, z plemionami litewskiemi i trackiemi. Z wniosków lingwistycznych i geograficznych możemy wywnioskować jedynie, że od prajęzyka aryjskiego oddzieliła się z czasem grupa litewsko-słowiańska, będąca połączeniem dwu pierwiastków dyalektycznych bardzo do siebie zbliżonych językowo i zbratanych przez stosunki zewnętrzne. Oba te pierwiastki żyły czas jakiś w tym stanie zbliżenia, gdy inne już się zróżniczkowały i wyodrębniły. Przytem grupa litewsko-słowiańska, nawet po oddzieleniu się swojem od reszty, pozostała w dosyć blizkim stosunku—z jednej strony z grupą germańską, z drugiej z irańską i z trzeciej—z tracką. Rozczłonkowanie jednoty praaryjskiej i utworzenie się szeregu narodów aryjskich nastąpiło zapewne między 3500 a 2000 r. przed Nar. Chr.

Językoznawstwo jednak mówi jedynie o wydzielaniu się języków, ale nie rozstrzyga zagadnienia, czy Słowianie stanowią plemienną część pranarodu aryjskiego, czy też są oni tylko zaryanizowanymi obcoplemieńcami, którzy język aryjski sobie przyswoili. Na to pytanie usiłuje odpowiedzieć — antropologia.

14. Fizyczne pochodzenie Słowian. Antropologia etnologiczna, to jest badanie ludzkich grup etnologicznych (plemiennych) drogą porównania ich z innymi typami i grupami, rozwinęła się dopiero w XIX wieku. Za podstawę różniczkowania służą dwie oznaki główne: 1) kształt czaszki, wyrażany przedewszystkiem za pomocą wskaźnika czołowego, i 2) stopień rozwartości kąta twarzowego z boku, czyli z profilu.

Czołowym wskaźnikiem głównym zowiemy liczbę oznaczającą szerokość czaszki w stosunku do jej długości, przyjmowanej za 100. Jeżeli np. absolutna długość czaszki wynosi 180 cm., a szerokość 140 cm., to wskaźnik jej główny będzie się równał 77,7

$$180 : 140 = 100 : x \quad x = \frac{100 \times 140}{180} = 77{,}7$$

Na tej zasadzie czaszki ze wskaźnikiem większym są szersze od tych, które mają wskaźnik mniejszy. Wskaźnik czaszek ludzkich waha się zwykle między 70 a 85; antropologowie czaszki ze wskaźnikiem nie wyższym niż 75 zaliczają do długich, te których wskaźnik wynosi 75—80 do średnich, te zaś u których jest on wyższy niż 80 zaliczają do krótkich czyli szerokich. W podobny sposób oblicza się wskaźnik twarzowy, t. j. stosunek długości twarzy do jej

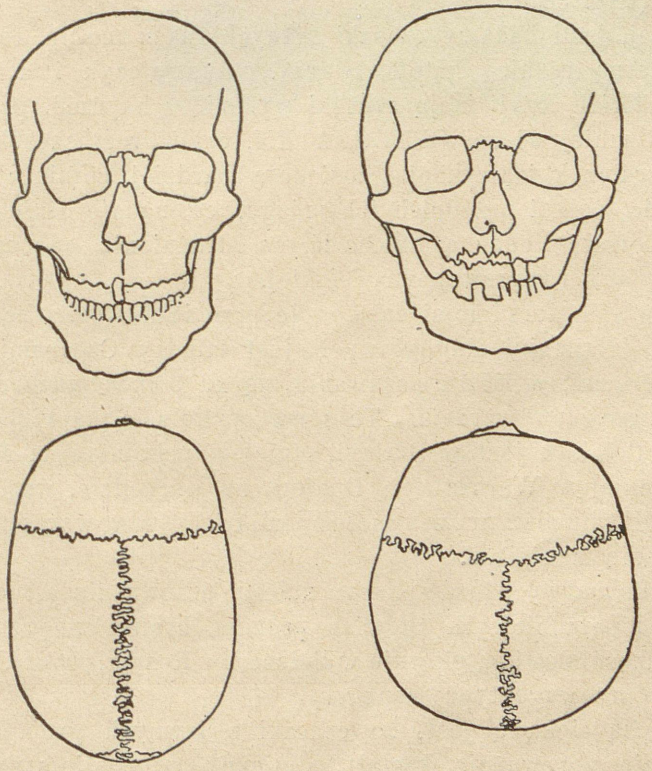

Rys. 38. Czaszka krótko- i długogłowa.

szerokości największej, wskaźnik nosowy, t. j. stosunek szerokości do długości nosa, dalej proporcye części ciała pomiędzy sobą, np. długość rąk i nóg do wysokości wzrostu.

Stosunki pomiarów czaszki wykazują pewną od siebie zależność, tak naprzykład czaszce długogłowej częściej towarzyszy twarz wązka i długa, wązkie czoło i potylica, gdy natomiast z typem krótkogłowym łączy się zazwyczaj twarz szeroka i krótka.

Typową czaszkę dolichocefaliczną czyli DŁUGOGŁOWĄ ma murzyn (wskaźnik 70), typową brachycefaliczną czyli KRÓ-

TKOGŁOWĄ—samojed (wskaźnik powyżej 85), czaszka europejczyka jest przeważnie mesocefaliczna czyli średniogłowa (wskaźnik 75—80), ale w rzeczywistości waha się bardzo silnie, zbliżając się to ku murzyńskiej, to ku samojedzkiej, i dlatego można mówić o względnej długogłowości lub krótkogłowości czaszek europejskich. Z pomiędzy mesocefalicznych czaszki o wskaźniku 75,0—77,8 zwą się podłużnogłowe, o wskaźniku zaś 77,8—80 pośredniogłowe (Rys. 38).

Dalej, jeśli badamy czaszki różnych ras z profilu, to wykazują one wydatną różnicę kątów twarzy. Australczyk i afrykanin są PROGNATAMI, czyli mają szczęki wysunięte naprzód, gdy europejczyk jest mniej więcej ORTOGNATEM, czyli prostoszczękim. Zarazem australczyk i afrykanin posiadają bardziej cofnięte czoło, na niekorzyść półkul przednich ich mózgu, co nadaje linii ich profilu pewną do małp podobną skośność, w odróżnieniu od bardziej prostopadłej linii twarzowej europejskiej.

Słowianie teraźniejsi są wogóle przeciętnie umiarkowanie krótkogłowi. Najmniej długogłowych jest między Czechami, Chorwatami i Serbami; w miarę posuwania się ku północo-zachodowi odsetek długogłowców wzrasta. To samo w Polsce: najwięcej krótkogłowych Polaków jest w Galicyi, mniej w południowem Królestwie, jeszcze mniej w Warszawie. Dopiero na wschodzie, wśród Białorusinów i Ukraińców, znów odsetek krótkogłowców wzrasta a długogłowców się zmniejsza.

Co do barwy włosów Czesi należą przeważnie do ciemnowłosych; śród południowych Słowian procent brunetów przeważa; ale większa część Słowian, głównie w Polsce i w Rosyi (prócz Ukraińców), wykazuje przewagę typu jasnego.

Rzeczą ciekawą jest, że czaszki z dawnych grobów słowiańskich mają przeważnie kształt odmienny od dzisiejszych i są po większej części długie lub średnie w porównaniu z teraźniejszemi, krótkiemi. W całej Słowiańszczyźnie, między wiekiem VIII a XII, była wielka przewaga długogłowych i średniogłowych nad krótkogłowymi. W grobach pochodzących z okresu między stuleciem XII a chwilą dzisiejszą, im z późniejszych czasów znalezisko, tem stan rzeczy coraz bardziej zbliża się do teraźniejszego: im świeższe mogiły słowiańskie, tem mniej w nich czaszek długogłowych a więcej krótkogłowych. Słowem, ludność w krajach słowiańskich na zaraniu dziejów miała typ zbliżony do ówczesnej, sąsiadującej z nią, ludności germańskiej, przeważnie długogłowej. Słowianie i Germanowie pod względem kształtu czaszek nie różnili się zbytnio. Ponieważ

od VIII wieku historya nie zna w krainie między Odrą a Desną, Karpatami a Berezyną żadnego innego narodu tylko słowiański, więc, znaczy się, wśród ludności słowiańskiej zaszła w ciągu tysiącolecia zasadnicza przemiana. Objawy tego rodzaju widoczne są w całej Europie środkowej: wszędzie tu długogłowi ubywali procentowo i ustępowali przewadze krótkogłowych. Już od początku dziejów Słowianie nie stanowili widocznie czystego, jednolitego, osobnego typu antropologicznego. Już od zarania tkwiły w nich rozmaite pierwiastki antropologiczne. W starożytności przeważali długogłowcy; z biegiem czasu mnożyli się krótkogłowcy, aż wreszcie długogłowych pozostało niewielu, a dobrobyt snać tę przemianę jeszcze ułatwiał, gdyż szlachta w Polsce jest bardziej krótkogłowa aniżeli włościanie. Mamy tu do czynienia nie z bezpośrednią przemianą kształtu czaszki, lecz z pośrednią, wynikłą z zaniku kształtów, ktore przeważały dawniej.

Jeśli chodzi o barwę, to Słowianie pierwotni byli różnorodni, tak jak i dziś; przeważali jednak ciemni blondyni, o barwie oczu rozmaitej, a cerze białej. Na północy, nad morzem Baltyckiem i u granic litewskich, typ był jaśniejszy, aniżeli na południu i na zachodzie. Co do świadectw starożytnych o przewadze wśród Słowian barwy włosów rudej lub rusej, to dotyczyło to jedynie sztucznego barwienia, albowiem znaleziska w grobach świadectwa tego nie potwierdzają. W tych czasach odległych zarówno Scytowie jak i Słowianie, zarówno Germanie jak i Gallowie farbowali włosy na kolor żółty i czerwonawy.

W każdym narodzie łączy się zawsze kilka typów antropologicznych i antropologiczna charakterystyka każdego narodu ustala się stosunkiem procentowym typów, istniejących w łonie danego narodu.

Słowian wydała grupa aryjska, której cechą pierwotną jest długogłowość. Zamieszkiwała ona w czasach przedhistorycznych Europę północną i była przedstawicielką typu jasnego. Z biegiem czasu, rozpadając się na części, stworzyła ona późniejsze narody historyczne Gallów, Germanów, Litwinów i Słowian.

Co do krótkogłowości, to zapewne oddziaływały tu wpływy podwójne: na wschodzie Słowiańszczyzny wpływy fińskie, albowiem w czasach starożytnych osiadłość fińska szła dalej na zachód i południe, niż w czasach historycznych, na południowo-zachodnich zaś Słowian wpływ wywarła tak zwana środkowo-europejska rasa krótkogłowa, ześrodkowana w krainie Alp, skąd się rozchodziła na południowo-wschodnią Francyę, na półwysep Bałkański i na dzisiejszą Austryę.

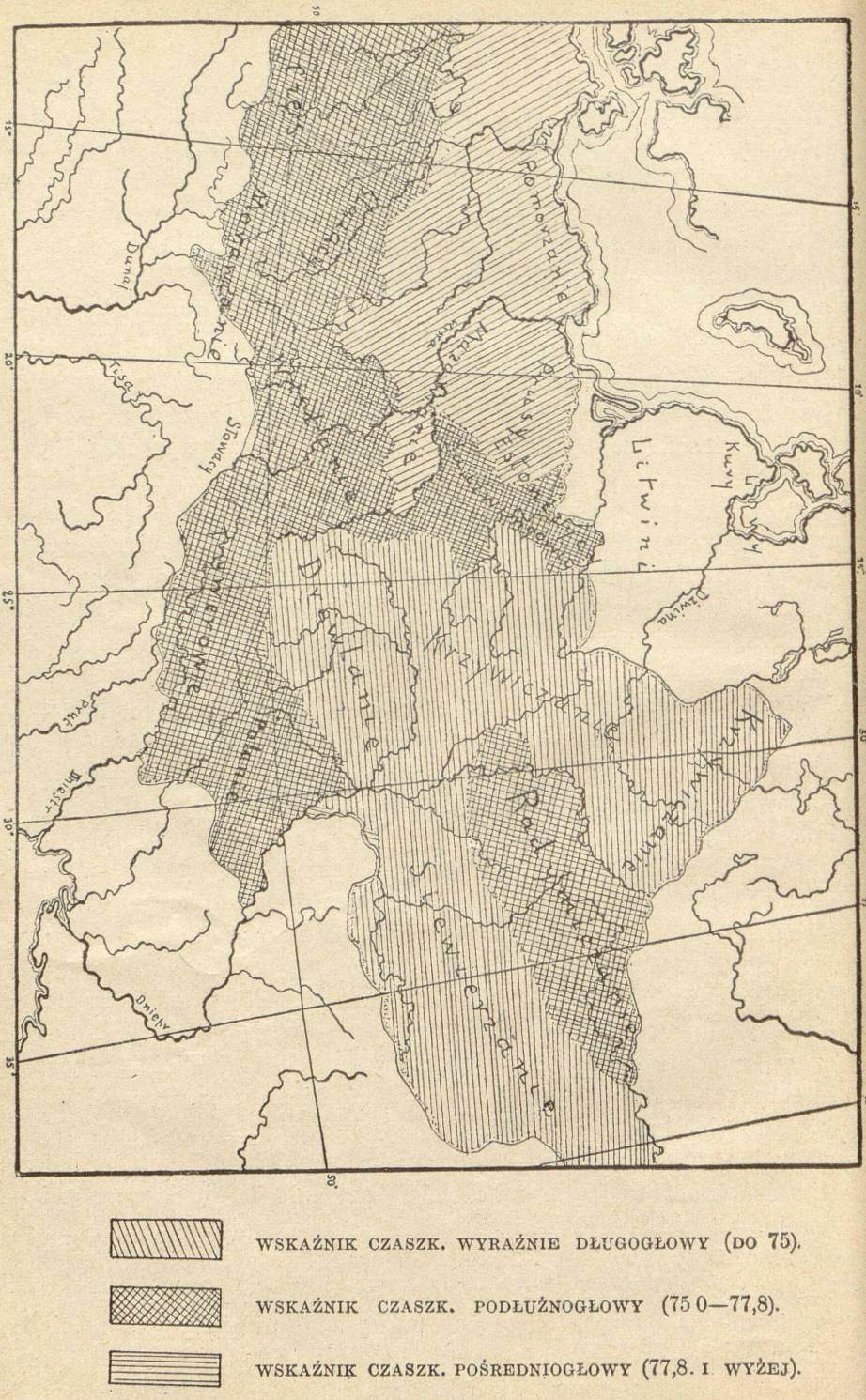

Rys. 39. Mapa wskaźników czaszkowych Słowiańszczyzny zachodniej i wschodniej z IX — XII wieku.

J. Talko-Hryncewicz, Człowiek na ziemiach naszych.

Poza tem istnieje jeszcze teorya inna, która wyprowadza ludy pnia europejskiego od dwóch ras antropologicznych: wcześniejszych długogłowców germańskich, zaludniających Europę północną, i późniejszych przybyszów, krótkogłowców celtycko-słowiańskich. Ale zwolennicy tej teoryi nie mogą się pogodzić, która z tych ras była aryjską, a która zaryanizowaną.

15. Początkowy rozwój Słowian. Słowianie od początku nie tworzyli jedni, ani pod względem rasowo-antropologicznym, ani pod względem kulturalno-historycznym, ani też wreszcie pod względem językowym, od pierwszej chwili bowiem byli organizmem złożonym z dyalektów. Jednakże mieli tyle cech wspólnych, że mamy prawo ująć je w ramy pewnej całości i mówić o prajęzyku słowiańskim lub o pierwotnej narodowej jedności słowiańskiej.

Pierwotna mowa, niemal jednolita, rozpadła się z czasem na szereg języków różnych, z jednego zaś pranarodu wyszły rozmaite gałęzie słowiańskie: ruska, bułgarska, serbsko-chorwacka, słoweńska, czesko-słowacko-łużycka, polsko-połabska.

To wyodrębnianie się następowało stopniowo i po dziś dzień ten proces się nie zakończył, lecz postępuje, pierwotne jednak zróżniczkowanie dokonało się wcześniej, aniżeli się Słowianie na swe historyczne siedziby rozeszli, co najmniej więc przed połową pierwszego tysiącolecia po Nar. Chr. Później, na nowych siedzibach, języki obce wpłynęły mocno na dalsze różniczkowanie.

Początkowy rozrost i zróżniczkowanie dyalektów odpowiadało późniejszemu historycznemu rozmieszczeniu narodów słowiańskich.

Dzielili się Słowianie i ciążyli na zewnątrz w trzech głównych kierunkach — zachodnim, południowym i wschodnim — tworząc trzy wielkie gałęzie:

1) północno-zachodnią, do której należą Polacy, Połabianie, Sorbowie Łużyccy, Czesi i Słowacy;

2) północno-wschodnią, zawierającą narody ruskie;

3) południową — ze Słoweńcami, Serbo-Chorwatami i Bułgarami.

Rozrost i wylew Słowian (ich ekspansya) tłumaczy się: 1) szybkiem ich rozmnażaniem się, 2) naporem narodów sąsiednich (Finnów, niemieckich Bastarnów i Gotów, wreszcie plemion turko-tatarskich), 3) chęcią poznania krajów gościnniejszych od wilgotnej ojczyzny słowiańskiej.

Kraj między Karpatami i Bałtykiem otwarty jest z dwóch stron, od zachodu i od wschodu, więc gdy Słowianie uczuli potrzebę wy-

rojenia się i rozszerzenia, fala ich zwróciła się z wielką siłą — na zachód i wschód.

Jeszcze w końcu drugiego tysiącolecia przed Nar. Chr. rozmnażając się, szukali oni obszerniejszych siedzib i granicę osiedlenia swego przesunęli aż po Łabę i Salę, obejmując obszerne terytoryum łużycko-sorbsko-szląskich pól popielnicowych (środkowa i południowa część dzisiejszych wschodnich Niemiec, część obszaru Czech, Moraw i północno-zachodnich Węgier). Przyszli tam na miejsce pokrewnych Grekom ludów trako-illiryjskich, które, wślad za zamieszkałymi na południe od nich ludami italskimi i greckimi, wyruszyły ze swych siedzib w kierunku południowym i zajęły olbrzymie przestrzenie dzisiejszego półwyspu Bałkańskiego (prócz Hellady), Austro-Węgier i południowej Rosyi. W tym czasie Słowianie od północy dotarli do morza Bałtyckiego, od południa przekroczyli miejscami Sudety i Karpaty, od wschodu dosięgli Desny, od północo-wschodu — gubernii twerskiej. Za sąsiadów od północo-wschodu mieli Słowianie Bałtów, czyli ludy litewsko-łotyskie, i Finnów, od południo-wschodu trackich Kimmerów a potem Irańczyków i Turko-tatarów, od południa, przy Karpatach, Traków. Od zachodu graniczyli Słowianie, po ustąpieniu stąd ludów trako-illiryjskich, bezpośrednio z Gallami. Germanowie siedzieli jeszcze wtedy w Skandynawii (ziemia Nordyjska), na półwyspie Jutlandzkim i na całem pobrzeżu między dolną Wezerą i niższą Odrą.

Ale już od VI w. przed Nar. Chr. rozpoczyna się od północo-zachodu napór ludów germańskich na ziemie słowiańskie, ludów reprezentowanych przez groby kloszowe (od VI w. przed Nar. Chr.) oraz urny twarzowe grobów skrzynkowych (od V—IV w. przed Nar. Chr., ślady to zapewne Bastarnów). Wciskają się powoli te groby klinem w ziemie słowiańskie, zajmują Pomorze, Prusy królewskie, Wielkopolskę, część Królestwa i Szląska (trzy ostatnie dzielnice dopiero około r. 250 przed Nar. Chr.). Około r. 150 przed Nar. Chr. spotykamy ślady nowego najazdu germańskiego, zapewne Burgundów, reprezentowanego przez jamy ciałopalne, których kultura promieniowała na ziemie polskie od wyspy duńskiej Bornholmu. Wreszcie w pierwszym wieku po Nar. Chr. ukazują się w północnej części ziem polskich, w Prusach królewskich, pierwsze groby szkieletowe, ślady najazdu Gotów, posuwających się powoli od ujść Wisły ku południowi. Stopniowo rozszerzają się one na Wielkopolskę, Królestwo i Szląsk, i około r. 200 po Nar. Chr. docierają do Galicyi wschodniej i Ukrainy. W tym samym czasie Goci opuszczają Wielkopolskę.

W pierwszej połowie więc pierwszego tysiącolecia przed Nar. Chr. rozpoczęła się ekspansya Germanów na południe, częściowo ze

Skandynawii, a częściowo z dolnej Wezery, Łaby i Odry. Cisnęli się oni gwałtownie ku zachodowi, wypierając Celtów za Ren, za Dunaj ku Alpom, a jednocześnie szerzyli się ku wschodowi, gdzie między VI wiekiem przed Nar. Chr. a III po Nar. Chr. zachodnia Słowiańszczyzna została zalana stopniowo aż do Wisły warstwą zwycięskich plemion germańskich: Bastarnów i Skirów (Scyrrów), Rugiów, Burgundów, Markomanów, Wandalów, Gepidów i Herulów, a wreszcie Gotów, których jarzmo ustało w parę wieków po Nar. Chr. Pierwszy to okres odwiecznej walki świata germańskiego ze słowiańskim. Zwyciężyli Germanowie i podbitym ludom narzucili swe jarzmo. Było to jednak opanowanie czasowe tylko i cząstkowe, a groby germańskie wkraczają w dziedzinę słowiańską pojedyńczo tylko i jako pierwiastek obcy.

Inne warunki znaleźli Słowianie od strony wschodniej. Wielka równina, obszerna sieć spokojnych wód, brak odpornych sąsiadów ułatwiały zadanie. Granicą wschodnią praojczyzny słowiańskiej płynął Dniepr, główna arterya Europy wschodniej. Kto władał drogą dnieprową, ten był przeznaczony na pana ruskiej równiny.

To też Słowianie wschodni zawładnęli i ziemią i dopływami dnieprowymi, zajęli wolne na wschód od Dniepru kraje, zaleli dorzecze Donu, i jeno słaby opór dawały im plemiona fińskie, ześrodkowane nad Wołgą i jej dopływami. Pustawym był kraj między centrum fińskiem nad Oką i Wołgą a krajem słowiańskim na Podnieprzu, to też ku wschodowi posuwali się Słowianie szybciej i najbardziej się rozrośli w tym kierunku. Na północ, moczary Prypeci i Berezyny tworzyły przeszkodę szerokiemu wylewowi Słowian, na północo-wschodzie zaś trzeba było wielkiej usilnej kolonizacyi, by fiński pas kraju, od Bałtyku i Oki, opanować, a Finnów częściowo wypędzić do krajów wielkich jezior, na Zawołże, częściowo zaś podbić i zasymilować.



Rys. 40. Typ Traka.

Karpaty mogłyby się stać przeszkodą w wylewie Słowian na południe, gdyby pod Karpatami, po stronie węgierskiej, mieszkał potężny lud. Ale takiego ludu nie było. Starodawni Trakowie (rys. 40) i Illirowie zostawili na południowem Podkarpaciu resztki swego plemienia, którego główne jądro już od połowy II tysią-

colecia przed Nar. Chr. posunęło się na Bałkany. Gallowie i Germanowie wysyłali w te strony jedynie odrośle swych plemion, słabe i nikłe. To też Karpaty wkrótce dostały się w ręce słowiańskie, i ten łańcuch górski stał się ich własnością na zawsze, ich oparciem i gniazdem. Stąd wyłonił się trzeci wielki prąd słowiański, późniejszy od dwóch pierwszych; podążył on przez równiny węgierskie i Dunaj na półwysep bałkański, słabo tylko i chwilowo powstrzymywany przez wojsko rzymskie, plemiona celtyckie, trackie i illiryjskie, opierające się o Dunaj i góry bałkańskie.

Wylew na trzy strony spotęgował trójpodział języka słowiańskiego. Okręgi słowiańskie oddalały się od siebie a po części zostały poprzedzielane obcokrajowymi klinami etnicznymi. Między Polaków a Ruś wdarł się klin litewski, południową zaś grupę słowiańską oddzielili od Karpat—Madziarzy, Rumuni i Germanowie.

Wszystko to pogłębiło pierwotne zróżniczkowanie Słowian.

16. Wiadomości o praojczyźnie słowiańskiej w źródłach starożytnych. Grecy oddawna mieli stosunki z północnym brzegiem Pontu Euksyńskiego, czyli Morza Czarnego. Pierwsze greckie emporya założone tu zostały w VII wieku przed Nar. Chr.; w VI istniały już stałe stosunki między szeregiem tutejszych kolonii a ojczystą ziemią. Kupcy greccy osiadali nawet pojedyńczo nad dolnym Donem, Dnieprem, Bohem i Dniestrem, skąd prowadziły drogi handlowe do morza Baltyckiego, ku jego brzegom bursztynodajnym.

Herodot (484—425), który zwiedzał osobiście okolice Olbii i ujście Dniepru, zostawił w IV księdze swej historyi dokładny opis Scytyi, który służy dziś za fundament przy badaniu stosunków starożytnych Europy wschodniej, a zwłaszcza krajów słowiańskich. Były i inne dzieła tego rodzaju, ale zupełnie zaginęły. To też oryginalne źródło Herodota stanowi aż do II stulecia po Nar. Chr. najważniejsze świadectwo o starożytnych krajach słowiańskich.

Z późniejszych najważniejszem i najobfitszem źródłem jest kompilacya Marynosa z Tyru, którego pracę, dla nas zatraconą, powtórzył w swej księdze geograf aleksandryjski Ptolemeusz (Ptolemaios, 100 — 178 po Nar. Chr.).

Po Ptolemeuszu nastąpił znowu upadek w poznawaniu Europy północnej. Nastały wędrówki ludów, przyszły wielkie huragany wojenne. Wśród burz wszelkie umiejętności w społeczeństwie rzymskiem zanikały.

Zaledwie w VII stuleciu po Nar. Chr. zjawiło się nowe dzieło, które nas dotyczy — kosmografia napisana przez anonima raweńskiego.

Dopiero kiedy się Słowianie ruszyli ze swych siedzib staroda-

wnych i weszli w bliższe stosunki ze światem germańskim i rzymskim, wiadomości o nich zaczynają być obfitsze, aż wreszcie na początku drugiego tysiącolecia zjawiają się pierwsze kroniki słowiańskie.

17. Kimmerowie. W najstarszych opowieściach greckich, mówiących o ziemiach, leżących na północ od ówczesnych cywilizacyi narzecznych w Azyi Przedniej oraz nadbrzeżnych we wschodniej

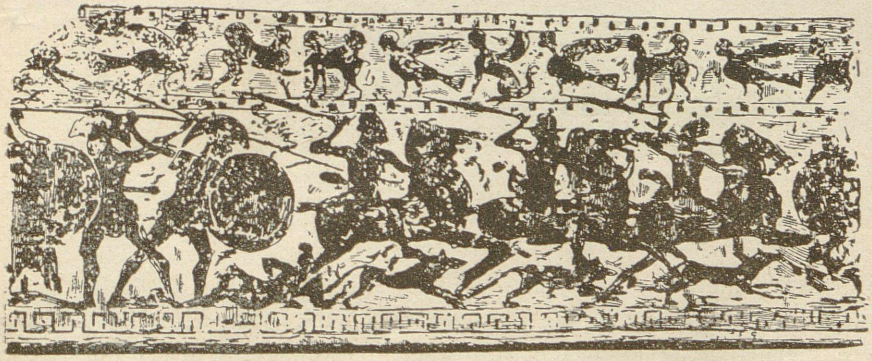

Rys. 41. Bitwa Kimmerów z Grekami.

połaci Morza Śródziemnego, różne nieznane plemiona północne, zamieszkujące Rosyę dzisiejszą, figurują pod zbiorową nazwą Hiperborejów, czyli tych, którzy mieszkają poza siedzibami wiatrów północnych (Boreasz), pod nazwą nieokreślającą żadnego narodu poszczególnie.

Pierwszym ludem historycznym z nadpontyjskich brzegów Europy Wschodniej byli dopiero Kimmerowie, rozsiedleni od morza Meockiego (późniejsze Azowskie) i Krymu do Dniestru, a nawet i dalej wgłąb półwyspu bałkańskiego, gdzie nazywani byli przez Greków Trerami. Starożytne a niesłowiańskie nazwy rzek w południowej Rosyi są prawdopodobnie pochodzenia kimmeryjskiego. Ci Kimmerowie byli ludem trackim a odznaczali się bardzo wysokim wzrostem, przeciętnie 178 cm. Między IX a VII stuleciem przed Nar. Chr. wypierać ich poczęli z północnych pobrzeży Euksynu—Scytowie, przynaglając do posuwania się za Dunaj, na półwysep bałkański. Uchodząc przed siłą, przeszli Kimmerowie wraz z innemi plemionami trackiemi przez Hellespont do Azyi Mniejszej. Obalili państwo Frygów nad rzeką Halisem i docierali do jeziora Wan w Armenii, walcząc z Assyryjczykami, wspieranymi przez Scytów od strony Kaukazu, aż wreszcie wytępieni zostali przez królów Lidyi, państwa na zachodzie Azyi Mniejszej.

18. Scytowie. Siedliska Kimmerów, na północnem pobrzeżu

Morza Czarnego, zajęli Scytowie. Był to lud irański, czyli wschodnio-aryjski[1]), pokrewny Medom. Skutkiem jakiegoś wielkiego ruchu narodów w Azyi środkowej, część Scytów, koczujących dotąd na równinach turkiestańskich, została wyparta na zachód, za Don. Ten

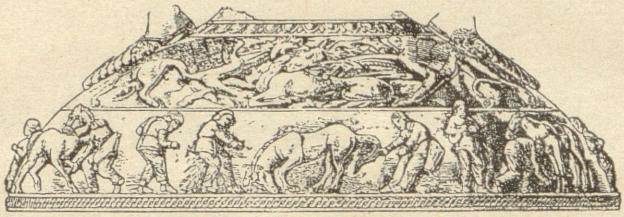

Rys. 42. Scytowie, poskramiający dzikie konie, na wazie srebrnej czartomlickiej, przechowanej w Petersburgu, w muzeum Ermitażu.

pierwszy, znany nam, wylew wielkiej fali etnicznej z Azyi do Europy zaczął się, prawdopodobnie, jeszcze w IX wieku przed Nar. Chr. Scytowie wyparli Kimmerów na półwysep bałkański, a drugi lud tracki, Agatyrsów, do Siedmiogrodu, i zajęli ich leże. W stronie północno-zachodniej, na równinie od Karpat do porohów dnieprowych, zetknęli się Scytowie ze Słowianami, a styczność ta pociągnęła za sobą łączność handlową, wpływ wzajemny obyczajowy, zamianę wytworów kultury. Przyjście Scytów postawiło tamę rozrostowi Słowian ku morzu Czarnemu i dolnemu Dunajowi. Po wschodnich Trakach Scytowie na przeciąg całych stuleci zajęli wielki obszar stepowy, odcinając Słowian od morza. Prawdopodobnie, część plemion słowiańskich, wysuniętych ku południowi, przeszła pod polityczną zależność od Scytów.

Ze Scytyą zapoznaje nas Herodot.

Zachodnią granicę Scytyi stanowiły Karpaty wschodnie aż do



Rys. 43. Scytowie, według rysunku na wazie srebrnej z Kul-Oba.

[1]) Niektórzy uważają ich za zaryizowanych Turko-Tatarów.

Żelaznych wrót na Dunaju, albowiem Scytowie doszli do gór, lecz, jako lud nomadów, za góry nie przeszli. Sąsiadowali tu z Trakami. Na północ sięgali dorzeczy Rosi i Taśminy, aż do dzisiejszego Wasylkowa, Humania i Bałty. Na wschodzie granica scytyjska zwężała się, tworząc klin, zakończony ujściem Donu do morza Meockiego.

Był to lud koczowniczy, którego żony i dzieci wlokły się z kraju do kraju na wozach, krytych budami pełściowemi i ciągnionych przez woły bezrogie. Stada, pilnowane przez oślepionych jeńców, szły za nimi, podczas gdy mężczyźni jechali konno wokoło taboru, polując lub walcząc. Nosili ubiór „medyjski“: czapkę szpiczastą, długie buty, szarawary i płaszcze skórzane. Mieli długie, równe i miękkie włosy i wąsy farbowane; walczyli konno, uzbrojeni w łuki i strzały. Grecy chwalą ich piękne prawa, muzykalność, sprawiedliwość, szczerość i gościnność, spokój, prostotę, wspólność majątkową, ale z drugiej strony ganią nieumiarkowanie, dzikość i okrucieństwo. Wino pijali z kotłów, bez domieszki wody, a żywili się głównie kobylem mlekiem oraz serem i masłem z tego mleka. Ciało upiększali tatuowaniem; nie umywali się nigdy wodą, lecz używali łaźni parowych z prażonego siemienia konopnego; lata życia liczyli za pomocą kamyków wrzucanych do sajdaku; starców, gdy stawali się ciężarem dla gromady, zabijali. Surowe były ich obyczaje wojenne: cześć oddawali mieczowi, jako symbolowi boga wojny; ofiary czynili z jeńców, których skalpowali i głowy im ucinali, a pozostawionych przy życiu oślepiali i używali do posług; z czaszek nieprzyjacielskich sporządzali puhary a strzały napuszczali jadem gadzinowym; dla nabrania mocy pili też pono krew mieszaną z winem. Religia ich polegała na czci przyrody. Główne bóstwo Papeos było bogiem nieba a boginią ziemi była Apia. Śladami ich kultu religijnego są rozrzucone od Dunaju aż po Bajkał kamienie grobowe, niekiedy niezgrabnie rzeźbione i zwane wtedy babami (Rys. 44). Oryginalne były ich zwyczaje pogrzebowe: zmarłych balsamowano, na mogile mężów zabijano ich żony, sługi i konie, należące do nich, a pozostali przy życiu kaleczyli swe ciała, na znak żalu. Umarłych grzebano, kładąc z nimi do grobu przedmioty, które im służyły za życia. Do dziś dnia na olbrzymiej przestrzeni



Rys. 44. Baba kamienna w ogrodzie miejskim w Nowoczerkasku.

Rosyi południowej wznoszą się ich mogiły, usypane z ziemi a zwane kurhanami. Jedne z nich są wysokie, drugie nizkie; jedne formy okrągłej, drugie czworoboczne; jedne obstawione kamieniami, inne tylko naznaczone gromadą kamieni. Obok szkieletów spotyka się w tych grobach mnóstwo przedmiotów codziennego użytku z miedzi, złota i srebra; niekiedy szkielety takie bywają spowinięte w blachy złocone.

19. Sąsiedzi Scytów. Pierwsze znane plemiona słowiańskie — Neurowie i Budyni. Miasto Gelonos. Nie sami tylko Scytowie zamieszkiwali Scytyę i zapewne wiele z opisów, tyczących się ich zwyczajów, odnosi się do ludów podbitych przez nich lub z nimi sąsiadujących, objętych jednak przez Greków jedną wspólną geograficzną nazwą Scytyi. Pojęcie „Scytyi“ przeszło w świecie starożytnym na całą Europę wschodnią i utrzymało się długo, a nazwą Scytów objęte zostały również inne ludy, jak np. germańscy Bastarnowie i Goci oraz Słowianie.

Wgłąb lądu północnego szły od wybrzeża Morza Czarnego trzy główne drogi handlowe, rozchodzące się od wielkiego targowiska naddnieprzańskiego—kolonii greckiej Olbii. Jedna z tych dróg prowadziła wzdłuż Hipanisu-Bohu, druga dolnym Borystenesem-Dnieprem do porohów, trzecia dolnym Tanaisem-Donem z odnogą na Wołgę, gdzie dzisiejszy Carycyn. Posuwając się tymi szlakami, Grecy opisywali widziane sąsiednie krainy.

Znani są Scytowie „królewscy“, „koczownicy“ i „rolnicy“, ale tylko dwie pierwsze grupy uważać należy za Scytów prawdziwych. Tak zwani przez Greków „Scytowie rolnicy“, osiadli między Bohem a Dnieprem, powyżej Scytów właściwych, byli raczej potomkami starodawnej ludności trako-kimmeryjskiej.

Na zachód od nich, nad Bohem, Dniestrem i Prutem, mieszkali Alazoni, w których kraju było mnóstwo pszczół i najlepszy miód się stamtąd wywoził. Byli to zapewne również Trakowie.

Za Karpatami, w Siedmiogrodzie, znajdowali się traccy Agatyrsi, którzy później rozpłynęli się w swej karpackiej ojczyźnie, po zmieszaniu się z pokrewnymi, również trackimi, ludami, które później zwano Dakami. Daków pokonał następnie Trajan w r. 106 po Nar. Chr.; poczem zromanizowali się oni po części, po części zaś pochłonęła ich powódź germańska i słowiańska, która wkrótce zalała Siedmiogród i dzisiejszą Rumunię. Ci Agatyrsi mieli zwyczaj barwienia i tatuowania ciała, lubili złoto i życie wesołe, hulaszcze.

Na północ od Agatyrsów, Alazonów i Scytów rolniczych mieszkali Neurowie, gdzieś w dorzeczu Wisły środkowej i zachodniego Bugu, gdzie „ziemia nurska“ i tyle pokrewnych nazw topograficz-

nych. Nazwa Neurów oznaczać mogła lud siedzący na nizinie, w kraju wodnistym, lub mieszkający w chałupach nizkich, w norach. Jest to pierwsza historyczna nazwa kolebki słowiańskiej, a raczej plemienia słowiańskiego najbliższego Scytom i Grekom. Herodot powiada, że Neurowie trzymali się obyczajów scytyjskich, dodając, że byli czarodziejami, którzy się corocznie, na dni kilka, przemieniali w wilków[1]). Powiada też Herodot, że kraj Neurów obfitował w jadowite gadziny i że na lat kilkadziesiąt przed wyprawą Daryusza na Scytów musieli Neurowie opuścić swą ojczyznę z powodu wielkiego mnóstwa wężów, przybyłych z puszczy, i przenieść się nieco dalej na wschód.

Na wschód od Dniepru sąsiadował od północy ze Scytami szczep nieznanego pochodzenia, koczowniczy i ludożerczy, zwany Androfagami, a dalej na północ, nad Desną i Sejmem, drugie znane z Herodota plemię słowiańskie Budynów, w kraju zalesionym, wilgotnym i pełnym zwierza. Byli to leśni koczownicy, łowiący bobry, wydry i łosie, noszący kożuchy, obłożone futrem z tych zwierząt. Opatrywani byli przez sąsiadów niezaszczytnem mianem „wszojadów“, co znaczy zapewne „zawszonych“. Całe plemię było wybitnie modrookie i ruse. Nazwa oznaczała ludzi mieszkających w budach, czyli osadach leśnych, powstałych wśród wyciętych lasów.

Gdzieś między Budynami, zapewne nad Dnieprem, w pobliżu dzisiejszego Kijowa, znajdowało się miasto Gelon z grupą pobliskich osad-kolonii. Gelonowie byli Grekami, którzy, wyemigrowawszy z osad nadpontyjskich, osiedli w kraju Budynów, uprawiając ziemię i żywiąc się zbożem. W mieście Gelonie znajdowały się domy drewniane i świątynie z wizerunkami greckich bogów i znakomitości; otoczone one były wysoką drewnianą ścianą na 30 staj długą. Gelon był, oczywiście, jedną z ważniejszych stacyi kupieckich na wielkiej dnieprzańskiej drodze handlowej.

Na wschód od Scytów, za Donem i Dońcem, mieszkali pokrewni Scytom Sarmaci, których najbliższe plemię, zamieszkałe między Dońcem a Donem, przezwane zostało przez Greków żartobliwie „Melanchlainami“, z powodu że czarne nosili ubiory.

Od dolnego Donu przez Wołgę i Ural szła ważna droga handlowa do złotodajnych krajów Azyi środkowej. Snać daleko na pół-

---

[1]) Jeszcze po dziś dzień u ludu polskiego i ruskiego panuje przekonanie, że się człowiek może przeistaczać w ten lub inny sposób, a bajki o wilkołakach lęgną się w ziemi nurskiej, na Wołyniu i na Białorusi.

noc zapuszczali się kupcy wędrowni, jeśli już w tych czasach dochodziły do Greków wieści, że na dalekiej północy panuje pół roku noc i pół roku dzień.

Na północ od wymienionych ludów rozpościerała się, według pojęć greckich, bezludna pustynia i nieustanne padały śniegi.

20. Pierwsze wtargnięcie Germanów na ziemie słowiańskie. Już w pierwszem tysiącoleciu przed Nar. Chr. Germanowie, wypierając Gallów ku południowi, posuwali się w stronę Słowian od Elby i morza. Rozpoczęły ten pochód Germanów na wschód, ten wieczny odtąd „Drang nach Osten“, wschodnio-germańskie ludy Bastarnów (rys. 45 i 47) i Skirów, które, wyszedłszy od Baltyku, skierowały się ku Karpatom. Przeszły one przez dzisiejsze Królestwo, Galicyę, Wołyń i Podole mniej więcej około V—IV wieku przed Nar. Chr. Powstrzymane przez Karpaty, rozłożyły się wzdłuż całego ich pasma, od źródeł Wisły do Dniestru i Bohu, tworząc zwarte pojedyńcze kompleksy wśród siedlisk krajowców — Słowian i Traków. Było tych Germanów, ludzi silnej budowy i wysokiego wzrostu, około 700.000, a Plutarch mówi o nich, że mieli jedno tylko zajęcie, jedno tylko umieli: wojować bez końca i zmagać nieprzyjaciół. W kraju podkarpackim osiedli na czas dłuższy, nie odsuwając jednak Słowian od Karpat. A jednocześnie, posuwając się dalej, w połowie III-go stulecia przed Nar. Chr. przybyli nad dolny Dunaj i morze Czarne, zaś w r. 180, przekroczywszy Dunaj, stanęli na gruncie bałkańskim. Odtąd potykają się coraz ostrzej z państwem rzymskiem: biorą udział w wojnach z Perseuszem i Mitrydatem i w najściu Gotów na Węgry i na Mezyę; cesarz Probus wypędził resztki Bastarnów i 100.000 ich osadził nad Dunajem, w Tracyi. A Skirów widzimy, jako sojuszników Galatów, pod Olbią, a potem z Hunnami, przy wtargnięciu ich na półwysep bałkański.



Rys. 45. Typ Bastarna.

21. Najście Celtów czyli **Gallów.** Współcześnie z Bastarnami pojawili się pod Karpatami Celtowie czyli Gallowie. Oddawna zasiedlali oni Gallię, Brytanię, kraje naddunajskie, Recyę i Umbrię;

№ 3


EUROPA WSCHODNIA
W V W. PRZED NAR. CHR.
WEDŁUG HERODOTA
SKANDYNAWIA
MORZE BAŁTYCKIE
Zat. FIŃSKA
Piotrogród
Jez. Czudzkie
Jez. Pejpus
Nowogród
Jez. Jlmen
Zat. Ryska
Ryga
Psków
Ostaszków
Twer
Jarosław
Zat. Wenedzka (WENDYJSKA)
Gdańsk
Moskwa
Niżni Nowogród
Kazań
Kaługa
Smoleńsk
Mohylów
Poznań
Kalisz
Warszawa
NEUROWIE
Samara
Kraków
Czernihów
Saratów
Lwów
Wyż. Awratyńska
Żytomierz
Kijów
Gelonos
BUDYNI
ANDROFAGOWIE
MELANCHLAINI
SCYTOWIE ROLNICY
Jekaterynosław
Nikopol
SCYTOWIE KRÓLEWSCY
KARPOWIE
ALBANI
AGATYRSI
Odessa
SCYTOWIE KOCZOWNICY
SARMACI
M. AZOWSKIE
Kiercz
M. KASPIJSKIE
GETOWIE
Dobrudża
MORZE CZARNE
(PONTUS EUXINUS)

w V w. przed Nar. Chr. przeszli do Hiszpanii, podbijając Iberów i tworząc plemię celto-iberyjskie. Między VI a III stuleciem przed Nar. Chr. najechali południową Europę, a w stuleciu IV i III celem ich stała się również Europa wschodnia; najeżdżali wtedy Tracyę, Grecyę (279), wreszcie Azyę Mniejszą, gdzie założyli Galacyę (276); w tem samem IV—III stuleciu przybyli również pod Karpaty.

Szereg plemion gallijskich — Tektosagi (nad Salą), Kotyni, Anarci, Teuryski, Ombroni, Arsueci — zamieszkiwał dokoła lasu Hercyńskiego[1]), a Germanie i Słowianie dawali im ogólną nazwę Wilków. Nazwę tę Słowianie wzięli od niemieckich Bastarnów, a potem przenieśli ją w formie Volchów, Włachów, Wołochów i Włochów na plemiona siedzące na południu, za Karpatami, plemiona przez Rzym podbite lub zromanizowane, a wreszcie na Rzymian, na ludy romańskie, na Italów.

W stuleciu VI przed Nar. Chr. Germanowie ruszyli z nad dolnej Łaby, Wezery i Odry ku południowi i, zwłaszcza w st. IV i III, zaczęli się tłoczyć do lasu Hercyńskiego. Przed tym naporem ustępowały plemiona gallijskie na zachód, za Ren, na południe, za Dunaj ku Helwecyi, i wreszcie na wschód, do Karpat, na Podniestrze i do Bessarabii. W Karpaty Wilcy—Gallowie przyszli w liczbie szczuplejszej, aniżeli niemieccy Bastarnowie. Ześrodkowali się w kilku miejscowościach[2]), które ufortyfikowali, i wkrótce ulegli władzy Bastarnów.

Najście plemion obcych, germańskich i gallijskich, rozbiło Słowian osiadłych na północ od Karpat: częścią zostali oni podbici, częścią odsunięci od gór. Z biegiem czasu jednak siła Słowian wzrastała; plemiona odsunięte wracały i pchały się ku Karpatom i dalej; pod naporem Słowian i Germanów plemiona gallijskie już w pierwszych wiekach po Nar. Chr. ustępują z Karpat na południe i znikają na Węgrzech.

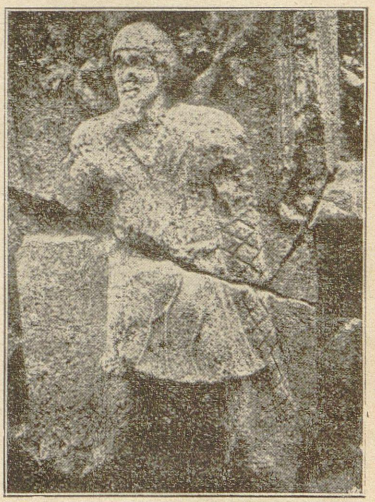

Rys. 46. Typ Geta.

22. Słowianie na Węgrzech

[1]) Lasem Hercyńskim nazywał Cezar pas gór od źródeł Dunaju do wschodnich Karpat.

[2]) Gallijskiego pochodzenia są nazwy rzek: Orawa, Wiar, Nida, Raba, Ropa, San i t. d.

i Getowie. Już w IV wieku przed Nar. Chr. również i Słowianie przedostali się za Karpaty, w doliny rzek spływających do Cisy i Dunaju. Niezadługo zaczęli ich stąd wypierać Rzymianie (kiedy Trajan w r. 106 przyłączył Dacyę do państwa rzymskiego) i Getowie, lud trącki, przezywani przez Słowian również Wołchami (Rys. 46).

Getowie za czasów Herodota zamieszkiwali półwysep bałkański, między Dunajem a Bałkanami, w dzisiejszej Bułgaryi. W IV jednak wieku przed Nar. Chr. ruszyli oni za Dunaj, na północ, i utworzyli po lewej jego stronie silne państwo geckie, przeciw któremu w r. 335 ruszył na wyprawę Aleksander Wielki. Niedługo jednak pozostawali w tych stronach. Już w I st. przed Nar. Chr., pod wpływem zwycięstw gallijskich i bastarneńskich, Getowie wrócili do dawnych siedzib między Dunajem a Bałkanami.

23. Sarmaci. Przyjście Gallów, Getów i Bastarnów dotknęło Scytów jedynie na ich zachodnich krańcach, gdzie dzisiejsza Rumunia i Bessarabia wyszły z pod ich władzy. Natomiast całkowitą zagładę ich panowaniu przyniosło stopniowe najście Sarmatów od wschodu. Sarmaci przechodzili do Scytyi częściami, plemię za plemieniem, bądź odpychając Scytów ku zachodowi, bądź ich asymilując. Don przeszli już w IV stuleciu przed Nar. Chr., a na początku wieku II w Scytyi pełno już było Sarmatów (Rys. 47 i 48).



Rys. 47. Typy Bastarnów i Sarmatów z kolumny Trajana w Rzymie.

Na czele tego pochodu szło plemię sarmackie Jazygów, które już w I st. przed Nar. Chr. siedziało na stepach między Bohem a Dniestrem; niezadługo przyszli oni nad Dunaj i czas dłuższy pozostawali tu obok Bastarnów, a między 20 a 50 rokiem po Nar. Chr. ruszyli od dolnego Dunaju na Węgry, między Dunaj środkowy a Cisę.

Drugie liczne plemię sarmackie Roksolanów, również prąc na zachód, przyszło do Mezyi i razem z sarmackimi Alanami toczyło walkę przeciw Rzymianom. Część Alanów pozostała w Rosyi; potomkami ich są dzisiejsi Osetyńcy na Kaukazie. Alanowie z germańskimi Wandalami dostali się w r. 406 po Nar.

Chr. za Ren, a stamtąd ruszyli na półwysep pirenejski i do Afryki. Portugalczycy mają sporą domieszkę krwi alańsko-sarmackiej.

24. Upadek Scytów. Pierwsze porażki, podkopujące potęgę Scytów, zadali im Filip macedoński i Lysimach, jeden z diadochów czyli epigonów Aleksandra Macedońskiego. Potem przyszli Sarmaci. Już za czasów Mitrydata, z którego wojskami Scytowie toczyli walki, państwo scytyjskie ograniczało się do części tylko Krymu i przyległych doń od zachodu brzegów pontyjskich. Po Nar. Chr. już tylko resztki Scytów pozostawały nad dolnym Dunajem, w okolicach Olbii, Chersonesu Taurydzkiego i gdzieniegdzie na wybrzeżach. Częścią wytępieni zostali przez Sarmatów, częścią zleli się z nowym, wielce do nich zbliżonym, pierwiastkiem sarmackim. Odtąd zamiast nazwy Scytyi występuje nazwa Sarmacyi. Zarówno cały naród słowiański, jak i resztki Scytów, zarówno właściwi Sarmaci, jak i plemiona germańskie, które się znalazły w tych stronach, wszystko to objęte zostało w źródłach greckich i rzymskich wspólną geograficzną nazwą Sarmacyi. Odtąd też każdy lud, który z Sarmacyi zbliżał się do granic państwa rzymskiego, uważany był za sarmacki. Również jak i Scytowie, Sarmaci właściwi zbliżeni byli do Partów, Medów i Baktrów, należeli do irańskiej gałęzi Aryów.



Rys. 48. Sarmaci. Płaskorzeźba na kolumnie Trajana w Rzymie.

25. Przyjście Rzymian. Znany z historyi Rzymu Mitradates (Mitrydat) VI Eupator rozszerzył swoje państwo bosforskie ku północy, podbijając pas przybrzeża ponckiego między Donem a Dunajem.

Potężny król Getów, Burwista czyli Boerebista, zagrażał koloniom greckim i zniszczył Olbię, ale dopiero Rzymianie zetknęli się ze Słowianami.

Pierwsze stosunki kulturalne między Scytami a Rzymem zaczynają się w stuleciu II, jak świadczą amfory rzymskie znajdowane na Krymie. Od Nerona państwo bosforskie, ongi Mitradatesa, staje się prowincyą rzymską. W r. 66 zajęli Rzymianie Krym na stałe.

Od r. 29 Mezya przechodzi pod panowanie Rzymu, i odtąd zaczyna się szereg zwycięskich walk Romy z Geto-dakami, Bastarnami

i Sarmatami, mających na celu zabezpieczenie granicy dunajskiej. Ale zwycięstwa Rzymian nie zapewniały im pokoju. Dopiero Trajan, po kilku wojnach, zmusił w r. 106 Daków do uległości a kraj ich włączył do swego państwa pod nazwą prowincyi dackiej. Północna granica Dacyi i dolnej Mezyi szła od gór Karpackich Dniestrem do ujścia rzeki Okny pod Rybnicą a stąd ku ujściom Dniepru. Część Słowian nad górnym Dniestrem, Prutem i Seretem zamieszkiwała Dolną Mezyę. To też od czasów Trajana liczne monety rzymskie pojawiają się na całej przestrzeni od gór galicyjskich do okolic Kijowa.

26. Ptolemajosowa Sarmacya. Od czasów Herodota tylko Pliniusz i Tacyt zostawili ważne wiadomości o Słowianach nadbałtyckich, zwanych Wenedami. I dopiero w II st. po Nar. Chr. Ptolemajos daje obraz Europy wschodniej, najpełniejszy aż do czasów kijowskiej kroniki t. zw. Nestora.

Geografia Ptolemajosa nie jest dziełem oryginalnem; autor zebrał w całość to tylko, co inni przed nim zbadali, to też nie odzwierciadla istotnego stanu rozsiedlenia ludów Europy wschodniej w II st. po Nar. Chr., lecz daje zbiór szczegółów, ściągniętych do jednego czasu, a zebranych zarówno ze źródeł współczesnych, jak i ze znacznie starszych.

W owej dobie żył na Podkarpaciu i na Powiślu, od „zatoki Wenedzkiej“ do Karpat, wielki naród słowiański, składający się z wielu plemion, którym przysługiwała zbiorowa nazwa Wenedów, Wendów, Wenetów, nadana im przez zachodnich sąsiadów.

Pierwotnie nad morzem na wschód od Wisły siedzieć mogły plemiona Baltów, czyli litewskie, lecz Słowianie tak się potężnie rozrośli, że się wsunęli między Germanów a Litwinów ku morzu i usadowili tam tak dalece, że za czasów chrystusowych nazywano miejscową zatokę—Wenedzką. Powszechnie też wiedziano w południowej Europie, że bursztyn przywożony jest z nad brzegów Erydanu (Bałtyku), z kraju Wenetów.

W czasach pochrystusowych zwęził się obszar zamieszkany przez Słowian nad Bałtykiem. Od zachodu posunęli się Herulowie, Skirowie, Goci, Gepidowie oraz inni Germanowie aż nad dolną Wisłę. Od północnego wschodu posuwały się plemiona litewskie w kierunku południowo-zachodnim, skutkiem naporu Finnów, którzy od kraju jezior cisnęli się ku zatoce Ryskiej.

Obok Słowian siedziały w tym czasie nad morzem Bałtyckiem, na północ od dolnego Bugu i źródeł Niemna, szerokim pasem plemiona litewskie, a obok znajdowały się stare siedziby fińskie, się-

Nº4


EUROPA WSCHODNIA
W II W. PO NAR. CHR.
WEDŁUG POPRAWIONEJ MAPY
PTOLEMAJOSA
SKANDYNAWIA
MORZE BALTYCKIE
Zat. FIŃSKA
Jezioro Ładoskie
Piotrogród
Jez. Czudzkie
Jez. Pejpus
Nowogród
Jez. Ilmen
Psków
Zat. Ryska
Ryga
FINNOWIE
Ostaszków
Twer
Jarosław
Zat. WENEDZKA
Gdańsk
Moskwa
Niżni Nowogród
Kazań
Smoleńsk
Kaługa
Poznań
WELTOWIE czyli WELECI
GALINDY
SUDYNI
(GILLIONI)
STAWANIE (SUOVENI)
Mohylów
Kalisz
Warszawa
Pitica
BURGUNDOWIE
LUGIOWIE
Kraków
WENEDZI
KOSTOBOCY
Lwów
Czernihów
SAWAROWIE?
BODYNI
Kijów
Żytomierz
Samara
Saratów
ALANI
HUNNOWIE
Jekaterynosław
Nikopol
Odessa
Perekop
M. AZOWSKIE
ALANI
BASTARNOWIE
KARPOWIE
Dobrudża
MORZE CZARNE
(PONTUS EUXINUS)
M. KASPIJSKIE

gając na południu do błot Prypeci. Między plemionami litewskiemi występują Galindy [1]), Sudyni [2]), Igillioni.

Wśród zamieszkujących przyszłą Słowiańszczyznę plemion germańskich widzimy Bastarnów, w pobliżu Dunaju, i pokrewnych im bardzo Peucynów, w delcie dunajskiej, a wreszcie siedzących nad morzem Czarnem Gotów. Goci przybyli w II w. po Nar. Chr. do ujścia Wisły i, podbiwszy nadbrzeżne plemiona słowiańskie i litewskie, zapanowali nad niemi. Słowianie w dalszym ciągu mieszkali nad zatoką Wenedzką, ale nad ludem litewsko-słowiańskim powstała panująca warstwa gocka.

Na lewem pobrzeżu Wisły naciskały na Słowian plemiona germańskie Burgundów i Warynów.

Wreszcie na skłonach Karpat, w kraju dzisiejszych Bojków i Hucułów, mieścił się szereg ludów gallijskich (patrz str. 55—56).

Wśród tubylczych plemion wenedzkich czyli słowiańskich u Ptolemajosa figurują: Sulanie (zapewne od rzeki Suły, a może przekręcona nazwa Polan) w górnej części Powiśla; Zabocy, t. j. zamieszkali za bokami gór, inaczej Zahorcy, Transmontanie; Pienigici, mieszkańcy Pienin,—wszyscy na stokach Karpat; Stawanie (Suoveny), gdzieś na późniejszej Białej Rusi (pierwszy to odgłos historyczny nazwy Słowian); Kostobocy, czyli ludzie o silnych graniastych bokach, zamieszkali pierwotnie gdzieś na terytoryum dzisiejszego Królestwa; w II st. przed Nar. Chr. ruszyli oni przez Karpaty na południowe ich stoki, po paru wiekach dotarli do Dacyi północnej, gdzie natrafili na walkę Germanów z Rzymianami; pokonani przez Wandalów, posunęli się przez Macedonię do Grecyi i koło Elatei zostali ostatecznie rozbici w r. 176 — 177, a panujący u nich ród osadzono w Rzymie na wymarcie; Weleci, późniejsi Lutycy, zamieszkali pierwotnie nad morzem, na wschód od ujścia Wisły; Bodyni, herodotowi Budyni, osiadli na wschód od Dniepru.

Co do plemienia Karpów, zamieszkałego nad górnym Prutem i Dniestrem, istnieje wątpliwość, czy nie byli Słowianami, protoplastami Chorwatów. Ale więcej danych przemawia za tem, że było to plemię trackie. Najechali oni w III st., łącznie z Gotami, półwysep

---

[1]) Kraj Galindia istniał później w Prusach wschodnich a litewskie plemię Goliad' pobił Izjasław w ziemi smoleńskiej, nad rzeką Porotwą.

[2]) Część kraju pruskiego, na wschód od Galindii, na zachód od Stawanów, zwała się i później Sudawią, od rzeki Ełku do Niemna, włącznie z dzisiejszą gubernią suwalską.

bałkański. Walczyli z Rzymianami, osiedli w Dacyi południowej, pustoszyli Illiryę i Italię. Zwyciężeni przez Dyoklecyana, przesiedleni zostali do Pannonii, nad Drawę, gdzie po raz ostatni wystąpili na widowni dziejowej łącznie z Hunnami.

W stuleciu I—II po Nar. Chr. nastąpił wielki przewrót na Podkarpaciu. Tamtejsi przybysze-najeźdźcy podążyli na południe. Ruszyli do Pannonii gallijscy Kotyni; w kierunku Dacyi poszli germańscy Longobardowie, Wandalowie, Bastarnowie oraz szereg innych plemion, na skutek ruchów gockich i słowiańskich, rozpoczętych dalej na północy. Te ruchy w II st. po Nar. Chr. stanowią początek tego wyroju narodów, który zwie się wielką wędrówką narodów. Spowodowało ją głównie nagłe przebudzenie się Germanów i szybki wylew Słowian, powstały częścią wskutek ich własnego rozwoju wewnętrznego, częścią zaś wskutek nacisku i uderzenia posuwających się Gotów i Finnów.

Po ustąpieniu plemion germańskich z kraju między Wisłą a Odrą przenieśli się Słowianie całą masą na zachód od Wisły, a zatokę Wenedzką obsiadły plemiona litewskie.

27. Nowa wędrówka Germanów. Goci. W pierwszych dwóch wiekach chrześcijańskich, wedle słabo umotywowanych a więc zgoła nieścisłych wskazań historyków niemieckich, plemiona germańskie zajmowały następujące siedliska na ziemiach słowiańskich wśród ludów słowiańskich: Markomanowie i Kwadowie w Czechach i na Morawach, Wandalowie i Taifalowie pomiędzy środkową Łabą i Odrą, Bastarnowie na północnem podgórzu karpackiem, Goci nad dolną Wisłą i morzem Baltyckiem, Rugiowie nad dolną Odrą, Herulowie na wyspach i półwyspie duńskim, Burgundowie między środkową Odrą a dolną Wisłą, Gepidowie przy ujściu Wisły (obok Gotów).

Pod koniec wieku II po Nar. Chr. nastąpiła ponowna wielka wędrówka Germanów: Markomanowie i Kwadowie ruszyli na Noricum i Pannonię. Wandalowie i Taifalowie do północno-zachodniej Dacyi, między Dunaj i Cisę. Dorzeczem Wisły, Sanu i Bohu ruszyli z nad brzegów morza Baltyckiego Goci, Rugiowie i Herulowie (na schyłku II lub na początku III stulecia po Chr.), a wślad za nimi i Gepidowie, ku morzu Czarnemu, by stworzyć wielkie państwo gockie. W r. 215 podjęli Goci nad morzem Czarnem pierwszą wyprawę przeciwko Rzymowi. A z czasem powstały tu dwa królestwa gockie: wschodnie, Ostrogotów, pomiędzy Dniestrem a Donem, i zachodnie, Wizygotów, w Dacyi. Król Ostrogotów, Hermanarych, w połowie IV stulecia połączył pod swą władzą wszystkich Gotów i założył olbrzymie państwo.

№ 5

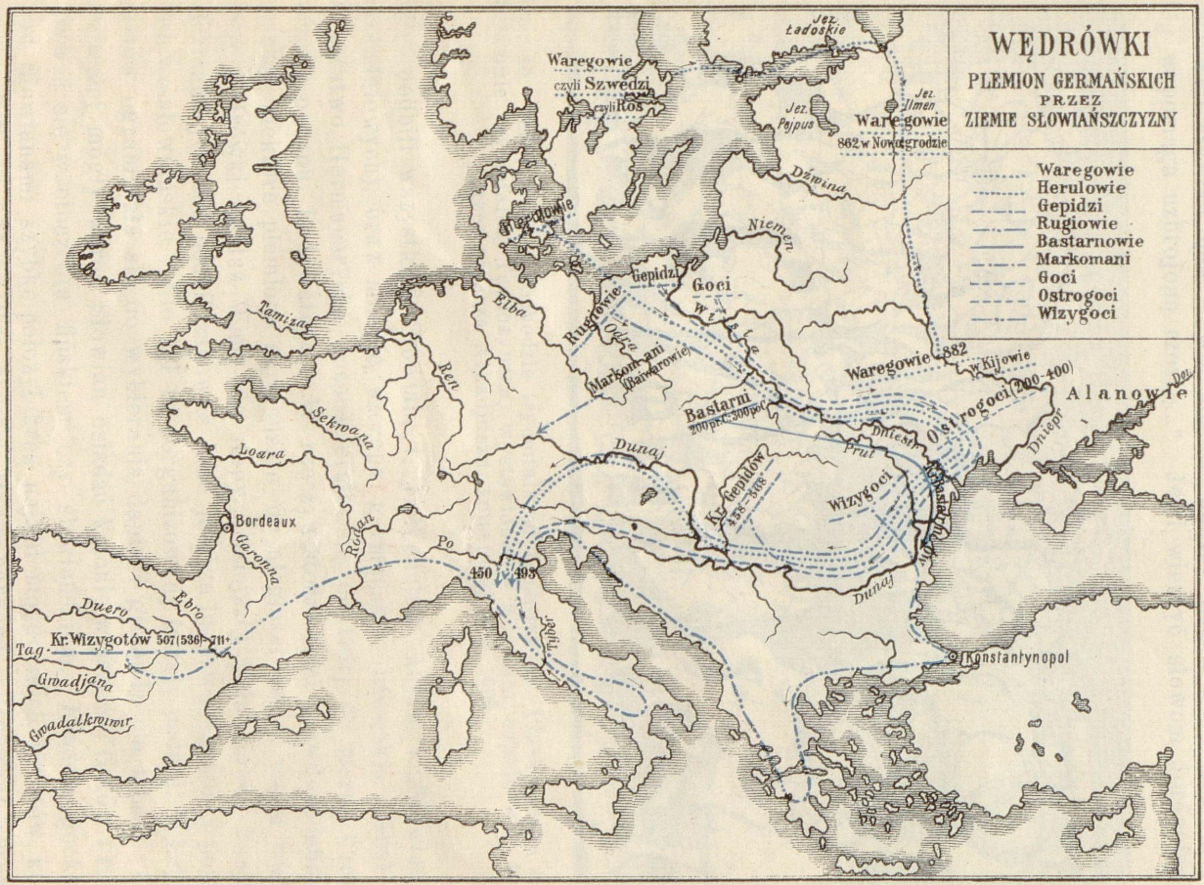
WĘDRÓWKI
PLEMION GERMAŃSKICH
PRZEZ
ZIEMIE SŁOWIAŃSZCZYZNY
Waregowie
Herulowie
Gepidzi
Rugiowie
Bastarnowie
Markomani
Goci
Ostrogoci
Wizygoci
Waregowie
czyli Szwedzi
czyli Ros
Jez. Ładoskie
Jez. Pejpus
Jez. Ilmen
Waregowie
862 w Nowogrodzie
Dźwina
Niemen
Herulowie
Gepidzi
Goci
Rugiowie
Odra
Wisła
Markomani
(Baiwarowie)
Elba
Tamiza
Ren
Sekwana
Loara
Bordeaux
Garonna
Rodan
Po
Duero
Ebro
Tag
Kr. Wizygotów 507 (536)–711
Gwadjana
Gwadalkwiwir
Dunaj
Bastarni
200 pr. C. 300 po C.
Waregowie 882
w Kijowie
Ostrogoci (200-400)
Alanowie
Dniestr
Prut
Dniepr
Kr. Gepidów
458–568
Wizygoci
Bastarni
450
493
Tyber
Konstantynopol

Historyk Gotów Jordanis powiada, że, ujarzmiwszy Herulów, Hermanarych zwrócił się przeciw Wenetom, czyli zachodnim Słowianom, którzy, aczkolwiek nie umieli obchodzić się z bronią, jednakże, będąc dość liczni, próbowali stawiać opór. „Ale nic nie znaczy liczba na wojnie, gdy Bóg wspomaga uzbrojoną rzeszę...“ Jeśli wierzyć słowom Jordanisa,

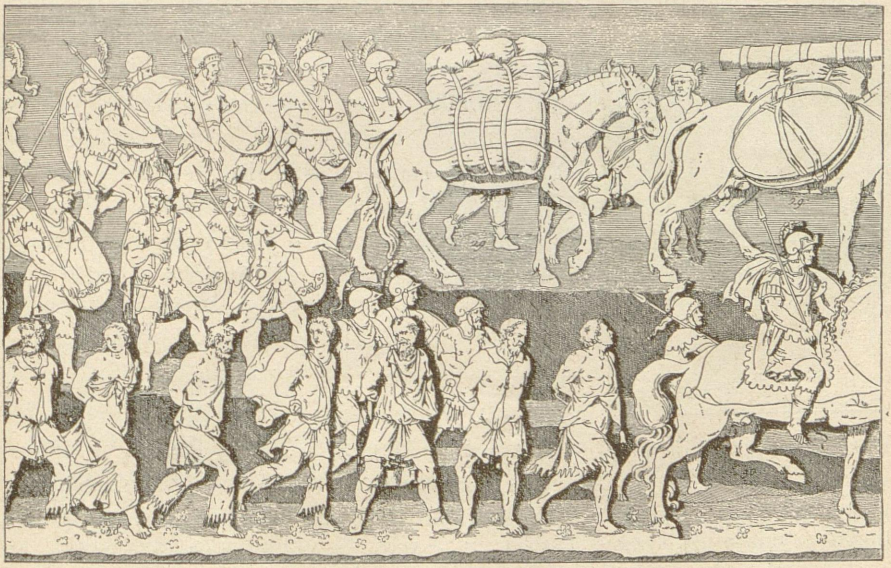

Rys. 49. Jeńcy Goci w pochodzie tryumfalnym Teodozyusza. Płaskorzeźba na kolumnie tryumfalnej Teodozyusza, wystawionej w Konstantynopolu w r. 401 przez cesarza Arkadjusza, zniesionej w r. 1695.

Goci podbili wszystkich Słowian, t. j. Wenetów, Antów i „Słowian“ (południowych), oraz mnogie szczepy germańskie, litewskie i fińskie a państwo Hermanarycha rozpościerało się od Odry do morza Czarnego i oceanu Lodowatego. W rzeczywistości Goci prawdopodobnie zmusili niektóre plemiona słowiańskie do uległości już w ciągu wielkiej wędrówki wzdłuż Wisły na stepy dzisiejszej południowej Rosyi. Hermanarych zaś podbił zapewne inne jeszcze ludy wschodnio- i południowo-słowiańskie. Nie był to zorganizowany trwały podbój. Władza Gotów ograniczała się do wybierania danin i gromadzenia łupów. Co najwyżej mogły wśród Słowian osiadać kolonie wojskowe Gotów i rozpływać się w otoczeniu fińskiem czy słowiańskiem. Rządom gockim nad Słowianami szybko położył kres najazd mongolskich Hunnów, którzy rozbili w r. 375 wielkie państwo Hermanarycha. Próbował wprawdzie ujarzmić Antów, czyli Słowian wschodnich, podwładny Hunnom król ostrogocki Winitar i po zwycięstwie nad wodzem słowiańskim Bo-

zem, pokaranym wraz z synami i 70 przednimi mężami śmiercią na krzyżu, cel ten na razie osiągnął; ale już w roku następnym, pokonany przez hana huńskiego Balambera, zginął w bitwie. Wtedy dla Słowian południowo-wschodnich zaczął się okres rządów huńskich. Stosunek jednak ich zawisłości od Hunnów był nader luźny.



Rys. 50. Niewolnik gocki (parobek) prawdopodobnie Słowianin. Płaskorzeźba na zniesionej w r. 1695 kolumnie tryumfalnej Teodozyusza.

Tymczasem resztki ludów germańskich usuwały się stopniowo z terytoryów słowiańskich między Łabą a Wisłą. Wślad za Wandalami ruszyli w parę wieków po nich Longobardowie, drogą na Szląsk, Morawy i Czechy. W V wieku usunęli się ze Szląska Silingowie, przekazując swą nazwę plemienną miejscowym Słowianom, wreszcie w VI wieku resztki Swewów i Warnów usunęły się z klina między Łabą i Salą, pod naciskiem nowych mas słowiańskich, napływających od wschodu.

Rzym z trudem powstrzymywał napór Germanów nad Renem i Dunajem, aż w IV—V wieku stopniowo runął pod naciskiem Gotów, Wandalów, Longobardów i Franków, którzy zaleli południową i zachodnią Europę, organizując nowe państwa barbarzyńskie, w których jednakże zwycięzcy znaleźli się w mniejszości i ulegli stopniowej romanizacyi.

Na ruinach państwa cezarów powstała niezadługo potężna monarchia frankońska Karola Wielkiego.

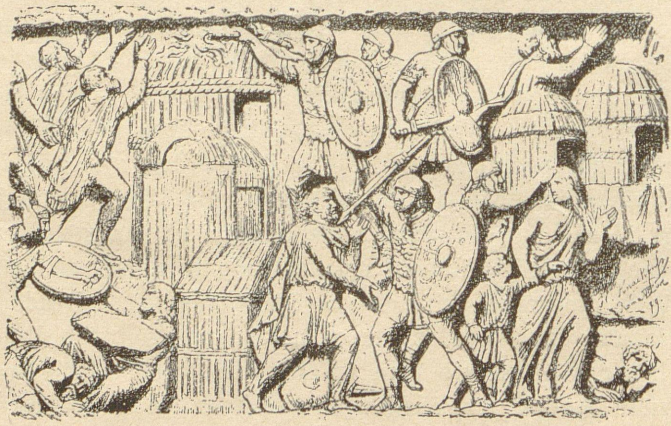

Rys 51. Burzenie wioski germańskiej przez Rzymian.

Germanowie odznaczali się w dziejach zdolnościami organizacyjnemi i wojskowemi. A Goci pod tym względem przewyższali inne plemiona: wyborny był ustrój drużyn gockich. Wywarli Goci znaczny wpływ na wojskową organizacyę bizantyjską. Tem większy wpływ mieli na Słowian, którzy nauczyli się od nich wiele w dziedzinie wojskowości i ustroju politycznego. Świadczy o tem niejaka organizacya państwowa Antów, powstała pod wpływem Gotów, pierwszy książę historyczny Słowian, Boz, występujący na widowni dziejowej, świadczą wreszcie wyrazy, przyjęte od Gotów do języka słowiańskiego: ksiądz, kneź, książę—od *kuning;* chorągiew — od *hrugga;* miecz — od *mêkeis;* hełm—od *hilms;* lekarz—od *lêkeis;* kupić—od *kaupôn;* pieniądz i szeląg—od *phenning* i *skillings;* szkło — od *stikls;* lichwa—od *leihwan.*

28. Najazdy ludów azyatyckich (uralo-ałtajskich czyli turko-tatarskich). Na południowym wschodzie sąsiadowali Słowianie z pasem wielkich stepów czarnomorskich, utartym szlakiem najazdów azyatyckich koczowników, przybyszów z dalszych stepów turkiestańskich. Na tych stepach, w Azyi, nie znano hodowli bydła rogatego, które nie zdolne było się szybko przenosić z letnich pastwisk na zimowe leże. Żywicielką koczownika środkowo-azyatyckiego była owca a obok niej koń. Bytowanie koczowniczo-pasterskie rozwijało u Turko-Tatarów skłonności zaborczo-łupieżcze, popęd do szukania przygód, do rabunku na ziemiach ludów osiadłych. Gdy hordy się rozmnażały a step nie wystarczał do ich wyżywienia, wylegały ludy turko-tatarskie, należące do tak zwanej uralo-ałtajskiej grupy etnicznej, z pustyń środkowo-azyatyckich i wpadały na Słowian ruskich, węgierskich i bałkańskich, ciągnąc ich, ujarzmionych, za sobą na Grecyę, Bizancyum i europejski Zachód. To też sąsiedztwo stepu powodowało nieustanną trwogę przed nieoczekiwanem wdarciem się tych barbarzyńców, żądnych łupu i mordu.

Pierwszym ludem wschodnim, z którym zaraz po zniknięciu państwa gockiego mieli do czynienia Słowianie, byli Hunnowie. Począwszy od r. 376 Hunnowie zagarnęli w niewolę część wschodnich a następnie naddunajskich Słowian. Dzieje nie mówią, czy Słowianie brali udział w wojennych wyprawach Hunnów. Już w r. 453 potęga Hunnów została zgnieciona.

Na ich miejsce przyszli Bułgarzy. Dzielili się oni na naddunajskich i nadkamskich czyli czarnych. Naddunajscy przyszli z nad Donu w końcu V stulecia i założyli w r. 679 pod Asparuchem państwo na Bałkanach, podbiwszy miejscowe plemiona słowiańskie. Bułgarzy nadkamscy trudnili się handlem i rolnictwem, a państwo ich przetrwało do XIII stulecia. Zostali rozbici dopiero przez Tatarów.

Awarowie, czyli Obrowie, byli trzeciem plemieniem turkotatarskiem, które czas dłuższy panowało nad niektóremi plemionami słowiańskiemi. Przybyli do Europy w r. 558 i osiedli na wybrzeżu morza Czarnego. Wpadali do ziemi słowiańskich Antów, pustosząc kraj i uprowadzając jeńców. Antowie wysłali do nich przedniego męża swego, Mezamira czy Mużomira, z prośbą o pokój i wykup jeńców. Ale Mezamira zabito. W r. 568 Awarowie przenieśli się na Węgry (do Pannonii), gdzie przebywali przez dwa i pół wieku w dziewięciu wielkich, na kilka mil rozległych, okrągłych obozach, rozłożonych wzdłuż Dunaju (Rys. 52). Dopiero Karol Wielki w ostatniem dziesięcioleciu VIII

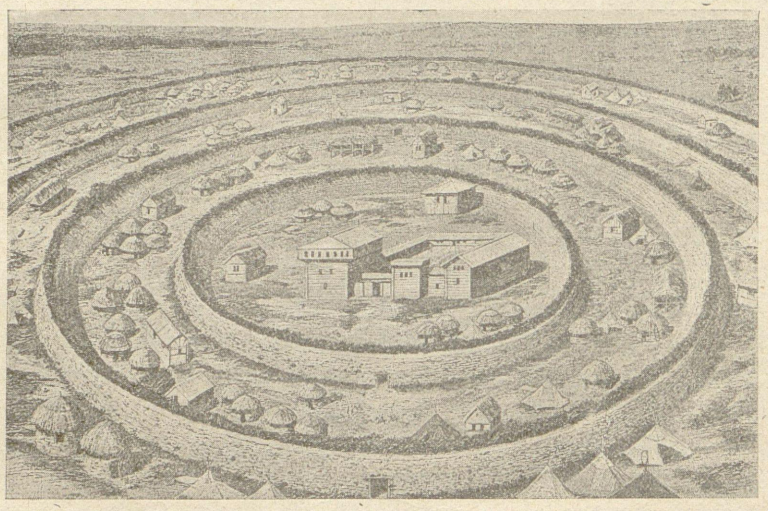

Rys. 52. Okrągły obóz Awarów. Rekonstrukcya Garniera.

wieku państwo to zniszczył. Z Pannonii dostawali się Awarowie do Wschodniej Galicyi i na Wołyń, gdzie ujarzmili słowiańskie plemię Dulebów między Bugiem i Styrem. Wzrostem wielcy, a myślą hardzi, ciemiężyli Dulebów i zaprzęgali kobiety ich do wozów, używając je w charakterze bydła pociągowego. Wojna jednak Awarów ze Słowianami połączona była z wielkiemi trudnościami: umieli bowiem Słowianie po mistrzowsku chować się po wszelkiego rodzaju kryjówkach. Książę słowiański na ziemiach Dacyi, Dobręta, zabił zuchwałych posłów awarskich, co skłoniło Bajana, władcę Awarów, do wojny ze Słowianami i do spustoszenia ich kraju. Słowianie daccy przyrzekli Awarom daninę, ale po ich odejściu nie chcieli jej płacić. Toteż woleli Awarowie porozumieć się ze Słowianami i wspólnie najeżdżać cesarstwo bizantyjskie. W tych wspólnych wyprawach Awarowie, jako naród koczujący,

tworzyli jazdę, Słowianie zaś—wojsko piesze. Tak w 602 r. wspomagają wspólnie Agilulfa, króla Longobardów, w jego najazdach na Istryę i północne Włochy, w 626 r. oblegają Carogród, a w 597 i w 630—Soluń, czyli dzisiejsze Saloniki. Panowanie Awarów rozciągało się jedynie na Słowian południowych, a po części i na Czechów. Słowianie polscy nigdy wogóle, aż po wiek XII—XIII, żadnym najazdom turkotatarskim nie podlegali. Z zachodnich krajów słowiańskich wyparł Awarów Samo, założyciel pierwszego większego państwa słowiańskiego (623—658). Wypędzono ich z Czech, z Dalmacyi, z Bałkanów. Do tego przyłączył się zamęt wewnętrzny, który był główną przyczyną ich upadku. Po 60 latach panowania nad Słowiańszczyzną południową wtłoczeni zostali Awarowie do Pannonii, gdzie już zależni byli od nich jedynie Słowianie naddunajscy, a potem jeszcze czas jakiś Słoweńcy (668—723).

Nowym ludem wschodnim, który występuje w dziejach w charakterze ciemiężcy Słowian, są Madziarzy. Pierwotną ich ojczyzną w Europie było Podurale. Stamtąd około r. 830 wywędrowali pomiędzy dolny Don a Dniepr, lecz wyrugowani z tych siedzib przez pokrewnych Pieczyngów, zajęli kraj słowiańskich Tywerców i Uliczów, gdzieś nad Dniestrem, Prutem i Seretem. Od najazdów ich cierpieli sąsiedni Słowianie ruscy a potem węgierscy. Madziarzy nakładali na nich podatki w naturze, a schwytanych w czasie najazdów jeńców słowiańskich odprowadzali brzegiem morskim do przystani rzymskiej Karchu (Kercz), gdzie ich sprzedawali Grekom, otrzymując wzamian tkaniny złote, pstre kobierce wełniane i inne towary greckie.

Madziarów cisnęli ku zachodowi Pieczyngowie, plemię turkotatarskie, w węgierskiej łacinie zwane *Beşsi*. Zetknęli się oni z plemionami ruskiemi i bułgarskiemi dopiero na początku X stulecia (pierwszy najazd w r. 915), gdy zajęli siedziby Madziarów, wyrugowanych na Węgry. Bogaci, mieli dużo bydła, i to nawet rogatego. Niezmiernie waleczni, wiedli ustawiczne wojny z Rusami i Bizantyjczykami; na Bałkany zaczęli się posuwać dopiero w stuleciu XI, ale już w następnem ten odłam Pieczyngów został zupełnie wyniszczony przez cesarza Jana Komnena (w r. 1123).

W drugiej połowie XI stulecia terytoryum porzucone przez Pieczyngów zajęli Kumani, zwani na Rusi Połowcami. Występują oni w dziejach ruskich, polskich i węgierskich w wieku XII i XIII.

Najstarszym a zarazem najbardziej kulturalnym narodem turkotatarskim w Europie byli Chazarzy, którzy już w II wieku po Nar. Chr. założyli własne państwo pomiędzy Wołgą a Donem. Nie opuszczali nigdy tego terytoryum, a państwo chazarskie przetrwało do r. 1016.

Za Attyli podlegali Hunnom. Stolicą ich było miasto Ityl nad Wołgą, zamieszkane przez ludność różnojęzyczną i różnowyznaniową. Chanowie Chazarów wyznawali od IX stulecia wiarę żydowską. Przyboczna ich straż składała się z muzułmanów. W państwie chazarskiem panowała wielka tolerancya religijna. W Itylu w idealny sposób sprawowano sądy, w których uczestniczyło siedmiu sędziów: dwaj muzułmanie, dwaj wyznawcy Thory, dwaj chrześcijanie i jeden Słowianin. Ludność trudniła się głównie handlem. Chazarzy pobierali daniny od niektórych plemion ruskich, ale w państwie chazarskiem mieszkało bardzo wielu Słowian, którzy wcale nie byli uciskani, mogli wstępować do wojska i na służbę do chana.

29. Kultura epoki żelaza. OKRES HALSZTACKI. Odkrycia żelaza dokonano w Assyryi w XIII wieku przed Nar. Chr. i stąd poznano je w XII wieku w Grecyi a około r. 1000 przed Nar. Chr. w krainach na północ od Alp. To też między r. 1000 a 750 przed Nar. Chr. rozwinęła się w Europie południowej pierwsza kultura żelazna, zwana od największego znaleziska jej zabytków w Hallstatt w Górnej Austryi — kulturą halsztacką. Szerzyła się ona później w Europie środkowej i północnej a do nas przywędrowała w VIII — VI w. przed Nar. Chr., wraz z rozpowszechnieniem żelaza, i ujawniała swój wpływ w ciągu paru stuleci.

Wspaniale rozwija się w tym okresie ceramika „łużycko-szląska“, przyczem zamiast dawnych naczyń o brunatnej powierzchni zjawiają się naczynia grafitowane o powierzchni czarnej, lśniącej. Odznaczają się one wykwintną formą, bujną ornamentacyą, często barwną, niekiedy nawet inkrustacyą. Swą delikatność zawdzięczają bardzo miałkiej delikatnej glince. Obok naczyń do użytku powszedniego występują gliniane zabawki, rogi do picia, malowane naczynia o kształtach zwierząt.

Bogatej ceramice odpowiada obfitość ślicznych wyrobów metalowych, między innymi miniaturowych siekierek i sierpów, wyrabianych specyalnie do celów pogrzebowych, niekiedy zdobionych złotemi inkrustacyami i złotem okuciem. Pomiędzy igłami zwracają uwagę igły do tatuowania, aczkolwiek zdobienie ciała wykłuwanymi deseniami znane już było w epoce kamiennej.

Broń z tego okresu przechowała się nieliczna. Najokazalsze są miecze bronzowe w drewnianych pochwach i długie ostrza włóczni (rys. 53, nr. 1—2). Wojownicy używali wtedy koni, które razem z nimi palono na stosie; często więc znajdujemy w grobach żelazne wędzidła i inne części uprzęży.

O dużym smaku estetycznym ludności ówczesnej świadczą u-

doby, oparte często na wzorach włoskich. Po raz pierwszy pojawiają się klamry do spinania pasa oraz liczne perły, bronzowe, gliniane, z bursztynu i ze szkła, nieraz kolorowego.

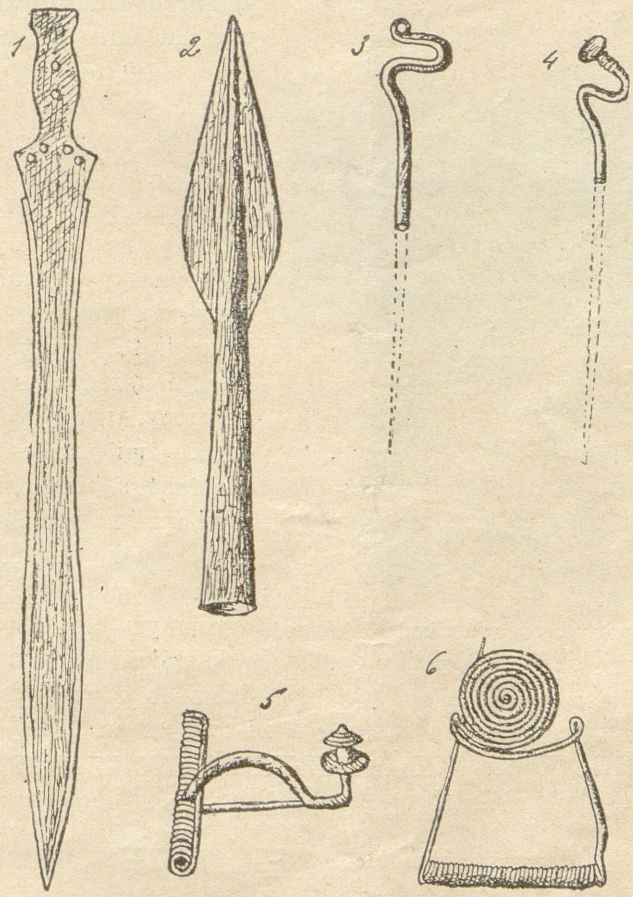

Rys. 53. Broń, szpile i fibule z okresu halsztackiego: 1) miecz bronzowy, zapewne importowany, 2) oszczep żelazny, tuleja sięga końca ostrza, 3, 4) szpile „z łabędzią szyjką", 6) najstarszy importowany typ fibuli tego okresu w postaci harfy, 5) fibula końca okresu halsztackiego, imitująca włoski „typ Certosa", obie z bronzu.

Ludność na ziemiach polskich posiadła już ważne zdobycze techniczne. Nauczyła się obrabiać żelazo i rozwinęła rodzimy przemysł żelazny, korzystając z własnych pokładów rudy. Przyswojono umiejętność łączenia dwóch metali, drogą inkrustacyi, bądź platerowania; zdobiono żelazo złotem, spajano żelazo z bronzem. Przedmioty bronzowe odlewano w formie glinianej zewsząd zamkniętej, którą po każdem użyciu trzeba było rozbijać. Umiano też kuć bronz.

30. KULTURA GROBÓW KLOSZOWYCH. Podczas najwspanialszego rozkwitu kultury „łużycko-szląskiej“ przybywa z Pomorza i Brandeburgii do Wielkopolski nowa ludność, która wypiera tubylców od północy, wzdłuż Powiśla. Przewyższa ona ludność tubylczą umiejętnością obrabiania kruszców, ale nie dorównywa jej w przemyśle garncarskim. Reprezentują tę ludność groby nowego typu, tak zwane groby kloszowe. Są to nasypy kamienne, do 2 metrów wysokie, zawierające małą ilość prostych, niczem nie upiększanych naczyń. Same urny (urną zwie się naczynie mieszczące popioły) zdobione są dołeczkami, wyciskanymi paznokciem, i przykryte płaską miską. Urna zaś wraz z misą przykryte są ogromnym kloszem glinianym w kształcie tyary, ustawionym dnem do góry (rys. 55 nr. 1 i rys. 32 nr. 26).

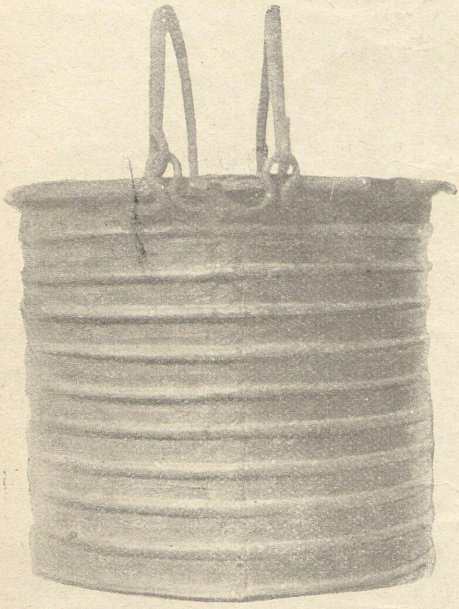

Rys. 54. Wiadro bronzowe z końca okresu halsztackiego, pochodzące zapewne z okolic Wenecyi a znalezione w pow. babimojskim w Poznańskiem.

31. KULTURA GROBÓW SKRZYNKOWYCH ŻAROWYCH. Nieco później, około V—IV w. przed Nar. Chr., dociera na ziemie

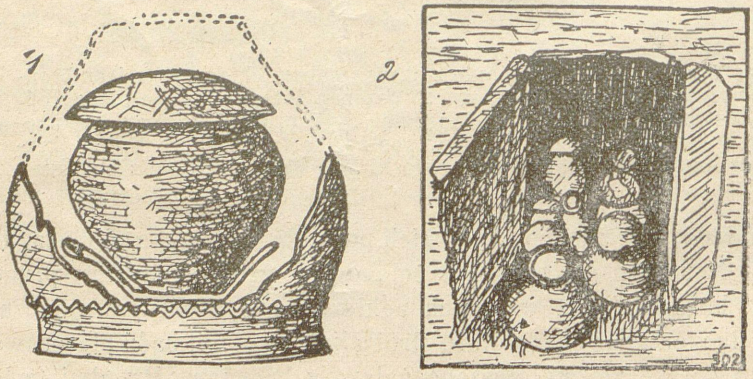

Rys. 55. Grób kloszowy, ślad najazdu obcej kultury, 2) grób skrzynkowy z urnami twarzowemi.

polskie z północnego wschodu lud z odmienną, aczkolwiek pokrewną poprzedniej, kulturą. Chowa on zmarłych w czworokątnych rodzinnych grobach skrzynkowych, zawierających większą ilość popielnic (rys. 55, nr. 2). Kwestyą sporną jest, czy groby te mają coś wspólnego z grobami skrzynkowymi z przed 1000 lat, z końca neolitu i początków epoki bronzowej. Rozpościerają się one od Pomorza i Prus Zachodnich, przez Poznańskie, sięgając ziemi kieleckiej, piotrkowskiej i radomskiej. Granice ich stanowią Warta i Bug. Zachodzą na Wołyń i Ukrainę, ale niema ich ani w Galicyi ani w Prusiech Wschodnich.

Popielnice grobów skrzynkowych, kształtu flaszkowatego lub gruszkowatego, zdobione są w górnej części prymitywnem wyobrażeniem twarzy ludzkiej, a poniżej mają nieraz zaznaczone ornamentem inne części ciała oraz odzież i ozdoby. Snać były to podobizny zmarłych (rys. 32 nr. 24, 25).

Lud grobów skrzynkowych wierzył w duszę przedmiotów i palił wraz ze zmarłym jego ozdoby i wszelaką inną własność ruchomą, aby mu mogła służyć natychmiast w życiu przyszłem, po wyzwoleniu duszy przedmiotów z form doczesności.

W zestawieniu z wykwintnym smakiem wyrobów miejscowych kultury „łużycko-szląskiej“ nader ubogo przedstawiają się obie grupy północne, grobów kloszowych i grobów skrzynkowych, początek swój biorące z kultury nordyjskiej, przyniesionej z Szlezwigu i Holsztynu przez Meklemburgię, a będące pozostałością po najeździe jakichś plemion germańskich.

32. KULTURA LATEŃSKA, INACZEJ CELTYCKA CZYLI GALLIJSKA, RÓWNIEŻ PRZEDRZYMSKĄ ZWANA. Około 500 r. przed Nar. Chr. pojawia się na ziemiach celtyckich nowa kultura, powstała w południowej Francyi pod wpływem greckim. Rozszerza się ona szybko na całym obszarze zajętym podówczas przez Celtów (Francya, Szwajcarya, południowe Niemcy, Austrya, Czechy, Belgia, Anglia) a zdobyczne wyprawy wojenne zanoszą ją do Włoch, Węgier, Czech, Moraw i Azyi Mniejszej. Przenika ta kultura nawet do krajów, gdzie nigdy nie postała noga Celta. Do nas docierają wpływy celtyckie, inaczej zwane lateńskimi, od znaleziska tej kultury w La Tène w Szwajcaryi, dopiero w II stuleciu przed Nar. Chr.

W III stuleciu znikają stopniowo cmentarzyska typu „łużyckiego“, a na ich miejsce rozszerzają się groby skrzynkowe, które zajmują całą Wielkopolskę i docierają na Szląsk. Ceramika końcowej fazy kultury „łużycko-szląskiej“ staje się nader ubogą, bez ozdób, upodobniając się coraz bardziej niższej wtedy kulturze germańskich najeźdźców.

Kultura grobów kloszowych ginie stopniowo, cofając się widocznie pod naporem ludności grobów skrzynkowych.

W ceramice grobów skrzynkowych zanikają dawne urny twarzowe, a na ich miejsce pojawiają się baniaste brunatne naczynia, z chropowatym brzuścem i gładką nizką szyją.

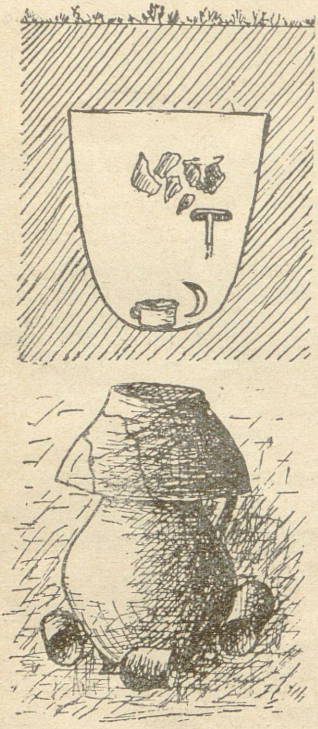

Rys. 56. 1) Jama ciałopalna, przypisywana Burgundom; 2) grób popielnicowy, jak należy przypuszczać słowiański, z późnego okresu lateńskiego.

Dopiero około II w. przed Nar. Chr. ukazują się pierwsze przedmioty o charakterze lateńskim, i to w połączeniu z odrębnym obrządkiem pogrzebowym. W miejsce skrzyń kamiennych zjawiają się t. zw. jamy ciałopalne, czyli groby popielnicowe w samej ziemi złożone, otoczone licznymi darami z żelaza (rys. 56a). Widać z nich, że po spaleniu ciała wsypywano szczątki nieboszczyka wraz z węglami i popiołem stosu do jamy grobowej. Groby te przyniósł z północy, poprzez Pomorze i Prusy Królewskie, jakiś nowy lud germański, jak niektórzy przypuszczają—Burgundowie.

Nielicznie przechowane popielnice z tego okresu, ciemne i pozbawione ozdób, mają kształt baniastych dzbanów z wązką cylindryczną szyjką i wygiętą na zewnątrz krawędzią, do której przyczepione jest ucho. Przystawki ceramiczne posiadają lśniącą czarną powierzchnię, zdobioną w meandry, ornament, którego nazwa pochodzi od rzeki w Azyi Mniejszej, znanej ze swych licznych zakrętów (rys. 57 nr. 1 i 62 nr. 9).

Wśród ozdób cechują typ kultury lateńskiej „fibule czyli zapinki z zawiniętą nóżką“, wyrabiane z jednego kawałka żelaznego drutu. Po raz pierwszy pojawiają się nożyce, przypominające kształtem dzisiejsze do strzyżenia owiec (rys. 57 nr. 2, 3).

Obficie jest reprezentowana broń żelazna, przedewszystkiem długie miecze obosieczne z zaokrąglonym końcem, w pochwach z cienkiej blachy żelaznej, pokryte bogatym ornamentem z kropek i kółek i zaopatrzone w rękojeść z wązkiego długiego kolca, zakończonego guzem. Ostrza włóczni są niezwykle szerokie i posiadają wypukłe żeberka środkowe. Po raz pierwszy zjawia się broń odporna, repre-

zentowana przez tarcze, w których środku, ponad otworem na wypukłości, wznosi się stożkowate umbo, niekiedy zakończone krótkim grubym kolcem (Rys. 57 nr. 4—6). Na wewnętrznej stronie tarczy przymoco-



Rys. 57. Ceramika, ozdoby, narzędzia i broń żelazna z okresu La Tène: 1) popielnica z ornamentem meandrycznym, 2) fibula czyli zapinka z zawiniętą nóżką, 3) pierwsze nożyce, 4) żelazny miecz obosieczny, 5) ostrze włóczni z wypukłem żeberkiem środkowem, 6) umbo z krótkim grubym kolcem.

wana jest wązka taśma żelazna, tak zwane ujęcie lub imacz tarczy. Tarcze znajdowane na terytoryum Wielkopolski są okrągłe, a na terytoryum Prus Królewskich czworoboczne. Uzbrojenie wojownika po raz pierwszy dopełniają ostrogi z zakrzywionym kolcem. Ozdoby żelazne i bronzowe wyróżniają się prostotą rysunku i gładką powierzchnią. Najciekawszem znaleziskiem tej kultury jest złoty skarb

z Michałkowa w pobliżu Dniestru, przechowywany w Muzeum hr. Dzieduszyckich we Lwowie.

Obfite pojawienie się broni, w związku z rzadkością ozdób, świadczy, że po okresie spokojnego rozwoju nadeszły burzliwe czasy wojenne, czasy najazdów germańskich: surowy żywot żołnierski zastąpił dawne beztroskie używanie. Zabiegi i pomysłowość skierowane są jedynie na broń, którą bogato przyozdabiano.

W tym okresie znajduje zastosowanie nowa technika: wypalanie ozdób kwasami. Pokrywano w tym celu przedmiot cienką warstwą wosku, w której wycinano otwory, odpowiadające projektowanym ornamentom; następnie wkładano go w kwas, który wżerał się w miejscach niepokrytych woskiem i pozostawiał w nich odpowiednie wgłębienia.

W IV wieku przed Nar. Chr. pojawiają się na ziemiach polskich pierwsze monety greckie, zabłąkane w drodze handlu.

33. KULTURA RUSI POLSKIEJ. Najbardziej zagadkową i naj-

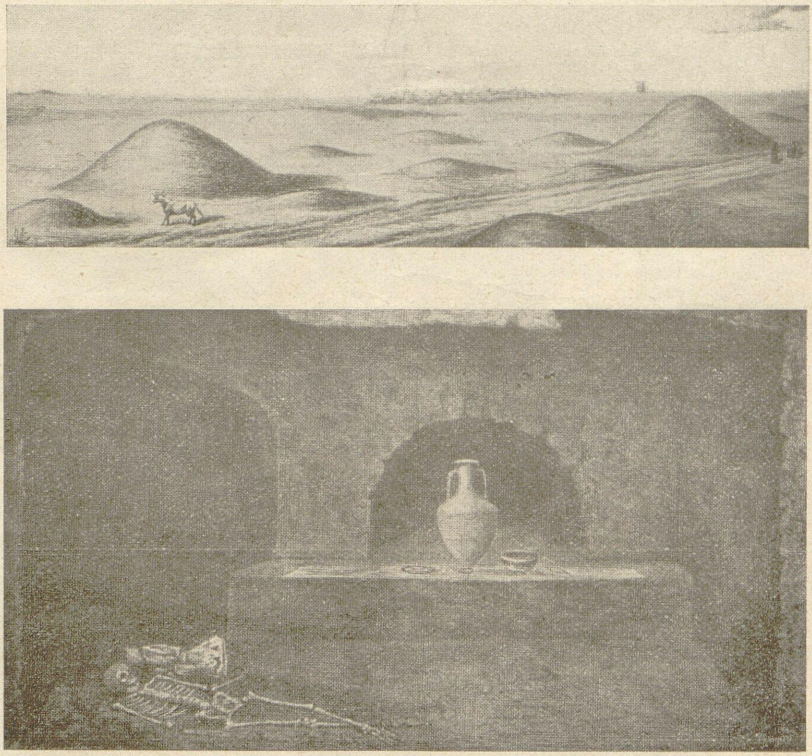

Rys. 58. Złoty kurhan Ryżanowski: 1) ogólny widok kurhanów (kurhan badany na lewo), 2) krypta grobowa.

mniej zbadaną w okresie przedrzymskim jest połać między Bugiem i Sanem a Dnieprem. Kultura bilczańsko-trypolska znikła stąd nagle i bez śladu, snać wraz z ustąpieniem Traków. Przenikają tu teraz poczwórne prądy: od północo-zachodu skrzynkowe groby żarowe, ślady przejść germańskich najeźdźców; od zachodu wpływy

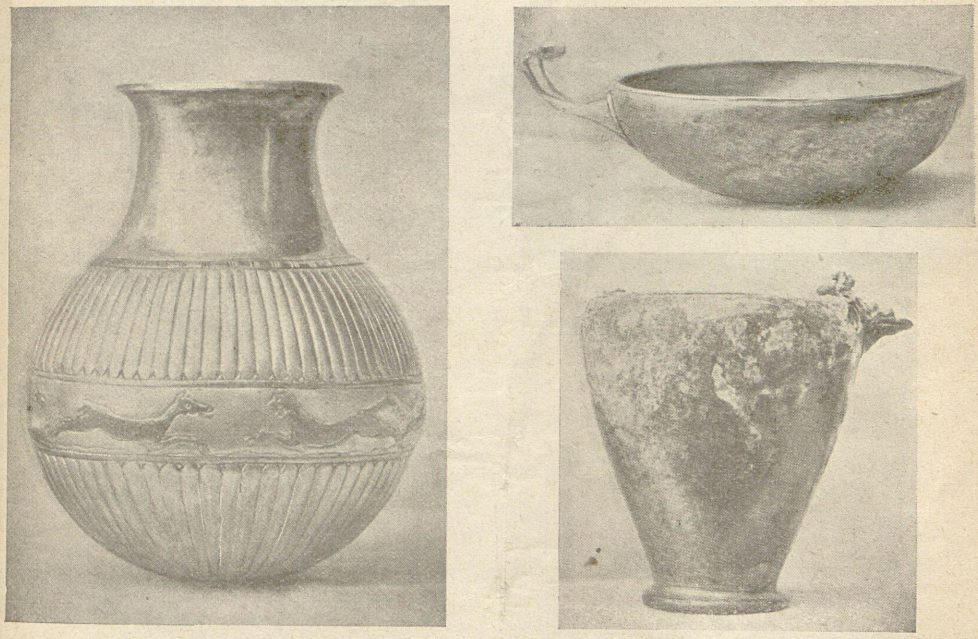

Rys. 59. Złoty kurhan Ryżanowski: a) kubek srebrny z gonitwą zwierząt; b) srebrna czasza z rączką; c) wiaderko bronzowe z dziobem w kształcie lwiej paszczy.

kultury „łużycko-szląskiej", prawdopodobnie zachodnio-słowiańskiej; z południa zaś kultury naddunajskiej, bałkańskiej, idącej z nad Drawy i Sawy oraz z Bośnii, przez Węgry i Rumunię, nad Dniestr; wreszcie silny prąd kultury grecko-scytyjskiej, idący od morza Czarnego.

Kultura mogił scytyjskich na południowej Ukrainie i na Podolu nie stanowi prawdopodobnie pamiątki po Scytach, lecz po ludzie tubylczym, słowiańskim już zapewne, ulegającym wpływom kultury scytyjskiej. Greckie wyroby pomieszane są tu z miejscowem naśladownictwem: w mogiłach przechowało się mnóstwo bogatej ceramiki, wspaniałych ozdób złotych, szklanych, agatowych, oraz broni bronzowej i żelaznej, a także wyrobów z kości. Cenne zabytki znaleziono w kurhanach Aleksandropolskim (rys. 28), Czartomlickim, najwspa-

nialszym z naddnieprzańskich, i w Złotym Ryżanowskim (w pow. zwinogrodzkim gub. kijowskiej), z którego przedmioty szczęśliwym trafem dostały się do zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie. Ten kurhan Ryżanowski krył w sobie katakumbową mogiłę jakiejś młodej kobiety, zapewne królowej. Pochowana ona była na mchu i liściach, otaczały ją kosztowności niezmierne, naczynia złote, srebrne, bron-

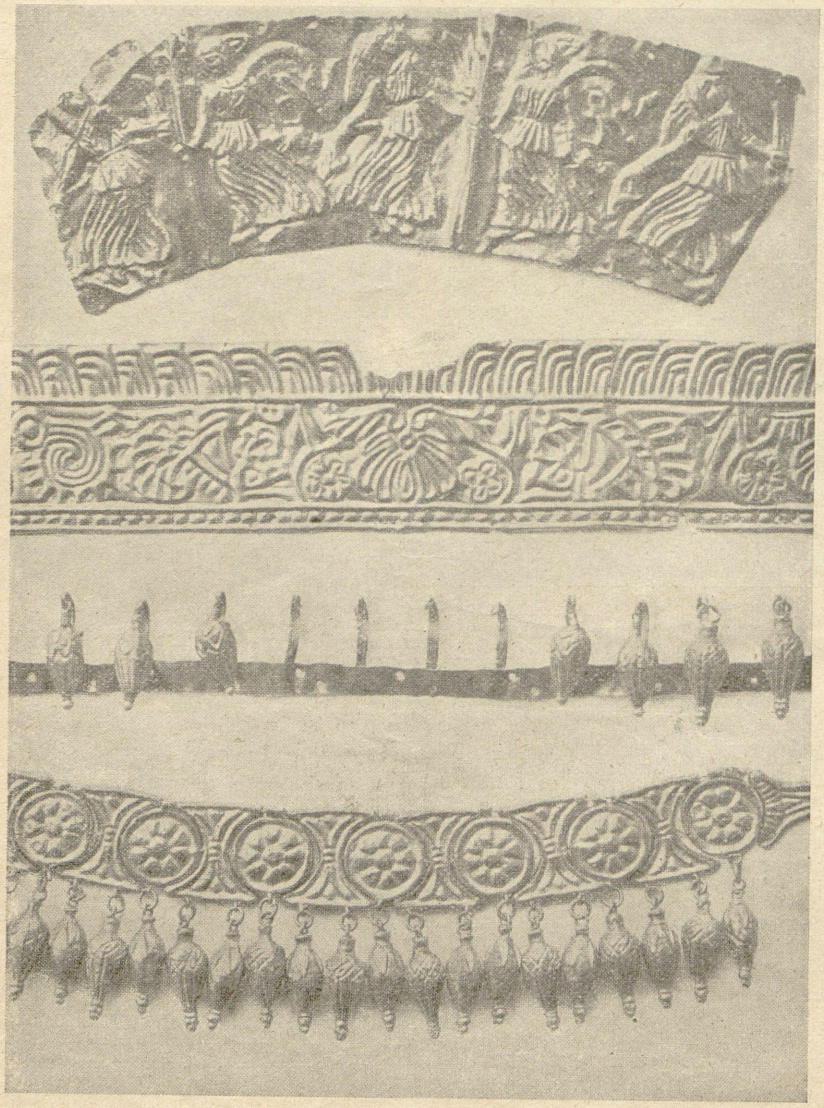

Rys. 60. Złoty kurhan Ryżanowski. Ważniejsze ozdoby złote: 1) część dyademu, 2) blacha z ornamentem, 3) blaszka z wisiorkami, 4) naszyjnik.

zowe, gliniane i kościane. Samych złotych przedmiotów znaleziono 449 sztuk, ale najcenniejszym był srebrny kubek greckiej roboty, wykuty z jednego kawałka metalu, a otoczony paskiem złotym z rysunkiem wyobrażającym gonitwę zwierząt. Na głowie miała królowa dyadem z wyobrażeniem dwóch tańczących postaci, z których jedna trzymała głowę baranią a druga miecz wzniesiony. Misterna też była opaska z ornamentem ze ślimaków i motyli. Mogiła ryżanowska pochodzi z V w. przed Nar. Chr. (rys. 58, 59, 60).

Wschód słowiański od końca neolitu do końca doby scytyjsko-sarmackiej ulegał innym wpływom, aniżeli zachód. Rozbieżność tę wzmocnił jeszcze klin najeźdźczy germański wzdłuż Wisły, oddziaływujący w ciągu kilku wieków. Dopiero Rzym obie części Słowiańszczyzny zbliżył kulturalnie. Uniwersalna kultura rzymska wywołała gwałtowne zmiany w zachodniej połaci Słowiańszczyzny, połaci pól popielnicowych, a przeniknęła i do wschodniej jej części. Gdyby nie rozpoczęta wędrówka narodów, wpływy rzymskie oddziaływałyby silniej jeszcze.

34. KULTURA RZYMSKA (od Nar. Chr. do roku 400 po Nar. Chr.). Rzym rozpoczyna walkę z potęgą markomańską Marobuda w dzisiejszych Czechach, uzależnia germańskich Markomanów, czyli Baiwarów, i Kwadów nad Dunajem i Morawą, bitnych Sarmatów między Dunajem a Cisą, wreszcie Trajan łamie potęgę Daków, kraj ich zamienia na prowincyę rzymską, a z Mołdawii i Besarabii tworzy Dolną Mezyę.

Około Nar. Chr. zaczynają się pojawiać na ziemi naszej wyroby kultury rzymskiej. Z Carnuntum, miejsca handlowego nad środkowym Dunajem, posuwają się kupcy rzymscy przez Szląsk Górny do południowej Wielkopolski, stamtąd wzdłuż Prosny do Kalisza (łacińskie *Calisia*), skąd przez Gopło i dalej Wisłą po bursztyn do wybrzeży Baltyku. Jako ślad po nich znajdują mnóstwo monet rzymskich na Kujawach, między Notecią i Wisłą. Główne znaleziska kultury rzymskiej spotykamy w pobliżu wielkich arteryi rzecznych, przedewszystkiem w dorzeczach Warty i Wisły.

Pod wpływem rzymskim ujednostajniają się cechy popielnic i towarzyszących im naczyń od Łaby po Dniepr, zarówno pod względem techniki (koło garncarskie), jak kształtów i ozdób. Rękodzielnie ceramiki rzymskiej zakładane są aż pod Karpatami.

Ceramikę rzymską cechuje łamany profil ze smukłą, lejkowatą częścią dolną i krótką szyjką o wygiętym na zewnątrz brzegu, oraz czarna świecąca powierzchnia, często zdobna w meandry (rys. 61 i 62 nr. 9, 10).

Ale bardziej jeszcze niż w wyrobach ceramicznych, wykazujących pewne różnice lokalne, występują jednostajne cechy w inwentarzu kruszcowym.



Rys. 61. Oręż żelazny (z cmentarzyska w Komorowie pod Rawą) i ceramika (z Sierzchowa, pow. łowicki) kultury rzymskiej: 1) miecz obrzędowo pogięty; 2, 3 umba; 4 ostroga; 5, 6 groty włóczni. Pośrodku z prawej strony amfora z Czerwonej Rusi importowana zapewne z kolonii greckich.

Zmienia się charakter dawniejszych ozdób, przedewszystkiem fibul, czyli zapinek: kabłąk fibuli rozszerza się i grubieje (rys. 62 nr. 4). Zjawiają się sprzączki, zastępujące klamry do pasa, a składające się

z ramy i zawieszonego w niej ruchomo kolca (rys. 62 nr. 8). Po raz pierwszy spotykamy grzebienie kościane.

Z narzędzi, które w znaleziskach kultury rzymskiej małą odgrywają rolę, pojawiają się po raz pierwszy klucze, kształtu dzisiejszych witrychów, i okucia zamków (rys. 62 nr. 3).

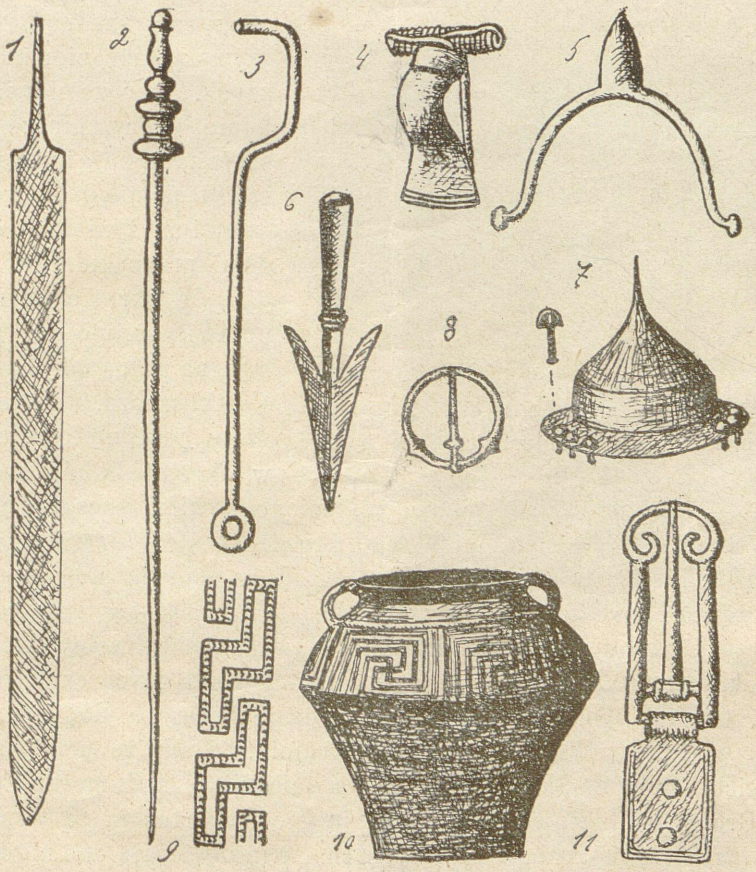

Rys. 62. Ceramika, ozdoby, narzędzia i broń żelazna starszego okresu rzymskiego: 10, 9) naczynie z dwoma uchami i meandrem, typowe dla końca tego okresu, 2) szpila (format, w zestawieniu z innymi przedmiotami, winien być, oczywiście, znacznie mniejszy), 4) fibula ze zgrubiałą główką zaopatrzoną w rodzaj grzebienia, 8) najdawniejsza sprzączka, 11) sprzączka późniejsza, bardziej złożona, 3) pierwszy typ klucza, 1) miecz obosieczny, 6) dziryt z dwoma zadziorami, 5) żelazna ostroga, 7) umbo żelazne od tarczy z długim ostrym kolcem.

Obficie reprezentowana jest broń, więc miecze jedno- i dwusieczne, oszczepy i dziryty z dwoma zadziorami. Tarcze ozdobione są żelaznemi umbami w kształcie wysokiego stożka, zakończonego nieraz długim ostrym kolcem. Imacze tarcz są silnie profilowane

i krótsze od dawniejszych. Spotykają się ostrogi z grubym kolcem (rys. 61 nr. 1—6 i rys. 62 nr. 1, 5—7).

Dość często trafiają się importowane naczynia rzymskie z bronzu, srebra i różnobarwnego szkła, m. in. bronzowe wiadra kapuańskie (rys. 63). Szczególnie liczne są naczynia z końca II w. po Nar. Chr., kiedy jednocześnie zaczynają rzednąć monety rzymskie na ziemiach naszych. Snać za słowiańskie konie, skóry, pierze i bursztyn zaczynają kupcy rzymscy płacić nie gotówką, lecz owemi naczyniami, pożądanemi przez ludność.

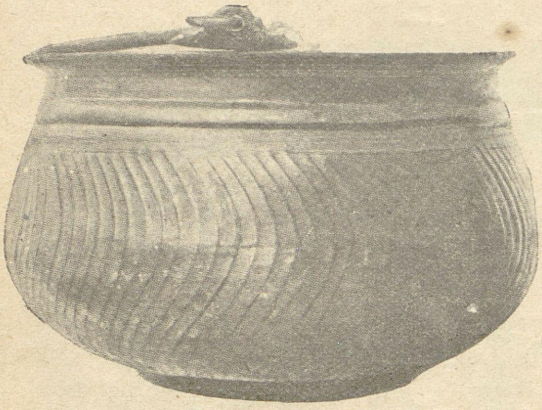

Rys. 63. Importowane naczynie bronzowe okresu rzymskiego, wyrób kapuański z II w. po Chr.

W okresie rzymskim pojawia się po raz pierwszy na ziemiach rdzennej Polski srebro, a i coraz częstsze jest złoto, nieznane w okresie lateńskim. Już umiano wtedy wytapiać żelazo, znaleziono bowiem szczątki prymitywnych pieców do wytapiania tego kruszcu.

W końcu pierwszego wieku po Nar. Chr. pojawia się zaniechany w początku epoki bronzowej zwyczaj grzebania zmarłych. Groby szkieletowe ukazują się naprzód w Prusach Królewskich, potem, około r. 100 po Nar. Chr., w Prusach Książęcych czyli Wschodnich, w Wielkopolsce, Królestwie i na Szląsku, a dopiero około r. 200 w Galicyi Wschodniej i na Ukrainie. Ślady to pochodu germańskich Gotów ze Skandynawii i od ujścia Wisły nad morze Czarne.

Groby szkieletowe Gotów różnią się zawartością od współczesnych tubylczych grobów ciałopalnych. Nie zawierają one nigdy broni, lecz wzamian dużo ozdób. W każdym grobie kobiecym znajdujemy zapinki, bransolety, naszyjnik z pereł szklanych lub emalii, spinany klamrą ozdobną, a w grobie męzkim jedną zapinkę na prawem ramieniu, oraz sprzączkę ze skówką do rzemienia i nóż żelazny w okolicy bioder (rys. 64).

Groby ze szkieletami nie tworzą osobnych cmentarzysk, lecz zmieszane są z jamami ciałopalnemi poprzednich najeźdźców i grobami popielnicowymi, które przypisywać należy ludom osiadłym tu już oddawna i podbitym przez Gotów.

Na zaraniu trzeciego wieku po Nar. Chr. kraj się wyludnia, na

skutek opuszczenia go przez Gotów, a wraz maleje ilość zabytków wyrobu miejscowego, nowe zaś formy wykazują wpływy kultury gockiej, rozwijającej się nad dolnym Dunajem i morzem Czarnem pod silnym wpływem klasycznym (rzymskim). Są to wysokie smukłe puhary z pustą nóżką, a obok dawnych typów kanciastych spotykamy także okrągłe, w postaci np. dzbanów z kolankowato zgiętem uchem (rys. 65 nr. 1—3).

Wśród ozdób wyróżniają się zapinki z podwiniętą nóżką (rys. 65 nr. 5), a wśród obficie reprezentowanej broni oszczepy z inkrustacyami srebrnemi, pokryte symbolicznymi znakami (rys. 65 nr. 6). Ciężkie i mniej ozdobne są teraz ostrogi (rys. 65 nr. 7).

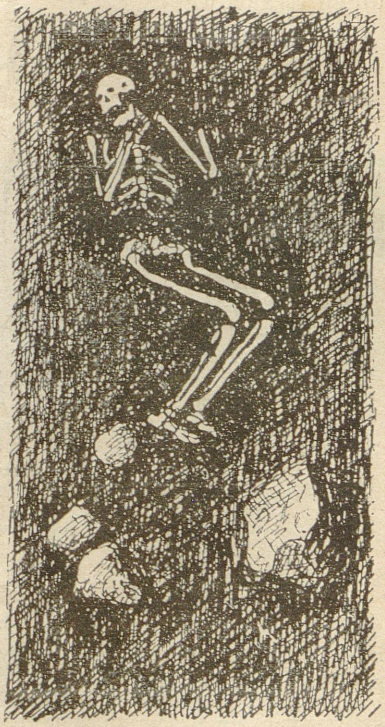

Rys. 64. Grób szkieletowy z okresu rzymskiego, ślad najazdu zapewne Gotów.

W tym okresie wpływów gocko-rzymskich (200—400 po Nar. Chr.) pojawiają się na ziemiach Polski etnograficznej kurhany, nie spotykane tu od środkowej epoki bronzowej. Palono teraz zmarłego w pełnym stroju wraz z darami na stosie; po rozpadnięciu się stosu nie zbierano jednak kości do urny, lecz pozostawiano wszystko na miejscu i wznoszono nad szczątkami mogiłę kamienną, którą pokrywano ziemią.

35. OKRES WCZESNOHISTORYCZNY, INACZEJ „GRODZISKOWY“ LUB „SŁOWIAŃSKI“. Okres rzymski kończy się fazą potężnych wędrówek narodów (od r. 400—600 po Nar. Chr.), z której bardzo mało przechowało się zabytków. Kraj pustoszeje. Zdawałoby się, że ludzie nie mają czasu nawet na pochówek.

Równocześnie jednak pojawia się u nas nowa kultura przypisywana Słowianom.

Słowiańska kultura grodziskowa powstała pod wpływem prowincyonalnej kultury rzymskiej, mianowicie tej jej odmiany, jaka krzewiła się od II do IV w. po Nar. Chr. na terytoryum Noricum i Recyi. Przyjmuje się ona na obszarze Moraw w II—III w. po Nar. Chr. i stąd krzewi się w w. IV—VI w dorzeczu górnej Odry

i Wisły a przez ciąg następnych stuleci, do w. X, ogarnia wszystkie ziemie słowiańskie od Dunaju do Baltyku i od Łaby do wschodnich krańców.

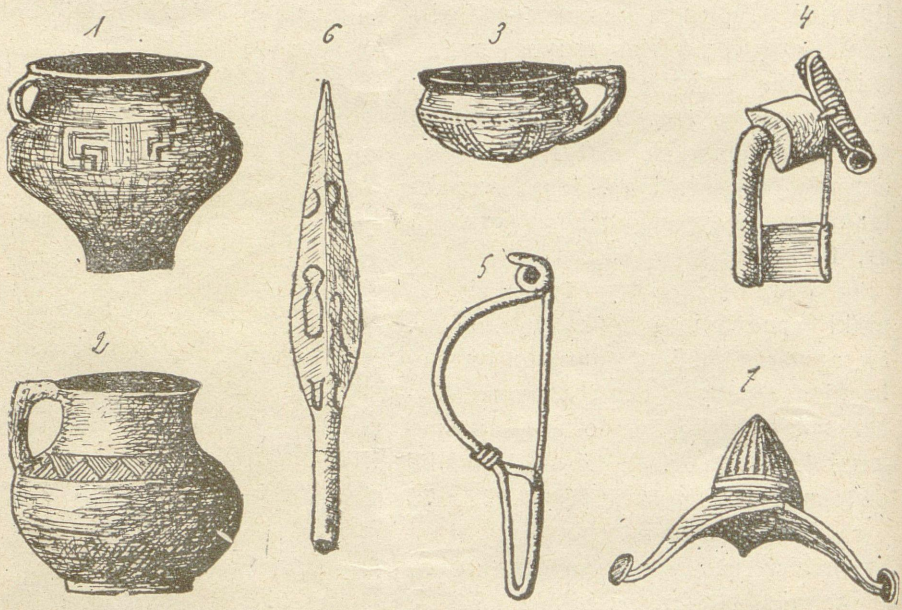

Rys. 65. Ceramika, ozdoby i broń z młodszego okresu rzymskiego: 1) przejście od typu starszego do młodszego rzymskiego, 2, 3) dzban i czarka z kolankowato zgiętem uchem i ornamentem z pasma trójkątów, kreskowanych na przemian w lewo i w prawo, 4) fibula z kolankowato zgiętym kabłąkiem i grubym grzebieniem, będąca rozwinięciem fibuli z okresu starszego rzymskiego, 5) fibula z podwiniętą nóżką, powstała pod wpływem południowo-wschodnim rzymsko-gockim, przypominająca zapinki lateńskie, ale różniąca się od nich kształtem nóżki, 6) żelazny grot oszczepu z inkrustacyą srebrną, 7) bronzowa ostroga.

Kultura skandynawsko-germańska w północno-wschodnich Niemczech zanika zapełnie między r. 300 a 400 po Nar. Chr., wskutek opuszczenia rzeczonego terytoryum przez ludy germańskie, które wyruszyły w wędrówkę na zachód i południe. Na jej miejsce rozszerza się kultura grodziskowa słowiańska. Obejmuje ona olbrzymi obszar Rusi, Litwy, Prus, Polski, Szląska, północno-zachodnich Węgier po Dunaj, Austryi właściwej ze Styryą i Karyntyą, Moraw, Czech, Łużyc, Brandeburgii, Meklemburgii, Hanoweru, zachodniej Turyngii, Frankonii górnej, części górnego Palatynatu i północno-zachodniej części Frankonii środkowej. Na dorzecze Sali, Unstruty i górnego Menu rozszerza się ta kultura dopiero w VIII w.

Zdaniem uczonych niemieckich dopiero w V w. po Chr. zjawiają się Słowianie na ziemiach polskich, przybywszy tu z bagien

nad Prypecią i Dnieprem. Ale zjawienie się kultury „grodziskowej“ wytłumaczyć można prościej usamodzielnieniem się dawnej ludności miejscowej, reprezentowanej ongi przez płaskie cmentarzyska typu „łużyckiego“ a podbitej następnie przez najeźdźców z północy; po odejściu ciemięzców lud słowiański dźwiga się i zaczyna żyć życiem własnem.

Zanik zabytków „łużycko-szląskich“ w poprzednich okresach tłumaczy się tem, że po dokonanym podboju przemysł biorą w swe

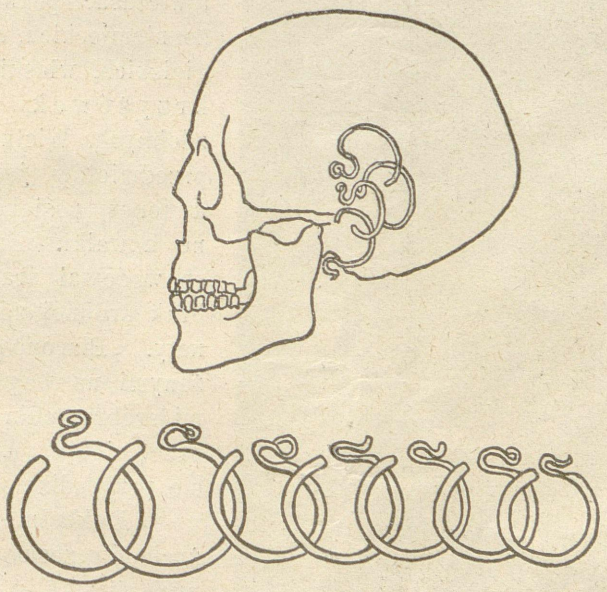

Rys. 66. Czaszka z kabłączkami, charakteryzującymi groby słowiańskie kultury grodziskowej.

ręce zwycięzcy a pierwiastki „łużycko-szląskie“ w ceramice nie giną, lecz przenikają do wyrobów najeźdźców. Wystarczający to dowód, że ludność dawna pozostała w kraju.

Plan i budowa mieszkań okresu „słowiańskiego“ podobne są najzupełniej do mieszkań, znalezionych w osadach „łużyckich“. Podobieństwo to świadczy o ciągłości zaludnienia.

Z okresu między VI a IX wiekiem po Nar. Chr. słowiańskich grobów ciałopalnych znaleziono zaledwie kilkadziesiąt. Da się to wytłumaczyć zwiększającą się od wieków niedbałością o popioły nieboszczyków.

Natomiast późniejsze słowiańskie groby szkieletowe, powstałe pod wpływem chrześcijaństwa, pojawiają się dość licznie, tworząc nieraz

większe cmentarzyska; szkielety w nich leżą zazwyczaj na wznak w pozycyi wyprostowanej, rzadziej zaś na boku, z głową skierowaną ku zachodowi i opartą na płaskim kamieniu. Z nielicznych darów najczęstsze są i najbardziej charakterystyczne tak zwane kabłąki skroniowe (rys. 66).

Ważne są z tych czasów tak zwane skarby srebra siekanego (rys. 67). Zawierają one wielką ilość ozdób srebrnych oraz monet, przeważnie arabskich, a w czasach późniejszych także niemieckich, czeskich, angielskich, włoskich i polskich krzyżówek, w krzyżyki zdobnych. Wielka część tych przedmiotów jest połamana, a monety posiekane na drobne kawałki. Zniszczenie to spowodował prawdopodobnie brak drobnej zdawkowej monety. Płacono więc odważanymi na wagach kawałkami srebra, odkrawanymi od przedmiotów, które złamały się przypadkiem.

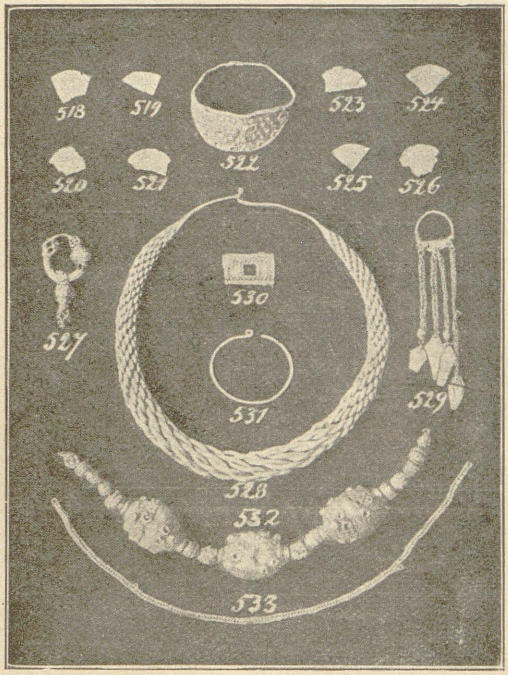

Rys. 67. Skarb srebrny z okresu „grodziskowego“, znaleziony w pow. poznańskim: Ułamki srebra, służące jako moneta zdawkowa (518—526), pierścionek z ornamentem (522), zausznice (527, 529), kabłączek skroniowy (531), łańcuszek (533), naszyjnik z pereł przedziurawionych (532) i pleciony z drutu srebrnego (528).

Dokładniej poznajemy życie ówczesne z osad, znanych licznie z tego okresu. Najbardziej typowe z nich są grodziska i budowle palowe, jedne i drugie bardzo mało jeszcze zbadane.

Ceramika grodziskowa (po niemiecku *Burgwalltypus)* odznacza się odrębnym kształtem, a przytem robiona była nie odręcznie, lecz na kole garncarskiem. Posiada dlatego symetryczniejsze formy, ale wyrabiana była niestarannie i niedbale zdobiona. Barwiono ją jednostajnie, na czerwono lub czarno. Powierzchni naczyń nigdy nie gładzono a ornamenty ryto tępem lub ostrem drewienkiem. W czasach dawniejszych najczęstsza jest linia falista, przeplatana pasmami linii poziomych. W XI stuleciu ornament falisty zanika a pojawiają się wzamian równoległe żłobki poziome oraz ozdoby wgniatane

stemplem, a dno naczyń zdobią koła i krzyże stempli fabrycznych. Całych naczyń przechowało się z tego okresu bardzo mało. Nie posiadają one prawie nigdy uch (rys. 68).

Poza ceramiką przechowały się ozdoby. Typową ozdobą są t. zw. kabłączki skroniowe, będące drucianymi pierścieniami bronzowymi z zagiętym esowato końcem. Czasami robiono je ze srebra, posrebrzanego bronzu lub ołowiu. W grobach znajdujemy je po obu stronach czaszki. Stanowiły one ozdobę kobiecą i noszono je naszyte na

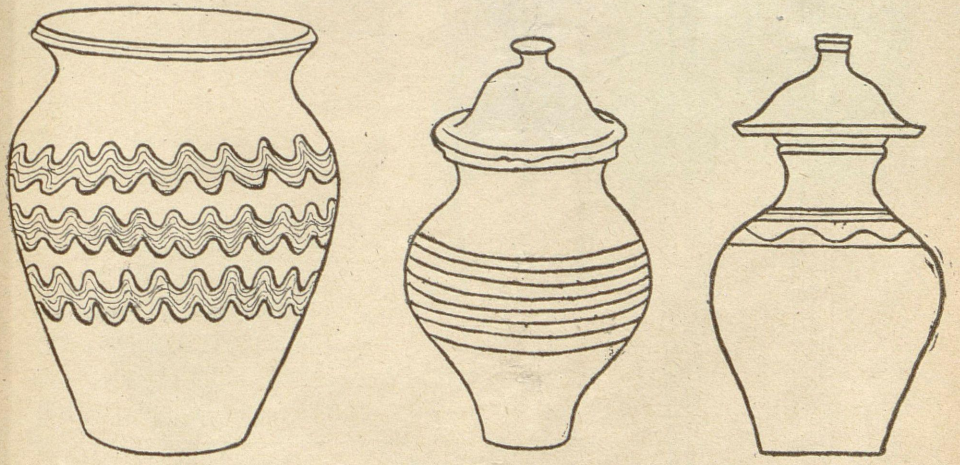

Rys. 68. Ornament falisty i liniowy naczyń słowiańskich kultury grodziskowej.

kawałku skóry czy płótna albo też zawieszone na sznurku. Obok skromnych masywnych okazów znajdowane są także kabłączki dęte, nieraz bogato zdobione (rys. 66).

Spotykają się również zausznice, perełki przedziurawione, wisiorki z uszkiem, pierścionki z drutu lub wązkiej taśmy bronzowej czy srebrnej, misterne łańcuszki srebrne, srebrne klamry do pasa, zdobione wybijanemi kółkami, naszyjniki z plecionek z drutu srebrnego, perły z barwnego szkła i emalii, grzebienie kościane z jednym szeregiem gęstych ząbków (rys. 70).

Pomiędzy nielicznemi narzędziami wyróżniają się żelazne siekiery z płaskim kanciastym obuchem i szerokiem ostrzem (rys. 69 nr. 4), oraz wązkie noże, ostrzone zapomocą osełek z piaskowca. Niezbędnym przedmiotem było krzesiwo. Dość rzadko spotykamy nożyce i żelazne sierpy do żęcia zboża. Z kości wyrabiano szydła i dłuta.

Do najczęstszych znalezisk należą żarna kamienne do mielenia zboża, składające się z dwóch okrągłych, przystających do siebie płyt granitowych, zaopatrzonych w środku w otwór. Górny kamień obra-

cał się naokoło drążka, umocowanego w dolnej nieruchomej płycie, i mełł zboże, wsypywane górnym otworem; mąka wychodziła bokami (rysunek patrz dalej w rozdziale o rolnictwie).

Liczne znaleziska broni „grodziskowej“ znane są z grobów szkieletowych w ziemi płockiej. Wśród tej broni najliczniejsze są groty

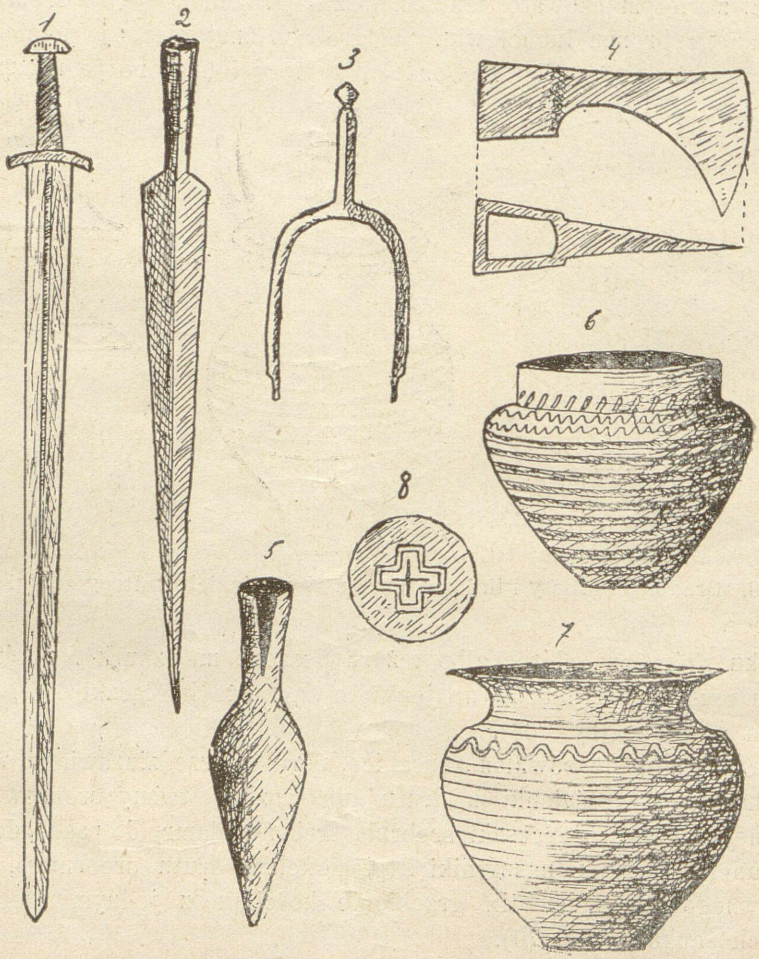

Rys. 69. Broń żelazna i ceramika okresu „grodziskowego“: 1) miecz z powpłońskiego, z X—XI wieku, 2, 5) groty włóczni, 3) ostroga, 4) siekiera, 6) naczynie „grodziskowe“ typu najstarszego, 7) naczynie z doby późniejszej, 8) stempel fabryczny z dna naczynia.

włóczni z ostrzem bądź krótkiem szerokiem kształtu sercowego, bądź też długiem wązkiem, dalej dziryty z długą tuleją i dwoma zadziorami, i strzałki. Miecz, znaleziony w powiecie płońskim, posiada długą głownię z środkowym żłobkiem, wygięty łukowato jelec oraz szeroki

korzeń do rękojeści, zakończony guzem. Forma to późna, właściwie już historyczna. Ostrogi składają się z długiego kabłąka oraz z czworograniastego kolca, zakończonego podwójnie stożkowatem ostrzem (rys. 69).

Kultura grodziskowa utrzymała się gdzieniegdzie po wiek XI i XII po Nar. Chr. Dziedziną intensywnego jej rozwoju były ziemie centralnej i zachodniej Słowiańszczyzny. Na zachodzie, między Łabą, Wisłą i Dunajem, ulegała ona silnym wpływom kultury germańskiej, czego świadectwem liczne zabytki typu merowińskiego (Merowingów), z czasów pomiędzy V a VIII wiekiem po Nar. Chr. Na ziemiach zaś wschodnich i południowo-wschodnich znajdowała się pod bardzo silnym wpływem kultur wschodnich, przedewszystkiem kultury typu meriańskiego, będącego wytworem ludów turko-fińskich, oraz kultury arabskiej, która oddziaływała na ziemie ruskie między wiekiem VIII a XI po Nar. Chr. i pozostawiła liczne ślady w przedmiotach ze srebra.

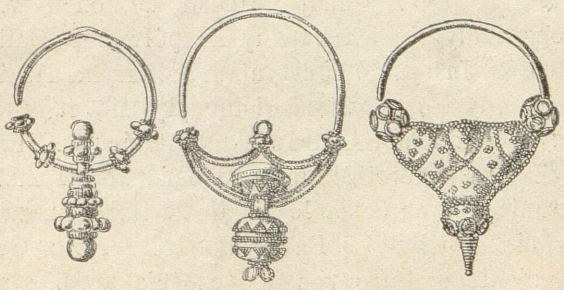

Rys. 70. Zausznice srebrne, znalezione w okolicy Płocka i pod Rypinem w garnkach z monetą z X wieku.

36. Podział Słowian na szczepy. Po Nar. Chr. Słowianie uczuli potrzebę nowej ekspansyi, liczba ich bowiem była ogromna, jak powiadają Ptolemeusz i Jordanis. Następuje burzliwy okres nowego rozszerzania granic Słowiańszczyzny, udziału Słowian w wielkiej wędrówce narodów w II—VII wieku po Nar. Chr. Ich ekspansya poszła w trzech kierunkach, na skutek czego i wewnątrz świata słowiańskiego nastąpiło zróżniczkowanie się pod względem językowym na trzy większe części, z których każda różniczkowała się znów na obszary dyalektyczne mniejsze — plemienne. Posuwali się Słowianie w trzech kierunkach: zachodnim za Łabę, południowym ku Dunajowi i wschodnim ku górnemu Dnieprowi, Oce, Desnie i Donowi.

Według Jordanisa Słowianie dzielili się za jego czasów na trzy wielkie gromady: Wenetów, Słowian (Sklawenów) i Antów. Weneci, inaczej Wendowie lub Windowie (nazwa dana przez Gallów; *vind, vend* znaczy po celtycku: biały, jasny) mieszkali na północo-zachód od gór Karpackich, nad Wisłą, Wartą i Odrą; Słowianie od Dunaju do Dniestru i Wisły, a Antowie, czyli Słowianie ruscy, pomiędzy Dniestrem a Dnieprem.

37. Słowianie południowi. Narzecza południowo-słowiańskie wyodrębniły się już na północy w trzech obszarach, z których jeden, praserbo-chorwacki, leżał przy górnej Wiśle i Odrze oraz w północnych Węgrzech, drugi, prasłoweński, od poprzedniego na zachodzie, a trzeci, prabułgarski, na wschodzie. Wszystkie te plemiona wyruszyły w stronę południową częściami, począwszy od I w. po Nar. Chr. W ciągu III—V wieku Słowianie zaludnili kraj węgierski, przez Dunaj przeszli w końcu w. V, i od początku w. VI rozpoczęły się ich napady na półwysep Bałkański za panowania cesarzów Justyna I, Justyniana, Justyna II, Tyberyusza i Maurycego. Niekiedy ze Słowianami łączyły się ludy turko-mongolskie: Bułgarzy, Hunnowie i Awarowie. W końcu w. VI Słowianie dotarli do Grecyi. Do śmierci Maurycego państwo Rzymskie utrzymało Dunaj jako granicę swych posiadłości, ale za Herakliusza (610—641) okupacya słowiańska półwyspu Bałkańskiego, wraz z Grecyą, wybrzeżami morza Egejskiego, Carogrodem i częścią wysp, stała się faktem dokonanym.

W podobny sposób zachodnia grupa Słowian południowych ruszyła ku Alpom, znalazła się na granicy bawarskiej a w r. 600 zagroziła północnym Włochom. Cały zajęty południowo-zachodni obszar nazwano *Sclavinia* a jego mieszkańców *Sclavani, Sclavi,* a także *Winedi, Winidi;* wkrótce jednak zadominowały krajowe nazwy geograficzne: *Carantani* (stąd powstały tu później naród Słoweńców zwano początkowo Karantanami) i *Carnii.* Nazwa Sclavini utrzymała się w ustach sąsiadów i ludu miejscowego, przybrawszy tylko formę Slovenci, ale obszar narodowy szybko się zmniejszył wskutek gwałtownej germanizacyi północnych kresów, od początku słabiej zaludnionych. Na południu zaś Słoweńcy mieszali się z mieszkańcami drugiego wielkiego obszaru, który zajęli Chorwaci i Serbowie.

Na południe od Słoweńców rozsiadł się potężny szczep Chorwatów, a obok szczepy w południowej Dalmacyi i w Czarnogórzu, nad Morawą i na Kosowem Polu, były początkowo niezawisłe i samodzielne i z czasem dopiero zlały się w jeden naród serbski.

Wschodnie szczepy południowo-słowiańskie również nie były zjednoczone i nie miały wspólnego miana. Sięgały one w głąb Siedmiogrodu i Węgier. Były te szczepy stopniowo podbijane przez turko-fińskich Bułgarów, którzy od r. 677 stopniowo tworzyli nowe państwo Bułgarskie. Dynastya panująca i dominująca warstwa zwierzchnia Bułgarów tureckich wkrótce roztopiły się w masie ludu słowiańskiego, któremu ów obcy żywioł pozostawił w dziedzictwie wraz z organizacyą państwową i samą nazwę Bułgarów.

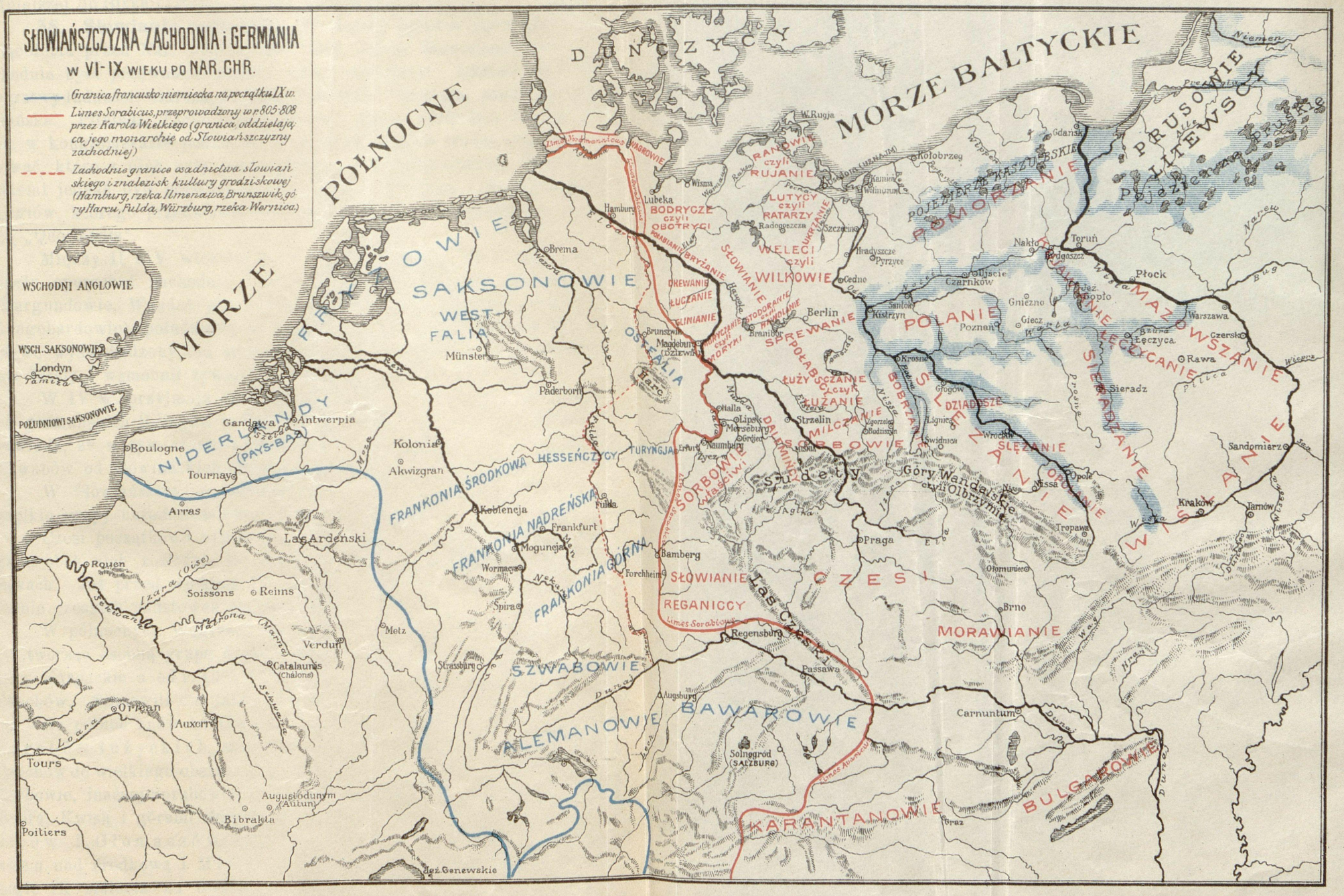
SŁOWIAŃSZCZYZNA ZACHODNIA i GERMANIA
w VI-IX WIEKU PO NAR. CHR.
Granica francusko-niemiecka na początku IX w.
Limes Sorabicus, przeprowadzony w r. 805-808 przez Karola Wielkiego (granica, oddzielająca jego monarchię od Słowiańszczyzny zachodniej)
Zachodnie granice osadnictwa słowiańskiego i znaleziska kultury grodziskowej (Hamburg, rzeka Ilmenawa, Brunszwik, góry Harcu, Fulda, Würzburg, rzeka Wernica)
MORZE PÓŁNOCNE
MORZE BALTYCKIE
DUNCZYCY
WSCHODNI ANGLOWIE
WSCH. SAKSONOWIE
POŁUDNIOWI SAKSONOWIE
FRYZOWIE
SAKSONOWIE
WESTFALIA
OSTFALIA
NIDERLANDY (PAYS-BAS)
FRANKONIA ŚRODKOWA
FRANKONIA NADRENSKA
FRANKONIA GÓRNA
HESSEŃCZYCY
TURYNGJA
SORBOWIE właściwi
SŁOWIANIE REGANICCY
SZWABOWIE
ALEMANOWIE
BAWAROWIE
KARANTANOWIE
BODRYCZE czyli OBOTRYCI
RANIOWIE czyli RUJANIE
LUTYCY czyli RATARZY
WELECI czyli WILKOWIE
POMORZANIE
PRUSOWIE
LITEWSCY
POLANIE
MAZOWSZANIE
ŚLĘŻANIE
DZIADOSZE
MILCZANIE
ŁUŻYCZANIE czyli ŁUŻANIE
SPRZEWANIE
POŁABCZANIE czyli POŁABIANIE
DRZEWIANIE
ŁUCZANIE
GLINIANIE
BRYŻANIE
CZECHY
MORAWIANIE
BUŁGAROWIE
Las Arduenski
Las Czeski
Góry Wandalskie czyli Olbrzymie
Jez. Genewskie
Limes Sorabicus
Limes Obodritorum
Limes Saxoniae
Limes Abodritorum
Limes Avaricus
Hamburg
Lubeka
Brema
Münster
Paderborn
Brunszwik
Magdeburg
Berlin
Poznań
Gniezno
Kołobrzeg
Szczecin
Gdańsk
Toruń
Płock
Warszawa
Łęczyca
Sieradz
Kalisz
Wrocław
Opole
Kraków
Sandomierz
Tarnów
Praga
Brno
Ołomuniec
Tropawa
Regensburg
Passawa
Augsburg
Solnogród (SALZBURG)
Carnuntum
Graz
Forchheim
Bamberg
Fulda
Frankfurt
Moguncja
Koblencja
Akwizgran
Kolonia
Antwerpia
Gandawa
Boulogne
Tournay
Arras
Rouen
Soissons
Reims
Verdun
Metz
Strassburg
Spira
Wormacja
Orlean
Auxerre
Tours
Poitiers
Augustodunum (Autun)
Bibrakta
Catalaunes (Chalons)
Lipsk
Merseburg
Naumburg
Erfurt
Gorsjen
Halla
Strzelin
Lignica
Świdnica
Grogow
Krosno
Rawa
Czersk
Łęczyca
Inowrocław
Włocławek
Nakło
Bydgoszcz
Gniezno
Kistrzyn
Santok
Cedne
Pyrzyce
Radogoszcza
Wismar
Kamień
Wolin
W. Rugja
Nogat
Wisła
Warta
Odra
Nysa
Bóbr
Bug
Narew
Niemen
Pregoła
Elba
Haval
Saale
Unstrut
Werra
Fulda
Ems
Weser
Ren
Mozela
Mozela
Sekwana
Loara
Marna
Yonna
Aisna (Oise)
Dunaj
Drawa
Sawa
Nekar
Tamiza
Harc

Część zaś Słowian bałkańskich udała się na wyspy greckie, do Azyi Mniejszej, do Bitynii i Syryi, tworząc wszędzie silne kolonie słowiańskie.

38. Słowianie zachodni. W drugiej połowie pierwszego tysiącolecia przed Nar. Chr. i czas jakiś potem Słowiańszczyzna zachodnia była przeważnie podbita przez Germanów. Istniały tu dwie warstwy ludności: starsza, podbita, słowiańska i młodsza, panująca, germańska. Pliniusz, Tacyt i Ptolemeusz opisują wschodnią Germanię, ale w konglomeracie podanych przez nich plemion trudno się zoryentować, które z nich były germańskie a które słowiańskie. Słowiańskiemi jednak byli prawdopodobnie Burowie, Mugiloni i wielki szczep Lugiów, którego przedstawicieli Sienkiewicz uczynił bohaterami swego „Quo Vadis“.

Między II a V wiekiem po Nar. Chr. szczepy germańskie zaczęły opuszczać zachodnią Słowiańszczyznę, udając się na zachód (Burgundowie, Wandalowie, Silingowie), południe (Rugowie, Gepidzi, Longobardowie) i południowy wschód (Goci z Herulami); podniósł wtedy głowę wyswobodzony lud słowiański a wraz szereg plemion przybył zza Wisły i wzmocnił żywioł słowiański między Wisłą a Łabą.

W IV w. przyjmują słowiańscy Ślężanie swą nazwę plemienną od germańskich Silingów a Rujanie od Rugów. A Vibiusz Sequestr powiada, że w tym czasie Łaba oddziela germańskich Swewów czyli Szwabów od słowiańskich Serwicyów czyli Serbów.

W Słowiańszczyźnie zachodniej wytworzyły się z czasem dwie wielkie grupy narodowościowe: czeska i polska.

Czesi początkowo byli małym szczepem, który osiadł naokół Pragi, a obok nich rozłożyło się około 15 plemion w Czechach i na Morawach. Już przed wiekiem IX zaczęło się powolne stopniowe jednoczenie czeskich państewek plemiennych.

W północnych Węgrzech zaś siedzieli pokrewni Czechom Słowacy, tworząc osobną grupę dyalektyczną, wskutek oddzielenia ich przez góry Karpackie a od r. 1031 i wskutek politycznego oderwania ich od Czechów. Stanowili oni jakby przejście od Czechów do Polaków.

Na północ znów od Czechów znajdował się obszar S e r b ó w czyli S o r a b ó w ł u ż y c k i c h, stanowiących również przejście językowe od Czechów do wielkiego obszaru językowego „lechickiego“ czyli polskiego. Serbowie, inaczej Sorabowie, zamieszkiwali między Salą, Hawolą, Odrą, Bobrą, Kwisą i górami Sudeckiemi, a dzielili się na plemiona: C h u d i c ó w i G ł o m a c z ó w czyli D a l e m i ń c ó w nad Muldą, Ł u ż y c z a n nad środkową i M i l c z a n nad górną Sprewą. W drugiej połowie IX stulecia na terytoryum Serbów (Sorbów, Sorabów) połabskich znajdowało się 50 grodów.

Wielka grupa językowa lechicka czyli polska zajmowała olbrzymi obszar od Łaby do Bugu. O początkach tego szczepu wiemy najmniej; wschodnia jego część wzrastała w ukryciu, zdala od linii pogranicznych, na których świat grecki i rzymski spotykał się ze Słowianami. Dopiero na końcu pierwszego tysiącolecia po Nar. Chr. występuje naród polski, odrazu jako jeden z najsilniejszych narodów słowiańskich. Pierwotnie składał się on z wielu plemion, wśród których wyróżniali się: Wiślanie nad górną Wisłą, Polanie nad Wartą, Łęczycanie nad Pilicą, Kujawianie nad dolną Wisłą, Mazowszanie nad środkową Wisłą, Ślężanie nad górną Odrą (dzielili się na Dziedoszan, Opolan, Besunczan, Trebowian i właściwych Ślężan), Pomorzanie między nizką Wisłą a dolną Odrą (posiadali oni wielki gród nad morzem z 12 bramami i jedną przystanią), wreszcie cały kompleks Słowian połabskich, który się rozpadał na wielką liczbę plemion. We wschodniej połaci ziem „lechickich“ najsilniejsze plemię Polan zawładnęło w X wieku sąsiedniemi plemionami i zjednoczyło je w naród polski. Wśród „lechickich“ zaś Słowian połabskich plemiona Obodrytów i Weletów czyli Lutyków (Lutyców), silniejsze od innych, zdołały wytworzyć wcześniej jeszcze, ale na krótko, dwa większe związki polityczne.

Do grupy Obodrytów, czyli Bodrców, należał właściwy szczep Obodrytów, czyli Rarogów, w północnej części Meklemburga, Wagrowie w Holsztynie, Połabianie nad Łabą, Smoleńcy, Glinianie nad Eldą, Wietnicy, Warnawi, Moryczanie, Byteńcy i, wreszcie, Drewanie, na lewem pobrzeżu Łaby. Obodryci posiadali 53 grody, rozdzielone pomiędzy poszczególnych książąt.

Grupa Weletów, inaczej Lutyków lub Wilków, między morzem, dolną Odrą, Warnawą i Stepenicą, dzieliła się na Ratarów, Doleńców, Czrezpienian i Chyżan. Zapewne należeli również do nich Ranowie czyli Rujancy na Rugii, Ukrzanie nad Ukrą i Rieczanie. Tylko w czterech pierwszych ziemiach liczono 95 grodów.

Pozatem były jeszcze nad Łabą plemiona Stodoranów czyli Hawolan, Doszan, Bryżan i Sprowian, których przynależność do tamtych dwóch związków nie jest pewna.

LIMES SORABICUS, t. j. granica słowiańsko-germańska, przeprowadzony w r. 805—8 przez Karola Wielkiego, ciągnął się od Lincu przez Regensburg, Norymbergę, Bamberg, Erfurt, Merseburg do Kielu, ale Słowianie w znaczniejszej liczbie przekraczali tę granicę ku zachodowi, tworząc szeroką połać kraju mieszanego, słowiańsko-germańskiego. Osady słowiańskie sięgały Holsztynu, Szlezwiku, Hamburga, rzeki Ilme-

nawy, Brunświku, Harcu i od rzeki Sali ciągnęły się między Unstrutą a Wiperą aż do Fuldy i Würzburga a na południu doszły do Windsheimu i Wernicy (patrz mapa № 6).

Od wschodu, nad Kwisą, Bobrą i Odrą, plemiona połabskie graniczyły z innemi plemionami polskiemi.

39. Słowianie wschodni czyli ruscy, zwani Antami, w czasach przedchrześcijańskich siedzieli między Bugiem a Dnieprem. Przechodzili też i dalej na wschód, nad Soż, Desnę i Sułę. W ciągu pierwszego tysiącolecie po Nar. Chr. rozszerzali oni posiadłości swoje powoli ale nieustannie i na początku drugiego tysiącolecia zajmowali kraj obszerny od środkowego Bugu przez Wilię i Dźwinę do Ładogi, Mołogi, górnego Dońca, Psioła, Rosi, przyczem przechodzili przez Karpaty do Siedmiogrodu i północnych Węgier. Wcześnie również tworzyły się kolonie słowiańskie nad Dońcem i Donem oraz przy ujściu Kubania.

Granica między nimi a Polakami biegła niedaleko dzisiejszej granicy etnograficznej. Na północo-wschodzie sąsiadowali Antowie z Litwinami, na wschodzie z Finnami i Turkotatarami, na południu z Trakami i Irańczykami (Scytowie, Sarmaci), którzy na nich wpływali zarówno pod względem kulturalnym, jak i politycznym.

Na południu istniał większy związek plemion wschodnio-słowiańskich pod nazwą Antów, który trwał jeszcze w V—VII wieku, aż uległ napadowi turko-mongolskich Chazarów, osłabiony już przedtem przez Awarów.

Drugi silny ośrodek państwowy wytworzył się na północy nad jeziorem Ilmeńskiem, na drugim końcu starodawnej drogi handlowej ilmeńsko-dnieprowskiej. Zakładową jego siłą był szczep zwany Słowianami, później występujący pod nazwą Słowian nowogrodzkich.

Wschodni Słowianie, nazywający się Rusią, a podlegający czasowo i częściowo władzy Polaków, Chazarów, Bułgarów, Normanów, po części zaś niezawiśli, dzielili się na 12 plemion: Słowian nad Ilmeniem z miastem Wielkim Nowogrodem, Krywiczów nad górnym Dnieprem i Dźwiną (część ich nad Połotą zwała się Połoczanami), Dregowiczów między Prypecią a Dźwiną, Polan od Teterowa do Kijowa, który był ich głównym grodem, Drewlan, Dulebów (Wołynian) i Bużan na dzisiejszym Wołyniu, Tywerców i Uliczów nad Dniestrem i górnym Bugiem, Radymiczów nad Sożą, Wiatyczów nad Oką i Siewierzan nad Desną, Sejmem i Sułą. O Radymiczach i Wiatyczach powiada Nestor, że pochodzą z „Lachów“, ale nazwa „lach“ oznacza tu jedynie tych, którzy gospodarowali na nowinie po wypalonym lesie.

Plemiona wschodnio-słowiańskie zróżniczkowały się z czasem na trzy wielkie części: białoruską, małoruską czyli ukraińską i wielkoruską.

40. Pierwsze związki plemienne. Państwo Samona, Karantanii i bułgarskie. Dalsza ekspansya Słowian na Wschód. Niedola jarzma obcego, styczność z ludami, posiadającymi organizacyę, uczyły Słowian cenić wartość tej organizacyi. Już u Gotów zauważyli Słowianie istnienie większych związków plemiennych pod przewodnictwem „konungów“; to też kiedy związki rodowe czy braterskie skupiały się dokoła jednostki rządzącej, przyjmowano od Gotów tytuł dla tej jednostki: księga, księdza, kniazia, księcia. Takimi książętami, zwierzchnikami plemion, byli Dobręta, Radogost, Mężyk, Waluk (u Słowian kraińskich) i Drewan (u połabskich Sorabów), ale wielki bunt przeciwko przemocy awarskiej zorganizował dopiero Samo w r. 623. Dobrze nie wiadomo, czy był Słowianinem, czy też kupcem frankońskim z Niderlandów. Pociągnął on za sobą całe masy plemion i w szeregu zwycięstw wyzwolił na lat blizko czterdzieści Słowian czesko-morawskich i Słoweńców, między Hawolą, Drawą, górnem dorzeczem Menu i Pannonią. A w kilka lat po wyłamaniu się z pod jarzma Awarów rozpoczął Samo walkę z Bawarami i Frankami Dagoberta, któremu potrafił odbić Sorbów połabskich, pomimo że Frankom pomagali Longobardowie i Szwabowie. Panował Samo bezpośrednio tylko nad środkową częścią wzmiankowanego terytoryum, mianowicie gdzieś w Czechach, a obszary północne i południowe łączyły się z jego państwem na zasadach federacyi. Sprzymierzeńcem Samona na północy był książę Serbów łużyckich Drewan, na południu zaś książę słoweński Waluk. Samo znika z widowni w r. 658; pozostawia on licznych, ale niegodnych potomków, którzy szybko doprowadzają do upadku pierwszą potęgę słowiańską. Część Słowian wróciła pod jarzmo awarskie; część zachowała niezawisłość (m. in., zdaje się, Słowianie czesko-morawscy, których dzieje jednak pozostają do końca VIII stulecia zupełnie niewyjaśnione); Chorwaci udali się pod opiekę cesarstwa bizantyjskiego; plemiona nad Adryatykiem popadły w zawisłość od księstwa Fryulu. Na obszarze Styryi, Karyntyi i Krainy utworzyło się niezawisłe państwo słowiańskie Chorutanii czyli Korutanii lub Karantanii, pod rządami rodzimych książąt, prowadzące walki z Awarami i Longobardami. Na Słowian zaś wschodnio-bałkańskich najechał w r. 679 turko-fiński lud Bułgarów, który przez Dunaj wtargnął do Dobrudży i dalej. Asparuch, wódz hordy bułgarskiej, opanował Mezyę i podbił Słowian. Powstało stąd niezawisłe państwo bułgarskie, złożone z dwóch żywiołów, bułgarskiego i słowiańskiego. Państwo to szybko potężniało i rozszerzało

granice, tak że w IX—X wieku sięgało do samego morza Adryatyckiego, panując również nad plemionami serbskiemi. Słowianie górowali nad Azyatami kulturą, rozwiniętą pod wpływem bizantyjskim; to też w ciągu trzech wieków Bułgarzy—najeźdźcy zesłowiańszczyli się, zlewając się z ludem podbitym i przekazując mu jedynie sporo krwi turko-fińskiej i swą nazwę Bułgarów.

Napór Bułgarów a potem Awarów poruszył Słowian południowowschodnich oraz Finnów, sięgających linii górnego Dniepru. Bułgarzy i Awarowie napierali na Słowian a ci na Finnów. Pod tym naporem wzmogła się między wiekiem V a VII wędrówka Finnów na wschód i północo-wschód. Za nimi szli Słowianie, zajmując ich siedziby na dorzeczu górnego Dniepru, górnej Dźwiny i Desny, a potem i dalej, aż po górne biegi Wołgi, Moskwy i Oki (w IX—X wieku). Słowianie, posuwając się na wschód, wysadzili i część plemion litewskich z ich siedlisk między górnym Niemnem a środkową Dźwiną. Wtedy to plemię Galindów czyli Golędzian zostało zalewem słowiańskim odcięte od pnia litewskiego i pozostało wyspą etnograficzną na morzu słowiańskiem. Słowianie na nowych siedzibach weszli w bliższą styczność z Finnami i z mieszaniny tych dwóch ras wytworzył się nowy szczep Słowian—wielkorosyjski.

41. Karol wielki. W połowie VIII wieku podlegało germańskim Frankom zaledwie kilka plemion sorbskich po lewej stronie Łaby, w Turyngii i nad górnym Menem. Za czasów Pepina Małego udało się księciu bawarskiemu narzucić zwierzchnictwo swoje Chorutanii. Karol Wielki zniósł księstwo bawarskie a całą Bawaryę wraz z zawisłemi od niej krainami wcielił do państwa frankońskiego. Wielki zdobywca i organizator, poruszył całe masy ludów słowiańskich; występował bądź jako ich sprzymierzeniec przeciw Awarom, bądź jako ich obrońca przeciw innym Słowianom, ale wszędzie jednako narzucał im własne zwierzchnictwo.



Rys. 71. Karol Wielki.

W tych czasach Słowiańszczyzna połabska rozbita była na trzy grupy plemienne, po części dla siebie wrogie. Dwie północne stworzyły dwa związki plemienne, Obodrytów i Weletów, sku-

pione pod silnymi rządami dwóch rodzimych domów książęcych; trzecia grupa, plemion sorbskich, bez organizacyi, występowała łącznie tylko niekiedy, w czasach wojennych. Obodryci i Słowianie sorbscy byli w sto-

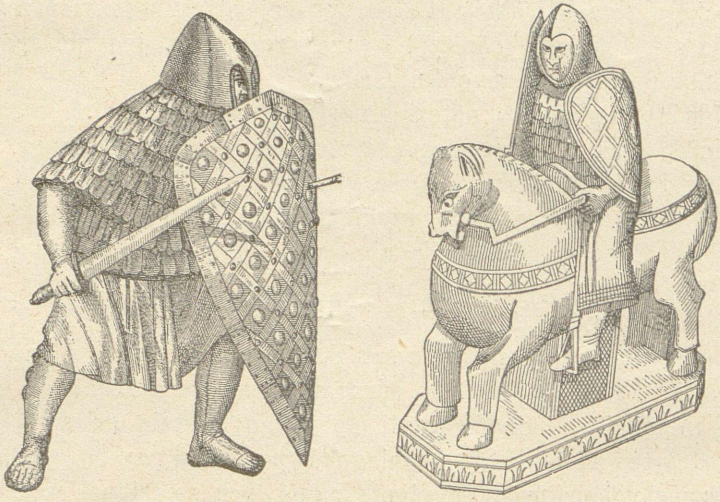

Rys. 72. Frankoński piechur i jeździec. Figury z szachów Karola Wielkiego, przechowywanych w Gabinecie medalów Biblioteki Narodowej w Paryżu.

sunkach przyjaznych z Karolem Wielkim, Weleci zaś prowadzili bohaterski bój z potrójną zjednoczoną potęgą, póki nie złamała ich zbiorowa przemoc. W 795 r. Drogowit, książę welecki, musiał uznać zwierzchnictwo Franków. Bunty Weletów były uśmierzane, głównie przez Obodrytów, i w początkach IX wieku wszystkie plemiona słowiańskie z nad Łaby i Sali uznały luźną zależność od państwa Karola Wielkiego i musiały mu płacić trybut. Ten sam los spotkał Czechy, po trzech wyprawach przeciwko nim w latach 805—807.

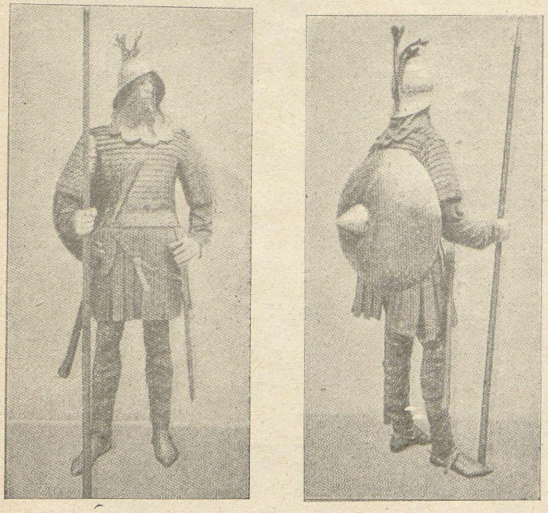

Rys. 73. Żołnierze frankońscy z czasów Karolingów.

Równie szybko podbił Karol Wielki Słowian na terytoryum dzisiejszej zachodniej Austryi i w mię-

dzyrzeczu Drawy i Dunaju utworzył w 803 r. Marchię Wschodnią, zwaną także Awarską albo Pannońską, zarodek późniejszej Austryi; Fryul zaś przekształcił na Marchię Fryulską. Słoweńcy korutańscy zostali ściśle połączeni z państwem frankońskiem: terytoryum ich stało się prowincyą frankońską a potem niemiecką.

42. Pierwsza propaganda chrystyanizmu na ziemiach słowiańskich. Pierwszy zamyślał o misyi apostolskiej do Słowian kapłan iryjski (irlandzki) Kolumban około r. 612. Podjęta przez Amanda, biskupa Maestrichtu, próba nawracania Chorutan rozbiła się o ich opór. Zadanie było tak trudne, że apostołowi Niemiec, Bonifacemu, wydawali się Słowianie „najwstrętniejszym i najgorszym ludem".

Pierwsze promienie wiary chrześcijańskiej dotarły do Słowian z Carogrodu około początków IV wieku po Nar. Chr. Już w tych czasach istniała w prowincyi illiryjskiej wielka metropolia t. zw. „scytyjska" i w skład tej metropolii wchodziło biskupstwo pannońskie ze stolicą w Syrmium (późniejszej Mitrowicy) nad Dolną Sawą. Syrmium stało się później jednem z ognisk aryanizmu, sekciarstwa, które objęło większość Germanów, prócz Franków, ale aryanizm nie opanował całego Illiryku, skoro w IV wieku przyszło do utworzenia nowej metropolii „illiryjskiej" ze stolicą w Soluniu (dzisiejsze Saloniki). Pannonia była napełniona Słowianami i Słowianie ci, stykając się z wyznawcami chrystyanizmu, dawali się zaciągać pod sztandar krzyża. W VIII w. metropolia solúńska została zniesiona i rządy nad prowincyami kościelnemi objął patryarchat carogrodzki.

Pierwsi duchowni niemieccy jęli się propagandy wśród Słowian w drugiej połowie VIII wieku i w początkach wieku IX. Misyi tej podjęło się duchowieństwo dyecezyi solnogrodzkiej (Salzburg), jako najdalej wysuniętej na wschód. W końcu VIII wieku nawróciło ono księcia chorutańskiego Chotimira, potem prowadziło propagandę w dorzeczu Drawy. Dla Chorutan utworzona została około r. 800 osobna dyecezya, zawisła od arcybiskupstwa solnogrodzkiego. Około 820 r. przyjął chrzest Prybina, książę nitrzański w Słowaczyźnie. Książę ten był wierny następcy Karola Wielkiego, Ludwikowi Pobożnemu, jak i wielu innych książąt słowiańskich.

43. Państwo wielkomorawskie. Syn Karola Wielkiego, Ludwik Pobożny, rozciągał władzę nad plemionami słowiańskiemi tylko nominalnie; rozterka wewnętrzna w państwie frankońskiem i najazdy Normanów wytworzyły dla Słowian sytuacyę sprzyjającą wyzwoleniu z pod rządów germańskich. Skorzystał z tego książę jednego z plemion morawskich, chrześcijanin Mojmir, który w 836 r. pokonał udzielnego księcia morawskiego Prybinę, opanował jego księstwo ni-

trzańskie i wzniósł podwaliny zjednoczonego państwa wielkomorawskiego, którego głównym grodem był zagadkowy „Velehrad“. Prybina otrzymał od króla Ludwika w lenno część dolnej Pannonii, a wkrótce wnuk Karola Wielkiego, Ludwik Niemiecki, objąwszy rządy nad wschodnią połacią monarchii dziada swego, w r. 844 pokonał Obodrytów, w 845 przyjął w Ratysbonie 14 wojewodów czeskich z orszakiem i kazał ich ochrzcić, jak tego żądali, w 846 r. zaś pokonał i usunął Mojmira a rządy nad podbitą dzielnicą powierzył Rościsławowi, synowcowi Mojmira, nałożywszy nań daninę, czyli trybut. Nowy książę morawski nietylko zobowiązań nie dotrzymał, ale sprzymierzył się z Bułgarami i pobudził do buntu przeciw rządom niemieckim plemiona czeskie i sorbskie. Spełzły na niczem wyprawy represyjne Ludwika Niemieckiego i jego syna Karlomana. Między 860 a 868 r. państwo Rościsława obejmowało Łużyce, Czechy, Morawy, część Węgier i Austryi. W 868 r. podjął Ludwik Niemiecki na nowo walkę z Rościsławem. Velehrad wytrzymał oblężenie, i byłby Rościsław dalej panował, po pokoju zawartym w sierpniu 869, gdyby zdrada synowca Świętopełka, jednego z podwładnych mu książąt, nie wydała go w ręce niemieckie. Oślepiony, osadzony został w klasztorze, a rządy nad krajem powierzono hrabiom niemieckim. Świętopełk jednak wzniecił w 871 r. powstanie i, obwołany królem przez Morawian, po paru latach walki z Karolem Otyłym, wymusił w 874 r. pokojem w Forchheimie uznanie dla swojej władzy wielkoksiążęcej, zobowiązując się jedynie do trybutu. Czesi, reprezentowani również w Forchheimie przez swoich posłów, uznali nominalne zwierzchnictwo frankońskie, w rzeczywistości zaś należeli do wielkomorawskiego państwa Świętopełka. Między r. 876 a 879 straciło także samodzielność i przeszło pod rządy Świętopełka polskie plemię Wiślan w dorzeczu górnej Wisły. Do zerwania i nowej wojny z Niemcami doszło w latach 883—885, a potem w 892—893, kiedy syn Karlomana, Arnulf niemiecki, napadł przy pomocy Madziarów z trzech stron na Świętopełka. Ale wielkomorawskiemu księciu powiodło się zmusić Niemców do ucieczki. Umierał Świętopełk w 894 r., będąc u szczytu potęgi. Granice jego państwa obejmowały na północy Powiśle górne a na północo-zachodzie niektóre plemiona Słowian połabskich, płacące czas jakiś Świętopełkowi daninę.

Stosując się do obyczaju, przyjętego u Słowian, podzielił Świętopełk państwo wielkomorawskie między trzech synów, powierzając najstarszemu Mojmirowi II władzę zwierzchnią nad braćmi. To rozbicie dzielnicowe było jedną z przyczyn upadku tej pierwszej wielkiej federacyi ludów słowiańskich. Książęta słowiańscy zaczęli Moj-

mira II opuszczać. Naprzód plemienni książęta czescy, z Spytyhniewem i Wratysławem na czele, w 895 r. w Ratysbonie oddali się pod opiekę Arnulfa. Potem wybuchła wojna między Mojmirem a młodszym bratem Świętopełkiem, który wezwał na pomoc Bawarów. A czego nie sprawiły wyprawy niemieckie, tego dokonał wielki najazd Ma-

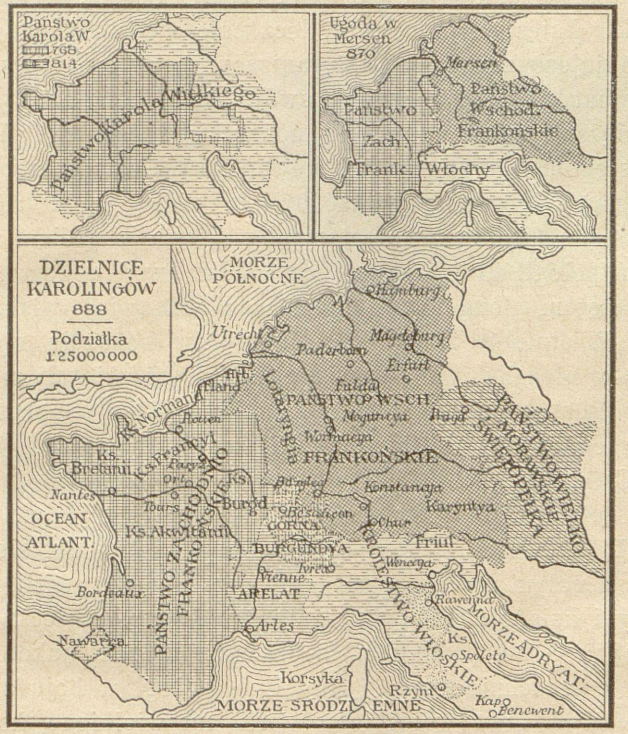

Rys. 74. Zabory Karola Wielkiego i jego następców. Podział na Francyę, Niemcy i Włochy. Państwo wielkomorawskie.

dziarów czyli Ugrów (Węgrów). Madziarzy opanowali w 898 r. Pannonię a potem uderzyli na dzielnice słowiańskie. W r. 907 zniknął wszelki ślad państwa wielkomorawskiego: cała Pannonia i przyległe kraje, aż po linię Anizy, dostały się w moc Madziarów, nad resztą zaś Słowian zachowali władzę monarchowie niemieccy. Ustalił się hołdowniczy stosunek książąt plemiennych czeskich do królów niemieckich i przynależność ich do Niemiec. Jeszcze w IX wieku nie było czeskiego „narodu“. Dopiero w końcu X stulecia Bolesław I i II jednoczą Czechy i tworzą jednolite państwo czeskie.

44. Walki Słowian połabskich. Pomijając księcia sorbskiego Drewana, spółczesnego Samonowi, Sorbów połabskich spotykamy po

raz pierwszy na widowni dziejowej w r. 748, kiedy pomagali Pepinowi Krótkiemu, ojcu Karola Wielkiego, przeciwko Sasom.

Z trzech grup plemiennych, mających zawiązki ustroju państwowego w Słowiańszczyźnie nadłabskiej, każda prowadziła odrębną politykę, ale słowiańską tylko Weleci, gdy natomiast Obodryci i Sorbowie pomagali Frankom przeciw Weletom i Sasom. Utworzyły się tu niezwykłe księstwa plemienne, lecz całe związki plemion, federacye. Najmniejszą zdolność do organizacyi politycznej posiadali Sorbowie. Najbardziej zaś rozwinęli swój ustrój państwowy Obodryci, których księstwo miało charakter monarchii wojskowej. Władcy obodryccy występowali w stosunkach zewnętrznych sami, bez udziału rady niższych książąt lub wiecu. Snać byli to wielcy książęta, gdyż w r. 844, gdy książę Obodrytów Gostomysł w bitwie z królem Ludwikiem Niemieckim poległ, król ziemię jego oddał „wojewodom“, czyli zapewne książętom plemiennym, nie chcąc wznawiać władzy wielkoksiążęcej. W stuleciu X państwo Obodrytów rozpadło się znów na kilka księstw niezależnych. Wiemy, że Obodryci zbierali się na wiece (sejmy), w których obok wielmożów brał też udział lud prosty. Z książąt ich przechowały się imiona Wilczana, Dobomysła, Sławomira, Drożka i Czadraga.

Również niektóre plemiona Weletów czyli Lutyków tworzyły federacye. W 789 r. ich wielki książę Drogowit poddał się Karolowi Wielkiemu z całym ludem, a za jego przykładem poszli i pozostali „naczelnicy i książęta“ Słowian. Wielki książę welecki Lub, aczkolwiek podzielił się państwem z braćmi, jednak, jako najstarszy, sprawował zwierzchnie rządy. Gdy Lub poległ w boju z Obodrytami, sejm całego ludu weleckiego obrał na wielkiego księcia starszego syna jego Miłogosta. Gdy jednak Miłogost niegodnie sprawował rządy, naród go obalił a godność wiekoksiążęcą nadał młodszemu jego bratu Czalodragowi. Widzimy więc, że Weleci znali godność wielkiego księcia i książąt jemu podległych, dzielnicowych, że wytworzyła się u nich dynastya z zasadą dziedziczności tronu i ze stałym porządkiem następstwa (najstarszy syn), przy wpływie jednak narodu, który na wiecu mógł tron niegodnemu władcy odebrać i oddać go innemu członkowi dynastyi.

W 836 r. wypowiedzieli Obodryci i Weleci posłuszeństwo Niemcom, wskutek czego cesarz Ludwik Pobożny wyprawił przeciwko nim wojsko. Słowianie się połączyli i oddali pod opiekę króla duńskiego Erycha. Wodzowie niemieccy jakoby Słowian pokonali (838) i wrócili z zakładnikami, ale już w następnym roku ci sami Słowianie z duńskimi Wikingami rabowali kraje niemieckie. Do związku obo-

drycko-weleckiego przyłączyli się wtedy Glinianie i Sorbowie. Cesarz wyprawił przeciwko nim w r. 839 wojska, ale tylko nad Sorbami odniósł zwycięstwo. Ten związek jednak obodrycko-welecki spełzł na niczem. Słowianom, widocznie, brakowało zmysłu politycznego.

W r. 857—867 Obodryci wspólnie z Normanami łupią kraje niemieckie, a wyprawy organizowane przeciwko nim chybiają. Zarówno Obodryci jak i Pomorzanie byli wtedy niezależni od Niemców, i tylko Glinianie z Sorbami płacili im daninę; w r. 877 i oni płacić zaprzestali, król niemiecki ujarzmił jednak opornych (Glinian i Sorbów) bez walki, otrzymał zakładników i dary.

W r. 880 Słowianie połabscy znów napadają na kraje niemieckie łącznie z Normanami. W odpowiedzi Arnulf, król Niemiec, syn Karlomana, podjął wyprawę przeciwko Obodrytom, ale i tym razem bez powodzenia.

U Sorbów jedynie książę Miliduch stanął około r. 806 na czele większego związku plemion sorbskich i był wielkim księciem. Od czasu do czasu poszczególni książęta sorbscy pokonywani byli przez Franków, dawali im synów na zakładników, znów się buntowali, walczyli i nieraz ginęli. Czasami sam lud zabija księcia za jego politykę niemiecką. U schyłku jednak wieku IX tylko część plemion sorbskich nad Salą podlegała jarzmu niemieckiemu.

Gdy urosła potęga wielkomorawska, Sorbowie zerwali się do buntu przeciwko twardej sile teutońskiej i między r. 870 a 894 byli lennikami książąt morawskich. Potem ratowała ich czas jakiś od zależności anarchia panująca w Niemczech.

O Weletach najmniej przechowało się wiadomości, a tymczasem od początku oni najwięcej stawili Niemcom czoła i dlatego najprędzej mogli przy końcu IX stulecia wybić się na wolność.

Dopiero po wygaśnięciu Karolingów królom z dynastyi saskie udało się w X stuleciu osiągnąć pewne rezultaty w walce z połabskimi i baltyckimi Słowianami. Podjęta w 928 r. i prowadzona odtąd wytrwale działalność zaborcza Henryka I Ptasznika i następcy jego Ottona Wielkiego położyła w znacznej mierze kres niezawisłości Słowian połabskich.

45. Państwo chorwackie, bułgarskie i serbskie. Pozostająca pod rządami niemieckimi Chorutania uległa w wieku X—XI rozkładowi na Styryę, Karyntyę, Krainę. Wszystkie te dzielnice otrzymywały stale rządców z pośród panów niemieckich i wchodziły w skład Rzeszy Niemieckiej.

Natomiast w dorzeczu Drawy i Sawy udało się około połowy IX wieku Trpimirowi, jednemu z książąt chorwackich, połączyć

liczne plemiona chorwackie, czyli kroackie, uznające zwierzchnictwo bizantyjskie, w jeden silny organizm państwowy, a jego następcom — rozszerzyć granice tego chorwackiego państwa, poczem około 900 r. przyszło do zerwania z Bizancyum i wyzwolenia Chorwacyi na niecałe dwa wieki. Szczytu potęgi dosięgło państwo chorwackie w połowie wieku XI, ale już między r. 1091 a 1097 popadło w zawisłość od Węgier.

Państwo bułgarskie, niezawisłe od Bizancyum od samych początków, t. j. od r. 679, umiało nawet w drugiej połowie IX wieku pomnożyć w dwójnasób swój obszar, tak że jego monarchowie czuli się na siłach do podjęcia walki przeciw cesarzom bizantyjskim o rządy nad całym półwyspem bałkańskim, zagrażali Konstantynopolowi i pysznili się tytułem carów. W r. 1018 jednak cesarz Bazyli II potrafił zmusić Bułgaryę do ponownego uznania zwierzchnictwa bizantyjskiego; do tego czasu turkotatarscy Bułgarzy istnieli tu, jako osobny naród, gdyż dopiero po przyjęciu przez nich chrześcijaństwa, w ciągu X i początku XI wieku, stopniowo zanikał ich język wśród pokonanej ludności.

Najgorzej wiodło się plemionom serbskim, na których jarzmo bułgarskie i bizantyjskie ciążyło przez kilka wieków; nazwa Serbów ukazuje się w r. 822, ale dopiero w 1043 r. zdołała część Serbów wybić się na niepodległość i utrzymać ją po czasy najazdów tureckich w wieku XIV.

46. Cyryl i Metody. W wieku IX znaczne postępy uczyniła w Słowiańszczyźnie religia chrześcijańska, a w państwie wielkomorawskiem powstał obrządek czyli liturgia słowiańska. Twórcami tego obrządku byli dwaj apostołowie chrystyanizmu z Carogrodu, Konstanty (Cyryl) i Metody, Grecy z miasta Solunia (Salonik), mówiący jednem z narzeczy słowiańsko-bułgarskich. Wyprosił ich u cesarza bizantyjskiego Michała Rościsław wielkomorawski, w celu nawiązania stosunków z patryarchatem carogrodzkim, utworzenia samodzielnej prowincyi kościelnej i wyemancypowania kościoła morawskiego z pod supremacyi władz niemieckich. Udawał się na wschód, żeby zaoszczędzić sobie trudniejszych zabiegów w Rzymie, gdzie wpływ duchowieństwa niemieckiego mógł łatwo przeważyć.

Około 864 r. przybyli dwaj bracia na dwór Rościsława i trzy lata pracowali wspólnie wśród Słowian wielkomorawskich. W tym też czasie dokonali oni przekładu całej liturgii i części Pisma św. (Pentateuchu, ksiąg Proroków i Psalmów) na język t. zw. starosłowiański, to jest ten, którym sami mówili. Posługiwali się przytem pismem, które wynalazł Konstanty a które przezwano „głagolicą“ (nie „cyrylicą“, która weszła w użycie w X wieku i była nie wy-

nalazkiem Cyryla, lecz nieudolną przeróbką pisma greckiego. Rys. 77, 81 Chociaż byli wysłańcami Carogrodu, świadomi jednak zamiarów patryarchy Focyusza, który od 857 r. dążył do zerwania z Rzymem, nakłaniali bracia apostołowie Rościsława do obstawania przy Rzymie. To też powołani do Rzymu, znaleźli tam życzliwe przyjęcie, uznanie dla swej działalności i zatwierdzenie ich liturgii słowiańskiej. Konstanty wstąpił w Rzymie do zakonu i umarł nad Tybrem, jako mnich Cyryl. Metody zaś, wyświęcony na kapłana, udał się do Pannonii, a w 870 r., za powtórną bytnością w Rzymie, wyświęcony został na arcybiskupa Pannonii, za zgodą Rościsława, na którego państwo miało się rozciągać zwierzchnictwo arcybiskupa pannońskiego. Na rezydencyę dla nowego, przeciwstawionego Niemcom, zwierzchnika kościelnego wybrano umyślnie odleglejsze od krajów niemieckich miasto pannońskie, aby go zabezpieczyć od prześladowania biskupów niemieckich, a szczególnie arcybiskupa solnogrodzkiego. Nie na wiele się to jednak zdało. Król Ludwik i biskupi niemieccy wezwali Metodego w r. 870 na synod, umyślnie zwołany do osądzenia go. Oćwiczono Metodego i wtrącono go do więzienia, w którem przesiedział trzy lata. Papież Jan VIII musiał się uciekać aż do klątwy, by wymusić wypuszczenie kapłana, ale przywracając go na dawne stanowisko, miał mu nakazać, by zaniechał liturgii słowiańskiej a odprawiał mszę po łacinie albo po grecku. Uwolniony Metody udał się na dwór Świętopełka i, korzystając z jego potężnej opieki, wbrew zakazowi papieża, obstawał przy obrządku słowiańskim, narażając się Rzymowi. Biskupi niemieccy oskarżali go o kacerstwo a umieli i Świętopełka na swoją stronę przeciągnąć. Oskarżony o szerzenie błędnych nauk, udał się Metody po raz trzeci do Rzymu w r. 879. Snać umiał przekonać papieża, bo uzyskał zatwierdzenie w godności arcybiskupa morawsko-pannońskiego. Pozatem



Św. Andrzej, Arch. Michał, J. Chrystus, Arch. Gabryel, Św. Klemens,
Św. Cyryl Św. Metody

Rys. 75. Fresk z X wieku w bazylice Św. Klemensa w Rzymie z wyobrażeniem Św. Metodego i Cyryla, klęczących przed Chrystusem, w otoczeniu archaniołów i świętych.

papież w liście do Świętopełka pochwalił liturgię słowiańską: „Pismo słowiańskie“ — tak brzmiały słowa papieskie — „wynalezione przez nieboszczyka Cyryla filozofa, w któremby wierne hołdy Bogu się odzywały, pochwalamy wedle słuszności i rozkazujemy, aby w tymże języku sławę i dzieła Pana naszego opowiadano... nic bowiem nie przeszkadza zdrowej wierze, czy nauce, Msze czy Ewangelię świętą czy Lekcye Nowego i Starego Zakonu, dobrze wyłożone i wytłumaczone, czytać, lub wszystkie officya godzinne śpiewać, w języku słowiańskim; bo ten, który trzy główne języki stworzył, ten sam stworzył i wszystkie inne ku chwale swojej“. Dołączone jednak zostało do tego przyzwolenia zastrzeżenie, że sama Ewangelia musi być zawsze odczytywana najpierw w języku łacińskim, a potem dopiero w słowiańskim.

W ciągu ostatnich pięciu lat życia Metody był najczynniejszy. Jego działalność apostolska sięgała dorzecza górnej Wisły, ziem chorwackich i Bułgaryi. Tradycya późniejsza mówi o „księciu w Wiślech“, a więc nadwiślańskim, zapewne wiślickim którego siłą zniewolił Świętopełk wielkomorawski do przyjęcia chrztu między r. 874 a 879 (rys. 77).

Do Bułgaryi chrześcijaństwo przyszło z Carogrodu, bez udziału Metodego, około r. 864, ale około r. 882 nastąpiło zerwanie kościoła bułgarskiego z greczyzną, a uzyskał tam dostęp obrządek słowiański. W tym właśnie czasie jeździł Metody do Carogrodu, aby położyć fundamenty pod liturgię słowiańską u Słowian bułgarskich.

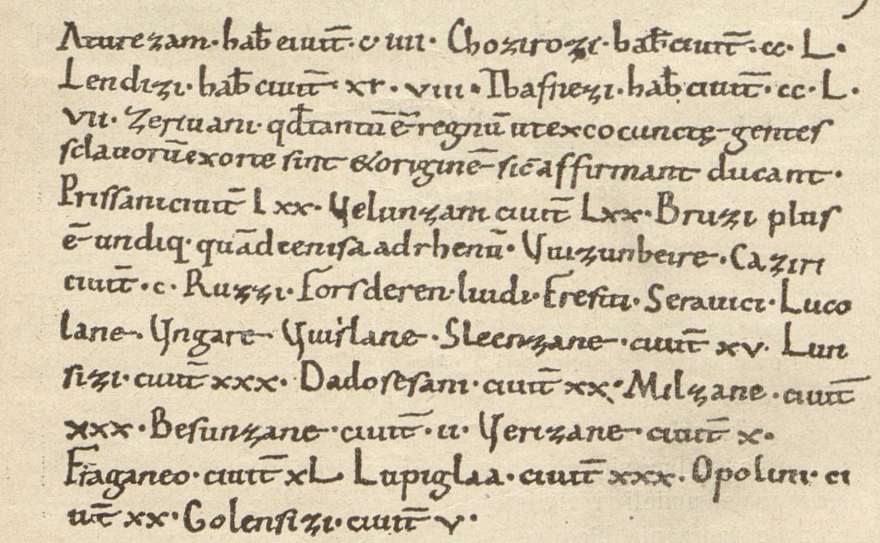

Rys. 76. Ustęp z rękopisu Geografa bawarskiego, zatytułowanego: „Descriptio civitatum et regionum ad septentrionalem plagam Danubii“, z czasu między rokiem 866 a 890, z wyliczeniem plemion: „...Vuislane, Sleenzane... Opolini...“

Umarł Metody 6 kwietnia 885 r., a wkrótce po jego śmierci runęło i dzieło jego na Wielkiej Morawie. Papież Stefan V zabronił używania liturgii słowiańskiej. W kościele katolickim na Morawach przywrócono liturgię łacińską. Liturgia słowiańska utrzymała się w pojedyńczych odleglejszych klasztorach, gdzie przetrwała do końca XI wieku. W kraju Wiślan, to jest w późniejszej Małopolsce, wyznawcy chrystyanizmu obstawali przy obrządku słowiańskim prawdopodobnie po czasy podboju Małopolski przez Bolesława Chrobrego.

Natomiast na stałe utrwalił się obrządek słowiański na południu, w państwie bułgarskiem, gdzie właściwym apostołem stał się uczeń Metodego, pierwszy biskup bułgarski, Klemens. Współcześnie, od r. 867, krzewiło się chrześcijaństwo obrządku słowiańskiego także i wśród Serbów.

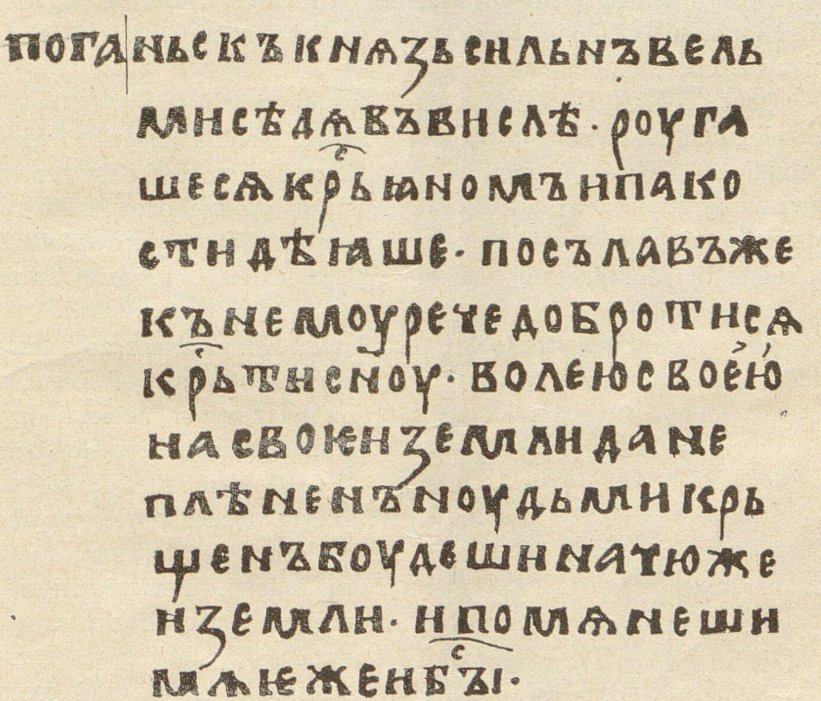

Rys. 77. Ustęp z rękopisu: „Żywot św. Metodego“, pisanego cyrylicą; tekst z pierwszej połowy X wieku, pismo późniejsze. Na początku wzmianka o księciu wiślańskim: „Pogańsk kniaź silen wielmi siedia w Wislie“...

47. Początki życia państwowego Słowian polskich nad Wisłą, Wartą i górną Odrą osłonięte są tajemnicą. Nie ulega jednak wątpliwości, że i Polacy, kiedy wystąpili na widownię dziejową w dru-

giej połowie X wieku, za Mieszka I, mieli już za sobą okres istnienia państewek plemiennych, o których historya nic nam nie mówi, ponieważ wschodnie plemiona polskie zbyt były oddalone od ówczesnego świata zachodnio- i południowo-europejskiego. Jednem z pierwszych plemion polskich, którego imię podają nam źródła, byli Wiślanie, późniejsi Małopolanie. Wzmiankuje o nich Geograf bawarski z drugiej połowy IX wieku, dalej król anglo-saski Alfred I Wielki w opisie Germanii, a wreszcie „Żywot św. Metodego“ (rys. 76, 77). Według niego wielce potężny książę pogański, w ziemi Wiślan osiadły, dręczył i wyszydzał chrześcijan. Św. Metody napominał go do ochrzczenia się w swym kraju, by nie został ochrzczony jako jeniec w kraju obcym, co się później spełniło. Ów książę Wiślan został wyzuty z ziemi przez Świętopełka morawskiego. Stało się to między rokiem 874 a 879. Znane też jest imię jednego księcia wiślickiego z czasów pogańskich, Wisława, nie wiadomo jednak, czy to był właśnie ten książę z czasów Świętopełka morawskiego.

Obok Wiślan, Geograf bawarski wymienia Ślęzan i Opolan, dwa plemiona szląskie. Ślęzanie posiadali według niego 15 grodów, Opolanie 20. Pozatem o innych plemionach głucho. Cały ten świat Słowiańszczyzny przedkarpackiej do X wieku był Zachodowi mało znany; oddzielony nieprzebytymi moczarami i wałem Karpat, prowadził życie zamknięte i odosobnione, ale więcej samodzielne, bardziej swojskie.

48. Państwo ruskie. Na wschodzie Słowiańszczyzny powstało i zaczęło się organizować od r. 864 państwo ruskie. Kronika kijowska powiada, że pomiędzy plemionami wschodnio-słowiańskiemi i fińskiemi toczyły się walki, którym trzeba było zapobiedz: „podniósł się (bowiem) ród przeciw rodowi, nienawidzili się nawzajem i poczęli ze sobą wojować“. Wysłali więc w r. 862 Słowianie, osiadli nad jeziorem Ilmeńskiem, i Finnowie posłów do Ruryka, wodza normańskich Szwedów, Waręgorusów, z prośbą: „Ziemia nasza rozległa i zasobna, ale brak w niej porządku; przychodź władać i panować nad nami“. Przybył więc Ruryk z brać-

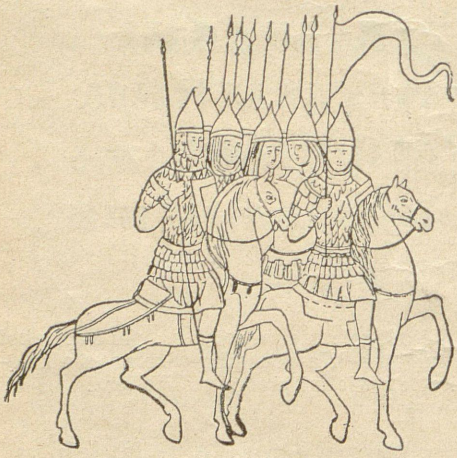

Rys. 78. Drużyna księcia Russów, podług rękopisu „Żywot świętego Borysa i Gleba“.

mi i dał początek państwu ruskiemu w Nowogrodzie. Nie było to przyjście narodu, ale tylko drużyny, która towarzyszyła obcej dynastyi do nowego kraju. W stosunku do poddanego ludu słowiańskiego i fińskiego stanowili Waręgo-rusowie znikomą mniejszość. Już przed ich przybyciem organizowali się Słowianie ruscy w państewka—„wołości“, „ziemie“, „księstwa“,—Waręgorusowie jedynie lepiej urządzili ich życie państwowe. Wschodni pisarze IX i X wieku, którzy podróżowali po Rusi, rozróżniali bardzo dobrze Russów od Słowian. Słowianie ruscy przyjęli nazwę od przybyszów.



Rys. 79. Bitwa Russów z Bułgarami, z rękopisu watykańskiego.

Następca Ruryka, opiekun małoletniego Igora, „wieszczy“ Oleg, opanował Kijów i uczynił go stolicą swoją czyli „macierzą grodów ruskich“. Podbił on plemiona słowiańskie i fińskie od Karpat i Bugu do Oki, poprowadził wyprawę na Konstantynopol, zawarł z Grekami traktat handlowy (910 r.). Po Olegu rządził Igor, znany z wypraw na Konstantynopol, zabity przez Drewlan, i żona jego Olga, która się ochrzciła w Konstantynopolu. Dzielnym wojownikiem był ich syn, Świętosław, który podbił Wiatyczów, pokonał Chazarów i w r. 967 wyruszył do Bułgaryi w 10,000 ludzi. Zdobył ten kraj, mordując bez litości, przybijając do krzyżów i wbijając na pal schwytanych, ale mu-

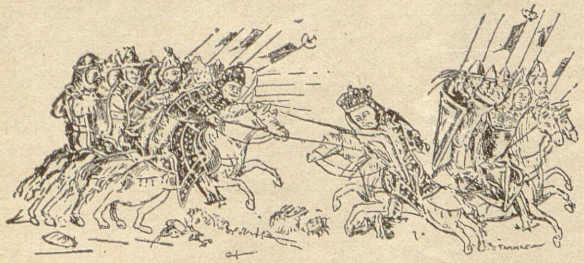

Rys. 80. Bitwa Russów z Bułgarami, podług miniatury w rękopisie watykańskim.

siał się wrócić na obronę oblężonego przez Pieczyngów Kijowa. W r. 969 wyruszył po raz drugi do Bułgaryi, zdobył potężnie ufortyfikowaną Wielką Preslawę, pojmał synów carskich do niewoli, przeszedł Bałkany i wziął Filipopol, gdzie 20,000 mieszkańców wymordował na palu lub na szubienicy. Od cesarza Jana Cymiscesa zażądał wydania Konstantynopola. Ale wkrótce Russowie pobici zostali pod Arkadiopolis przez wodza bizantyjskiego Bardasa Sklerosa, a pod Wielką Preslawą przez samego cesarza. Świętosław bronił się w Dorystolonie (dzisiejsza

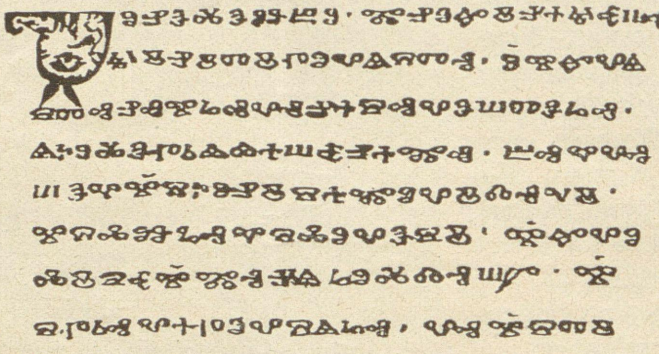

Rys. 81. Głagolica z pośrodku IX wieku. Urywek z starosłowiańskiego ewangeliarza głagolickiego, pochodzącego z klasztoru Zographu na górze Athos a będącego obecnie własnością Biblioteki publicznej w Petersburgu.

Sylistrya) przez 3 miesiące, ale głód zmusił go do zawarcia pokoju. Powracając do Kijowa, poległ przy porohach dnieprowych w walce z Pieczyngami. Po nim panował, zwyciężywszy braci, syn Świętosława, Włodzimierz Wielki, zwany również Świętym, ponieważ ochrzcił Ruś Kijowską i Nowogrodzką w roku 989.

49. Pierwotne osadnictwo Słowian. Dziejopis bizantyjski, cesarz Maurikios, pisał w VI wieku, że Słowianie i Antowie „mieszkają w lasach, nad rzekami, wśród bagien i moczarów nieprzebytych“. Dlatego trudno było z nimi walczyć: „Krainy słowiańskie ciągną się nieprzerwanie nad rzekami a stykają się tak blizko ze sobą, że niema pomiędzy nimi żadnej otwartej przestrzeni, a ponieważ las, bagna i rokicie wszystko pokrywają, przeto kto tylko do ich kraju wyprawę podejmie, musi się u samego wstępu zatrzymać, gdyż cała dalsza kraina bywa zupełnie bezdrożna, niedostępna, gęstymi porośnięta lasami, w których tameczni mieszkańcy, łatwo nadchodzących nieprzyjaciół podsłuchawszy, jak najśpieszniej w głąb przed nimi uchodzą“. To samo potwierdza historyk gocki Jordanis i późniejsi, z X wieku, pisarze wschodni. Tak Ibn-Rusta

w swojej „*Księdze drogocennych kosztowności*“ pisze, że „Od ziemi Pieczyngów do ziemi Słowian jest 10 dni drogi. Blizko granicy słowiańskiej leży miasto zwane Vâ—i (Kujab). Droga tam prowadzi przez stepy, po bezdrożach, przez potoki i wielkie lasy liściaste. Ziemia Słowian jest równiną lesistą; i w lasach też mieszkają“.

O rozległych bagnach w Meklemburgii, ziemi Obodrytów, świadczy Ibrahim ibn Jakub, powiadając, że cały ten kraj, to łąki, trzcina i moczary. Wspomina też o moście drewnianym, prowadzącym przez Łabę, jedną milę długim, który był, zapewne, połączeniem mostu przez rzekę z groblami (faszynami), rzuconemi na moczarach.

Badania naukowe stwierdziły, że w Polsce i na terytoryum Weletów bywało tyle bagnisk, że całe kraje były niemi od reszty świata zupełnie odcięte. Całe dorzecze Hawoli było pokryte mnóstwem połączonych ze sobą jezior, a okrążone moczarami i lasami. Nie inne były okolice dolnej Sprewy. Jeszcze w r. 1714 znajdowało się w około Berlina 72 jezior, błot i moczarów. Dlatego niemieccy wodzowie, podejmując wyprawy wojenne do Polski, mijali dorzecze Hawoli i dolnej Sprewy, a podążali do naszego kraju z Miśnii przez górną Sprewę.

Osuszenia Polesia, Prus książęcych i środkowej Wielkopolski dokonano dopiero w XVIII i XIX stuleciu. Niezmiernie bagniste były dorzecza Odry, Barycza, Warty, Prosny, Obry i Noteci. Przez Odrę, między Opolem a Krosnem, można się było przedostać tylko w czterech miejscach, a od Krosna do ujścia Odry ciągnęły się już moczarzyska nie do przebrnięcia. Najbardziej wszakże błotnistą była Noteć.

Prusy oddzielone są od Mazowsza długim łańcuchem lasów i jezior mazurskich. Przed wiekami cały ten kraj był zupełnie nieprzystępny.

Liczne nazwy geograficzne świadczą również, że Słowianie zakładali swe siedziby w krajach błotnistych i lesistych. Przed X stuleciem było tych moczarów i kniej tak dużo, że zupełnie oddzielały niektóre plemiona słowiańskie od najbliższych sąsiadów, uniemożliwiając im w ten sposób utrzymywanie jakichkolwiek stosunków. Stan taki podtrzymywał separatyzm plemienny i był przeszkodą do powstawania większych organizacyi państwowych.

O zagrodach słowiańskich pisał Maurikios, że „leżą one w lasach nad rzekami, bagnami lub trudnemi do przystępu jeziorzyskami. Przytem robią Słowianie zawsze po kilka wchodów do swoich mieszkań, dla różnych, jakie się mogą zdarzyć, wypadków; a wszystkie swoje dostatki chowają pod ziemię, nie posiadając nic otwarcie“.

A drugi bizantyjczyk, Prokopios, powiada, że Słowianie „mieszkają w lichych, znacznie od siebie oddalonych (porozrzucanych), kolebach (chatach)... i stąd często miejsce siedzib zmieniają“. Wzmianka o częstej zmianie siedzib świadczy jedynie, że bizantyjski dziejopis stykał się wyłącznie z południowymi krańcami Słowiańszczyzny, gdzie świeżo przybyłe plemiona, poszukując dopiero siedzib, wiodły jeszcze żywot koczowniczy w tym samym czasie, gdy ludność w głębi ziem słowiańskich była już osiadłą, trudniąc się pasterstwem i rolnictwem, obok myśliwstwa i rybołówstwa. Maurikios powiada, że Słowianie siali głównie żyto i proso, a płody rolne gromadzili w kopy (stogi).

50. Wspólnota pełna i częściowa. Zasadnicze kształty wsi polskiej. W społeczeństwie pierwotnem jednostka miała prawo własności tylko na ruchomościach; nieruchomości należały do wspólnot rodowych. Prawo własności indywidualnej objęło przedewszystkiem te przedmioty, bez których człowiek nie mógł się obejść. Tak, mężczyzna potrzebował odzieży i broni, kobieta odzieży i błyskotek. Te rzeczy uważano za tak związane z osobą, że po jej śmierci składano je do jej grobu. Bardzo wcześnie bydło stało się przedmiotem własności, ale wspólnej, rodowej. Podobnie miała się rzecz z namiotami, a później, w czasach osiedlenia, z domami, pierwotnie drewnianymi i przenośnymi, które uważano za ruchomości. Stawiać chaty drewniane nauczyli się Słowianie od cudzoziemców, Germanów i Greków, jak świadczą słowa: *chata* (z germ.) i *koliba, chałupa* (z greck.).

Trudnej walki z przyrodą nie mogła prowadzić jednostka. Wszak trzeba było walczyć z nieprzyjaciółmi, organizować się pod względem ekonomicznym i wojennym. W dobie życia koczowniczego i pasterskiego, poprzedzającego stan osiadły i rolniczy, organizowano się w hordy. Gdy koczownicy pasterze osiedli, hordy przestały istnieć, rozpadły się na swe składowe części, t. j. na rody, liczące zazwyczaj po kilkadziesiąt osób. Rody wspólnemi siłami podejmowały pracę gospodarczą, a wynikiem tej wspólnej pracy był komunizm rodowy, czyli wspólnota własnościowo-rodowa. Pierwotni osadnicy słowiańscy osiadali rodami, złożonymi z kilku lub więcej rodzin ze sobą spokrewnionych, i brali pewien obszar ziemi we wspólne posiadanie, aby na nim łącznie pracować i na wspólny rachunek prowadzić gospodarkę, jak się to dzieje w istniejących jeszcze dotychczas u południowych Słowian „zadrugach“.

Zadruga jest to związek osób, węzłem pokrewieństwa rodowego złączonych, które pod wspólnym

naczelnikiem prowadzą żywot gospodarczy na wspólnym majątku. Właściwością charakterystyczną zadrugi jest 1) majątkowa wspólność, 2) zadruga stanowi związek rodowy, czyli obejmuje szersze koło krewnych, t. j. nietylko rodziców, ich dzieci i wnuków, ale i krewnych bocznych, częstokroć nawet w dalekich stopniach pokrewieństwa, 3) odrębna organizacya, ujawniająca się przedewszystkiem w instytucyi naczelnika, noszącego różne nazwy, jak: starosta, glavar, gospodar, gazda i t. d.

W dzisiejszych czasach istnieją rozwinięte w pełni takie rodowe wspólnoty własnościowe, jako zjawisko częste, u Słowian południowych pod nazwą „zadrugi“ i, jako wyjątkowe, na Rusi i w Rosyi. Najlepiej zachowały się zadrugi w Chorwacyi i w Czarnogórzu, gdzie po dziś dzień istnieją zadrugi, liczące po 40 do 60 głów, a w połowie XIX wieku były jeszcze bardziej rozpowszechnione. W niektórych okolicach Rosyi utrzymały się zadrugi pod nazwą „*wielikaja siemja*“. Istnieją też pojedyńcze wspólnoty majątkowe w górskich okolicach galicyjskiej i węgierskiej Rusi, w Skalskiem i Dolińskiem, wreszcie na Litwie, w powiatach szawelskim i poniewieskim, pośród ludności litewskiej. Te istniejące wspólnoty rodowe, czyli zadrugi, to ostatnie szczątki, czyli przeżytki, zanikającej stopniowo formy gospodarstwa społecznego, która, im dalej sięga w przeszłość, tem więcej była rozpowszechniona, a niegdyś, w czasach pierwotnych, była jedynym typem osadnictwa słowiańskiego.

Na ziemiach czeskich rodowe wspólnoty majątkowe przechowały się do XVII, a nawet XVIII wieku; na Ukrainie znane były pomiędzy XV a XVIII wiekiem pod nazwą „siabrostw“; co do ziem polskich, to do wieku XII i XIII dochowały się jeszcze resztki prastarych urządzeń, jak ślady współwłasności rodowej, wiejscy starostowie rodowi, opola, będące związkiem rodów, wolni dziedzice, jako właściciele gruntów, a wreszcie zachowały się długo w Polsce średniowiecznej dwa zwyczaje prawne, będące przeżytkami urządzeń, właściwych pierwotnym wspólnotom, mianowicie: 1) prawo stryjców rodowych, czyli najstarszych w rodzie, do udzielania pozwolenia na pozbycie się przez członka rodu własności gruntowej w ręce osób obcych, i 2) prawo krewnych, i to nietylko u szlachty, ale i wśród ludności wieśniaczej, do wykonania zemsty na zabójcy swojego krewniaka, względnie do uzyskania okupu za jego głowę, co się tłumaczy tem, że gdy własność dawniej była wspólna, zabójstwo jednego z członków rodu zmniejszało ilość sił roboczych w wspólnem gospodarstwie zajętych, a zadaniem okupu było ową stratę wyrównać. W każdym razie u Polaków, z ich skłonnością do indywidualizmu, indywidualizacya

własności nastąpiła wcześniej i szybciej, aniżeli na innych ziemiach słowiańskich.

Prokopios powiada, że Słowianie w VI wieku zamieszkują pojedyncze chaty, znacznie od siebie oddalone. Ponieważ w południowej Słowiańszczyźnie spotykamy jeszcze tu i ówdzie skupione w jednem domostwie większe związki rodzinne czy rodowe, po kilkanaście lub kilkadziesiąt głów liczące, prowadzące wspólne gospodarstwo na wspólnym, do całego rodu należącym, majątku, nie ulega więc wątpliwości, że najstarszym i powszechnym kształtem wsi słowiańskiej, właściwym typem osadniczym, odpowiadającym ustrojowi wspólnoty rodowej, była osada jednodworcza. Taka sama jednodworczość osadnictwa pierwotnego istniała również u Celtów. Jedności domostwa odpowiadała jedność gospodarstwa oraz jednolita organizacya rodu pod innymi względami, przedewszystkiem pod względem religijnym, znajdująca wyraz w wspólnem ognisku i w wspólnym kulcie zmarłych przodków. Pramacierz wsi polskiej, osada jednodworcza, była wspólnotą pełną: wspólne było mieszkanie, pożycie, ognisko, wspólna władza naczelnika domostwa, starosty rodowego, wspólną wreszcie ziemia do całej osady należąca, łącznie uprawiana.

Gdy skutkiem rozrostu rodu okazywała się potrzeba zbudowania nowego domostwa mieszkalnego, stawiano je obok domostwa pierwotnego, na przedłużeniu jego linii frontowej. I to samo działo się w dalszym ciągu, gdy z biegiem czasu powstawała potrzeba budowania dalszych domostw. Pierwotna słowiańska osada jednodworcza, rozwijając się w osadę wielodworczą, przyjmowała kształt wsi ulicowych, czyli tak zwanych uliców ek z szachownicą pól, czyli polami rozrzuconemi w nieładzie, o różnych kształtach i kierunkach rozprzestrzenienia. Typ uliców ki z szachownicą istniał na całej przestrzeni Słowiańszczyzny, po dziś dzień jest wyłącznym typem w południowej Słowiańszczyźnie i na ziemiach ruskich, dominuje w Polsce, a w Słowiańszczyźnie połabskiej i w Czechach występuje bardzo licznie.

Zbudowanie nowego domostwa było zarazem wystąpieniem z wspólnoty i stworzeniem nowego ogniska: zrywał się węzeł religijny, spajający dawniejszego członka z resztą jego rodu. Osada wielodworcza nie tworzyła jednej łącznej wspólnoty rodowej, ale szereg mniejszych równorzędnych wspólnot. Są to wspólnoty częściowe, w przeciwstawieniu do dawniejszej wspólnoty pełnej. I dziś jeszcze istnieją w południowej Słowiańszczyźnie wsie złożone z wielu domostw, a w każdej z nich żyją oddzielne zadrugi, prowadząc wspólne gospodarstwo na wspólnym gruncie.

Jeszcze w połowie XIII wieku rozdział ludności wiejskiej w Polsce na pomniejsze związki rodowe, osiedlone w poszczególnych domostwach wielodworczej osady, a w ślad zatem także układ wspólnot częściowych, był zjawiskiem typowem. Członkowie wspólnot własnościowych nazywali się na Rusi halickiej chlebojedźcami, w Polsce zaś braćmi niedzielnymi, pospólstwem, pospolitością.

Ponieważ ulicówka wytworzyła się z osady jednodworczej, zasiedlonej przez ród, więc pomiędzy mieszkańcami całej wielodworczej osady istniał stosunek pokrewieństwa. To dawało podstawę do utrzymania pewnej organizacyi wyższorzędnej, obejmującej całą osadę. Czynnikiem jednoczącym był naczelnik wsi, zwany w Polsce starostą wiejskim, w Słowiańszczyźnie zaś połabskiej, na Łużycach i w Styryi żupanem[1]). Władza starosty wiejskiego była dziedziczną w pewnej rodzinie a jej zakres obejmował dwie funkcye: gospodarczą, polegającą na kierownictwie ogólnemi sprawami gospodarczemi całej osady, co wobec nieregularnej szachownicy pól posiadało wielką doniosłość, i sądowniczą; jedna i druga wykonywana była przy współudziale naczelników poszczególnych wyosobnionych gospodarstw.

Zjawienie się wspólnoty częściowej na miejsce wspólnoty pełnej było już przejawem dążności do indywidualizacyi prawa własności. Wspólnoty obydwóch typów nie urosły nigdy do wielkich rozmiarów, to też starsze osady słowiańskie są pospolicie nieznaczne co do obszaru.

W prawie książęcem państw słowiańskich widzimy analogiczny rozwój własności: książęta dzielą państwo na dzielnice, t. j. wyosobniają się gospodarczo, pozostaje jednak w ręku jednego z nich, jakoby starosty wiejskiego, zwierzchnia władza nad wszystkimi innymi.

Pierwotne osadnictwo słowiańskie ujawnia się jednak w dwóch kształtach, nietylko osady wiejskiej, ale i grodu. Osada wiejska jest miejscem zamieszkania i punktem środkowym gospodarczej pracy ludności, gdy tymczasem gród jest punktem skupienia akcyi obronnej i miejscem schronienia dla okolicznej ludności w razie niebezpieczeństwa.

Grodziska zakładano w miejscach niedostępnych, przeważnie w środku moczaru, i wtedy nawożono ziemi pod gród. Braki obro-

---

[1]) Nazwa ta przysługiwała również mężom, posiadającym znacznie obszerniejszy zakres władzy (o czem będzie dalej mowa); podobnie jak i wyraz „starosta“ miał później kilka znaczeń.

ny uzupełniano sztucznie wałami ziemnymi, narzucając ziemię na wbite w grunt pale, przyczem wierzch wału polewano nieraz masą szklistą, pozyskaną pod działaniem silnego ognia. Przez kolisty otok grodu prowadziło jedno wejście, połączone z mostem i dalszą groblą przez moczary, przyczem most można było każdej chwili zniszczyć. Grodziska były przeważnie małe, ale zato liczne i nieraz ciągnęły się wieńcem, rozrzucone obok siebie. Każde plemię zasłaniało się niemi od sąsiadów, choćby pobratymców, i w pasie granicznym grodziska ciągnęły się nieraz kilkoma rzędami.

Przy wznoszeniu osad wiejskich chodziło mieszkańcom przedewszystkiem o ochronę przed deszczem, zimnem czy wichrem. Grodziska zaś w zasadzie nie były mieszkaniami ludzkiemi: w czasie pokoju początkowo zupełnie puste, tylko podczas wojny zapełniały się wojownikami i szukającą schronienia ludnością okoliczną. Dopiero z rozwojem stosunków, w niektórych grodziskach, zwłaszcza posiadających korzystne warunki komunikacyjno-handlowe, a więc szczególnie ważnych strategicznie, powstawał zameczek, w którym osiadała załoga wojskowa, skupiały się pewne grupy mieszkańców. Te grodziska zdobywały sobie przedniejsze znaczenie, podnosiły się z czasem na stanowisko miast.

Prymitywne budowle grodów służyły za rezydencye dla możnych naczelników rodów, książąt i wielkich książąt plemiennych, za miejsca zborne dla zgromadzeń wiecowych, a pozatem za ostoje dla kupców, za targowiska. Nie były jednak te grody miastami, zamieszkanemi przez odrębny stan mieszczański—miasta bowiem pojawiają się u nas dopiero w XII wieku, wraz z kolonizacyą niemiecką. Geograf bawarski z końca IX wieku podaje ilość tych grodów u samych Słowian zachodnich i centralnych na przeszło 560, z tego u Obodrytów 53 a u Weletów 45*). Jedne z nich były ogniskami centralnemi dla bractw, inne stolicami dla plemion i związków plemiennych. Do najbardziej znanych należały Velehrad, stolica państwa wielkomorawskiego, Praga u Czechów, Radogoszcz, główny gród związku weleckiego, Arkona w wyspiarskiem państewku Rujan czyli Ranów, Lubeka u Obodrytów, Wolin i Julin czyli Szczytno na Pomorzu, Kraków w kraju Wiślan. Na Rusi najbardziej znanymi grodami były Kijów i Nowogród.

---

*) Na Rusi w XII wieku liczono grodów: w ziemi Siewierskiej 70, w Kijowskiej, Wołyńskiej i Halickiej po 40, w Suzdalskiej 20, Połockiej 16, w Nowogrodzkiej i Rjazańskiej po 15, w Smoleńskiej 8.

W związku z rozwojem grodzisk powstaje na północno-zachodnich kresach Słowiańszczyzny, na rozgraniczu świata słowiańskiego i germańskiego, nowy typ wsi słowiańskiej, tak zwana okolnica lub wągroda. Poczęta w Słowiańszczyźnie nadłabskiej i łużyckiej, tam najliczniejsza, okolnica przedostaje się z biegiem czasu, przez naśladownictwo, ku oddalonym, wewnętrznym krajom Słowiańszczyzny, do Czech, na Pomorze, do Szląska i nawet do ziemi krakowskiej. Na Rusi i w Słowiańszczyźnie południowej pozostaje zupełnie nieznaną.

Okolnica obejmuje szereg domostw, ściśle przy sobie zwartych, ustawionych na linii okrągłej, przypominającej kształtem podkowę.

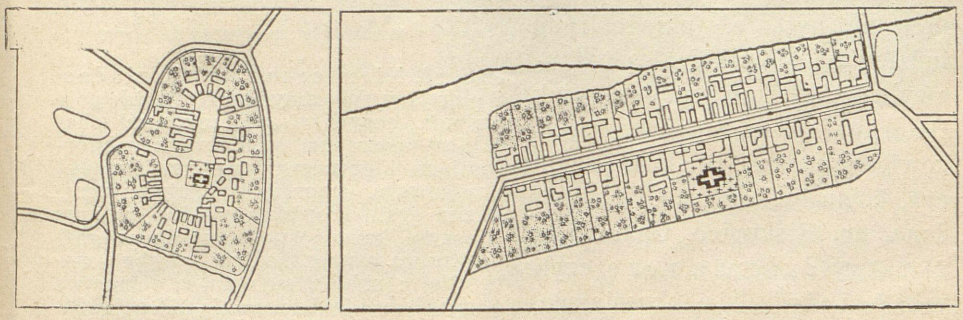

Rys. 82. Typy wsi słowiańskiej: 1) okolnica czyli wągroda, 2) ulicówka.

Wejście do takiej wsi znajduje się tylko z jednej strony, w miejscu, gdzie zbliżają się do siebie oba końce linii kolistej. Za domami, na zewnątrz, ciągną się w wachlarzowatych promieniach ogrody naokół domów, a za ogrodami pola. Domy mają wejścia tylko ku środkowi wsi, a na zewnątrz, ku ogrodom, okna. W środku wsi znajduje się sadzawka, gdzie się poi bydło; na noc spędzano je tu, do środka, na legowisko. Jeżeli się zamknie wejście do osady, i ludzie i dobytek są zabezpieczeni. Osada spełnia dwojakie zadanie, jest miejscem zamieszkania i środkiem obrony, jakby małym gródkiem, do którego przystosowała swój kształt okolny. To też na ziemi Połabian, gdzie okolnice rozsiane są bardzo gęsto, ilość odkrytych grodzisk jest stosunkowo mniejsza; okolnice, zastępując częściowo grody, zmniejszały zapotrzebowanie właściwych grodów.

Wszystkie trzy typy wsi polskiej różniły się zasadniczo od typu osady niemieckiej, będącej wsią bezładną (Haufendorf) o domostwach rozrzuconych bez żadnego porządku.

51. Nomenklatura wsi na ziemiach polskich. Zwracano się do rozmaitych środków naukowych, któreby mogły coś wyjaśnić

w pierwotnych dziejach społecznych, między innymi do etymologicznej analizy nazw wsi i osad pierwotnych. Liczne jednak, stawiane na tym gruncie, hypotezy nie wytrzymały próby czasu i ostatecznie zawiodły.

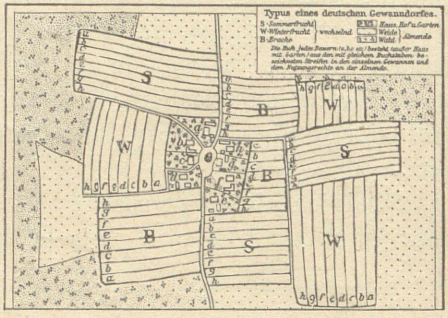

Rys. 83. Niemiecka wieś bezładna: S plon jary, W ozimy, B ugór (każde pole zmienia, oczywiście, co rok swój charakter), pośrodku domostwa z zabudowaniami i ogrodem; przestrzeń rzadko kropkowana — pastwisko gminne; przestrzeń gęsto kropkowana — las gminny; własność każdego poszczególnego gospodarstwa oznaczona jest odrębną małą literą; składa się ona z domostwa z ogrodem i zabudowaniami, pojedyńczych pasm w każdem z pól, wreszcie z prawa korzystania z gminnego lasu i pastwiska.

Oczywiście brano pod uwagę jedynie miejscowości, których istnienie w najdawniejszych czasach historycznych dało się stwierdzić. Wśród tych nazw odróżniono pięć grup: 1) nazwy patronimiczne czyli ojczycowe (od ojczyca), odpowiadające na pytanie, jakiego rodu ludzie tam mieszkają; są to nazwy z końcówkami na *—ice* (jak Dalechowice, Bolesławice, Kwiatkowice); czasem ta forma oznacza, komu ludność wsi jest poddana, np. Biskupice, Opatowice; 2) nazwy dzierżawcze czyli właścicielskie, określające, do kogo dana wieś należy, z przyrostkami dzierżawczymi na *—ów, —owa, —owo, —owy, —yn, —in, —yna, —ina* [jak Dalechów, domyślić się należy — stan, Miłocin (dwór), Sieciechów, Bodzęcin, Prędocin, Sandomierz(ów), Małogoszcz (ów), Bozdziechowe (siedlisko), Maciejowy (kierz), Pomianowa (wola)]; 3) nazwy od zajęć mieszkańców (osady służebne i rzemieślnicze), np. Skotniki, Koniary, Strzelce, Kuchary, Piekary, Rybaki, Łagiewniki, Szklary, Zduny; do tej kategoryi należą również nazwy wsi, osiedlanych jeńcami wojennymi (Czechy, Niemcy, Pomorzany, Prusy, Węgry); 4) nazwy, pochodzące od imion lub przezwisk rodowych ich mieszkańców, np. Kruki, Sowokląski, Kurozwęki, Bąki, Rysie, Szamotuły, Zebry; 5) nazwy topograficzne, oznaczające jakąś właściwość topograficzną, np. Biała, Podlesie, Roztok, lub pracę ludzką, np. Poręba, Żary, Gródek, czy mieszkańców według imienia topograficznego, np. Podolany, Dębiany; osady te nosiły czasem drugą nazwę, odpowiadającą któremukolwiek z poprzednich typów.

Ilość miejscowości z końcówkami dzierżawczemi, jakie się na obszarze rdzennej Polski dochowały, jest przeszło dwa razy większa,

aniżeli ilość wsi z końcówkami patronimicznemi (przeszło 8000 przeciw 3000). Zwrócono jednak uwagę, że nazwy nie są rzeczą stałą, niezmienną; każda z nich była uzewnętrznieniem rzeczywistego stanu rzeczy, dlatego też zmieniały się one ze zmianą stosunków i podczas gdy np. wsie patronimiczne, nabyte przez rycerzy, otrzymywały przeważnie nazwy o końcówkach dzierżawczych, od imion swych nowych posiadaczy, to wzamian posiadłości księcia i kościoła przechowały w Polsce piastowskiej swe nazwy patronimiczne, bo trudno było wielkie ich ilości urabiać na jedną modłę jakiegoś Bolesławowa czy Opatowa. Ale wiele nazw uległo zatracie wskutek zmienności osadnictwa: wskutek najazdów ginęły wioski, wyrastały inne. Jedynie nazwy grodów mniej ulegały zmianom.

Doszukiwano się długo, która z tych grup reprezentuje nazwy najstarsze. Ale przekonano się, że żadna z nich nie da się pod tym względem całkowicie wyodrębnić. Widzieliśmy już, że pierwotną osadą była osada rodowa jednodworcza. Nieraz nazwę dla takiej osady urabiano od imienia kierującego pracą gospodarczą i brzmiała ona dzierżawczo (Dalechów, Kozłowa, Gorzkowo); innym razem dawano jej nazwę patronimiczną, nazwę całego zastępu jednostek, które w niej osiadły a wywodziły się od jednego protoplasty. Ale niewątpliwą jest również dawność nazw topograficznych, albowiem nazwy, oznaczające przyrodzone cechy miejscowości, jako względnie najprostsze, najpierw były przez człowieka tworzone. Wreszcie pierwotne osady jednodworcze musiano również nazywać i nazwami rodowemi. Nazwy te, których w każdem województwie polskiem jest kilka procentów, a najwięcej na Mazowszu i na Kujawach, dadzą się podzielić na trzy grupy: jedne o brzmieniu rycerskiem (jak Bogusze, Cibory, Lutobory, Pełki, Sędziwuje, Boleścięta, Niemierzęta, Sędzięta) powstały najpóźniej, po wyosobnieniu się stanu rycerskiego [1]); drugie, pochodzące od imion chrześcijańskich, mogły powstać dopiero po wprowadzeniu chrześcijaństwa, jak Andrzejki, Biernaty, Damiany, Jakusze, Klimunty, Janowięta, Maciejowięta, Pawłowięta; trzecie, najliczniejsze, o nazwach pierwotnych, mogły się tworzyć współrzędnie z powstawaniem najstarszych osad o nazwach dzierżawczych, patronimicznych lub topograficznych, przez osiedlenie się całego rodu w pier-

[1]) Wbrew Piekosińskiemu i Balzerowi — Brückner i Bujak przeczą, jakoby była różnica między imionami gminnemi a rycerskiemi i dowodzą, że „przypisańcy“ mieli wiele imion wspólnych z rycerzami i wielmożami. Semkowicz snać przychyla się do pierwszych, bo powiada m. in., że wśród tubylczych nadwornych milesów „przeważają imiona o charakterze gminnym, które wskazują na wieśniacze tych milesów pochodzenie“.

wotnej osadzie jednodworczej (Bieńki, Borzymy, Daćbogi, Falibogi, Grzymki, Maciołki, Mieciki, Niezabądy, Rymułty, Sobki, Tworzymirki, Włosty, Wydżgi, Cierpięta, Kusięta, Łanięta, Powały, Szamotuły, Waliwnory, Złomirogi, Kurozwęki, Drzykozy i t. d). Słowem, z pomiędzy pięciu typów nazw osad, cztery wiązały się częściowo z pierwocinami osadnictwa na ziemiach polskich, albowiem u ludów pierwotnych nie dzieje się nic według narzuconego szablonu i formy, w jakich się ich życie przejawia, mogą być różnolite.

Jedynie piąta grupa nazw, pochodzących od zajęć mieszkańców, była formacyą nieco późniejszą. Są to osady służebne i rzemieślnicze czyli przemysłowe [1]). Osady te były zamieszkane przez tych, którzy pełnili służbę względem grodu, klasztoru, kościoła, dworu książęcego lub pańskiego (więc np. *Koniary*, wieś złożona z ludzi służebnych, których obowiązkiem było pielęgnowanie koni książęcych, pańskich czy klasztornych) albo też przez rzemieślników wolnych i niewolnych, skupionych naokół centrów gospodarczych; powstały one częściowo w pierwszej dobie życia osiadłego, ale przeważnie dopiero wraz z rozwojem grodów i specyalizacyą zajęć, w dobie już raczej organizacyi grodowej, która się rozwinęła stopniowo na zmianę organizacyi rodowej.

Ale zarówno nazwy dzierżawcze, topograficzne, jak i rodowe, tworzyły się nietylko na zaraniu osadnictwa, ale i w czasach późniejszych. Tak nieraz i dziś jeszcze nazwy topograficzne nadawane są przysiołkom, gruntom, na których formuje się nowa osada. Z drugiej strony nazwy dzierżawcze znajdowały szerokie zastosowanie z chwilą, gdy zaczęła się rozpadać prastara wspólnota gospodarcza rodowa, rugowana stopniowo przez własność indywidualną, gdy jednostki śmielsze, bardziej przedsiębiorcze, z tej wspólnoty się wyłamywały, tworząc oddzielne sadyby, zaczątki nowych wsi: od imienia wyosobnionego majątkowo właściciela brał nazwę jego „stan“; to znów nazwa dzierżawcza przydawana była do dawniejszej topogra-

---

[1]) Do niedawna historycy nazywali te wsi narokowemi, ale prof. Bujak dowiódł, że wsi narokowe nie mogły oznaczać przemysłowych. Narok, pochodzący od starosłowiańskiego *rek* (jak wyrok, obrok), oznacza orzeczenie (sądowe) albo przeznaczenie (losu) i był „sądem bożym“, wykonywanym przez sądy królewskie. Kto się na sądzie nie oczyścił z winy, był karany (najczęściej gardłem), a majątek jego przypadał księciu i od swojego pochodzenia zwał się narokiem. Ziemia skonfiskowana była rozsprzedawana lub rozdarowywana a ludność osiadła w nich zwała się narocznikami. Narok jest instytucyą prawa karnego, oznacza pochodzenie ludzi, tytuł prawny ich przynależności do majątku książęcego.

ficznej, która z czasem zanikała. Za czasów Długosza stosunek typów nazw wsi w Małopolsce był następujący: nazw patronimicznych 19.5%, dzierżawczych 30.4%, rodowych i przemysłowo-służebnych 4.8%, topograficznych 45.3%. A im dalej wstecz tem bardziej przewagę mają nazwy topograficzne, szczególnie jeśli chodzi o punkty ważniejsze.

52. Indywidualizacya własności. Z początku wszyscy dorośli członkowie rodu pracowali wspólnie dla ogółu: wspólna była gospodarka i wspólne, komunistyczne, spożycie. W drugiem stadyum rozwoju własności ziemia pozostawała nadal wspólną, ale płody zebrane dzielono pomiędzy poszczególne rodziny, według liczby sił pracujących. W trzeciem wreszcie stadyum rodzinom stopniowo wyznaczano części pól i łąk na własną uprawę i użytkowanie, według liczby członków rodziny, tak że rodziny większe dostawały więcej gruntów ornych i łąk, niż rodziny mniejsze. Rodzina jednak nie stawała się właścicielką wyznaczonego jej gruntu, lecz tylko czasowo z niego użytkowała, prawo zaś własności pozostawało przy rodzie, lub rodowej gminie wiejskiej, będącej organizacyą wspólnot cząstkowych. Pastwiska i lasy nie były dzielone, lecz pozostawały we wspólnem użytkowaniu rodów lub gmin rodowych. Grunt orny i łąki nadawano tylko na pewien czas, po którego upływie ziemia znów dostawała się poszczególnym rodzinom, w rozmiarach zależnych od ich liczebności. Wreszcie w czwartem stadyum zanikło peryodyczne nadawanie gruntów ornych i łąk poszczególnym rodzinom, które natomiast stały się już właścicielami gruntu, używanego dotąd tylko czasowo. Tymczasem związek rodowy, na pokrewieństwie oparty, znacznie się już rozluźnił: niektóre rodziny wymarły, na ich miejsce przyjęto rodziny obce. Ze wsi rodowej, związku na pokrewieństwie opartego, powstawał nowy związek terytoryalny. W tymże czasie wzmocniła się idea państwowa, z połączenia wsi (gmin) terytoryalnych powstały opola, z połączenia opól żupy, z żup — ziemie, z ziem — państewka, księstwa, państwa. A już przedtem rody łączyły się w większe skupiska: hordy — plemiona. Do podziałów plemiennych zaczął się dostosowywać podział terytoryalny. Pojedyńczym plemionom odpowiadały poszczególne ziemie. Ustrój rodowy zaczął upadać od czasu powstania scentralizowanej władzy państwowej, a więc w Polsce już od X wieku. Miejsce jego zajął ustrój grodowy.

W okresie przejściowym rodziny złożone, niepodzielne, kiedy rodzice gospodarowali z żonatymi synami, ustępowały wcześnie miej-

sca rodzinom prostym. W tym czasie tylko mężczyzna był pełnoprawny, kobiety nie mogły posiadać nieruchomości.

53. Ludność wolna i niewolna. Wśród ludności istnieją od zarania dwa stany: wolni i niewolni. Wolni to ludność tubylcza, zasilana z czasem, gdy się już rozwinęła państwowość, rycerstwem sprowadzanem od sąsiadów, z Czech, Niemiec, Węgier, Rusi. Ludność wolna niezróżniczkowana jeszcze była w stany, obdarzone osobnemi prawami i ściśle od siebie odgrodzone, zaznaczały się wśród niej jedynie zawody (kapłani, woje, rolnicy czyli wolni dziedzice), przyczem przejście z jednego zawodu do drugiego było dopuszczalne. Ale niezadługo z wolnych powstaje klasa możnych i żołnierzy (drużyna książęca), do których dostęp staje się coraz trudniejszy.

Głównem źródłem niewoli jest wojna, będąca wtedy swego rodzaju polowaniem na ludzi. Nietylko wojsko nieprzyjacielskie dostarczało jeńca. Zwycięzcy uprowadzali całe tłumy brańców z pośród ludności. Niewolnicy stanowili przedmiot kupna-sprzedaży. Kościół tolerował branie do niewoli wszystkich nie-chrześcijan, potępiał natomiast uprowadzanie i sprzedawanie chrześcijan. Pomimo to Polacy jeszcze w XIII wieku brali do niewoli chrześcijańską ludność wiejską. W okresie życia pasterskiego Słowianie, biorąc do niewoli, kierowali się tylko nadzieją okupu, gdy ten zawiódł, jeńców wypuszczano na wolność. W czasach późniejszych kolonizowano nimi pustkowia. Jeńcy wojenni Bolesława Chrobrego mogli ludność Polski podwoić.

Inną przyczyną niewoli było dopuszczenie się czynu występnego, który pociągał za sobą karę niewoli, i niewypłacalność dłużnika, którego wierzyciel sprzedawał albo też trzymał u siebie w trwałej niewoli. Wszak za długi można było w Polsce do XV wieku być wypędzonym z majątku, sprzedanym lub zastawionym, często bezprawnie, przez niesprawiedliwość sądową. Na dłużniku mszczono się wszelkimi sposobami: na czci, majątku, zdrowiu, wolności i życiu.

Wreszcie niewolnikiem pozostawał ten, kto się urodził z rodziców niewolnych. Niewolnicy stanowili własność prywatną. Książę mógł ich darowywać z ziemią lub bez ziemi. Później w dobrach rycerskich niewolnicy tworzyli czeladź dworską. Nieraz monarcha i możni umieszczali ich naokół centrów gospodarczych lub u stóp grodów, przeznaczając do obsługi załóg grodowych. Mając wyznaczoną ziemię, odbywali służbę grodową o własnym chlebie. Niejednokrotnie monarcha osadzał niewolników na roli, rozmieszczając ich dziesiątkami i setkami w oddzielnych osadach (organizacya setko-

wa). Niewolnicy osadzeni na roli stawali się „przywiązanymi“ do gleby *(glebae adscripti)*. „Przypisańcami“ książę uposażał kościół. Troskę o utrzymanie pozostawiano najczęściej samym niewolnikom, z powodu obfitości ziemi. Trudnili się oni pracą na roli, chowem bydła, rzemiosłami wiejskiemi. Właściciel mógł ich przenieść z roli, albo sprzedać z gruntem lub bez niego. Z gruntu składali część plonów panu swemu, nadto obowiązani byli do posług, według jego uznania.

Handel niewolnikami prowadzili u Słowian głównie Żydzi. W całej Europie południowej niewolnicy słowiańscy byli wysoko cenieni. Przywożono ich z kraju Franków do Andaluzyi, a stąd wywożono do Afryki. W południowej Europie odbywały się na nich wielkie jarmarki, a było ich tam tylu, że wyrazy „Słowianin“ i „niewolnik“ w niektórych językach stały się synonimami. Niewola w osłabionych formach przetrwała w Polsce do XIV w. Jeszcze w końcu XIII w. nadawał niekiedy książę ziemię wraz z ludźmi. Dawano w posagu dziewki służebne niewolne, a żony szlachty kupowały je nawet za pieniądze zaoszczędzone z gospodarstwa domowego.

54. Ród, gmina rodowa, opole, żupa, ziemia, związek państewek plemiennych, państwo. Już na wiele lat przed Nar. Chr. musiał się zacząć u Słowian proces przechodzenia od życia wędrownego do stanu osiadłości. Tacyt, w I wieku po Chr., powiada o Wenedach, że aczkolwiek krążą wszędzie, uprawiając łupiestwo, jednak budują domy i różnią się od Sarmatów tem szczególnie, iż nie żyją, jak tamci, ciągle na wozach i koniach; dodaje przytem, że Wenedowie tarcze noszą i odznaczają się szybkością w chodzie. W każdym razie Słowianie mieli za sobą długi okres pracy osadniczej i wogóle społecznej, zanim wyłonili pierwsze większe organizmy państwowe.

Życie wszystkich ludów w pierwszych stadyach, aż do osiągnięcia względnie wysokiego rozwoju kulturalnego, opierało się na organizacyi rodowej. Na tle rodowem urabiały się poglądy prawne, tworzyła się organizacya wojskowa i terytoryalna, powstawała własność i inne instytucye społeczne. Organizacya rodowa ujawniła się w dwóch rodzajach skupień, obszerniejszem i węższem, ściślejszem.

Ród większy, klan, był związkiem przedewszystkiem moralnym i publicznym, na podłożu wspólnego pochodzenia dawał tło do organizacyi religijnej, terytoryalnej, wojskowej.

Ród ściślejszy, zadruga, był przedewszystkiem wspólnotą gospodarczą. Pewna ilość rodzin spokrewnionych, wywodzących się od jednego protoplasty, tworzyła związek rodowy, żyjący pod wspól-

nym dachem, w obrębie jednej zagrody. Gdzieniegdzie, i to zapewne już w późniejszych czasach, takie związki rodowe powstawały również przez pobratanie się członków pewnych rodzin w wyprawach wojennych lub w toku długiego sąsiedzkiego pożycia.

Podstawą więc całej następnej organizacyi stał się RÓD, będący skupieniem krewniaków, którzy się osiedlali pospołu. Członkowie rodu obowiązani byli pomagać sobie we wszystkiem a powstrzymywać się od wszelkich względem siebie czynów nieprzyjaznych. Dlatego nazywali się „przyjaciółmi“. To też ród był najstarszym związkiem pokojowym i utrzymał się jako taki nawet wtedy, gdy się wytworzył obszerny związek narodowy. Ale jednocześnie, jako związek mający na celu obronę, ród stanowił związek wojenny.

Cała Słowiańszczyzna była rozbita na owe małe związki rodowe, z których każdy stanowił jakby osobne państewko dla siebie. W obrębie takiego związku obowiązywała zasada równości i odpowiedzialności dorosłych mężczyzn wobec władzy, którą skupiał naczelnik związku, nazywany s t a r o s t ą. Nie było obowiązku obierania na starostę najstarszego w rodzie; liczono się tylko z wpływem kandydata i jego osobistemi zaletami—szybkością decyzyi, powagą sądów, zdolnościami ogranizacyjnemi; z czasem starosta wyznaczany bywał zazwyczaj przez poprzednika, skutkiem czego władza starościńska zmieniła się stopniowo w dziedziczną; w braku odpowiedniej decyzyi poprzednika, starostę wybierał ród; starosta ten zarządzał wspólną pracą gospodarczą rodu, wyznaczał członkom poszczególne funkcye, przechowywał i wydzielał zapasy; on też sprawował sądy na terytoryum rodowem i był wodzem wojskowego zastępu współrodowców; w ważniejszych wypadkach obowiązany był odwoływać się do decyzyi wiecu rodowego, złożonego z przedstawicieli rodzin. Stosunki zaś między związkami opierały się na prawie k r w a w e j z e m s t y czyli w r o ż d y, polegającem na tem, że ogół członków związku osłaniał każdego z współtowarzyszy związkowych od wszelkich pretensyi zzewnątrz, udzielal mu zbiorowej opieki i ochrony. Jeżeli którego z członków rodu zabito, obowiązkiem najbliższego krewnego było mścić się na zabójcy, a pozostali członkowie rodu musieli mu w tem pomagać. Główszczyzna, czyli wynagrodzenie pieniężne za zabójstwo, była przez cały ród płacona lub pobierana, a przy podziale na członków rodu kierowano się stopniem pokrewieństwa do ofiary lub do mordercy.

Społeczności rodowe i terytoryalne znajdują się w genetycznym ze sobą związku. Osiadły ród tworzy początkowo z a d r u g ę; zadruga wyłania pochodne zadrugi, które tworzą wieś, złożoną z wspólnot częściowych. Z czasem w takiej wsi stosunki własnościo-

we indywidualizują się według poszczególnych rodzin, bez równoczesnego usunięcia pierwiastku rodowego. Taka osada wielodworcza z układem wspólnot częściowych lub poszczególnych gospodarstw rodzinnych była organizacyą rodowo-terytoryalną, którą nazwać można GMINĄ RODOWĄ. Organizacya ta na zebraniach normowała czas i rodzaj uprawy na gruntach pomieszanych w szachownicę (tak jak niemieckie *Heimgerede*) a władza starosty wiejskiego rodowego sprzęgała ją w jedną całość prawną. Późniejsza w XIII wieku organizacya gminy czysto terytoryalnej w t. zw. kolonizacyi na prawie niemieckiem swój ustrój samorządny, nieistniejący we wzorach niemieckich, i stanowisko urzędu sołtysiego czerpała z pierwiastków rodzimych, słowiańskich, opierała na starszym wzorze gminy rodowej i starostwa wiejskiego rodowego. A jeszcze przed kolonizacyą na prawie niemieckiem wytwarzały się w Polsce czysto terytoryalne „naczelnictwa“ w obrębie organizacyi dziesiętnej i setkowej ludności niewolnej, wzorowane również na gminie rodowej. W tej gminie tymczasem więź rodowa słabnie: przyswajani są przybysze. Gmina wraz z wyłonionemi przez nią mniejszemi gminami-koloniami tworzy nowy szerszy związek — opole (ruska *wierw', pogost, sotnia, guba,* serbska *okolina,* czeska *osada).*

OPOLE z czasem przekształciło się na jednostkę ściśle terytoryalną (łacińskie vicinia, niemieckie gegenote), początkowo jednak było połączeniem większej ilości rodów, siedzących na zamkniętym obszarze ziemi. Póki nie było państwa ani władz państwowych, jedynym czynnikiem, który stał na czele wewnętrznego pokoju był ród; on też obejmował gwarancyę utrzymania pokoju, ale gwarancya ta nie mogła sięgać poza obręb rodu. Ustawiczna niepewność stosunków dawała rodom silniejszym możność bezkarnego krzywdzenia słabszych. Przeświadczenie o ujemnych stronach takiego stanu rzeczy zrodziło myśl zespolenia się większej ilości sąsiadujących rodów w związek, któryby objął taką samą gwarancyę pokoju między zrzeszonymi rodami, jaką dotąd wykonywał ród w swoim obrębie. Tak powstało w południowej Słowiańszczyźnie bractwo, a u nas opole. Naruszenie prawa między członkami dwu rodów stawało się wtedy sprawą, która w pokojowy sposób załatwić się miała przed naczelną władzą bractwa, przyczem prawo zemsty mogło być utrzymane nadal, jako kara orzekana przez bractwo, lub też mogło być przetworzone na okup. Ponieważ bractwo powstało z szeregu udzielnych związków niższych, dlatego władza w niem nie mogła się dostać jednemu tylko z dawniejszych starostów rodowych, lub członkom jednego tylko rodu, lecz udział w niej uzyskać musieli wszyscy starostowie rodowi, jako star-

szyzna bractwa. Stolicą opola było czoło opolne, w którem się starszyzna opolna zbierała na zgromadzenia; stolicą taką stawała się osada, która dała inicyatywę w zawiązaniu związku lub też przedstawiała ród najsilniejszy i najbardziej wpływowy. Z trzech późniejszych znanych nam funkcyi opola dwie zmierzały do utrzymania i zabezpieczenia pokoju wewnętrznego; należał tu obowiązek członków opola do składania świadectwa w sporach granicznych, mający na celu załagodzenie najważniejszych sporów cywilnych, oraz odpowiedzialność karna za zbrodnie na terytoryum opola popełnione, w razie jeżeli sprawca nie mógł być wyśledzony, mająca na celu utrzymanie stanu prawnego wobec możliwych bezprawi karnych. Stopniowe przerzucanie tej odpowiedzialności z opola na osadę, jeśli natrafiono na ślad złoczyńcy, do osady prowadzący, z osady na ród, jaki w niej prowadził jeszcze wspólne gospodarstwo, wreszcie z rodu na samego sprawcę, miało na celu: wyszukanie i ukaranie winowajcy. Trzecia funkcya opola, uiszczanie pewnych wartości na cele państwowe, powstała dopiero wtedy, kiedy się utrwaliła silna władza książęca, nakładając na społeczeństwo rozmaite ciężary na cele państwowe [1]).

Ale zarazem rody musiały się łączyć w jeszcze obszerniejsze związki dla obrony przeciwko wspólnemu wrogowi. Tworzyły one wspólne wojska, wznosiły i utrzymywały grody warowne, t. j. miejsca ogrodzone, do których chroniła się ludność ze swem mieniem przed nieprzyjacielem i gdzie odbywały się wiece naczelników rodowych, czyli starostów, tyczące się zarządu zjednoczonymi związkami rodo-

[1]) Wsie polskie w XII — XIII w. miały grunta pomieszane między sobą i z lasami wielkiej własności. Był to rezultat powolnego i dowolnego zabierania ziemi pod uprawę. Dopiero w XIV — XV w. polskie wsi ustaliły terytorya ściśle rozgraniczone. Ten sam proces musiały przeżyć i opola, tylko znacznie wcześniej. Pierwotne opola musiały mieć również terytorya nie zwarte, lecz rozrzucone. W XII — XIII w. wsie liczyły przeciętnie po 10 — 15 gospodarstw, rzadko mniej, dość często zaś ponad 15 — 20 gospodarstw. Opola liczyły po kilkanaście wsi, nieraz obejmowały znaczne przestrzenie, identyfikując się z żupą i obejmując całą kasztelanię, np. Wolborz i Rozprza, Chropy. Przetrwały do XIV w. a jeszcze w XIII w. z opol wydzielały się odrębne opola. W tych czasach późnych organizacya opolna obejmowała zarówno ludność poddaną bezpośrednio księciu jak i pozostającą pod władzą duchowieństwa i szlachty. W związku opolnym prawo do ziemi traciło się przez trzyletnie opuszczenie i zdobywało się przez trzyletnie używanie, snać w stosunkach opolnych nie wyrobiło się jeszcze pełne prawo własności ziemi, ochrony prawnej doznawało tylko rzeczywiste realne posiadanie. Szlachta osiadła, mająca dobra dziedziczne, znajdowała się poza opolami.

wymi. W grodach odbywały się sądy i obrzędy kultu religijnego. Terytorya takie u Słowian południowych i zachodnich zwały się ŻUPAMI (na Rusi *wołostiami* [1]). Żupy składały się z wielu osad wiejskich i najmniej jednego grodu.

Naczelnik takiego terytoryum nazywał się ż u p a n e m. Wybierany bywał na tę godność naczelnik najprzedniejszego rodu w żupie. Później stanowisko to dziedzicznie złączono ze starszeństwem w owym przednim rodzie. Na gruncie pierwotnych żup ustroju rodowego powstały zapewne w następnym ustroju, grodowym,—kasztelanie. Nazwa żupana przechowała się w Polsce późniejszej dla kasztelana w skróconej formie „pana“: pan krakowski, sandomierski, bełzki... Nazwę żupy i żupana jedni wyprowadzają z staroindyjskiego *gopa*, co znaczy „obrońca, stróż“; żupa oznaczałaby wtedy obronę, przedmiot obrony, okrąg zarządzany i broniony, żupan zaś zwierzchnika okręgu administracyjnego. Inni (Brückner), z większą, zdaje się, słusznością, wyprowadzają to słowo z języków turańskich, mianowicie z starobułgarskiego *dzupan*, trudno bowiem przypuścić, aby najeźdźcy Bułgarzy przyjmowali od podbitej ludności słowiańskiej termin dla kasty rządzącej [2]).

W dalszym rozwoju z połączenia kilku żup powstawały państewka plemienne, oparte na wspólnocie kulturalnej, religijnej i narzeczowej. Nazywano je ZIEMIAMI (na Rusi *ziemlia*, *wołost'*), a jeżeli

---

[1]) *Wołost'* oznacza terytoryum pozostające pod jedną władzą, stąd termin ten używany jest zarówno do oznaczenia ziemi - księstwa, jak i jego administracyjnych poddziałów, powstałych na gruncie dawniejszych żup.

[2]) Ze wszystkich związków pierwotnych żupa nasamprzód się rozpadła i żadnych śladów po sobie nie pozostawiła. We wschodniej Słowiańszczyźnie jednakże i w południowej nie ulega wątpliwości istnienie pośredniego ogniwa między „wierwią“ a „ziemią“, w postaci małej wołosti. Na Mazowszu żupanami nazywano urzędników książęcych. Przeżytkiem dawnych żupanii jest ów żupan, przełożony Wolborza, stolicy kasztelanii, który, wyłączając komorników książęcych, pośredniczył w pozywaniu mieszkańców Wolborza przed sąd książęcy, co było niejako uznaniem samodzielności organizacyi lokalnej. A obok niego istnieje współrzędnie zarządca czyli kasztelan biskupi, który zasiada jako sędzia obok księcia. Przechował się tu jakby ostatni ślad przesunięcia się rodowej władzy żupańskiej w administracyjną kasztelańską (Przywilej ks. Konrada mazowieckiego dla biskupa włocławskiego z roku 1239). Bujak przyznaje również, że prawdopodobnie istniała jednostka pośrednia organizacyi państwowej między opolem a terytoryum plemiennem. Przeczy tylko, by nią była żupa, bo słowo to oznaczało tyle, co gród. W XII—XIII w. żupą zwał się wszelki dochód skarbu książęcego, a również kopalnie soli, które dawały największe dochody. Ale taka nazwa opłat i dochodów państwowych powstała najprędzej od terminu określającego pierwotną jednostkę państewkową.

wytworzyła się na takiem terytoryum władza książęca — KSIĘSTWAMI. Każdy związek słowiański, każdy nowy twór terytoryalny cechowała pewna demokratyczność władzy, którą podkreślają pisarze bizantyjscy (Prokopios, Maurikios) a która ujawniała się szczególnie jaskrawo u Słowian połabskich i pomorskich. W każdym takim związku zwierzchnik nie dzierżył pełni władzy, lecz zawsze musiał się nią dzielić z wiecem ludu lub też sejmem starszyzny, będącym zgromadzeniem zwierzchników niższych związków. W państewkach plemiennych, zanim doszło do wytworzenia władzy monarchicznej, rządy sprawował zespół żupanów, pewnego rodzaju oligarchia arystokratyczna. Tak że szczepy słowiańskie przy wystąpieniu na widownię dziejową tworzyły raczej ZWIĄZKI PAŃSTW, oparte na zasadzie federacyjnej, aniżeli państwa. Z czasem podczas wojny, pod wpływem obcych wzorów, federacye przekształcały się w monarchie, i to przeważnie ograniczone. W ten sposób z kilku plemion powstawały PAŃSTWA: z pośród żupanów wywyższał się jeden (ksiażę) i wykonywał najwyższą władzę nad całem plemieniem, ograniczoną zazwyczaj przez sejmy podwładnych mu żupanów. Wreszcie nad książętami plemiennymi wysuwał się wielki książę. Jeżeli na wyższych szczeblach skupienie dokonywało się nie za pomocą dobrowolnego związku, lecz drogą podboju jednego plemienia przez drugie, to władza naczelnika zwycięskiego plemienia stawała się autokratyczną. Prawo książęce kierowało wtedy bezwzględnie życiem wewnętrznem. Tak uformowało się państwo polskie pierwszych Piastów z silną władzą książęcą. Instytucya naczelników plemion była wzorowana na podobnej germańskiej, szczególnie gockiej, stąd i nazwa dla jej oznaczenia została zapożyczona od Germanów: wyrazy: *„knez“, „kniaź,“ „ksiądz“, „książę“* wywodzą się z gockiego pierwiastku *„kuning“*.

55. Pierwsi słowiańscy książęta i królowie. W VI wieku panowanie książąt w Słowiańszczyźnie było zjawiskiem wyjątkowem (Dobręta, Radogost, Mężyk). Za Karola Wielkiego byli już książęta u ludów połabsko-sorbskich. W połowie IX wieku rządziło w Czechach czternastu osobnych książąt nad takąż liczbą plemion, a w Chorwacyi jedenastu żupanów, przyczem należy rozumieć, że nazwa żupy, podobnie jak na Rusi wołosti, została przeniesiona tu na większą jednostkę terytoryalną, odpowiadającą naszej ziemi. W VII wieku spotykamy się już z instytucyą wielkich książąt słowiańskich, panujących nad pewną liczbą książąt plemiennych. Takim był Samo, takim wielki żupan czyli „archont“, jak go nazywają Grecy, Trpimir, takimi wreszcie wielcy książęta morawscy, z których Świętopełk miał być nawet około r. 871 obwołany królem. O ile to się zdarzyło w istocie, był to wypadek

całkiem wyjątkowy. Pierwszy wśród monarchów słowiańskich koronował się na króla Bolesław Chrobry w Gnieźnie w r. 1025; potem przybrał tytuł królewski książę chorwacki w r. 1059; ogłosił się królem w r. 1078 Michał, żupan Zety, przyjąwszy koronę z rąk Grzegorza VII, ale królewskość serbską ustalił dopiero Stefan z rodu Nemanidów w r. 1217; w Czechach po raz pierwszy udało sie pozyskać godność królewską Wratysławowi II w r. 1085, potem Włodzisławowi II w r. 1158, ale dopiero w r. 1198 tytuł królewski utrwalił się tam na stałe; dynastowie bułgarscy zwą się zrazu chanami, potem od IX wieku „knęzami", aż wreszcie Symeon przybrał w r. 917 tytuł cara. Nazwę „król", „kral", „korol" urobiono z imienia „Karl"—Karola Wielkiego. Nazwa „cara", podobnie jak i polskiego wyrazu „cesarz", pochodzi od łacińskiego *caesar*.

56. Wiece. Władzę książęcą ograniczała wola poddanych, która się przejawiała na zgromadzeniach ludowych czyli wiecach. Wiece istniały pierwotnie u wszystkich ludów słowiańskich i gdzieniegdzie, np. na Rusi litewskiej, w Nowogrodzie, Pskowie i Połocku, utrzymały się po wiek XV i XVI. Organizacya ich nie jest bliżej znana. Uczestniczyć w nich mogli wszyscy dorośli męscy członkowie plemienia[1]); w praktyce jednak doszło niezadługo do tego, że reprezentowali ogół dojrzałej ludności męskiej głównie sami naczelnicy rodowi: żupanowie, starostowie, naczelnicy wsi; przewodnictwo sprawował książę, naczelnik plemienia. Na tle szarego tłumu, uczestniczącego w zgromadzeniu wiecowem, uwydatnił się wkrótce zastęp bardziej wpływowych, możnych, zasłużonych i roztropnych członków wieców, którzy nadawali ton obradom, a na niektórych wiecach wprost sami decydowali o wszystkiem, a reszcie zgromadzonych podawali postanowienia swoje do wiadomości albo do milczącego zatwierdzenia. To tak zwana starszyzna. Starszyzna ta była czynną i poza obrębem wiecu, jako organ doradczy panującego, a później, u niektórych ludów, np. u zachodnich Pomorzan, jako organ naczelny, panujący nad plemieniem na sposób oligarchiczny.

Wiece nie obradowały regularnie; zwoływane były w ważniejszych chwilach, kiedy panujący potrzebował poparcia. Zakres władzy wieców nie był jednakowy. Rozgrywała się wszędzie walka między wielkimi książętami a wiecami o przewagę w rządach. U Obodrytów,

---

[1]) Prokopios powiada, że Słowianie schodzą się niemal wszyscy razem dla rozstrzygnięcia poszczególnej sprawy, „albowiem Słowianie i Antowie nie mają u siebie samowładztwa, lecz od najstarszych czasów żyją w ludowładztwie; szczęśliwe czy nieszczęsne wypadki gromadzą ich na wspólne zebrania".

Chorwatów i Czechów władza książęca górowała nad wiecową i książęta zwoływali wiece bardzo rzadko. W Polsce władza książęca tak potężnie przerosła wiecową, że doprowadziła ją przed X wiekiem do niemal zupełnego zaniku. U Weletów, przeciwnie, nastąpiło zwycięstwo systemu rządzenia republikańsko-wiecowego nad systemem monarchicznym. U plemion pomorskich znów sama starszyzna podporządkowała sobie ludność i książąt, a niekiedy książąt zupełnie od władzy odsunęła. Wreszcie u Ranów wytworzyła się rzeczpospolita teokratyczna, z przewagą kolegium kapłańskiego z wielkim kapłanem na czele. Na Rusi, u części Pomorzan i wśród niektórych plemion nadłabskich ustaliła się przez pewien czas władza wiecu głównego grodu, jako naczelna. Wiec taki rozstrzygał w sprawach wojny, pokoju, religii, podatków nadzwyczajnych.

57. Następstwo władzy i tronu. W obrębie rodów, na których czele stali starostowie, istniał zwyczaj, iż naczelnik rodu sam wyznaczał następcę, ród zaś wybierał zwierzchnika tylko wtedy, jeśli zwierzchnik następcy wyznaczyć nie zdążył. Wynikło z tego prawo dziedziczenia władzy naczelnej w rodach starościńskich, bo starosta przekazywał z reguły władzę najstarszemu z synów. Tą samą drogą doszły do dziedziczności rodziny książęce i wielkoksiążęce. Dziedziczność ta jednak ustaliła się tylko tam, gdzie władza książęca zdobyła przewagę nad wiecową; gdzie zaś władza wiecowa przeważała, usuwała ona od rządów monarchę nieodpowiedniego, tak np. Weletowie usunęli Miłogosta, najstarszego syna swego wielkiego księcia Luba.

58. Granice ziem. Książę właścicielem i rozdawcą ziemi niezajętej. Pierwotnie tylko obszary ziemi wykarczowanej i przysposobionej pod uprawę miały właścicieli. Nieraz dwa rody osiedlały się w pobliżu, wtedy na mocy umowy wyznaczano granicę między posiadłościami. Gdy rozwinęły się bractwa, a potem państwa plemienne, spory rodów o ziemię rozstrzygała wspólna władza zwierzchnicza, a w państewkach książę. Stąd powoli wytwarzało się zapatrywanie, że skoro w tych sprawach decyduje książe, on więc jedyny ma jakieś prawa do wszystkich obszarów niezajętych. Stąd w XI i XII wieku książę uważany jest za właściciela całej ziemi, niezajętej przez jednostki, i staje się rozdawcą wszystkiej ziemi, nie znajdującej się w prywatnem posiadaniu. Gdzie zaś podbój miał miejsce, tam oczywiście w posiadanie całej ziemi, nie pozostającej w rękach prywatnych, wchodził wódz zwycięzców. Rezultatem takiego podboju mogło być także częściowe wydziedziczenie prywatnych właścicieli ziemskich.

Obszar ziemi książęcej przed X wiekiem nie miał dokładnie oznaczonych granic; bo nie miały granic państwa i państewka sło-

wiańskie. Osady ludzkie stanowiły tylko jakby wyspy, a zaludnienie było gęstsze jedynie w dorzeczu Łaby i Odry, na półwyspie bałkańskim i wogóle w pobliżu większych arteryi rzecznych. Starczyło miejsca na kilkowiekową jeszcze kolonizacyę i nawet w XVII wieku toczyły się spory o granice między Litwą a W. Ks. Moskiewskiem. Dziedziny jednak plemion oddzielone były grzbietami górskimi lub szerokiemi pasmami nieprzebytych puszcz i moczarów.

Tego rodzaju naturalne granice odpowiadały najlepiej celom obrony.

59. Pochodzenie (geneza) państw słowiańskich. W pierwotnej Słowiańszczyźnie istniały państewka trzech typów: 1) Niezawisłe lub przynajmniej wewnętrznie samodzielne a jednolicie słowiańskie (polskie i czeskie, bardzo luźnie jedynie zależne od cesarstwa); 2) niezawisłe ale powstałe z dwóch elementów etnicznych, drogą najazdu obcego żywiołu i podboju plemienia słowiańskiego (państwo bułgarskie, powstałe z najazdu turko-fińskich Bułgarów na Słowian naddunajskich, oraz ruskie, z najazdu Normanów na plemiona wschodnio-słowiańskie); 3) zawisłe (plemiona zachodnio-słowiańskie od monarchów i panów niemieckich, Chorwacya od Węgier, i część ziemi serbskiej od cesarzy bizantyjskich).

Zarówno dość zagadkowy na pierwszy rzut oka fakt wszechwładztwa książąt w państwie polskiem XI wieku, jak i powstanie szlachty polskiej i zróżniczkowanie społeczeństwa polskiego próbowano wyjaśnić za pomocą najazdu.

Znany ze swej fantazyi kronikarz Wincenty Kadłubek pierwszy utworzył nazwę Lechitów, uformowawszy ją ze znanej sobie ruskiej nazwy Lachów.

Otóż później, w pierwszej połowie XIX wieku, pierwsze przypuszczenie o najeździe obcego plemienia wysnuto z kadłubkowych Lechitów. Zajmowanie się sprawą Lechitów przypadło na dobę rozgoryczenia przeciw warstwom panującym, uważanym za winowajców upadku Polski, a potem powtania listopadowego. Pierwszy Lelewel dowodził, że państwo polskie powstało z najazdu kadłubkowych Lechów na gmin rolniczy — kmieci. Wśród emigracyi popowstaniowej do artykułów wiary należało, że „szlachta nie pochodzi z ludu polskiego“. Na tem tle Słowacki roztoczył w „Lilli Wenedzie“ tęczowe czary poezyi. W Lechitach, zwycięzcach Wenedów, uosobił wszystkie wady szlachty późniejszej.

Sprawę najazdu wznowił potem Szajnocha i, wzorując się na Rusi, zdobywców, organizatorów państwa polskiego i przodków szlachty, widział w Normanach.

Wreszcie hipotezę najazdu wznowił raz jeszcze Piekosiński, opierając się na niektórych herbach szlacheckich (niemych), na których widział skandynawskie znaki runiczne, mniemał, że państwo polskie i szlachta powstali skutkiem najazdu, dokonanego przez Wagrów, jeden ze szczepów zachodnio-słowiańskich, między Odrą a Łabą, na tubylców z nad Wisły i Warty. Zdobywcy uprzednio musieli mieszkać w pobliżu Normanów, o czem świadczą ich znaki herbowe. Pod koniec VIII wieku lub w początkach IX wieku przybyli oni nad Wartę pod dowództwem Popielów i osiedli w dolinach Gniezna i Poznania. Szczep tubylczy, oddany uprawie roli, w twardej pracy, ociężały, bez organizacyi wojennej, poddał się najeźdźcom. Na zasadzie prawa wojennego stał się wódz panem podbitego kraju a ziemią zdobytą uposażył swych rodowców.

Powstała w ten sposób cała serya „hipotez najazdu“, ale żadna z nich nie utrzymała się pod skalpelem krytyki. Nowsze badania dowiodły, że nierówności stanowe wśród plemion ruskich istniały przed najazdem normańskim a sam ten najazd wywarł nader nikły wpływ na rozwój ruskich stosunków społecznych. Hipoteza zaś jakiegokolwiek najazdu na plemiona polskie nie znajduje poparcia ani w źródłach historycznych, ani w tradycyi legendarnej, ani w rezultatach badań porównawczych. Historya czeska obchodzi się bez hipotez najazdu i znajduje trafne odpowiedzi na wszelkie pytania, dotyczące genezy społeczeństwa czeskiego. To też w ostatnich czasach zyskał uznanie pogląd, że ustrój wszystkich wogóle społeczeństw słowiańskich, a więc i polskiego, jest rezultatem powolnego wewnętrznego rozwoju.

Przed dynastyą Piasta *(Past filius Chossistionis)* istniał już w Polsce ród książęcy, od Popiela zwany później rodem Popielidów, który, siedząc prawdopodobnie w Kruszwicy nad Gopłem lub w Ostrowie na jeziorze Lednicy, sprawował rządy nad niektórymi szczepami polskimi. W okolicy Gniezna około r. 850 nastąpił przewrót dynastyczny; wysunął się nowy ród, który Popiela z potomstwem doszczętnie wytępił. Przedstawiciele tych dwóch dynastyi dokonali podboju plemion pokrewnych, stworzyli rząd i państwo.

Imię Piasta pochodzi od czasownika piastować, co znaczy zawiadywać, wychowywać. Zapewne ojciec Semowita, dziada Mieszka I, dzierżył wysoki urząd wychowawcy, czyli piasta, syna książęcego z dynastyi Popielidów. Mogło się to wiązać z t. zw. atałykatem, t. j. jedną z form sztucznego pokrewieństwa, polegającą na tem, że dziecko otrzymuje przybranego ojca, piastuna czyli piasta (atałyka). Atałykiem zazwyczaj bywał księcia poddany. Żona atałyka karmiła

zwykle wychowanka swoją piersią, i stąd między dziećmi piasta a karmionym synem książęcym następowało braterstwo mleczne. Ojciec Semowita był więc zapewne atałykiem - piastem popielowego syna a zarazem wielkorządcą państwa. Wyzyskawszy moment odpowiedni, zagarnął on tron drogą gwałtu, dokonanego na ostatnim Popielu. Zachodzi tu analogia z rolą Karolingów, jako majordomów na dworze ostatnich Merowingów.

60. Charakter władzy panującego. Rząd w pierwotnem państwie piastowskiem był monarchiczno - dynastyczny, samowładny. Książę, skupiając na zasadzie *jus ducale* nieograniczoną władzę w swem ręku, stał ponad prawem zwyczajowem. A chociaż Polska nie znała innego króla, jak króla w radzie, to była to Rada królewska, a nie narodowa. Książę miał nieograniczone prawo *(jus dominii)* do ziemi i do osiadłej na niej ludności. Zwał się panem ziemi, a ziemia, którą posiadał, jego posiadłością *(dominium)*.

Jus dominii obejmowało: 1) prawo rozporządzania ziemią, 2) prawo pociągania ludności do pełnienia i ponoszenia różnych ciężarów publicznych, 3) prawo pociągania jej przed sądy krajowe. Książę był dziedzicznym panem wszystkiej ziemi, o ile poszczególne włości nie były komu nadane, albowiem książę mógł przelać na obdarowanych prawa swego książęcego *dominium;* był dalej właścicielem wszystkich nieużytków, pustkowi i wszelkich nowych zaborów. Panował nad ogółem mieszkańców, dla których był sędzią najwyższym i źródłem rozkazów administracyjnych. Rządy jego były surowe. Na Mazowszu taka nieograniczona władza przechowała się niemal do XIV wieku.

Władza krajowa zaspakajała potrzeby krajowe: 1) utrzymanie dworu, 2) obronę krajową, 3) zarząd państwa i porządek publiczny, 4) sądownictwo, 5) potrzeby kultu religijnego. Pokrywać wydatki na to musiała z dochodów od ludności, z stałych powinności i danin. Dwór książęcy, ustrój grodowy, zaciągi rycerstwa przedniejszego i szeregowego, urzędnicy książęcy, administracyjni i sądowi, wszystko to powstało w czasach jeszcze pogańskich.

Na czele wymiaru sprawiedliwości stał książę, objeżdżający kraj i karzący przestępców. W zarządzie, jak i w sądzie, wyręczali go komesi. Obok księcia bowiem występowali wojewodowie, czyli naczelnicy wojów, i kasztelani, naczelnicy grodów. Kasztelan utrzymywał załogę grodu z podatków w naturze, opłat sądowych i dochodów z ekonomii książęcych. Obowiązany był czuwać nad bezpieczeństwem powierzonego mu okręgu i sprawować sądy. Do pobierania danin służyli poborcy książęcy. Dwór księcia był liczny. Księciu towarzyszyli urzędnicy, choć nie w komplecie. Dostojnicy ci mają własnych dwo-

rzan zbrojnych. Książę daje im beneficya w ziemi, względnie w usługach i daninach ludzi należących do książęcego majątku, tak zwane później „dobra krzesłowe“, stale przywiązane do pewnego urzędu.

61. Rozwój społeczeństwa polskiego. Początkowo w Słowiańszczyźnie nie było warstw społecznych, bo cały ogół posiadał wolność osobistą, a nad ten ogół wznosili się jedynie naczelnicy rodowi, starostowie. Każdy członek wspólnoty rodowej, chociaż podlegał naczelnikowi i starszyźnie rodowej, mógł z rodu wystąpić, przyłączyć się do innego, mógł przesiedlać się z miejsca na miejsce. Główne źródło późniejszych nierówności społecznych tkwiło w tem, iż nad rodami stali naczelnicy rodowi, którzy od początku górowali władzą, znaczeniem i korzystniejszem położeniem materyalnem. Przyznawano im większy udział w zbiorach i produktach, a także w łupach wojennych; w ich ręku znajdowała się częściowo władza sądownicza, oni też byli dowódcami swej gromadki w wyprawach wojennych lub przy obronie. Godność starościńska w zasadzie nie była dziedziczna. Starostę wybierał sam ród, bądź wyznaczał ustępujący poprzednik. Jakkolwiek często wybór padał na najstarszego wiekiem w rodzie, to jednak w zasadzie chodziło o to, ażeby na czele rodu stał ten, kto najlepiej jego sprawami kierować potrafi. A ponieważ z czasem starostowie sami przeważnie mianowali po sobie następców, starali się więc przygotować do roli kierowniczej synów i im tę władzę przekazać. Stąd godność naczelników utrzymywała się dziedzicznie, co rozwijało i utrwalało przodujące stanowisko rodzin starościńskich. Wspólnoty majątkowe rodów zaczęły się rozwiązywać, a wraz z ich rozkładem szybko wytwarzały się nierówności majątkowe. Wspólnoty bowiem nie dzielono na równe działy; starostom rodowym i starszym, zasłużonym członkom rodu, dostawały się udziały większe. A dalej, zwykłym biegiem rzeczy, większa energia, obrotność i spryt jednych, nieudolność zaś, niedbalstwo czy niezaradność życiowa innych, prowadziły pierwszych do wzbogacenia się, drugich do stopniowego ubożenia. Współdziałały i siły natury: niektórych specyalnie gnębiły klęski żywiołowe i nieszczęścia rodzinne. Zbogaceni i silni mogli rozszerzać swe posiadłości przez skupywanie lub zagrabianie obszarów, należących do ubogich i słabych, a od utraty ziemi do utraty swobody była już droga niedaleka. Tylko silniejsi podejmowali pracę dla zdobycia nowych posiadłości na puszczach leśnych i moczarach; słabsi woleli ofiarować bogatym swe usługi wzamian za środki do życia— w ten sposób popadali w zawisłość od możnych i zależność ta stawała się tem ściślejszą i dotkliwszą, im bardziej rosło bogactwo i znaczenie społeczne chlebodawców, im bardziej wzmagała się ich buta i sa-

mowola. Silni i możni ograniczali coraz bardziej słabych i zależnych, nakładali na nich coraz to nowe ciężary, sprowadzali ich stopniowo do stanu niewoli. A obok tego wewnętrznego procesu ujawniły się inne wpływy, które go przyśpieszyły. Tak jedną z kar stosowanych przez naczelników rodów a potem przez książąt było pozbawienie wolności. Ukarani stawali się niewolnikami panujących. Pozatem jeńcy i brańcy wojenni dostawali się książętom lub prywatnym jednostkom i musieli służyć jako niewolnicy, bądź uprawiając ziemię w charakterze przypisańców *(glebae adscripti)*, składających panu część plonów i obowiązanych do posług, według jego uznania, bądź też spełniając rolę czeladzi dworskiej. Położenie upadających rolników i zasiedziałych niewolników zaczęło się stawać podobnem, stopniowo wytworzył się jednolity stan włościański z dwóch ongi tak różnych pierwiastków, t. j. wolnych i niewolnych. Proces ten wytwarzania się upośledzonego stanu włościańskiego ukończony był w Niemczech już w X wieku, w Polsce zakończył się dopiero na przełomie wieku XII i XIII-go.

Procesowi przetwarzania się społeczeństwa współdziałała organizacya obrony krajowej,

62. ORGANIZACYA SIŁY ZBROJNEJ zasadzała się pierwotnie na związkach rodowych. Gromady rodowców były, oczywiście, różne pod względem liczebności. Przeżytkiem tych czasów była późniejsza niejednolitość liczebna „chorągwi“ w Polsce i „braterstwo“ żołnierskie szlacheckie w chorągwiach kawaleryi. Powołanie na wojnę odbywało się za pomocą wici, którą przesyłano od osady do osady z ustnem zaleceniem. Każdy starosta, zadrużny a potem wsiowy, obowiązany był wyprawić natychmiast otrzymaną wić do swego sąsiada, a ten do następnego. Zawiadomieni w ten sposób rodowcy ruszali na oznaczony punkt zborny gromadami rodowemi, z lichą bronią, pierwotnie kamienną, potem bronzową, wreszcie żelazną. Ochronę woja stanowiła tarcza, za broń służyły mu kamienie, młoty, topory, noże, oszczepy, strzały, wreszcie miecze. Kształty broni zmieniały się zależnie od epok i kultur. Wyrazem skupienia osobników w siłę zbrojną były znaki chorągiewne czyli stannice plemienne (podobnie jak i później u Ranów i Pomorzan, z wyobrażeniem postaci bóstwa, głowy żubra i t. p.), okrzyki wojenne, hasła, służące do wzajemnego pobudzania się w boju, ułatwiające wzajemne rozpoznanie się i odnalezienie w wirze walki, a w razie rozproszenia ponowne skupienie dokoła wspólnego sztandaru. Tak w walce z Bolesławem wojsko niemieckie usłyszało „powtórzone trzykrotnym okrzykiem hasło bojowe“ Polaków. Takie ogólne hasło było bądź symboliczne

(Zwycięstwo, Bóg z nami), bądź wymieniało imię wodza, czy wreszcie stolicę kraju (Tak pod Grunwaldem były dwa hasła generalne na dwóch skrzydłach: Kraków i Wilno). Pozatem poszczególni starostowie nieśli zapewne pomniejsze znaki chorągiewne rodowe, a rody miały jakieś wspólne nazwy, któremi odróżniały się od innych i których używały, jako haseł bojowych. Początkowo bowiem, gdy rody były nieliczne, członkowie ich łatwo poznawali się w odmęcie walki. W miarę jednak rozradzania się rodów, rodowiec nietylko nie znał wszystkich współrodowców, ale często nawet nie znał dobrze naczelnika rodu, jeżeli ród był rozsiedlony na większym obszarze ziemi. Ażeby zaradzić złu, jakie mogło stąd wyniknąć, i móc rozpoznać się na polu walki, wymyślono instytucyę proklamacyi czyli zawołania. Polegała ona na tem, że ród przyjmował jakiś wyraz, jako hasło wspólne dla całego rodu i każdemu jego członkowi znane, do zwoływania się w zamieszaniu bojowem lub na wiece.

Rody z starostami lub ich zastępcami na czele tworzyły pierwsze liczebnie nierówne jednostki taktyczne. Walczono bezładnie i jeszcze w r. 1030 Niemcy nazywali Słowian pogardliwie „niedołężnemi, tłumną mnogością tylko zbrojnemi zgrajami“. Dziesiętna organizacya niewolników świadczy, że system dziesiętny znany był pierwszym Piastom, którzy stosowali go zapewne w organizacyi wojskowej, podobnie jak starożytni Medowie, jak później Tatarzy.

I u Germanów istniało pierwotnie tylko pospolite ruszenie, jednak o lepiej wyrobionym szyku i o bardziej rozwiniętej taktyce. Z czasem nie mogło ono sprostać zadaniom obrony. Wyłoniło się wtedy u nich konne RYCERSTWO. Gdy Polacy doświadczyli najazdu żelaznych rycerzy, uczyli się od Niemców i Russów formować konną drużynę, stale utrzymywaną, pancerzem i hełmem osłoniętą, i lepiej uzbrojoną.

Pisarz arabski Al-Bekri, opierając się na zapiskach żyda hiszpańskiego Ibrahima-ibn-Jakuba, powiada o Mieszku I, że, panując nad wielkim krajem, bogatym w chleb, mięso, miód i pastwiska, wybiera podatki opłacane w bizantyjskich mitkalach. „Te zaś podatki składają się na utrzymanie ludzi. Każdego miesiąca każdy z nich dostaje pewną liczbę mitkalów. Ma on (t. j. Mieszko) 3000 dzra (drużynników), a to są woje, których sotnia równa się dziesięciu sotniom drugich (czyli pospolitaków, tarczowników). On tym ludziom daje odzienie i konie i oręż i wszystko, co im potrzebne *). A kiedy się rodzi dziecko u kogokolwiek z nich, to on,

*) Fakt, że rycerstwo pancerne otrzymywało zbroje i konie od księcia, znajduje potwierdzenie w prawie ruskiem: „Oże wira, to na oružii i na konich budi“, „Wdaj, kniaże, oružja i koni, jeszcze bjemsia s nimi“.

natychmiast po urodzeniu dziecięcia, naznacza mu utrzymanie, czy dziecko jest męskiego czy żeńskiego rodzaju. A gdy ono dosięgnie pełnoletności, to je żeni, jeśli jest męskiego rodzaju, i płaci za niego swadziebny podarek ojcu narzeczonej. Jeśli zaś jest żeńskiego rodzaju, to wydaje ją zamąż i płaci wiano jej ojcu. Ten swadziebny podarek jest u Słowian bardzo znaczny".

Ale obok tej drużyny nadwornej (*milites curiales*), odpowiadającej antrustionom francuskim (*garde permanente du roi*), było jeszcze stałe wojsko ziemskie — tarczownicy. W okresie bowiem rodowym, kiedy sztuka wojenna stała na nizkim poziomie, posługiwano się wszystkiemi siłami ludzkiemi. Ale szybkie postępy Słowian w wojskowości, pod wpływem doświadczeń w walkach z Germanami, oraz szkoda wynikająca dla gospodarstwa społecznego z ciągłego odrywania ogółu ludności od pracy na roli, pobudziły książąt zarówno do utworzenia stałych zastępów regularnego rycerstwa nadwornego i grodowego, utrzymywanego kosztem książęcym z danin i posług całego narodu, jak i do ograniczenia samej mobilizacyi, przy częstych wyprawach na zewnątrz, do pewnej kategoryi ludności męskiej. Wyłoniła się w ten sposób z pośród ogółu nowa warstwa zawodowa — wojów czyli rycerzy (na Rusi bojarów).

Pospolite ruszenie wszystkich mężczyzn, zdatnych do noszenia broni, pozostało, ale obowiązani oni byli do służby wojskowej tylko w razie t. zw. pogoni, t. j. wypierania wroga z kraju.

Do akcyi zaś zaczepnej służą woje. Woj (*miles, armiger*), to rycerz zawodowy, bez względu na swoje pochodzenie i pozycyę socyalną. Warunkiem przynależności do tej warstwy są kwalifikacye osobiste, natury fizycznej i duchowej, jak zdrowie, siła, dzielność, doświadczenie wojenne, oraz zawodowe spełnianie rzemiosła rycerskiego. Jest to warstwa otwarta, która się kompletuje zarówno z niższych sfer społecznych, jak i z wyższych warstw plemiennej starszyzny lub pokonanych dynastów. Ogół wojów różni się tylko zajęciem, służbą wojenną, od ludności wieśniaczej. Nawet ludność służebna, niewolna, powoływana była, w razie specyalnej zdatności, do służby rycerskiej. W X—XII wieku dzielą się woje na rycerstwo przedniejsze czyli pancerne i niższe, szeregowe, czyli tarczowników (*milites primi et secundi ordinis*). Podział ten nie opiera się jeszcze na zrębie ustroju społecznego, lecz ma znaczenie czysto wojskowe i oznacza dwie w obrębie tegoż samego zawodu klasy. Na jakich normach opierał się kontyngens stałego powołania tego nie wiemy. Część tarczowników zapewne stale przebywała w grodach lub naokół grodów, większość zwoływano w razie potrzeby i to nie z całego kraju,

lecz tylko z dzielnicy najbliższej tego sąsiada, przeciwko któremu szykowano wyprawę. Ci już musieli ekwipować się własnym kosztem, aczkolwiek na wyprawie żyli głównie rabunkiem. We Francyi za Karolingów wojami byli tylko zamożniejsi, posiadacze 3 — 4 łanów *(manses)*, biedniejsi składali się po kilku na jednego woja. Każdy woj musiał tam posiadać tarczę, kopię lub miecz, łuk z dwiema cięciwami i dwunastoma strzałami. Jedynie najbogatsi, tacy którzy posiadali przynajmniej 12 łanów, byli pozatem opancerzeni, i dopiero hrabiowie i przedstawiciele biskupów i opatów mieli prócz pancerza hełm. Niektórzy z wojów posiadali proce, do których kamienie dźwigały objuczone muły.

W Polsce, według świadectwa Galla, za czasów Bolesława Chrobrego wychodziło na bój: z Poznania 1300 rycerstwa w łuskowej zbroi, a 4000 tarczowników; z Gniezna 1500 łuskowych, a 5000 tarczowników; z warownego Włodzisława łuskowych 500, a tarczowników 2000; z Gdecza pierwszych 300, drugich 2000; a wszystko lud dorodny i doświadczony.

Widzimy z tego wyliczenia, że tylko w czterech obozach koncentracyjnych (Wielko) Polski i Kujaw skupiał Bolesław Chrobry 3.900 pancernych i 13.000 tarczowników (inaczej szczytników, pawężników). Zastrzega się przytem Gallus, że nie chce nudzić czytelnika wyliczaniem załóg pozostałych grodów. Ale, oczywiście, liczbom tym dowierzać nie sposób. Gallus pisał o panowaniu Chrobrego po upływie stu lat a prof. Delbrück dowiódł jak w obrębie starożytności i średniowiecza topnieją fantastyczne liczby kronikarzy pod skalpelem krytyki fachowej. Jeszcze względnie można bardziej ufać świadectwu współczesnego Ibrahima-ibn-Jakóba o drużynie Mieszkowej. W każdym razie Gallusowe załogi nie mogły być załogami stałemi, albowiem przy ówczesnym stanie gospodarstwa odpowiednie okręgi nie mogłyby wyżywić takiej masy wojsk a grody umieścić ich na leżach.

W czasach późniejszych w Polsce zarówno pancerni jak i tarczownicy dzielili się na konnych i pieszych. Konnica dzieliła się na pancernych kopijników, co odpowiadało w czasach Bolesławowskich właściwej drużynie, i na lekką jazdę, zapewne łuczników i procarzy, chociaż litewska lekka konnica miała jeszcze w końcu XIV wieku za całe uzbrojenie „drągi“ czyli rohatyny. Piechota dzieliła się na trzy rodzaje: pancernych, kopijników, strzelców (łuczników i zapewne procarzy) i pawężników właściwych. Ci ostatni osłaniali jedynie walczących, wbijając w ziemię i podpierając kijami swoje ogromne, blachą lub skórą pokryte pawęże, czyli tarcze o spiczastem zakończeniu (umbo), wyrabiane pierwotnie w Pawii (stąd nazwa: *pavese*).

Ale za pierwszych Piastów wątpliwe jest istnienie pancernej piechoty, takiej jak w wojsku Karola Wielkiego. Kto nie miał konia, tembardziej nie posiadał zbroi. Protoplastami polskich pancernych kopijników pieszych byli zapewne nieosłonięci oszczepnicy, jakich znamy z płaskorzeźby na drzwiach katedry gnieźnieńskiej. To też pancernych w tych czasach można utożsamiać z drużyną konną.



Rys. 84. Tarczownicy frankońscy z wieku IX; rysunek spółczesny.



Rys. 85. Tarczownicy polscy z w. XII; płaskorzeźba na drzwiach katedry gnieźnieńskiej.

Wogóle uzbrojenie w on czas musiało być liche: nawet za Krzywoustego Henryk V-ty podziwiał Polaków, że walczyli odważnie „nadzy z tarczownikami, tarczownicy z (jego) pancernymi". Aczkolwiek był to już „wiek żelaza", u ludów mniej cywilizowanych dominował bronz a wyroby żelazne nie były zbyt rozpowszechnione, mimo ofitości rudy darniowej. Wiemy z podania, że gdy Karol Wielki zbliżył się do Pawii a z murów twierdzy Dezyderyusz z Ogerem przyglądali się pochodowi olbrzymich mas wojska, trwoga zapanowała wśród oblężonych i rozległ się jeden wielki krzyk: „ile żelaza, ile żelaza, biada nam!" Podobnie powiada kronikarz o naszym Bolesławie, że przyglądał się „legionom" niemieckim, które stanowiły korpus wojska „liczebnie mały, ale jakością bardzo dobry, całkowicie żelazny". Snać w Polsce tej doby uzbrojenie nie było jeszcze zupełne a żelazo tylko stopniowo uzyskiwało przywilej wyłączności.

Za Mieszka i Bolesława obowiązek służby wojskowej ciążył prawdopodobnie wyłącznie na ludności wolnej, podobnie jak to się działo na Zachodzie. Byli w armii i niewolnicy oraz wyzwoleńcy, ale nie jako osobiście obowiązani, lecz jedynie jako towarzyszący swym panom, lub powołani przez księcia z racyi swych zalet osobistych. W ten sposób niejeden z nich mógł przejść do rzędu wojów. Dopiero ostatnia kategorya wojska, pachołki i czeladź obozowa, przeznaczona do pełnienia niższych posług, jak pilnowania wozów i koni, konwojowania łupów wojennych, kompletowała się z niewolników i była podciągana pod ogólną nazwę tarczowników. Szczególnie masowo należeć do tej kategoryi musiała ludność służebna i rzemieślnicza grodów książęcych, klasztorów, biskupów. Wszak ludność ta i czasu pokoju obsługiwała wojsko, a rzemieślnicy niezbędni byli do budowania machin oblężniczych, przeprowadzania dróg i mostów, reperowania broni. Ale stanowili oni tylko część tarczowników a nie ogół. Pozostałością tej warstwy rycerstwa szeregowego byli późniejsi służebni królewscy *(ministeriales regni, servitores regales;* bojarowie putni, służki — na Rusi Czerwonej), którzy, osadzeni w dobrach królewskich, obowiązani byli do pełnienia posług w charakterze łowców, koniuchów, sokolników, gońców do rozwożenia listów i rozkazów, lub nawet rycerzy dla stróży i obrony zamków.

A co do wolnych tarczowników, to obowiązek służby wojskowej, ciężki i kosztowny, przyśpieszył proces ich upadku i przejścia do kategoryi przypisańców. Służba wojskowa rujnowała małą własność. Kto nie chciał poddać się silniejszemu sąsiadowi, tego niszczono, wysyłając go na wojnę. I on w końcu zrzekał się wolności.

Dopiero wraz z zanikiem wolnych dziedziców i zlaniem się tubylczych włościan z niewolnikami w przypisańców, tarczownicy przestali się kompletować z wolnych, przekształcili się całkowicie w militia plebis, kompletując się w dalszym ciągu z ludności służebnej książęcej, obsadzonej naokół grodów i innych ośrodków gospodarczych, ale pozatem i z milesów nadwornych, stanowiących drużyny czyli poczty zbrojne możnych.

Drużyna w Polsce była formą przejściową, krótkotrwałą, i wkrótce po Bolesławie Chrobrym zanikła. Im bardziej się rycerstwo rozradzało, tem trudniej je było utrzymać panującemu na własnym koszcie. Rozdawał więc ziemię na „prawie rycerskiem“ *(iure militari)* z obowiązkiem służby wojskowej na każde wezwanie [1]). Rozdawnictwo to

[1]) Najistotniejszą cechą prawa rycerskiego i dóbr prawem tem dzierżonych była pełna ich wolność, zarówno od podatków jak i od wszelkich ciężarów prawa książęcego.

trwało przez cały wiek XI i XII i dało podstawy do powstania wyosobnionego i zamkniętego stanu szlacheckiego. Ziemię książę dawał naprzód na czas nieokreślony, potem dożywotnio [1]). Obdarowani znowóż dążyli, oczywiście, do dziedziczności. Stopniowo, w miarę rozpowszechnienia tego rozdawnictwa, o b o w i ą z e k s ł u ż b y w o j s k o w e j p r z y w i ą z a n y z o s t a ł d o p o s i a d a n i a z i e m i.

63. Milesi byli warstwą silnie zróżnicowaną, zarówno społecznie jak i majątkowo. Z pośród nich wysuwa się grupa rodów pańskich, która swem przedniejszem stanowiskiem społecznem przewyższa resztę rycerstwa (Niemcy nazywają tę grupę *edilsten, besten baioren,* po łacinie nazywano ją *nobiles, barones*). Te stare rody (Starżów, Abdanków) stanowiły zawiązek szlachty (niem. *Uradel*), tworzyły rdzeń, około którego dokonała się z czasem formacya stanu szlacheckiego. Ci milesi — możnowładcy w dokumentach XII — XIII wieku zażywają tytułu NOBILES, co oznaczało wtedy znamienitszą grupę społeczną, *(Berufsadel)*, ale nie odrębny stan *(Geburtsadel)*. Rycerstwo bowiem polskie XII lub XIII wieku herbów jeszcze nie posiadało, gdyż te na przełomie XIII i XIV w. pojawiać się i ustalać poczęły.

Nobiles [2]) odczuwali ciągłą i bezpośrednią od księcia zależność, ale wzamian zajmowali wysokie stanowiska, w Radzie książęcej, w zarządzie wojskowym i lokalnym (należeli do nich np. kasztelani, zarządcy grodów i podwładnych im prowincyi, powstałych z dawnych żup [3]). Wyżsi członkowie dworu książęcego kompletowali się z dynastów, naczelników plemion, którzy dobrowolnie uznali zwierzchnictwo Polan (Popielidów i Piastów), czy też zostali przez nich podbici, z rycerzy zagranicznych, zwabionych nadzieją zdobycia większego znaczenia na obcym dworze, z starszyzny rodowej Polan, jako żywiołu centralizującego ościenne szczepy, ale także z zasłużonych pospolitych szeregowców lub nawet niewolnych, którzy drogą spełniania wyższych służb dworskich, do jakich ich książęta w zaufaniu powoływali, oraz wykonywania służby rycerskiej wznieśli się na wyżyny władzy, majątku i wpływów. Tak

---

[1]) Jest to hipoteza prof. Kutrzeby. Prof. Balzer przeczy istnieniu stosunków lennych w pierwotnej Polsce. Powiada, że w Niemczech nawet sprzedaż dóbr własnych (alodyalnych) wymagała zatwierdzenia księcia, w Polsce zaś takie zatwierdzenie wymagane było tylko w dobrach kościelnych.

[2]) Kutrzeba nazywa ich po polsku „możni“, Balzer „panowie“.

[3]) Prof. Balzer twierdzi, że w ustroju grodowym osobiste rządy książęce nie dopuszczały urzędników administracyi naczelnej, opatrzonych ściśle określonym zakresem działania. Urzędnicy nadworni spełniali tylko służby dworskie, a jeżeli zastępowali księcia w sądownictwie lub dowództwie był to tylko wynik przygodnego mandatu książęcego.

chłop-szeregowiec za zasługi wojenne został przez Bolesława Krzywoustego ze stanu niewolnego wyzwolony, obdarzony majątkiem i „szatą rycerską ozdobiony“.

Nobilom książę dawał kosztowne płaszcze ze złotą frendzlą, futrem podbite, i złote łańcuchy, wyznaczał największe udziały w łupach wojennych, przyznawał największe ulgi od wszelkich ciężarów, prócz, oczywiście, ciężaru służby wojennej. Nic dziwnego, że dążą oni do zapewnienia swego uprzywilejowanego stanowiska swym dzieciom, do wyodrębnienia się w osobny stan.

Wyodrębnienie to nastąpiło na tle piastowania urzędów. Mimo różnice majątkowe, nie było pierwotnie wśród milesów różnic społecznych. Dopiero wprowadzenie i ustalenie się urządzeń państwowych stworzyło podatny grunt pod zróżnicowanie społeczne. Ilość urzędów i dostojeństw była ograniczona, a sprawowanie ich było nietylko zaszczytem, ale i kosztownym obowiązkiem, przeto mogły ich piastować tylko jednostki ekonomicznie silniejsze. O powołaniu do udziału w rządach rozstrzygała wola monarchy, która kierowała się dzielnością i stanem majątkowym jednostek. Osobiste zalety i zasługi znaczyły tu więcej, aniżeli urodzenie i dziedziczenie: „*Armis potentiores, fide meliores, militia fortiores et divitiis eminentiores, — his urbes et populum ad regendum committas*“, poucza starzec młodego księcia czeskiego. Syn rycerza mógł jedynie łatwiej stać się rycerzem.

Gdy władza książęca poczęła słabnąć, wzgląd ekonomiczny wysuwał się na pierwszy plan i stał się czynnikiem rozstrzygającym w dostąpieniu urzędu czy dostojeństwa. Z czasem tylko bogaci sprawowali urzędy. Dziedziczność własności ziemskiej doprowadziła do tego, że urzędy stały się udziałem tylko „dobrze uposażonych“ rodów. Wyraz też *nobiles* zacieśnia się coraz bardziej koło wyższej warstwy, określanej tytułami: *proceres, magnates, comites, barones, supani.* Nastąpiła dążność ze strony możnych rodów do odgrodzenia się od reszty wojów — włodyków, którzy dla braku podstawy majątkowej nie zdołali się wznieść na wyższe stanowiska urzędowe, i do zamknięcia w dziedziczny stan szlachecki. SZLACHTA to zorganizowany, zamknięty, szczególnymi przywilejami wyposażony i herbami, jako zewnętrznymi oznakami szlachectwa, zaopatrzony, dziedziczny stan społeczny. Pochodząc od niemieckiego *Geschlecht,* słowo „szlachta“ oznacza pierwotnie ród, co świadczy o zacieśnieniu się węzłów organizacyi rodowej w obrębie kształtującego się stanu. Nazwa (żu)pan oznaczała tego, kto posiadał władzę, urząd, w przeciwstawieniu do innych osób, które ich nie posiadały.

Organizując się w XIII i XIV wieku jako stan, szlachta czerpie zasady swego ustroju z ogólnego ustroju, panującego wśród szerokich warstw ludowych społeczeństwa polskiego. Na Zachodzie ustrój rodowy wcześniej doznał rozluźnienia, to też tam stan szlachecki sformował się na zasadzie rodzinnej, nie rodowej. W Polsce, przeciwnie, panowała rodowa zasada organizacyjna. Pomimo, że znaczny procent rycerstwa polskiego kompletował się z żywiołu napływowego, ale główny zrąb rycerstwa tego był elementem tubylczym, który czerpał z łona całego społeczeństwa zasady ustroju narodowego. To też u nas krewniacy mogli należeć do dwóch odrębnych warstw społecznych (chłop i rycerz, lub chłop i nobilis), nie zatracając poczucia pokrewieństwa, co świadczy o sile węzłów rodowych.

W XIII w. pojawiają się rodowe chorągwie pańskie a wraz z tem zjawiają się herby i zawołania szlacheckie, będące produktem *par excellence* wojennym. Dawne znaki rozpoznawczo-własnościowe dostarczyły znacznego kontyngensu do formowania herbów, dawne nazwy rodów dostarczyły tematów do tworzenia haseł bojowych, ale pozatem oddziałały tu i obce wpływy, szczególnie andegaweńskie w XIV wieku. Podczas jednak, gdy na Zachodzie, wspólność herbu i wspólność hasła bojowego ma inne podłoże ustrojowe, mianowicie stosunek wasalstwa współklejnotników do pana chorągiewnego, w Polsce system chorągiewny powstał na gruncie ustroju rodowego, a pan chorągiewny był seniorem rodu.

Niezadługo w obrębie tego samego stanu szlacheckiego zaczęli się ścierać *seniores* i *iuniores*. Ci *iuniores*, drobna SZLACHTA ZAGRODOWA, powstali na skutek rozrodzenia i zubożenia niektórych rodów szlacheckich. Ale ponieważ stan szlachecki był już zamknięty utrata możności sprawowania kosztownych urzędów nie pociągnęła za sobą zniżenia ich do stanu niższego, włodyczego. Pod względem niezawisłości społecznej niczem nie różnił się szlachcic zagrodowy od magnata, ale nie mógł on już myśleć o osiągnięciu jakiegokolwiek wyższego stanowiska urzędowego, lecz poprzestać musiał conajwyżej na podrzędnych funkcyach woźnego sądowego.

64. A tymczasem z pozostałych wojów-włodyków, którzy nie dostali się na żadne urzędy, wyłonił się słabo rozwinięty i rychło zanikający, ale o ściśle określonym charakterze prawnym, wyróżniający się od szlachty i od kmieci, stan włodyczy.

Mieli oni swą własność ziemską i swych „przypisańców“, a jeśli później występują przeważnie bez nich, to dlatego, że skutkiem zubożenia wyrugowali ich, sami zajmując ich łany, podobnie jak to czyniła także zubożała szlachta.

Ponieważ obowiązek wojskowy przywiązany był do posiadania ziemi, przeto włodycy stanowili obronę kraju i jako tacy nosili miano rycerzy, *milites*, jakkolwiek tą nazwą obejmowano także ludność niewolną, trudniącą się rzemiosłem rycerskiem.

WŁODYKĘ nazywano też *squirio*, czyli pawężnik, giermek, więc rycerz drugorzędny, członek pocztu pańskiego. Nazwa pawężnika świadczy, że stan ten wchłonął również wyższe warstwy tarczowników, te, które ostały się przy niezawisłości. Ze *squirio* powstał synonim włodyki: skwirczałka, ścirczałka, ścirzka. Nazywano ich też *miles communis*, *miles simplex*. Zbyt ubodzy, by módz pełnić samoistnie służbę rycerską, wchodzili oni w skład pocztów wojskowych i chorągwi pańskich, pełnili służbę na dworach możnej szlachty, jako giermkowie, panosze. Spotykamy ich tam w towarzystwie zubożałej szlachty.

Prócz rodowców w poczet polskich chorągwi pańskich wchodzili włodycy, rycerstwo służebne, panosze. Nie posiadali własnych herbów, ale nosili herby swych panów i wabili się ich proklamami. Klejnoty i proklamy niektórych włodyków (bo nie wszyscy włodycy je mieli) to były herby i zawołania ich panów chorągiewnych. W ten sposób drogą systemu chorągiewnego weszło wiele żywiołu mieszczańskiego w poczet szlachty herbowej.

Drobne rycerstwo (tak szlachta drobna jak i włodycy) nie siedziało zamknięte na zamku, ale rozsypane było w najbliższej jego okolicy i tylko za zbliżeniem się nieprzyjaciela zamykało się w murach, celem obrony. Pstresto i pstre osadnictwo rodowe rycerstwa na kresach pozostawały w związku z organizacyą pogranicza wojskowego. Rycerstwo otrzymywało od księcia uposażenie w ziemi celem pełnienia straży.

Odgrodzenie szlachty od włodyków przejawiło się na zewnątrz w przybraniu nowych nazw i tytułów (szlachta, pan), w sferze prawnej zaś w zróżnicowaniu główszczyzny i nawiązki. Wysokość okupu, zanim przeszła do statutów ziemskich, ustaliła się drogą zwyczaju, w praktyce sądowej. Szacowali panowie a ponieważ okup był ekwiwalentem wartości społecznej, więc wyższy okup szlachty urzędniczej uzasadniano wyższą wartością społeczną. Jeśli zabity na terytoryum opola wiejskiego był rycerzem, piastującym jakąś godność świecką, a zabójca nie został ujęty, kara nakładana na opole wynosiła 30 grzywien, jeśli był milesem-włodyką 15 grzywien, jeśli wreszcie rycerzem niepochodzącym z rodu rycerskiego 6 grzywien.

W łonie warstwy włodyczej odbywała się ustawiczna fluktacya: jedni ubożeli i spadali do rzędu służebnych i chłopów, inni majątki

swe stale pomnażali i drogą nagany i oczyszczenia[1]) przedostawali się do stanu szlacheckiego. A z drugiej strony z zewnątrz napływały do tej warstwy nowe żywioły — z zagranicy lub z pośród niewolnych.

Pierwsze ślady rycerstwa włodyczego pojawiają się około połowy XIII wieku. W połowie XIV wieku stanowili oni stan dziedziczny i zamknięty. Znikli w ciągu wieku XV, wessani u góry przez szlachtę, u dołu zaś przez kmieci[2]).

65. Dominującą warstwą w społeczeństwie była ludność włościańska, z której wyszły inne warstwy. Przysługiwały jej różne nazwy (właścicieli, wieśniaków, rolników, oraczy, od XII wieku — przejęta od niewolników nazwa chłopów), ale najczęściej spotyka się na-

---

[1]) Podającemu się za szlachcica zarzucano, że nim nie jest („nagana" szlachectwa), a wtedy on musiał się „oczyścić", czyli wywieść, że należy do szlachty.

[2]) Poniżej streszczę poglądy historyków starszego pokolenia na powstanie szlachty u nas. Wypowiedzenie tych poglądów wywołało wielką dyskusyę, która posłużyła za punkt wyjścia do dalszych badań w tej mierze.

Podług Piekosińskiego, stojącego na gruncie powstania państwa i społeczeństwa polskiego z obcego podboju, istniała pierwotnie klasa rycerstwa przedniejszego czyli znakowego, którą stanowili potomkowie udzielnych dynastów — najeźdźców, co pod wodzą Popielów przywędrowali nad Wisłę, potomkowie książąt i przedniejszego obcego rycerstwa, które na dworze Piastów znalazło gościnę. Z klasy tej powstał z czasem stan szlachecki. Drugą klasę stworzyło rycerstwo pospolite, czyli szeregowe, inaczej drużyna rycerska, składająca się z rdzenia szczepu przybyłego z nad Łaby oraz z przedniejszej warstwy szczepu miejscowego. Piekosiński, a również Łebiński, Jireček, Čelakovsky, utożsamiali rycerstwo szeregowe z włodykami lub upatrywali w nich genetyczny związek. Lippert wiąże organizacyę wojskową Bolesławowską z ustrojem rodowym i upatruje w rycerzach pierwszego stopnia naczelników wspólnot, w rycerzach zaś drugiego stopnia, czyli szeregowych, resztę ich członków.

Podług Smolki szlachta, nieliczna w zaraniu, pochodzi od podbitych dynastów plemiennych, siłę zbrojną zaś stanowili włodycy, rozlokowani po grodach, kosztem księcia utrzymywani.

Podług Bobrzyńskiego dynastye książęce pozbawione władzy zamieniły się w szlachtę rodową i otrzymały kawały ziemina własność a w XIII wieku przekształciły się w możnowładztwo, oparte na wielkiej własności ziemskiej. Rycerstwa w dawnych czasach niema wcale, dopiero wielkie państwo część ludności przeznacza do przybocznej drużyny i na załogę grodów; pozostaje ona na utrzymaniu księcia. Część rycerstwa dochodzi do urzędów, zaszczytów i majątku, otrzymuje ziemię od księcia i równa się z szlachtą rodową, również w służbie monarszej szukającą zajęcia i korzyści; z dawnej szlachty rodowej i rycerstwa z zasługi powstaje stan szlachecki, oparty na posiadłościach ziemskich. Reszta to włodycy.

zwa DZIEDZICÓW, ustalona jeszcze za pierwotnego ustroju rodowego, gdy starosta-dziad stał na czele rodu. Nazwa ta przechowała się dla oznaczenia włościan do XVII wieku, przechodząc zarazem na dziedzica obszaru dworskiego. Chłopską majętność ziemską nazywano dziedzictwem, dziedziną, ojczyzną, ojcowizną, źrebem, siedliskiem, śladem, włóką, pługiem, radłem, a później i łanem. Z czasem, w XIII wieku, gdy dziedzice ulegać poczęli ograniczeniom praw na skutek przemocy możniejszych, termin dziedziców dawany był już i rolnikom pozbawionym wolności, przywiązanym do ziemi, z którą byli nadawani, z której mogli być usunięci lub darowywani i sprzedawani.

Ale w czasach pierwotnej Słowiańszczyzny i w pierwszych wiekach państwowości polskiej dziedzice byli zupełnie niezależni w stosunkach zarówno osobistych, jak i własnościowych, sądowych i społecznych. Nie mogli być nikomu nadawani i mieli prawo opuszczać grunt zawsze, gdy tego chcieli. Termin *„glebae adscripti“* pojawił się u nas dopiero w końcu XII stulecia, a w dobrach książęcych i rycerskich osadzano bądź jeńców i niewolników, bądź też t. zw. gości *(hospites)*, czyli wolnonajemnych osadników—czynszowników, przybyszów z Zaodrza lub też z jakiegoś zakątka kraju, gdzie się im źle działo. Niekiedy panujący obdarzał kościoły lub klasztory całemi kasztelaniami, ale było to tylko zrzeczenie się na rzecz tych kościołów i klasztorów przynależnych mu danin.

Ziemia włościan—wolnych dziedziców stanowiła ich własność. Przysługiwało im prawo sprzedaży i darowania gruntów. Przy dziedziczeniu moc miało t. zw. prawo bliższości, oparte na prawie rodowców do ziemi. Ojcowizna sprzedana przez członka rodu obcemu mogła być dochodzona a sama sprzedaż zaprzeczana przez sukcesorów sprzedawcy, współrodowców. Natomiast prawo krewnych dochodzenia przy dziedziczeniu i sprzedaży ustaje, o ile majątek nie był rodowy, tylko nadany lub nabyty. Córki nie dziedziczyły ziemi, otrzymując posag, odprawę, czyli wiano gotówką lub inwentarzem żywym. W XIII w. biorą już udział w dziedziczeniu majątku nieruchomego nabytego.

Wolni dziedzice podlegali tylko władzy książęcej. Stawali przed sądem publicznym i mieli prawo skarżyć się na urzędników królewskich. Książę władzę sądową sprawował osobiście, gdy objeżdżał państwo, lecz część wymiaru sprawiedliwości zmuszony był oddać w ręce swoich urzędników, zapewne komesów grodowych czyli kasztelanów. Gdy później, wskutek nadań, daniny z niektórych prowincyi (kasztelanii) były przekazane duchowieństwu, książę zastrzegł

sobie jednak sądownictwo nad wieśniakami tych prowincyi, i to nietylko dziedzicami, ale i niewolnymi.

Pod koniec wieku XII, z osłabieniem władzy panującego, jurysdykcya czyli prawo sądzenia przeszło w ręce duchowieństwa i możnych i przekształciło się w jurysdykcyę patrymonialną pana nad chłopem. W tym wieku (XII) swawola możnych, nadużycia książąt zaczęły już trapić ludność wieśniaczą a w XIII wieku zdarzają się już wypadki eliminacyi, czyli wypędzenia dziedziców z ziemi i samowolnego zaboru jej przez panów. Ale jeszcze i w tym wieku „wolnicy“ stanowili $^1/_4$ lub $^1/_3$ zaludnienia wsi.

Osobne grupy ludności tworzyli goście *(hospites)*, kupcy, rzemieślnicy oraz ludzie poświęcający się rozmaitym zawodom, bądź przemysłowym, jak górnictwo, piwowarstwo, miodosytnictwo, karczmarstwo, bądź takim, jak łowiectwo, sokolnictwo, rybactwo.

Klasa GOŚCI, składała się: 1) z obcych kupców i rzemieślników — cudzoziemców, 2) z przybyszów z zachodnich krain słowiańskich, zaodrzańskich i nadbałtyckich, rozmaitych Obodrytów, Wilków i Sórbów, uchodzących przed prześladowaniem germańskiem; 3) z podupadłych dziedziców, którzy na ojcowiźnie wyżywić się nie mogli; 4) z włościan wypędzonych z gruntów wyrokiem sądu lub samowolą pańską; 5) z wyzwoleńców. Słowem są to wszystko przesiedleńcy, nie należący do rodu zamieszkującego osadę. Korzystają oni z wolności osobistej i posiadają prawo nabywania ziemi.

Organizacya rodowa w Polsce, równie jak i w Czechach, przeżyła się wcześnie. Z woli książąt ogniska centralne osad rodowych traciły charakter ognisk zarządu państwowego, którymi miały być odtąd grody, jako siedliska władz książęcych, a tem samem urzędy starostów rodowych traciły racyę bytu a władza ich przechodziła na urzędników książęcych, tytułowanych kasztelanami. W ślad zatem szło szybkie rozluźnienie węzłów rodowych: najubożsi dziedzice, którzy dotąd musieli tkwić w rodzie, gdyż jedynie ród zapewniał im bezpieczeństwo osobiste, poczęli opuszczać siedziby rodowe, w poszukiwaniu lepszej doli, pewni opieki władzy grodowej. Sprzedawali resztki ojcowizny, przenosili się w inne strony, gdzie grunt tańszy, i osiedlali wśród innych rodów, zatracając swe proklamacye rodowe. Zwano ich „gośćmi“ *(hospites)*, a dola ich była rozmaita. Jedni używali swobody długo i przekazywali ziemię potomstwu, jako dziedziczną własność. Drudzy oddawali się karyerze wojskowej i wstępowali do rycerstwa szeregowego. Inni jeszcze, nie mogąc nabyć ziemi na własność, osiadali na roli, jako dzierżawcy-czynszownicy, w majątkach państwowych lub u właścicieli prywatnych. Posiadali pra-

wo opuszczania ziemi z chwilą wypełnienia zobowiązań względem właściciela, t. j. spłacenia należności za udzielony inwentarz, zasiewy i t. p. Ale, pozostając na miejscu, z czasem popadali w niewolę, stawali się równi chłopom, przywiązanym do obcej ziemi.

„Goście“ z pomiędzy ludności tubylczej nosili jeszcze miano łazęków lub załazów. Łączyli się oni w stowarzyszenia celem eksploatowania ziemi w majątkach książęcych lub prywatnych. Na czele takiej organizacyi stał „starosta łazęków“. Nowe pojmowanie terminu łazęka wniósł prof. Bujak. Upatruje on w nich wolnych najemników, zawodowych rolników—koczowników, którzy, wypalając las, przygotowywali grunt pod zasiew zboża; trudnili się też oni myśliwstwem i paleniem smoły. Dzierżawcy-połownicy oddawali tytułem czynszu połowę dochodu, komornicy uprawiali cudzą ziemię cudzymi wołami.

Dziedzice, którzy pozostawali w ojcowiźnie, zajmując stanowisko pośrednie między warstwą zamożnych rycerzy posiadaczy i niewolnych chłopów, narażeni na samowolę przemożnych sąsiadów, poddawali się pod opiekę jednego z możnych, zobowiązując się do opłacania mu pewnego czynszu, a zastrzegając sobie prawo do odszkodowania na wypadek usunięcia z ziemi i wolność osobistą, t. j. możność opuszczenia każdej chwili pana i ziemi. W XII wieku termin „wolny“ *(liber)* zaczął oznaczać ludzi osobiście wolnych, ale czynszowników-użytkowców, uprawiających nieswoją ziemię [1]). Powoli nikną wolni dziedzice, siedzący na własnej ziemi. Zaczynają się wyrównywać warunki ekonomiczne i prawne wolnych i niewolnych, zaczyna się wyrabiać osobna warstwa ludzi zależnych.

66. RZEMIEŚLNICY. Na zaraniu życia osiadłego rzemiosło było ściśle związane z gospodarstwem domowem. Z produktów swego pola i stada rolnik, z pomocą najbliższych, sam sporządzał sobie odzież, ze swego lnu tkał płótno, ze swej wełny wyrabiał nakrycie głowy i rękawice, z łyka łapcie; sam umiał sobie zrobić wóz, sanie, sznurek, łopatę, grabie, sam wreszcie warzył piwo i bragę i oświetlał izbę łuczywem. Z czasem jednak taki przemysł domowy nie zaspakaja wszystkich potrzeb. Wyosabniają się takie zajęcia, które wymagają szczególnej siły, gustu, umiejętności. Każdy woli zamówić potrzebny mu

---

[1]) Ta warstwa rolników odpowiadała angielskim wolnym dzierżawcom *(libere tenentes, socmanni)*, którzy korzystali z ziemi bądź za opłatę pieniężną, bądź też za umiarkowaną pracę na pańskiej roli. Poza nimi olbrzymia większość wieśniaków, t. z. *villani*, znajdowała się w zupełnej zależności od pana.

przedmiot u sprawniejszego w tym zakresie sąsiada i dać mu wzamian ekwiwalent w produktach rolnych, niż samemu się mozolić nad niewdzięczną robotą. Najwcześniej wyosobnia się przemysł kowalski, potem ciesielski, młynarski, garncarski, garbarski, szewcki i t. d. Zamiłowani w rzemiośle dochodzą w niem do coraz większej wprawy. Pracują z czasem dla całej okolicy i osiadają w promieniu grodów, zamków książęcych i świątyń, wznoszonych na skrzyżowaniach dróg i w pobliżu najważniejszych brodów na rzekach. Każdy zawód miał swój sekret, swój kunszt przekazywany dziedzicznie z ojca na syna. Rozmnożony ród rzemieślnika-rolnika wytwarzał rzemieślniczą osadę, noszącą nazwę od zajęcia mieszkańców: Bednary, Beczwary, Cieśle, Kobierniki, Łagiewniki, Mostkowniki, Piekary, Tokary, Zduny, Złotniki, Żernowniki. Pisarze arabscy mówią o ludziach wyrabiających u nas setki naczyń drewnianych do miodu. Powstawały zbiorowe warsztaty narzędzi metalowych i wyrobów glinianych.

Obok osad rzemieślniczych naokół centrów gospodarczych i grodów istniały osobne osady: skotników, koniarów, kobylników, stadników, utworzone z ludności niewolnej, w celu dostarczenia odpowiednich posług.

Szczególnie sprzyjało podziałowi pracy i specyalizacyi zajęć niewolnictwo. Wśród „setek“ niewolników używano część do produkcyi przemysłowej, robienia zapasów broni i sprzedawania tego na targu. Przemysł ten jednak obliczony był przedewszystkiem na własną konsumpcyę, ponieważ większe majątki, gdy się wytworzyły, stanowiły zamknięte w sobie całości. Osady przemysłowe powstały naokół centrów gospodarczych, zarówno w majątkach książęcych, jak i prywatnych oraz kościelnych. Niewolnicy-rzemieślnicy mieli majątek ruchomy i uprawiali ziemię, z której się żywili. Zajęcie przemysłowe było uboczne i tylko częściowo rzemieślnik spłacał powinność wyrobami swymi. Siedzieli oni i we wsiach, których nazwy nie miały nic wspólnego z zajęciem. Istnieli też rzemieślnicy wędrowni, mogący zmieniać miejsce pobytu, przez księcia nieuposażeni; przyjmowali oni służbę u gromad włościańskich za całorocznem uposażeniem.

Z nastaniem chrześcijaństwa szczególnie klasztory koncentrowały u swego podnóża ludność rzemieślniczą; duchowieństwo wypraszało też u panujących nadania wsi rzemieślniczych, przejmując na swoją korzyść należne państwu daniny w wyrobach.

Stopniowo następował postęp w przemyśle: odtąd nie każdy sporządzał sobie sam wszystko, czem się posługiwał. Od końca XIII w. przenosi się produkcya przemysłowa do miast, przemysł na wsi upada a wraz z nim i niewolnictwo.

Istnieli u nas również wyspecyalizowani górnicy, piwowarzy, miodosytnicy, ale niewiadomo, jaka klasa ludności, wolni czy niewolni, stawała do tej pracy. Wiadomo tylko, że przestępcy skazywani byli na pracę przymusową w kopalniach. Piwowarzy i miodosytnicy warzyli piwo i przyrządzali miody dla karczem panującego; podczas ich pracy ludność obowiązana była dawać im utrzymanie.

Rybacy i myśliwi stanowili również odrębną warstwę w społeczeństwie ówczesnem. Książęta posiadali swoich rybaków, łowców, ptaszników, sokolników i bobrowników, zamieszkujących osady o odpowiednich nazwach, którzy różnymi sposobami chwytali dla nich zwierzynę i ptactwo. Była to ludność mieszana, z „gości"-cudzoziemców, z brańców wojennych, lub wreszcie z krajowców, przekazujących dziedzicznie z ojca na syna tajemnice swego zawodu.

Inaczej na Rusi: tam wcześnie zaczęła się wytwarzać pośrednia warstwa ludzi wolnych z jednostek, które osiadały w obszernych grodach-miastach i poświęcały się przemysłowi lub handlowi, warstwa, która posiadała wolność osobistą, prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce i posiadania w obrębie grodów-miast gruntów na własność. Był to zawiązek mieszczaństwa, które, jako stan odrębny, istniało na Rusi od najdawniejszych czasów a jeszcze przed XII wiekiem doszło do takiego znaczenia, jakiego nie zdobyło sobie nigdy w tym stopniu mieszczaństwo w Polsce, zrodzone z kolonizacyi na prawie niemieckiem; tam bowiem mieszczaństwo za pomocą wiecu stołecznego miasta brało udział w rządach, rywalizowało z władzą książęcą a na Rusi północno-zachodniej, w Nowogrodzie, Pskowie, Połocku potrafiło ją nawet podporządkować sobie.

67. Obowiązki publiczne. Dopóki dominował ustrój rodowy i podstawą współżycia były samodzielne związki rodowe, dopóty nie było innych ciężarów publicznych, prócz obowiązku służby wojskowej, w celu obrony siedziby rodowej, utrzymania spokoju i bezpieczeństwa. Poza tem naczelnik rodu dostawał większe uposażenie w ziemi, które mu wystarczało na własne utrzymanie i na opędzenie pewnych niezbędnych wspólnych wydatków.

Zmieniło się to, gdy pod grozą niebezpieczeństwa zewnętrznego zaczęły się tworzyć opola, żupy i księstwa plemienne. Gdzie powstała żupa, tam powstawało grodzisko, wspólne dzieło całego zespołu rodów. Grodzisko wymagało wspólnej opieki: zbiorową pracą wzniesione, musiało być zbiorową pracą naprawiane i strzeżone. Wynikały stąd nowe obowiązki: budowy grodzisk, później grodów-zamków, dalej ich naprawy i strzeżenia. Żeby je obronić w razie nagłego napadu, trzeba było z wyniosłych pozycyi obserwować okolicę i ostrze-

gać ludność o zbliżaniu się wroga. Ten obowiązek zwał się stróżą a rozłożony był równomiernie na całą ludność.

Potrzeba utrzymywania łączności między osadami oraz względy na cele wojenne i handlowe zniewalały do pewnej dbałości o środki komunikacyjne. Stąd wypływał obowiązek budowy i naprawy mostów i dróg, który również ciążył na ogóle ludności.

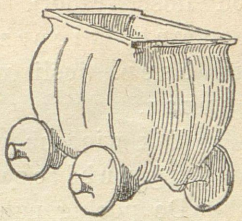

Rys. 86. Terakotowy model (z m. Kerczu) scytyjskiego wozu koszowego (por. str. 53).

A niezmierna była ilość ówczesnych mostów, grobli, przekopów, wałów. Koło Drezdenka przeprowadzony został ogromny ćwierćmilowy przekop od Noteci. Z Krakowa do Bochni prowadził kanał. Książęta na wiecach radzili z rycerstwem o budowie i naprawie mostów i grobli przez bagna. Były to grube kłody drzew, zazwyczaj trzy sążnie długie, usłane w prostej linii na grzęzawiskach. Polska na zaraniu doby historycznej miała już rozwinięte ogniwa wewnątrz kraju. Znane są milowe i wiorstowe kamienie przydrożne, znaczące odległość na traktach koło Krakowa lub z Kruszwicy do Kalisza. Miarą dobroci dróg jest marsz armii Krzywoustego z Głogowa do Kołobrzegu, wykonany z szybkością 7 mil na dzień. W dokumentach przechowały się liczne wzmianki o mostach, m. in. o mostach i przewozach kamiennych na Wiśle koło Krakowa (pod Czyżynami) i koło Sandomierza (między Gorzycami i Kamieniem) oraz na Warcie pod Sieradzem. Były to prawdopodobnie długie groble z ziemi, okrągłych belek lub kamieni budowane; kryły się pod wodą, jako stałe, ubezpieczone brody.

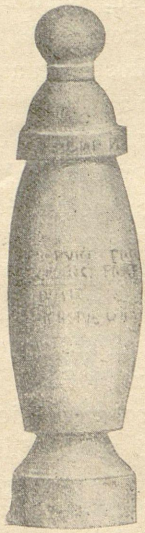

Rys. 87. Kamienny słup drogowy w Koninie z w. XII; napis łaciński, na nim wyryty, brzmi w przekładzie polskim: „Tu jest połowa drogi z Kalisza do Kruszwicy. Ukazuje to obecny znak, modła drogi i sprawiedliwości, którą zrobić kazał pan Piotr wojewoda". Mile oznaczone były krzyżami kamiennymi, z których jeden z Kruszwicy nosił na sobie wyryty r. 1151.

W miarę wzrostu państewek środki osobiste panującego nie mogły wystarczyć na pokrycie wydatków, związanych z czynnościami rządzenia. Gdzie państwa tworzyły się drogą najazdu i podboju, jak w Bułgaryi i na Rusi, tam książęta - najeźdźcy nakładali na ludność daniny, z których utrzymywali się wraz z drużyną. Gdzie państwa rozwinęły się wewnętrznie, bez pomocy najazdu, jak w Polsce i w Czechach, tam podatki zaprowadzono stopniowo, ściągając daniny od czasu do czasu,

w miarę potrzeby. Składano je głównie w zbożu i bydle, rzadziej w pieniądzach. Nosiły one różne nazwy, bądź zależnie od pobranego artykułu — wół, krowa, czasza (danina w miodzie), — bądź od jednostki, wedle której daninę rozkładano, jak opole (jeśli całe opole się na nią składało, np. krowa opolna, baran opolny), poradlne (od ilości radeł), podymne (od liczby dymów), podworowe, krowne, wieprzowe. Jeśli daninę uiszczano w zbożu, zwała się osep, jeśli w pieniądzach, obraz (moneta), jeśli w bydle — narzaz.

Tak więc obowiązki publiczne dzieliły się na dwie kategorye: posług publicznych i danin.

Do posług publicznych należał przedewszystkiem obowiązek służby wojennej, budowy i naprawy grodów i mostów, stróża, czyli straż w grodach, zamieniona później na daninę pieniężną, przewód, czyli powinność bezpłatnego przewożenia rzeczy, dla księcia, jego dworu i jego urzędników, przez terytoryum danego okręgu, podwody, czyli obowiązek dostarczania wozów, zaprzężonych w konie, dla urzędników książęcych, powóz, przewóz, obowiązek dostarczania samych koni dla tych wozów, stan, stacya albo nastawa, czyli podejmowanie księcia, jego urzędników i służby, np. strzelców, posługi łowieckie, polegające na dostarczaniu pomocy w czasie łowów książęcych i na strzeżeniu takiej zwierzyny, na jaką polować miał prawo jedynie książę (przełaja, bobrowe, czyli strzeżenie bobrów, sokół, sokołowe, czyli strzeżenie gniazd sokolich).

Do danin i posług względem księcia i państwa obowiązana była tylko ludność wolna, czyli dziedzice, i jedynie na ziemi książęcej również i ludność niewolna. Ale dziedzice zaczęli, oczywiście, wyręczać się podwładną ludnością niewolną. Wskutek tego wcześnie wytworzyło się pojęcie, że dziedzice wolni są od danin i posług publicznych, prócz służby wojskowej, skoro wszystkie daniny i posługi ciążyły faktycznie na ludności poddanej.

Stąd na ludności niewolnej dwojakie ciążyły powinności—względem księcia i państwa oraz względem prywatnych właścicieli ziemi.

Wolni zaś właściciele ziemscy byli obarczeni jedynie powinnością spełniania służby rycerskiej na każde zawołanie księcia i o własnym koszcie, następnie zaś wyłaniali z swego grona urzędników państwowych, którzy musieli spełniać swe czynności po części bezpłatnie, korzystając tylko z posług publicznych ludności. Ale ta służba rycerska stanowiła dla rycerzy—dziedziców ciężar dotkliwy, w czasach, kiedy zatargi wojenne były na porządku dziennym i rok spokojny należał do wyjątkowych. Ale i ludzie niewolni używani byli w zna-

cznej mierze do służby wojskowej pieszej i lekkokonnej, do posług obozowych, wreszcie do wyrębywania t. zw. „przesieki“, to jest wycinania drzew dla ułatwienia wojskom własnym pochodu przez puszcze lub też dla zatamowania przechodu nieprzyjacielowi; w tym celu ścinano drzewa i zakładano niemi drogę, kładąc je jedne na drugie, wierzchołkami zwrócone ku nieprzyjacielowi.

68. Gospodarstwo społeczne. ROLNICTWO. NAZWY POLAN, POLSKI, WENEDÓW (WENDÓW) i LACHÓW (LECHITÓW). Każda gromada ludzka przechodzi w swym rozwoju przez różne, stopniowo coraz wyższe fazy gospodarcze: przez okres myśliwski, pasterski i rolniczy, od ekstensywnego rolnictwa do intensywnego. Im bardziej pierwotne stadyum życia gospodarczego, im niżej stoi technika, tem więcej potrzeba przestrzeni, by móc wyżyć. Im wyższy zaś poziom gospodarczy, tem więcej ludzi wyżyje na danem terytoryum.

Myśliwski tryb życia na jednej mili kwadratowej wykarmić może nie więcej jak 20 ludzi. Pierwotne formy pasterstwa lub rolnictwa zdolne są już wyżywić do 70 osób na mili kwadratowej. Połączenie wreszcie rolnictwa z pasterstwem, przejście do osiadłego trybu życia i zastosowanie w gospodarstwie rolnem siły zwierząt powiększają do 200 osób maksymalną gęstość zaludnienia na mili kwadratowej. W końcowej fazie każdego poszczególnego okresu, gdy przy danej formie gospodarki następuje już absolutne przeludnienie, głód jest tym twórczym czynnikiem, który zmusza ludzi do stopniowej zmiany sposobów eksploatacyjnych, do przerzucenia się do wyższych intensywniejszych form gospodarczych.

Każdej z poszczególnych faz gospodarczych odpowiadają przyrodzone tereny.

Myśliwcy najchętniej gnieżdżą się w puszczach prawiecznych. Ulubionym terenem ludów pasterskich, skąd wylewały się na Europę w długim szeregu wieków łupieżcze hordy koczowników, był pas stepów idący środkiem Azyi od Bajkału po morze Kaspijskie, a dalej siedliskami nomadów były płaskowzgórza i równiny Azyi Przedniej i nadbrzeżnego pasa północnej Afryki. Wreszcie rolnictwo, życie osiadłe i cywilizacya powstały najpierw tam, gdzie rzucone w glebę ziarno dawało bez trudu setny plon w żyznych dolinach Nilu, Mezopotamii, Indu, Gangesu i Jan-tse-Kiangu.

Słowiańszczyzna, w swej prakolebce podkarpackiej, między Odrą i Dnieprem, Karpatami i morzem Baltyckiem, czy pojezierzem pruskopomorskiem, posiadała również tereny o różnych fizycznych własnościach: obszary lasów i stepów, pól i moczarzysk, jezior i rzek. Na

skłonach Karpat i na całej wyżynie małopolskiej rozpościerały się lasy. Wielkopolska zaś, pojezierze pomorsko-pruskie, Polesie — to teren moczarów, rzek rozlewnych bagnistych i jezior. Kujawy—to bezdrzewne piaszczyste pagórki, lub zawoje piasków wśród lasów położone. A na południowym wschodzie królował step i wszędzie, gdzie *loes* (lotna glinka mamutowa) wkraczał do Małopolski, ziemia pozbawiona była drzewnego poszycia. *Loes* ciągnął się od stepów podolskich w dwóch pasach: na Lwów ku Lublinowi i wzdłuż Podkarpacia. Lotna glina nigdy nie przerastała lasem i tworzyła na Podkarpaciu otwartą drogę z południa na północ i odwrotnie.

Odpowiednio do posiadanych terenów rozwinęła się gospodarka naszych praojców. A ponieważ u ludów pierwotnych plemiona należące nawet do różnych szczepów otrzymują często wspólną nazwę od zajęcia, więc to samo nastąpiło i u Słowian.

Rolnictwo w swojem rozwoju przechodzi przez trzy stadya: 1) gospodarstwo przerzutne, polegające na tem, że skoro się rola wyczerpie, to człowiek porzuca ją i szuka innej w sąsiedztwie; odłogowe, kiedy część pól pozostawia się odłogiem i znów potem uprawia (jedną z form takiego gospodarstwa jest trójpolówka, przy której grunta orne dzieli się na trzy części: jedną część obsiewa się oziminą, drugą jarzyną a trzecią pozostawia się na ugór), i niezmienne, którego najwyższą formą jest stosowany dzisiaj płodozmian (polega on na regularnem następstwie pomiędzy roślinami pastewnemi i groszkowemi a zbożowemi, i opiera się na spostrzeżeniu, że taka zmiana kolejna roślin zapobiega wycieńczeniu gruntu, ponieważ każda z tych roślin czerpie z ziemi tylko właściwe sobie ilości i rodzaje ciał nieorganicznych; początek rozwoju płodozmianu datuje się od wprowadzenia uprawy koniczyny, wyki i kartofli).

Na stepie czarnoziemnym można było uprawiać odrazu gospodarkę niezmienną, ponieważ grunt niesłychanie żyzny umożliwiał i bez nawożenia sianie przez szereg lat na tej samej ziemi tego samego gatunku zboża. Uprawianą ziemię nazywano rolą. Wszystkie zboża łącznie nazywano pierwotnie żytem. Nie koszono go ani rzęto, lecz ograbiano, ponieważ słoma potrzebna była jedynie na kapelusze i na ule, a tę wyrywano garścią. Kłosy ograbiano za pomocą grabu (tak zwie się dziś część grabi, na której osadzone są zęby), czyli rodzaju grzebienia. Celtowie używali w tym celu koszałek z żelaznymi zębami. Pozostałą na pniu słomę, czyli ściernisko, spalano; stąd nazwa ugoru (od „gorzeć“). Na opał używano wysuszonego krowieńca (nawóz krowi); dlatego też zwykły ogień uważano za nieczysty i na Sobótki (koło 21 czerwca) niecono święty, sakralny

ogień prastarym sposobem, trąc dwa kawałki drzewa o siebie. Bydło, hodowane przez stepowców, dawało mleko i jego produkty, mięso, skóry na namioty, czyli szatry, i krowieniec. Żeby bydło ochronić od dzikich zwierząt i od kradzieży sąsiadów, ustawiano namioty w koło a w środek spędzano na noc hodowane zwierzęta. Środek tego koliska, zawarty wrotami, zwał się ob(w)orą. Ten kształt stepowej osady posłużył za prototyp wągrody czyli okolnicy (por. str. 113). Ród osiadły zwał się wieś (na Rusi tak nazywano gminę, mir), stąd nazwa ta przeszła na miejsce osiedlenia rodu; rola zaś i pastwisko należące do wsi nazywało się siołem (na Rusi nazywano tak potem majątek prywatny, indywidualny, i dopiero z czasem wieś cerkiewną), części zaś sioła znajdujące się pod uprawą—niwą. Pole oznaczało początkowo tylko równinę. Stąd nazwa Polan, na stepie nad Dnieprem i wśród bagien nad Wartą. Od pole, polsko, liczba mnoga pola, polska, cały kraj otrzymał nazwę Polski.

W bagnistych lasach Polesia i na moczarzyskach Pojezierza i Wielkopolski Słowianie polowali na łosia, bobra i wydrę, łowili ryby i raki, przyświecając sobie ususzonym piskorzem, którym świecili w chacie i późniejsi Łęczycanie. Polesie było kiedyś jeziorem, potem podniosły się wody i rozlały w bagnisko. Pierwotnie wpływał na to bóbr, który buduje długie (do 200 metrów) i wysokie (3—5 m.) tamy. Liczne kolonie bobrów utrudniały odpływ wód i zabagniały okolice. Jeszcze rozleglej wpływał na zabagnienie kraju człowiek. Żywiąc się przeważnie rybą, stawiał w każdym niemal strumieniu jazy, które zamulały się i tamowały odpływ wody. Głównem zajęciem mieszkańców bagnistych okolic było wędzenie (suszenie na wietrze) latem ryb na zimowy zapas. Stąd też ludność połabską i wielkopolską zwano Wendami, Wenedami, Wenetami; stąd też imię polskie Wenda, pod wpływem germańskim (Wandalów) przekształcone na Wandę [1]). Gotowano potrawy i ogrzewano się torfem, suszonym na wietrze.

Pierwotne jednak rolnictwo rozwijało się nietylko na stepie i suchszych miejscach nad jeziorami, pośród moczarów, ale i w puszczy małopolskiej lub naddesneńskiej.

W tym celu na pewnej przestrzeni lasu pnie drzew ogałacano z kory; drzewa usychały a po roku spalano je, popiołem użyźniano ziemię i orano ją pod uprawę. Taką na pustkę zamienioną część

---

[1]) Niektórzy uczeni wyprowadzają Wendów, Wenedów od celtyckiego *vind, vend*=biały, jasny (por. str. 87), lecz raczej zachodzi tu, prawdopodobnie, stosunek odwrotny.

lasu Słowianie nazywali l e n d ą. Mieszkańców puszcz od wyrabianej lendy zwano L a c h a m i lub L e c h i t a m i. Taką nazwą obdarzano Czechów, Małopolan i Radymiczów oraz Wiatyczów nad Desną, Sożą i Sejmem, w puszczy między Dnieprem i Oką. Zwyczaj palenia lasów był wyłącznie słowiański; przez połabskich Słowian przeszedł do Germanów i stąd rozszedł się po zachodniej Europie. Na lendzie zalegają kamienie, a oranie utrudniają jeszcze korzenie spalonych drzew. Tu pług by się połamał, tu potrzeba sprawniejszego radła. Tem się tłumaczy, że Słowianie znali jednocześnie użycie pługa (na stepie) i radła (w lasach). Na stepie gospodarstwo było niezmienne, na Polesiu zaś i w puszczy — przerzutne: lenda tylko przez pewien czas przynosiła urodzaje; po pewnym czasie trzeba było wyrabiać nową. Stąd pojęcie o d ł o g u, roli zaniedbanej.

69. NARZĘDZIA ROLNE. W miarę karczowania lasów gospodarstwo rolne wysuwało się na plan przedni. Część ziemi zatrzymywano na pastwiska, resztę zasiewano zbożem albo jarzynami. W połowie XIII wieku już tak wielkie przestrzenie były wykarczowane, że mała

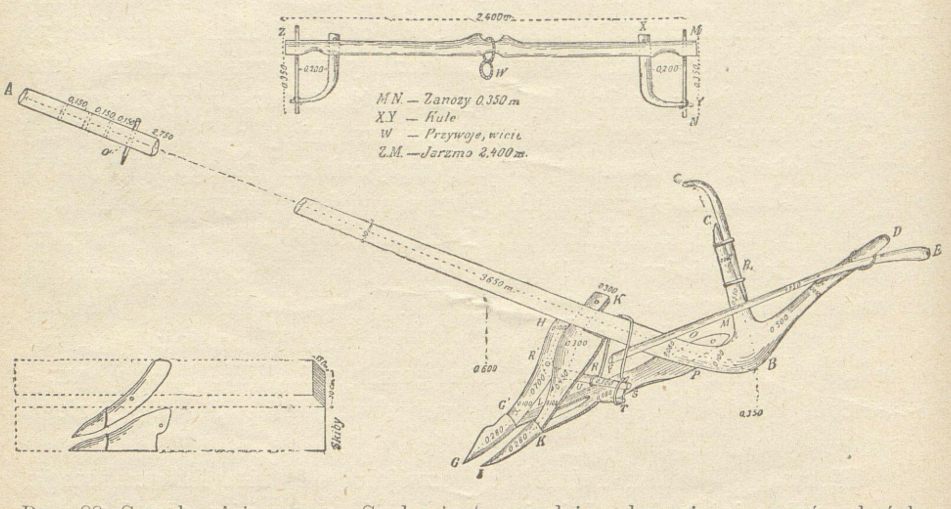

Rys. 88. S o c h a i j a r z m o. Socha jest narzędziem drewnianem, oprócz dwóch narogów z żelaza (GG¹,JK); różni się od pługa tem, że ma lemiesz podwójny, formy widełkowatej; używana i obecnie, na Podlasiu i na Rusi litewskiej, przy uprawie gruntów kamienistych i nowin z korzeniami i karpami.

ziemia chełmińska miała 78.000 morgów uprawnej przestrzeni. Do orki służyły trzy podobne do siebie, ale niejednakowe narzędzia, używane odpowiednio do ziemi, którą należało przygotować pod zasiew; były to — radło, socha i pług. Radła i pługi były używane współcześnie (pług na stepie, radło na lendzie). S o c h a wyprzedziła w pewnych

stronach pług, a w wielu okolicach Podlasia i Białej Rusi dziś jeszcze bywa używana, jako jedyne narzędzie orne. Radło rozcina ziemię w linii prostej, rozrzucając skiby na dwie strony, ale nie odrzuca ich wcale; pług zaś odwraca skibę i odkłada na jeden bok odwró-

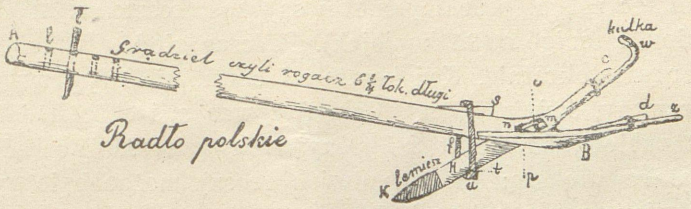

Rys. 89. Radło polskie, najstarsze z narzędzi do uprawy roli. Gałąź z twardego drzewa, z dobrym sękiem, jest prototypem pierwotnego radła. Służyło do drugiej orki, czyli przeorywki, gdyż skib nie odwraca i nie odkłada, jak to robi socha lub pług, lecz tylko podnosi ziemię, ustawiając skiby na kant.

coną. Tę samą, co pług, właściwość ma socha. Radło nadawało się do orania gruntów kamienistych i niedostatecznie wykarczowanych; pług odpowiedniejszy był do uprawy roli lepiej oczyszczonej, miększej i równiejszej. Narzędzia te były znane Słowianom wcześniej, niż Germanom, którzy sobie nazwy pługa i grądzieli, części składowej radła, od Słowian zapożyczyli (rys. 88, 89).

70. MIARY ZIEMI. Najdawniejsza jednostka miary gospodarstwa rolnego, za czasów wspólnoty rodowej, zwała się *źrebiem (sors)*, potem źrebiem lub dziedziną. Źreb miał około 90 morgów przestrzeni. Źreb, dziedzina, odpowiadała później nowemu pojęciu wielkiego pługa. Pług wielki obejmował $1^1/_2$ średniego, lub trzy małe pługi, inaczej radła, po 30 morgów każde. W ten sposób narzędzia, pług i radło, posłużyły do ustalenia nazwy jednostki gruntu. Pług wielki potrzebował do obróbki 8 wołów lub 4 koni, albo 2 konie i 4 woły. Właściciel radła, czyli małego pługa, posiadał zazwyczaj 2 woły i jednego konia. W następstwie przybyło jeszcze jedno określenie dla miar gruntu, t. j. łan. Zarówno „radło“ jak i „pług“ nazywano „łanem“, mniejszym względnie większym. W XIII wieku były już w Polsce w powszechnem użyciu miary łanów, przyniesione z Niemiec, z których łan mały flamandzki, zwany także chełmińskim lub średzkim, odpowiadał obszarowi „radła“ słowiańskiego, t. j. 30 morgom; łan zaś wielki, frankoński czyli niemiecki, liczył morgów polskich $43^1/_2$. Wszystkie te miary jednak ulegają wahaniu i nie są ścisłe. Mierzono ziemię za pomocą powroza, a książęcy żerdnicy byli współczesnymi geometrami.

Miarą zboża było u Słowian kuryce (korzec). W XII wieku

korzec pszenicy odpowiadał wartości dwudziestu motków lnu. W XIII wieku wysiewano zazwyczaj korzec zboża na morgę.

W XIII wieku średnia cena za mały pług, czyli radło (co odpowiadało włóce, będącej pochodzenia mazowieckiego) wynosiła 10 grzywien. Korzec zboża (pszenicy lub owsa) zaś kosztował 10 denarów, czyli około 75 fenigów (35 kopiejek). Podczas głodów cena ta podnosiła się trzynastokrotnie. Koń kosztował normalnie $1^1/_2$ grzywny, krowa $^1/_2$ grzywny, świnia $^3/_4$ grzywny. Grzywna zaś odpowiadała mniej więcej 8 rublom, 17 markom. Oczywiście wartość pieniędzy była wtedy daleko większą: za cenę dwóch groszy można było żywić konia i człowieka przez cały miesiąc.

71. POŻYWIENIE: ZBOŻE I ZWIERZĘTA. Odżywiali się Słowianie ziarnem, rybami, zwierzyną, wieprzowiną, owocami. Na mokradłach zbierali sitem po rosie ziarno pewnej trawy, łażawy lub pławuchy, które dawało wyborną, słodkawą kaszę, — mannę. W stawach rosła kotew, której kolczaste owoce zawierały mączyste i pożywne jądro, wielkości laskowego orzecha. Leśne gruszki, jabłka, trześnie i przemarzła tarnina były zbierane i suszone na zimę. Gruszki suszono w popiele, stąd przysłowie „nie zaśpij gruszek w popiele“. Inne owoce oraz grzyby i młodą rzepę krajano, nizano w wianki i wędzono na wietrze i słońcu. Wiosną zbierano oskołę, słodkawy sok z brzozy lub klonu, który używano jako pospolity napój, a z dziko rosnącego barszczu *(Heracleum sphondylium)* sporządzano zupę tejże nazwy. Za napój używano przeważnie piwa i miodu.

Pospolitą w Słowiańszczyźnie była rzepa, którą od Słowian przyjęli Grecy, skąd przez Rzymian poszła w obieg po Europie. Wzamian od Greków dostali Słowianie mak i tykwę czyli banię. Owoce tykw wysuszone, po wydłubaniu zeschłego środka, służyły za wyborne naczynia do przechowania cieczy.

Zboża dzielą się na krupiaste i mączaste. Mączastemi nazywają się te, których ziarno po dojrzeniu bez zmełcia na mąkę jest niejadalne, a więc żyto i pszenica. Krupiastemi zaś te, których ziarno po wyłuskaniu daje krupy—słodkie (proso i ber) lub kleiste (jęczmień i owies). Jęczmień i owies mogą być wyłuskane nogami, proso i ber dają się wyłuskać tylko w piaście, czyli drewnianym moździerzu, wymagają już zatem pewnego narzędzia.

Słowianie znali piastę, mogli więc obrabiać grykę czyli tatarkę, proso, które było u nich obrzędową rośliną, ber (rodzaj prosa) i jęczmień na krupy. Znali żarna (por. str. 85, 86), a potem mieli młyny wodne i wiatraki, moczyli więc ziarna rży czyli żyta i napęczniałe

tarli. Chmiel był u nich obrzędową rośliną i umieli chmielić piwo i miód. Wino hodowano w licznych wsiach zwanych Winiarami prawdopodobnie dopiero w czasach chrześcijańskich. Cierpkie ono zapewne było, ale niezbędne do Mszy świętej.

Pierwotnie nie znali Słowianie żyta ani pszenicy. Żyto dostali od Traków i od nich rozchodziło się ono po Europie, pszenicę od Greków. Przekładali zawsze chleb rżany nad pszenny, to też pszenicę produkowali przeważnie na wywóz, sami zaś używali jej głównie pod postacią prażma. Zrywali mianowicie pszenicę w niedojrzałym stanie, kiedy w ziarnach nie wytworzyła się jeszcze mąka, ale były one pełne słodkiego soku, suszyli ją na słońcu lub na piecu i otrzymywali słodką kaszę, zwaną prażmem.

W mokradłach Polesia poznali Słowianie słodyż *(Glyceria fluitans)*, trawę, która dawała krupy słodsze od prosa. Jeszcze w połowie XIX wieku wywożono tę mannę do portów baltyckich, skąd szła za granicę.

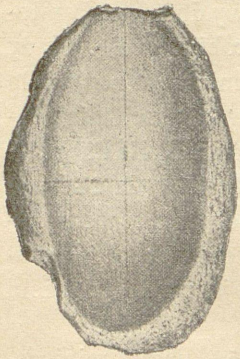

Rys. 90. Pierwotny kamień żarnowy polski kształtu miskowatego zTykocińskiego, na którym rozcierano ziarno za pomocą mniejszego kamienia wypukłego.

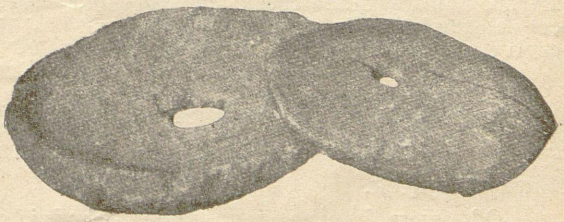

Rys. 91. Starożytne kamienie żarnowe, znalezione w miejscowości Kozlicha, gub. wileńskiej.

Na żarnach wyrabiano mąkę, a z niej chleb; służył on za pokarm, ale obok tego miał znaczenie obrzędowe w dnie weselne i pogrzebowe, podczas styp.

Jadano z drewnianych i glinianych statków, ale na dworach książęcych używano naczyń złotych i srebrnych.

Ze zwierząt domowych posiadali Słowianie: konia, krowę i wołu, owcę, kozę, świnię, psa, a z drobiu kury, które otrzymali od Scytów, potem gęsi.

Konie (białe) były czczone w świętych gajach, używane do wróżb

i obsługiwane przez kapłanów. Używane też były jako siła robocza i transportowa, służyły pod wierzch jeździe rycerskiej. Gallus zachwala wytrwałość koni polskich. Już w zamierzchłych czasach zaczęto konie podkuwać. Liczne miejscowości noszą u nas nazwę od hodowli koni: Konin, Koniuchy, Koniusze (góry), Końskie, Kobylniki.

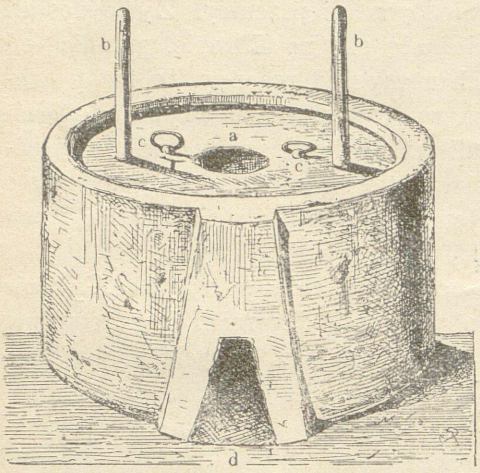

Rys. 92. Kamienny młynek ręczny, typu brunszwickiego; podobnych używali Słowianie pomorscy: a) otwór do wsypywania ziarna, bb) drewniane rączki do kręcenia, cc) żelazne kółka do wyjmowania biegacza, czyli części wewnętrznej, d) wylot do mąki.

W Polsce Mieszkowej znane były wielbłądy: Mieszko I obdarował wielbłądem sześcioletniego Ottona III.

Nasze krowy *(bos brachyceras,* byk krótkorogi) pochodzą według prof. Dybowskiego od tura *(bos primigenius)*, czemu zresztą zaprzeczają inni uczeni. Krowy dostarczały mleka, woły obrabiały rolę. Ślady rozpowszechnienia u nas bydła spotykamy w nazwach miejscowości (Skotniki, Bydlniki) i monety (grzywna liczyła 24 skojce). Znamienne, że wołu nazywano pierwotnie w całej Słowiańszczyźnie „skotem“, a skot oznaczał też — mienie, dostatek; snać bydło stanowiło jeszcze dla wielu główny majątek.

Od owcy, barana, jagnięcia pochodzi około 150 nazw miejscowości w naszym kraju, od kozy około 200. „Wełnista owca“ (Gallus) dostarczała mleka, wełny, mięsa i kożuchów.

Świnie hodowano sposobem stadnym, żywiąc trzodę w lasach żołędziną, buczyną i borowiną. Piast miał według podania utuczonego wieprzka na postrzyżyny syna. Ale z księgi Henrykowskiej widać, że gdy ceny inwentarza wogóle, w zestawieniu z cenami ziemi i zboża, odpowiadają dzisiejszym cenom, świnia i owca były niepomiernie drogie. Ale zwierząt było dość. Tak np. biskup wrocławski posiadał w 1238 r. 475 koni, 575 wołów, 1,176 krów, 3,174 owce i 1,260 świń.

72. PIERWOTNA WIEŚ POLSKA. Pierwszem schroniskiem człowieka była j a s k i n i a (por. str. 5 — 15), potem z i e m i a n k a (por. str. 16); kopano ją w ziemi, nadając jej kształt okrągły. Kopać po sanskrycku *khan;* stąd powstało polskie słowo c h a t a na oznaczenie

schroniska. Rozpościerano potem na ziemiankach mech, nawóz, słomę. Stąd s t r z e c h a od (rozpo)strzeć. Dalszy rozwój mieszkania człowieka polegał na wydobywaniu go z ziemi na jej powierzchnię. Prahistoryczne grobowce kamienne przechowały nam dalsze ewolucye



Rys. 93. Rozwój stopniowy słowiańskiej budowli koszowej: pierwsze budynki przeważnie Słowian południowych, nr. 6 z Podola, 7 z pod Przemyśla.

siedliska ludzkiego, albowiem przy wznoszeniu grobów i świątyń człowiek naśladował kształty mieszkania swego. Rozwój schroniska ludzkiego szedł od mieszkań nawodnych (str. 15) do budowli z drzewa. W budowlach nawodnych dominuje okrąglak z chrustu czy drzewa, który kształt swój wziął od okrągłej ziemianki (rys. 13-a, 17). Dalszą ewolucyę budowli koszowej i drewnianej uwidocznia załączona tablica (rys. 93). Słowo c h a ł u p a pochodzi z greckiego *kalybe* (od *kalypto*,

kryję), i istotnie, chaty polskie z gankiem przypominają greckie świątynie drewniane i norweskie chaty.

Budowano chaty z materyału jaki był pod ręką, t. j. z wikliny, gliny i drzewa. Jednostajność typu naszej chaty świadczy o starożytnem pochodzeniu obecnych jej form. Chata polska zwrócona jest przeważnie węższą ścianą do drogi wiejskiej, wejście znajduje się w środku dłuższej podwórzowej ściany; pośrodku chaty mieści się sień, po bokach dwie izby i dwie komory, czasami dodany jest ganek wsparty na słupach. Niekiedy znów wejście do sieni prowadziło z węższej ściany, ozdobionej podcieniem, środek zajmowała izba, za izbą znajdowała się komora, mająca osobne wejście z dłuższej ściany. Stropiasta słomiana strzecha chaty polskiej tworzy albo dwa prostokąty, albo dwa trapezy, albo w górnej części przedstawia prostokąty, w dolnej trapezy. Trójkąty w bocznych szczytach były wylotami kurnych chat, z których wydobywał się dym na zewnątrz. Cechą charakterystyczną domów polskich było również to, że siedlisko ludzkie wyodrębnia się od budynków dla inwentarza i zboża, podobnie jak w typie frankońskim a wręcz odmiennie niż w chacie typu saskiego i fryzyjskiego, gdzie w jednym budynku mieści się człowiek, zboże zebrane i inwentarz. Podwórze, ogrodzenie, wrota, mały kwietnik przed szczytową ścianą uzupełniały całokształt siedziby chłopa polskiego. W dawnej chacie naszej, zamiast gwoździ, rokiciane służyły wici. Na strzechę, aż do ziemi opuszczoną, narzucona była mierzwa, a nie słoma. Dym z izby drzwiami i oknami uchodził, rozchodząc się po izbie do pasa. Budynki choć były osobno stawiane, ale tak blizko, że gdy się jeden z nich zajął, trudno było uratować inne. Wsie były niezmiernie długie i rozległe, każdy dom stał osobno, ze swym ogrodem i studnią. Niegdyś budowle były o wiele nędzniejsze jeszcze aniżeli dziś; stawiano je przeważnie z chróstu, ściśle ze sobą splecionego. Słupy i belki podtrzymywały dach i chróściane ściany. Chróst oblepiano gliną a potem ściany pobielano. Domy drewniane budowano z okrągłych nieociosanych belek, kładzionych jedna na drugą, na węgieł. To znaczy że belki miały na obu końcach głębokie wręby, a w tych wrębach osadzano poprzeczne belki. Na każdym rogu wystawał na szerokość ręki szereg na sobie ułożonych belek. Szczeliny zalepiano gliną i cały dom bielono kilka razy do roku. Dom przystrajano podcieniem wzdłuż ściany



Rys. 94. Stodoła z czeskiej biblii Welislawińskiej.

nie mającej okien, które umieszczano w dachu słomianym, czterookapowym. Wiejski przyłap, miejskie podcienie i kościelna sobota były równoznaczne i dawniej zdobiły powszechnie chaty, domy i świątynie polskie. Chata dzieliła się na trzy części: sień, izbę (czarną) z ogniskiem i izbę białą, bezogniskową, powstałą z dawnego śpichlerza, służącą za sypialnię, miejsce przyjęć, a nazwaną świetlicą. Typ symetryczno-dwuizbowy powstał z zesunięcia dawnej jednokomorowej chaty (izba czarna, *stubam nigram*) z klecią czyli śpichrzem (izba biała, *stubam albam*). W Prusiech i na Litwie lud mieszkał w piekarniach, czyli domach bez kominów, a mieścił koło siebie bydlęta i domowe ptactwo. W XVII wieku okna w domach polskich były z pęcherzy rybich, przytwierdzonych do drewnianych prątków, zamiast kitu. Niekiedy używano miki. Kominy z żółtej gliny, wsadzone pomiędzy kraty drewniane, sterczały jako grube wieże. Choć Polska posiadała kamieniołomy i dobrą glinę na cegłę, materyałów tych niemal nie używała do budowli.

Wszyscy podróżnicy po Polsce w XVII i XVIII wieku chwalili chłopów polskich, że w rolnictwie są bardzo uważni, umieją grunt bardzo dobrze zorać i pilnie uprawić, dziwili się tylko osobliwemu zwyczajowi dzielenia roli na niesłychanie wązkie skiby i nie obsiewania wcale brózd pomiędzy jedną a drugą.

Pierwotne zawłaszczenie rolne wybierało grunta w najrozmaitszych od siebie odstępach, zachowując jedną tylko zasadę, że źrebia ziemi nie mogą być zbyt oddalone od chaty, w której zamieszkiwał dany ród. Z biegiem czasu w niezajęte przestrzenie wciskała się nowa fala osadnictwa. Rozrodzeni członkowie dawnej wspólnoty otrzymywali dziedziny oddzielone dziedzinami właścicieli później powstałych wiosek. Następnie jednak, w XII—XIII wieku nastąpiło scałkowanie gruntów poszczególnych wsi i szachownica terytoryi wiosek została usunięta. Granice wsi ustaliły się przez tworzenie t. zw. u j a z d ó w, t. j. wałów i rowów naokół wsi usypanych, przez t. zw. z a p o w i e d z e n i e d z i e d z i n y i obejście gruntu przy sposobności tradycyi dóbr. Podziały jednak spadkowe, karczowanie wspólnie używanego lasu i równomierne uposażenie ludzi osadzonych na gruncie pańskim spowodowały pomieszanie gruntów w obrębie wsi, czyli tworzenie się t. zw. s z a c h o w n i c.

W grodach i wioskach dość powszedniem zjawiskiem była karczma. Otwierano ją przedewszystkiem w grodach targowych i na uczęszczanych traktach. Właściciel karczmy opłacał daninę do skarbu książęcego. W karczmach urzędowali mincerze książęcy.

W wioskach stawiano jeszcze w czasach pogańskich i średnio-

wiecznych łaźnie do publicznego użytku. Al-Bekri zaznacza, że Słowianie nie znają kąpieli, „lecz budują sobie dom z drzewa i zatykają szczeliny jego żywicą, służącą im także zamiast smoły do korabiów. W domu tym czynią ognisko z kamienia w jednym kącie i na samym wierzchu nad ogniskiem robią otwór do wypuszczenia dymu. A skoro ognisko się rozpali, zamykają okno i zapierają drzwi domu. Mają tam naczynia do wody, którą polewają ognisko dla wytworzenia pary. Każdy z nich ma wiązkę suchych wici, któremi w ruch wprawiają powietrze i przypędzają do siebie. Wtedy cieką z nich rzeki potu i otwierają się ich pory, a co jest zbytecznego wychodzi z ich ciała i na żadnym nie zostaje śladu krost ani wrzodów.“ Chrobry do swojej łaźni wzywał nieraz poddanych i tam ich karcił za winy. Łaźnia uważana była za środek leczniczy. W klasztorach osobne budynki przeznaczone były na łaźnię publiczną a mnisi mieli obowiązek przed świętami udawać się do kąpieli. Jeszcze w XVII wieku każde miasteczko polskie, dwór szlachecki i wieś miały własną łaźnię.

73. ODZIEŻ. Charakterystyczne cechy ubioru pierwotnego przechowały się w bardziej zapadłych zakątkach kraju po dziś dzień.



Rys. 95. Żona barbarzyńcy z pomnika w Adamklissi, prawdopodobnie Słowaczka podkarpacka (plisowanie ubioru przechowało się w tamtych stronach po dziś dzień).



Rys. 96. Rusinka w zodjaku z „Izbornika Swiatosława“ (w. XI).



Rys. 97. Dziewczyna w koszuli na czeskiej miniaturze z XIV w.

Na ciało nakładano koszule i spodnie, na stopy obuwie, łapcie lub buty. Zewnętrznym strojem była sukmana, na którą w zimie wcią-

gano kożuch. Niemców raził zapach kożuchów i z przekąsem mówili, że „Polacy kożuchem śmierdzą.“ Charakterystyczną cechę ubioru słowiańskiego stanowiły spodnie i koszula, których Rzymianie, Grecy i Germanie nie używali. Pod tym względem pokrewni byli Słowianie Gallom, którzy również nosili koszule z rękawami i spodnie obcisłe *(braie)* a z wierzchu odzieży nakładali rodzaj guni *(saie)* z szorstkiej włochatej tkaniny wełnianej, którą noszono bądź spiętą na ramieniu, bądź zarzuconą, jako płaszcz. Zwierzchnie polskie ubranie (sukmany) w epoce pierwszych Piastów u autorów niemieckich zwało się *crusina;* podatek od Połabian Otton I pobierał w postaci *duas crusinas*. Prokopios zaś wspomina, że Słowianie „pancerzy nie używają, niektórzy nawet koszuli ani płaszcza nie mają, lecz tylko w spodniach, okrywających do pasa, rzucają się na wroga.“

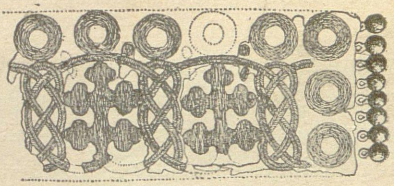

Rys. 98. Starodawne wyszywanie z grobu pod Nabutowem nad rzeką Rosią, koło Korsunia.

Kogo jednak było stać na to, ten ujawniał chęć błyszczenia i występowania w okazałych strojach. Namiętność imponowania była odwieczną naszą wadą narodową. „Za czasów Bolesława, pisze Gallus, każdy rycerz, a także niewiasty przydworne, bławatów (materyi jedwabnych), zamiast szat lnianych albo wełnianych, używały; ani futra, jakkolwiek drogie, przyczem nowotne były, na dworze jego bez pokrycia bławatem lub złotogłowiem były noszone“. Obok bławatów o barwie wielorakiej noszono kamienie drogie. Kadłubek wymienia, jako znane w Polsce, opale, karbunkuły, topazy, onyksy, ametysty i brylanty.

Włościanie w Polsce noszą wąsy lub golą zarost, ale w żadnym zakątku kraju brody nie zapuszczają. Snać zwyczaj to odwieczny i musieli się do niego stosować i nasi książęta. Dopiero Henryk Brodaty pierwszy zapewne zapuścił brodę, naśladując mnichów. Golenie więc zarostu było zwyczajem w Polsce odwiecznym a brzytwa narzędziem spotykanym wśród najstarszych znalezisk z epoki kruszcowej. Noszono też długie włosy, obcinane na poziomie szyi. Dziewczęta chodziły z odkrytą głową, kobiety zamężne osłaniały włosy przykryciem.

74. BARTNICTWO. Na szeroką skalę uprawiane było przez Słowian pszczelnictwo, szczególnie w okolicach lesistych, na Mazowszu i w Małopolsce. Należało ono do najintratniejszych zajęć: wszak miód był jedynym produktem, który zastępował cukier; już w V wieku znany był napój wyskokowy zwany „miodem“; a wreszcie, ule dawały wosk, po-

szukiwany do wyrabiania świec, najlepszego wówczas środka świetlnego; zapotrzebowanie wosku wzrosło jeszcze znacznie, gdy wprowadzono chrześcijaństwo i budowano kościoły i klasztory; wosk stał się nawet przedmiotem rozległego handlu, zaspokajającego potrzeby rynków Italii i Germanii. W puszczach królewskich ludność zakładała „bory bartne“, składając księciu „powinność bartną“, wynoszącą „rączkę miodu“ (tak zwano miarę patoki) i pewną kwotę pieniędzy. Ci, co przy użyciu powroza, „leziwa“, wspinali się po drzewach bartnych, stanowili gmin bartny. Gmin ten strzegł całości puszczy i nikt bezkarnie drzewa nie mógł ścinać. Bartnicy prowadzili swoje gospodarstwo rolne poza borem bartnym, na polach sąsiadujących z puszczą.

75. RYBOŁÓSTWO. Ryba była zawsze jednem z głównych źródeł pożywienia. Chrześcijaństwo, narzucając posty, czyniło ten artykuł żywności nieodzownym. To też najwięcej do rozwinięcia gospodarstwa rybnego przyczyniły się klasztory. Gmin jadał w poście przeważnie śledzie, rozwożone potem w beczkach lub nadziewane na rożny, po 30 sztuk na jeden drewniany rożen. Poza tem znano w Polsce dawnej wiele gatunków ryb: mrosty, łososie, jesiotry, bugle, szczupaki, węgorze, sielawy, liny, karasie, lipienie, czeczugi, berzany, ukleje, kleszcze, płocice, kiełbie, ślizie, okonie. Już przed XIV wiekiem istniały liczne gatunki sieci i narzędzi rybackich: włóki, wędki, więcierze, potrestnice, słabnice, wiersze, zabrodnie, niewody, żaki. Cała ludność oddawała się z zamiłowaniem rybactwu, ale na niektórych jeziorach tylko książę mógł ciągnąć wielki niewód przez całe wód zwierciadło, mieszkańcom zaś wolno było jedynie na brzegu sieć zapuszczać.

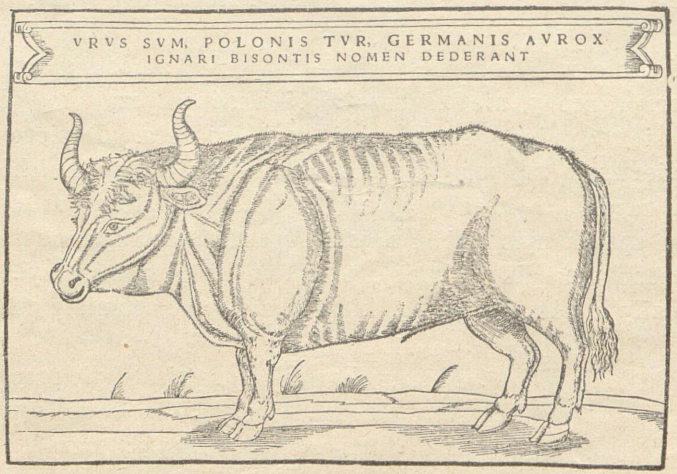

Rys. 99. Tur, czyli dziki wół, podług rysunku Zygmunta Herbersteina, w jego dziele „*Rerum Moscoviticarum Commentarii*“, napisanem w r. 1549 a wydanem w Bazylei w r. 1556.

76. ŁOWIECTWO. Tępienie dzikich zwierząt należało do konieczności, stanowiło nieodzowny warunek spokoju i bezpieczeństwa. Zwierzyną żywili się nawet ubożsi; solona lub wędzona służyła za przedmiot handlu i wożona była za wojskiem, jako zapasowa żywność. Skóry



Rys. 100. Żubr polski podług ryciny w dziele Zygmunta Herbersteina, posła cesarza Ferdynanda do Moskwy.

zaś i futra — gronostajowe, łasicze, kunie, lisie — były jednym z głównych przedmiotów handlu, to też dostarczały całym zastępom ludzi źródeł stałego dochodu.

Ale z szczególnem upodobaniem oddawali się łowiectwu książęta. Polowanie na grubego zwierza i na bobry było ich prawem wyłącznem, które udzielali jedynie niekiedy biskupom i możnym. Czyniąc jednak nawet nadania na rzecz klasztorów zastrzegali sobie nieraz prawo ło-

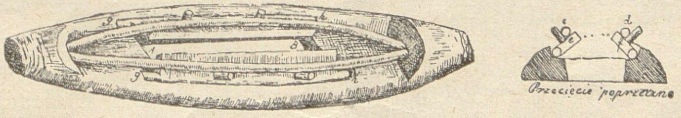

Rys. 101. Starodawna stępica, drewniana samołówka na wilki i lisy. Stępica jest tu otworzona, czego można dokonać jedynie przy użyciu dużej siły. W rozwartą stępicę wkłada się zastawkę, która wyskakuje, gdy zwierzę w otwór nogę wsadzi. Wtedy leszczynowe pręty, prostując się, chwytają go za nogę.

wów na podarowanych gruntach. Cała ludność musiała dopomagać uprzywilejowanym myśliwym, zwoływana na obławę, czyli „przełaję". Liczne były w tej mierze powinności. Każda wieś miała obowiązek żywić psy, sokoły, podejmować łowców, brać udział w obławie, tropić

zwierza, szukać zagubionych psów, przewozić zabitą zwierzynę (psarskie, bobrowe, sokołowe, przełaj, szron, pesi ślad etc.). Wszędzie wspierani, przeciągali książęta z psami i sokołami, z mnogim przyborem sieci, pęt, sideł, oszczepów, łuków, kusz, z narzędziami zwanemi „kłodą“, „stępicą“ (rys. 101). Polowano na tury, żubry, łosie, jelenie, daniele, niedźwiedzie, dziki, sarny, lisy, zające, kuropatwy, cietrzewie, bażanty, dropie, żórawie, czaple, kwiczoły i t. d. Stopniowo kształtował się nawet osobny „język“ łowiecki.

77. PRZEMYSŁ. RZEMIOSŁA. Słowianie już przed VI wiekiem znali użytek wszystkich głównych kruszców, nie wyłączając żelaza. Z rzemiosł uprawiali: garncarstwo, kowalstwo, tkactwo, ciesielstwo, stolarstwo, kożusznictwo. Rozwój tkactwa datuje się u nas od doby przedchrześcijańskiej. W pierwotnych mogiłach słowiańskich znajdowano sukno czarne i czerwone, oraz jedwab'. Wielką również starożytność tkactwa wykazuje nasz język. Wyrazy: sukno, płótno, płat, tkać, prząść, wrzeciono, kądziel, krosno, osnowa, wątek, nić, pasmo, szyć... są rodzime i wspólne dla wszystkich języków słowiańskich, co dowodzi ich wielkiej starożytności, sięgającej czasów prajedni słowiańskiej. Białe płaty tkanin lnianych były produkowane na wywóz, jako środek zamienny w stosunkach handlowych z Gotami. A i później, w X wieku, posługiwano się w Czechach płatami lekkiego płótna, jako surogatem pieniądza, i zapełniano nimi całe skrzynie. Stąd słowo „płacić“.

Trudniono się też piwowarstwem i miodowarstwem. Słowianie zachodni składali Niemcom daniny w piwie, a chmiel znany był Słowianom wcześniej, aniżeli Germanom.

Wyrabiano „siodła, uzdy i tarcze“. Książęta mieli w swej służbie złotników. Ale wogóle przemysł był bardzo słabo rozwinięty.

Górnictwo rozwinęło się w Polsce bardzo wcześnie. Wydobywaliśmy złoto w górach małopolskich, w okolicach wsi Łącka, oraz na Szląsku, srebro w Zwierszowie pod Bytomiem, w Olkuszu i w okolicach Siewierza; ołów i miedź w Chęcinach, Olkuszu, Sławkowie, Kielcach, Trzebini, Jaworzni, Miedzianej Górze; żelazo w wielu miejscach na całym obszarze Polski. Wyrabiać żelazo nauczyli Słowian Scytowie. Kute żelazo wyrabiano pierwotnie nie z surowca, ale wprost z rudy. Mieszano w tym celu rudę z węglem drzewnym i w ognisku, zasilanem miechem, otrzymywano ciastowatą masę, przekuwaną następnie odrazu na żelazo. Do tego sposobu wyrabiania nadawała się szczególnie ruda darniowa, której rozległe pokłady znajdowano na Polesiu, pod darnią łąk. Nazwa rudy poszła od Słowian do Baltów, Skandynawów i Finnów. A więc i żelazo rozchodziło się ku środkowi Europy nie-

tylko z południa, ale i od Słowian. Górnictwo niemieckie przyjęło wiele słów z naszego bogatego słownictwa górniczego oraz niektóre nasze metody wydobywania kruszców. Ludwik XI, król francuski, wzorował swe prawa górnicze na urządzeniach polskich. Nasi górnicy rozchodzili się po całym świecie, docierali do Styryi i Francyi. Żelazo i sól były u nas przedmiotami wywozu. Rycerze Chrobrego odziewali się w zbroje pancerne. Znane były w Polsce kajdany żelazne. Mieli książęta polscy i panowie własne rudniki, własne topnie i kuźnice.

Złota i srebra już w XII — XIII wieku, przed kolonizacyą niemiecką, używano stale jako środków wymiany. Bolesław Krzywousty i Bolesław Kędzierzawy płacą tysiące grzywien złota i srebra tytułem kosztów wojennych, książęta jadźwińscy opłacają setki grzywien srebra tytułem okupu, a ogół składa utartym zwyczajem dziesięcinę pieniężną i to w kwocie dość znacznej. Archeolodzy na obfitości srebra w grobach przedhistorycznych od VIII do XIII wieku po Chr. opierają rozróżnienie Słowian i Germanów, w których grobach srebro się nie znajduje. U Słowian było ono w codziennym obiegu, przychodząc przedewszystkiem od Arabów z Turkiestanu.

Sól kopano w Wieliczce, Bochni, Sydzynie, Łapczycach, Kojanowie, Kołobrzegu, Kołomyi... Wydobywaliśmy sól w postaci kamienia i w stanie płynnym; prowadzono przytem surowicę kanałami ze studni do warzelni („czeranów“, jak nazywano wtedy warzelnie). Kopalnie soli w Kołomyi należały do regalii książęcych i książęta haliccy utrzymywali z nich drużynę swoją. Ruś kijowska wszystką sól na potrzeby krajowe otrzymywała z Galicyi i Światopołk Izjasławicz, korzystając z wojny z Haliczem, zaprowadził monopol na sól i czerpał olbrzymie dochody, wyprzedając drogo swoje zapasy galicyjskiego pochodzenia. Odkrycie najbogatszych konalni w Bochni i Wieliczce przypisuje legenda ludowa św. Kunegundzie, żonie Bolesława Wstydliwego, ale w rzeczywistości kopalnie te czynne były od niepamiętnych czasów.

78. Handel. Handel wywozowy, w tem znaczeniu, by producenci sami wywozili swój towar za granice swych siedzib, istniał przed XI wiekiem tylko na Rusi, gdzie od VIII wieku Rusini produkty swego gospodarstwa i łowiectwa rozwozili na lekkich łódkach, czajkach, po Czarnem morzu, aż do Konstantynopola.

W pozostałej Słowiańszczyźnie istniał raczej handel na eksport, czyli że obcy kupcy przybywali po zakupy na targi i rynki słowiańskie. Jako kupcy występowali Żydzi i Arabowie a w X wieku i Węgrzy. Na południowym wschodzie występowali również, w charakterze kupców, Bizantyjczycy. Poza tem Słowianie zachodni utrzymywali bezpo-

średnie stosunki handlowe z Germanami, a plemiona ruskie z Chazarami, Bułgarami i Syryjczykami.

Głównymi przedmiotami handlu były: 1) skóry i futra zwierzęce (zwłaszcza bobrowe i lisie), 2) sól, 3) wosk, 4) bursztyn, 5) śledzie, 6) bydło, 7) zboże i mąka, 8) niewolnicy, głównie jeńcy wojenni, którymi kupczono masowo.

Najbardziej poszukiwanym artykułem, po który zjeżdżali kupcy z całego cywilizowanego świata, był bursztyn, znajdowany zwłaszcza w morzu Baltyckiem i na pobrzeżach morskich, ale wydobywany nieraz i w dalszych od morza okolicach, w dorzeczu środkowej Narwi i jej dopływów, w pobliżu dzisiejszego Przasnysza i Ostrołęki.

W X — XII wieku, według kronikarza Helmolda, były pobrzeża baltyckie nawiedzane w porze wiosennej wielkiemi ławicami śledzi. Dziś to się zmieniło i obecnie rejon śledzionośny znajduje się wzdłuż pobrzeży Norwegii i obejmuje ławicę piaskową między Anglią a Skandynawią, a do Baltyku docierają tylko rzadkie i szczupłe ławice. Handel śledziami skupiał się w on czas dokoła Rugii, zanim go zmonopolizowała niemiecka Lubeka.

Już w II tysiącoleciu przed Chr. pozostawali w stosunkach z mieszkańcami pomorza baltyckiego, ze względu na bursztyn, Fenicyanie. Od V wieku przed Chr. stanowił bursztyn przedmiot handlu zamiennego między ludami nadbaltyckimi a Grekami i Etruskami. W pierwszych wiekach chrześcijańskich trudnili się tym handlem Rzymianie, którzy jednak korzystali zazwyczaj z pośrednictwa nadadryatyckiego ludu Wenetów (lud ten, pochodzenia trako-illiryjskiego, nie miał nic wspólnego z Wenetami słowiańskimi), chociaż niekiedy i sami urządzali wyprawy do ujść Wisły.

Najważniejsza z dróg handlowych w tych czasach ciągnęła się wzdłuż Wisły, łącząc się z dwiema drogami, jedną ku półwyspowi apenińskiemu, i drugą, przez Siedmiogród, ku pobrzeżom morza Czarnego.

Osobna droga handlowa łączyła morze Czarne z Baltyckiem za pośrednictwem Dniepru, Berezyny i Dźwiny. Miała ona odgałęzienie od Kijowa, poprzez Prypeć, Bug i Wisłę, do Baltyku.

Poza tem szły drogi handlowe wzdłuż arteryi rzecznych: Łaby i Odry.

Głównemi ogniskami ruchu handlowego była wyspa Rugia oraz grody: Julin (późniejszy Wolin) na Pomorzu u ujścia Odry, Wrocław, Kraków i Praga; na ziemiach ruskich Nowogród i Kijów.

O Pradze opowiadał Ibrahim—ibn—Jakub około 965 r., że „jest zbudowana z kamienia i wapna i stanowi największy rynek targowy

w krajach słowiańskich. Rusini i Słowianie przybywają tu od miasta Krakowa ze swymi towarami... Nigdzie nie wzbogacisz się prędzej i nie dojdziesz do potęgi i znaczenia, jak w grodzie praskim i we wsi pod Wyszehradem; bo tam są Żydzi, wszyscy mający kieszenie pełne srebra i złota; tam schodzą się ze wszystkich krajów najbogatsi kupcy i tam znajdziesz najzamożniejszych wekslarzy i targowiska, w których wiele łupów czeka na twoich wojowników".

A w innem miejscu czytamy: „Co się tyczy ziemi Bujsława (Bolesława), to długość jej wynosi od miasta Frâg-i (Pragi) do miasta Krâkw-a (Krakowa) trzy tygodnie drogi. I sąsiaduje ona z krajami Turków... i przychodzą dotąd z miasta Krâkw-a Rûsowie i Słowianie z towarami i przychodzą do mieszkańców Frâg-i z kraju Turków — Muzułmanie, Żydzi i Turcy także z towarami i mitkalami bizantyjskimi i wywożą stamtąd mąkę, ołów i różne futra".

Ale już w XIII wieku Polska wywoziła swe zboże ku północy i to był główny przedmiot jej handlu zagranicznego, przynajmniej z Kujaw.

79. MONETY. Przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa nie bili przodkowie Mieszka I własnej monety. Z wykopalisk jednak wiemy, jakiemi monetami posługiwała się ludność polska i kupcy z nią handlujący. Jest ich niezliczona ilość. Znajdujemy tam monety od najstarszych greckich począwszy, denary rzymskie, złote solidy bizantyjskie, monety srebrne i miedziane cesarzy greckich, dirhemy (od drachma) kufickie czyli arabskie najrozmaitszych dynastyi, panujących od Indu do Hiszpanii, wreszcie monety niemieckie i skandynawskie.

Monety greckie, bizantyjskie i arabskie szły od wschodu nad Baltyk. Występują one najgęściej na Ukrainie, Wołyniu, Podolu i Rusi Czerwonej, a potem dopiero na Kujawach, w okolicach Płocka i Inowrocławia, gdzie krzyżowały się drogi handlowe, i w Prusiech. Są to monety z pierwszych wieków przed i po Chr.

Wykopaliska na Śląsku, w Poznańskiem i w Galicyi zachodniej dają same rzymskie denary, niekiedy w kilku tysiącach sztuk. Im dalej na wschód, na Rusi i Ukrainie, tem bardziej monety rzymskie zmieszane są z greckiemi, zwłaszcza z monetami kolonii z nad morza Czarnego, jak Fanagorya, Pantikapea i Olbia. Monet rzymskich z czasów rzeczypospolitej i pierwszych cezarów jest mało. Zato bardzo ich jest dużo z II wieku po Chr., z czasów Trajana, Hadryana, Antoninów i, szczególnie, Marka Aureliusza, poczem dopływ monet rzymskich gwałtownie spada. W III wieku ruch handlowy ustaje na długi okres.

Dopiero Arabowie, stworzywszy na gruzach greckiej własną wysoką cywilizacyę, zaczęli opanowywać rynki słowiańskie. Szli od mórz

południowych dorzeczami Dniepru i Wołgi, sięgali Elby. Czasy największego rozkwitu ich handlu baltyckiego przypadają na wiek IX i X, na panowanie Abbasydów w Bagdadzie.

Już po ustaniu głównego napływu monet arabskich, zmieszanych niekiedy z bizantyjskimi solidami, zjawiają się na targach handlowych w Polsce kupcy i monety początkowo bawarscy, później inni niemieccy. Pierwsze z niemi wykopaliska przypadają na środek X wieku, na czasy Mieszka I. Przy tych monetach X — XI wieku znajdujemy już i inne srebro, jak wspaniałe nieraz ozdoby srebrne filigranowe i kawałki lanego surowego srebra, rozdrobnione, posiekane, często ze śladami nacięć, nawet nagryzień, co tylko od ludności miejscowej pochodzić może. Srebro to nie było jeszcze liczone na denary czy dirhemy, lecz ważone na ważkach, jakie nawet z niektórych wykopalisk są znane.

W handlu wewnętrznym posługiwano się prawie wyłącznie, po wiek XII i XIII, surogatami pieniądza, ku czemu służyło najczęściej bydło; sztuka wołu czyli skotu ceniona była w Polsce w X i XI wieku na dwa denary, stąd w późniejszych czasach nazwę skotu przeniesiono na monetę wartości dwóch groszy. Drugi surogat pieniądza stanowiły skórki kunie, trzeci — kruszyny soli, czwarty — wspominane już płaty cienkiego płótna, wreszcie rzeczone kawałki srebra lanego i ozdoby, wykonane z droższych kruszców.

80. Rodzina. MAŁŻEŃSTWO. STANOWISKO KOBIETY I DZIECI. SPADKOBRANIE. OPIEKA. POKREWIEŃSTWO SZTUCZNE.

U ludu prostego w Słowiańszczyźnie panowała monogamia, podobnie jak i u Germanów. Wielożeństwo stanowiło wyjątek; tylko książęta i ludzie zamożni posiadali dosyć środków, ażeby módz utrzymać liczniejszą rodzinę. Tak, Samon posiadał 12 żon, 22 synów i 15 córek. Mieszko polski miał przed przyjęciem chrztu 7 żon, gdy zaś prosił o rękę Dąbrówki, przystała ona na zawarcie ślubu, pod warunkiem, że książę oddali dotychczasowe swe żony i przyjmie chrześcijaństwo, co się też stało. Ruski książę Włodzimierz miał pięć prawnych żon. Jak łatwo było zawierać śluby z kilkoma żonami, tak samo łatwo było żony oddalać. Wiele pracy kosztowało chrześcijaństwo zupełne wykorzenienie poligamii.

Pierwotnie małżeństwo zawierano najczęściej przez p o r w a n i e. Drzewianie umykali, czyli uwodzili, dziewice u wody. Radymicze, Wiatycze i Siewierz uprawiali igrzyska między siołami, schodzili się na te igrzyska i pląsy i tu „umykali“ sobie żony, jak się kto z którą umówił. I pośród prostego ludu w Czechach porywanie kobiet było rzeczą zwykłą i trzymało się długo.

Następnie rozwinął się zwyczaj zawierania małżeństwa przez kupno. Pisarz arabski Al Bekri powiada: „Wiano“ u Słowian jest bardzo wielkie, a obyczaje ich pod tym względem podobne są do obyczajów Berberów. Gdy się komuś narodzą dwie lub trzy córki, to są one przyczyną, że ten ktoś się zbogaci, jeżeli zaś ma dwu synów — zubożeje. O drużynie zaś księcia Mieszka polskiego pisze: „Jeżeli któremuś z członków drużyny narodzi się dziecię, to dostaje on od chwili narodzenia opłatę na wychowanie... Gdy chłopiec dorośnie, książę ożeni go i zapłaci za niego wiano ojcu oblubienicy. Gdy dziewica dojrzeje, książę wystara się dla niej o męża, a wiano da jej ojcu“.

Na schyłku czasów pogańskich ukazuje się trzecia forma zawierania małżeństw. Oblubienicę przyprowadzają jej rodzice do domu pana młodego i dają mu posag. Tak było u Polan kijowskich.

Ślub zawierany był przy ceremoniach religijnych. Wiemy o takich szczegółach obrzędowych jak osypywanie symboliczne młodej niewiasty zbożem lub chmielem, rozplatanie kosy, rozzucie męża przez niewiastę, obchodzenie przez nią nowego ogniska.

Rodzina słowiańska była ściśle patryarchalną, więc niewiasta (= nieznana) wstępowała do domu mężowskiego i zrywała na zawsze z rodzicielskim. Liczono się wyłącznie tylko z pokrewieństwem w linii ojca (agnaci). Jeżeli wymierał szczep panujący, to wydobywano ostatnich agnatów choćby z klasztoru, a nie pytano wcale o kognatów, czyli krewnych ze strony matki. Nie przewodziły też nigdy niewiasty u Słowian, gardzących „babą“; urojonem jest panowanie Wandy i czeskiej Lubuszy.

Stosunek męża do żony był stosunkiem pana. Kobieta była prawie niewolnicą; z wyjściem za mąż ustawała wszelka jej swoboda; dziewczęta były wolniejsze, latem używały swobody w pląsach i śpiewach wiośnianych, dlatego też opłakuje gorzko zmianę stanu każda pieśń weselna. Żony po śmierci męża palono lub ścinano mieczem i razem z mężem grzebano. Albowiem Słowianie wierzyli w życie zagrobowe, i dlatego dawali umarłym do grobu wszystko, czego potrzeba do życia. A za taką rzecz uważano i żonę. Św. Bonifacy i Ibn Rusta powiadają, że żona, którą nieboszczyk najwięcej kochał, wiesza się, a potem rzucana bywa do ognia. Prawem własności należały do kobiety jedynie ubranie, bielizna i błyskotki, dawane jej po śmierci do grobu. Na posiadanie nieruchomości kobiety słowiańskie nie miały prawa nawet jeszcze w późniejszych czasach, kiedy wytworzyło się już u Słowian prawo własności indywidualnej.

Władza rodziców nad dziećmi była nieograniczona, mogli je wyrzucać lub sprzedawać, a w najdawniejszych czasach do ojca należało

nawet prawo życia i śmierci. Żony pomorskie, na rozkaz mężów, zabijały swe nowonarodzone córki, prócz jednej, i tylko chłopców pozostawiały przy życiu. U Słowian ruskich, aż do XVI wieku, w czasie głodu i nędzy sprzedawano własne dzieci do niewoli.

Ale niezadługo nastąpił zwrot na korzyść dzieci. Dorośli synowie bardzo wcześnie stali się współwłaścicielami rodzinnego mienia. Ojciec rodziny był już tylko administratorem majątku rodzinnego, którym mógł rozporządzać, ale za właściciela uważany być nie mógł. Jeżeli chodziło o sprzedanie majątku rodzinnego, wymaganem było zezwolenie wszystkich dorosłych męskich członków rodziny. Nieruchomości, które były wspólną własnością całej rodziny *(patrimonium)* i przechodziły do potomków po przodkach (dziadach), nazywały się dziedzictwem *(hereditas)*. Książęta uważali terytoryum, na którem panowali, za majątek rodzinny i dlatego dzielili je między swych synów systemem udzielnym, apanażowym (dzielnice). Oczywiście córki nie miały prawa do tego majątku.

Dopóki istniał ustrój rodowy starszy w rodzie wykonywał nad sierotami władzę za zmarłego ojca. Po upadku ustroju rodowego na opiekuna wybierano najbliższego krewnego. U Słowian pomorskich, najbardziej kulturalnych, wdowy-księżne rozporządzały majątkiem swych nieletnich dzieci.

Nadzwyczajnie szanowano starców. Druga wybitna cecha słowiańska, to poszanowanie gościa: ukraść dla niego, aby go uraczyć, było zaszczytne; nie uszanować go było występkiem karanym nieraz śmiercią. Szanowano szczególnie więzy pokrewieństwa; gdzie takiego nie było, tworzono pokrewieństwo sztuczne, drużbowano się, a takie pobratymstwo bywało trwalsze, niż wszelkie inne związki. Sztucznego pokrewieństwa nabywało się i przy postrzyżynach, których głównem znaczeniem było ostateczne wprowadzenie 7 lub więcej letniego dziecka do rodziny i rodu.

81. NAZWISKA. Każdy członek rodziny nosił nazwę. Nazwy się dziedziczyły, co się tłumaczy kultem przodków, stąd stale się powtarzają Bolesławy, Mieszki, Władysławy w polskich i czeskich dynastyach. Nazwy tworzono wedle aryjskiego sposobu t. j. złożone, dwupniowe, zawierające dobrą wróżbę, życzenia pomyślności i chwały. Dominują nazwy na sław i mir (—mierz). Częste są nazwy od wojowniczości, złożenia z bor (walka), woj, rać (Racibor, Wojbor). Powtarzają się ciągle przymiotniki drogi, luby, miły i rzeczowniki cześć, chwała, uciecha i niega (Drogosław, Lubomir, Miłosław, Czesław i Czestoch, stąd Częstochowa, Chwalimir, Wojciech, Niegosław). Częste są nazwy rodzinne, złożenia z dziad, stryj, brat,

siostra, ciota, rzadziej wuj. Spotykamy również w imionach życzenia bogactwa, gościnności, wiedzy, siły, odwagi, piękności, cierpliwości (Gościrad i Radgost, Przemysł, Chociemysł, Cierpimysł).

Te dwupniowe nazwy stale skracano, z Stanisława urabiano Stana, Stacha, z Bolesława Bolka; przy skracaniu uwzględniano tylko pierwszy pień. Z czasem utrwalały się jednopniowe nazwy, nawet u książąt— Mieszków, Bolków, Przemków, pomorskich Mszczujów (od Mścisława).

U Słowian zachodnich ulubione były nazwy Radzim, Wiatko, Barnim, Oświęcim, Zakroczym, Postąpim (stąd Postamp, przerobione na Potsdam).

Obok imion dwupniowych istniały jednopniowe, jak Stan, Lub, Mił, Mał.

Później ze wzrostu, barwy włosów, wyglądu, z jakiegokolwiek trafu, ustalały się przydomki, które imię rugowały, np. Białowąs, Krostawiec, Gęba, Rus, Kędzierza, lub od zwierząt i roślinności — Kwiatek, Komar, Czyż, Cis, Raczek, Kobyłka. Z czasem do przydomka dodano końcówki — ski, cki, wicz.

Mało zasobne były imiona żeńskie. Zadowalały się najczęściej doczepianiem do imion męskich końcówki żeńskiej. Między innemi nadawano kobietom również imiona, jakie dziś lud krowom nadaje: Śniegula, Czarnucha, Latocha.

Do imion własnych dodawano odojcowskie na ic, tak jak to się przechowało u Rosyan. U nas ten zwyczaj zanikł w ciągu XIV wieku, przynajmniej u szlachty, chociaż mieszczaństwo dłużej tryb ten zachowało, stąd nasi Klonowic, Szymonowic, Zimorowic, Staszyc, Matuszewic, ale jeszcze w bitwie nad Legnicą r. 1241 przeważali w spisie poległych ci icy.

Odojcowski przydomek ustalał się nieraz i dla całego szczepu czy rodu: Radzimicze, Wiacicze, Lucicy (potomkowie Luta). Urabiano również nazwy plemienne od przydomków: Charwaci (zbrojni), Weleci (olbrzymi). Przeważnie jednak nadawano szczepom nazwy od ich siedzib: Pomorzanie, Polanie, Drzewianie, Łęczanie, Kujawy (obszary świeżo wytrzebione, albo pagórki bezdrzewne i piaszczyste wśród lasów), Mazowsze (miejscowość pokryta mażącym się mułem).

82. Prawo karne w pierwotnej Słowiańszczyźnie zachodniej. Właściwe prawo karne powstało wtedy, kiedy zorganizowana już władza państwowa wzięła w swe ręce karanie przestępstw. Poprzednio istniał okres zemsty rodowej, wykonywanej przez związki rodowe. „Wszyscy za jednego“ — oto cecha charakterystyczna zemsty rodowej. Za krzywdę, wyrządzoną jednemu z członków swoich, mści się ród cały i w ten sposób wytwarza się nieprzyjaźń

między dwoma rodami. Obowiązek zemsty dotyczy przedewszystkiem ojca i braci zabitego, ale też rozciąga się i na dalszych jego krewnych. Winowajcę uprzedzano „zapowiedzią“ zemsty. A gdy już walka wyczerpała obie strony, przystępowano do długiej ceremonii pokojowej, której celem było osiągnięcie wiary czyli rozejmu na czas pewien. O tę wiarę stara się ród, do którego należy winny, używając do tego jednaczów, czyli pośredników. Warunki pojednania określał sąd, wybrany z ludu, poczem następowała fikcya zemsty, czyli ceremonia, wyobrażająca formalnie zemstę, albowiem wierzono, że dusza zabitego nie ma spokoju, dopóki nie zostanie pomszczona. Ten obrzęd nazywano pokorą; dawał on zadośćuczynienie moralne, podczas gdy zadośćuczynieniem materyalnem był okup.

Zasada zemsty rodowej utrzymała się i później, gdy na miejscu związków rodowych wytworzyły się związki terytoryalne. Z początku państwo godziło się z obyczajem zemsty rodowej i dopiero później zakazało go w zupełności a moc wykonywania sądów pozostawiło tylko sobie, ale i w tym czasie strona poszkodowana brała znaczny udział w samem wykonywaniu kary.

O wysokość okupu strony umawiały się w każdym poszczególnym wypadku i dopiero później wyrobiły się w tej mierze pewne normy. Były dwa systemy: europejski, kiedy płacono cenę ciała uszkodzonego, i azyatycki, kiedy opłacano życie winowajcy. Oprócz tego winowajca lub ród jego musiał też uiścić karę sędziemu, który sprawę rozstrzygał, jako odszkodowanie za czas stracony i trud poniesiony.

Poza zemstą rodową prawo słowiańskie pozwalało na pewną samopomoc społeczną przy czynach występnych. Tak złodziej, schwytany przy licu, czyli na gorącym uczynku, mógł być bezkarnie zabity na miejscu, i kara taka uważana była za słuszną i wykluczała krwawą zemstę. Dopiero gdy władza państwowa się wzmocniła, prawodawstwo starało się znieść ten rodzaj samopomocy, stanowiąc, że ktoby nie zabił złodzieja, schwytanego na kradzieży, aleby go oddał sądowi, ten otrzyma cały majątek złodzieja, w przeciwnym zaś razie majątek zabiera książę.

W Słowiańszczyźnie zachodniej istniało solidarne rękojemstwo, czyli odpowiedzialność, członków związków rodowych za czyn występny, przez któregoś z nich popełniony. To samo rękojemstwo pozostało, kiedy potworzyły się związki terytoryalne, gminne i opolne. Solidarna rękojmia nakładała na obywateli obowiązek ścigania złoczyńcy. Na okrzyk: „Pomagajcie“ mieli się gromadzić sąsiedzi

i uczestniczyć w pomocy i w pogoni. Gdy przestępca nie został schwytany, ale zostawił ślad, podejrzenie o przestępstwo padało na tego, w pobliżu domostwa którego ślad się gubił. Mieszkańcy tamtejsi obowiązani byli albo wykryć i wydać przestępcę, albo zapłacić okup. Gdy kto w jakiej wsi był zabity, a zabójcy nie ujęto, cała wieś musiała płacić okup za zabicie, czyli t. zw. „głowę“.

Obok zbrodni, ściganych prywatnie, powoli wyrobiło się pojęcie o zbrodniach przeciwko całemu społeczeństwu; taka była zdrada względem plemienia i inne zbrodnie „polityczne“. Najzwyklejszą karą za takie zbrodnie była kara śmierci, albo wypędzenie winnego do innego kraju, albo pozbawienie wolności i sprzedanie do niewoli, albo wreszcie wycięcie języka i oślepienie, ulubiona kara u narodów wschodnich, skąd przeszła do Greków i dalej. Kara więzienia ukazuje się dość późno, ponieważ wymaga pewnych nakładów pieniężnych i urządzeń. Bardzo dawną i zwykłą karą było biczowanie, o czem świadczy termin polski — szubienica. Szubienica oznaczała słup, przy którym winowajca do śmierci był chłostany i dopiero martwy lub półmartwy na powrozie bywał wyciągany do góry i wieszany. Karę śmierci wykonywano przez ścięcie, powieszenie lub ukamienowanie; tak, naprzykład, biskupi i księża chrześcijańscy byli przez pogan polskich kamienowani. Poza tem dawne prawo słowiańskie nie zna różnych kar wyrafinowanych, jakie znał Wschód, lub zachód Europy w dobie inkwizycyi.

83. Sądownictwo i przewód sądowy w pierwotnej Słowiańszczyźnie. Przed sądownictwem społecznem było sądownictwo rodowe. Najdawniejszymi sędziami byli naczelnicy rodzin i rodów. W stosunkach międzyrodowych rozstrzygnięcie sporu zostawiało się stronom. Powstaje stąd wojna a każdy spór prawny jest walką o prawo. Gwałty jednak i mordy z zasadzki wyrabiały przeświadczenie, że naruszony pokój da się przywrócić tylko z pomocą środków pokojowych. Krzywdziciel i jego krewni starali się o zawarcie rozejmu lub przymierza i wysyłali jednacza (pośrednika). Ci wybrani jednacze byli pierwszymi sędziami międzyrodowymi.

Razem z powstaniem żup utworzyły się sądy żupne, wykonywane na zgromadzeniach żupy, na których rozstrzygano wszelkie sprawy ogólne. Gdy powstało plemię, powstał wraz i sąd plemienny' a potem państwowy. Rozwój w tym kierunku nie doszedł jeszcze do swego logicznego końca. Spory między państwami rozstrzygane są po dziś dzień w sposób barbarzyński—mieczem. Dopiero gdy się zrodzi organizacya rozjemcza narodów cywilizowanych, ustaną walki bratobójcze między państwami.

Sądy żupne i plemienne odbywano publicznie. Brał w nich udział cały ogół, a ten udział był nietylko prawem ale i obowiązkiem. Jeśli zgromadzenie było zbyt liczne, wybierano kilku członków najmądrzejszych i ci o wyroku radzili. Wynik ogłaszano na ogólnem zgromadzeniu, które go zatwierdzało lub odrzucało.

Stały urząd sędziowski powstał dopiero z wytworzeniem się zasady monarchicznej. Naczelnik plemienia przewodniczył na wiecach członków szczepu i posługiwał się pomocą prawoznawców. Powoli jednak monarcha wyzwalał się od dawnego obyczaju i rozstrzygał według własnego uznania. Znawcy zaś prawa stawali się jedynie doradcami monarchy. Ponieważ jednak obowiązki panującego były liczne, przeto przelewał on władzę sądową na urzędników, czyli utrzymujących „rząd“, „porządek“ społeczny. Urzędnik sam nie sądził, lecz przewodniczył w sądzie, złożonym ze znawców prawa.

Tak więc pierwsze sądy, zarówno rodowe jak i państwowe, były kolegialne. W sądzie brali udział mężowie z ludu, t. zw. „dobrzy ludzie“ lub „najlepsi ludzie“, później zwani ławnikami sądowymi.

U Słowian pierwsze sejmy, będące zarazem zgromadzeniami sądowemi, odbywały się na miejscach otwartych, pod odkrytem niebem.

Współdziałanie sądu w samym procesie było początkowo bardzo nieznaczne. Strony same musiały się starać o wykrycie prawdy i naprawienie krzywdy. Im też pozostawiano doprowadzenie do skutku stawiennictwa stron i przeprowadzenie dowodów. Czynność jednacza, czyli dobrowolnie powołanego sędziego, była bardzo prosta; wysłuchał pretensyi obu stron i wydał wyrok, przyczem strony musiały się już z góry zobopólnie zgodzić, że sprawę sporną oddadzą na rozstrzygnięcie sędziemu polubownemu.

Gdy powstały publiczne zgromadzenia sądowe, strony przestały się umawiać względem osoby sędziego. Inne czynności stron pozostały te same. Przedewszystkiem oskarżyciel musiał ze świadkami udać się do domu oskarżonego i pociągnąć przeciwnika do odpowiedzialności sądowej, czyli do stawienia się w sądzie w terminie określonym. Ten pozew prywatny nazywał się w y z w a n i e m.

Gdy utworzono stałe sądy, a obok sędziów powstały i ich pomocnicze organy, t. j. woźni sądowi, oznaczanie „roków sądowych“ należało już do samego sądu. Woźny sądowy udawał się do domu oskarżonego i wzywał go do stawienia się w sądzie na dzień oznaczony. Pozew urzędowy zastąpił dawniejszy pozew prywatny. Przy pozywaniu człowieka osiadłego nieżonatego ogłaszano pozew tylko na targu najbliższym do miejsca jego zamieszkania. Żonatego pozywano osobno na targu a osobno w domu. Gdy pozywano kogoś, kto

nie miał własnego domu, tak zwanego „tkaczę“ (który tka się, czyli tuła się), trzeba go było pozwać na trzech targach.

Przy pozywaniu poseł sądowy oznajmiał pozwanemu termin stawienia się do sądu. Prawo polskie wyznaczało z reguły trzy terminy sądowe, odpowiednio do trzykrotnego pozwu; tylko wyjątkowo sąd wyznaczał jeszcze termin czwarty. Termin trzykrotny stosowano w tym celu, by się pozwany do sprawy przygotował i zgromadził dowody. Gdy nie stawił się w terminie ostatnim, skazywano go o nie stanie. Podlegał wtedy pokucie, chyba że miał dowód usprawiedliwiający.

Na sądzie oskarżyciel i pozwany rozprawiali jeden z drugim. Żeby mowom nadać powagi, przybywali na sąd z większym pocztem osób, jako świadków i pomocników w „przepieraniu się“. Towarzyszyli stronom krewni i sąsiedzi. Im bogatszy był oskarżyciel lub pozwany, z tym większym pocztem stawiał się na sąd dla przestraszenia sędziego lub swego przeciwnika.

Pierwszy przemawiał oskarżyciel, skarżąc się żałosnemi słowy (stąd słowo „skarga“). Oskarżony musiał zbijać skargę punkt po punkcie. Obowiązek udowodnienia padał wyłącznie na oskarżonego. Udowodniano przez świadków i przez zeznanie. Uciekano się też do ordaliów czyli sądów bożych, nazywanych po słowiańsku „prawdą“, których najłagodniejszą formę stanowiła przysięga czyli rota, jeden z najstarszych środków dowodowych w sprawach cywilnych i karnych, w tych wypadkach, gdy nie było świadków. Spór wiodące strony powoływały się tutaj na świadectwo samego bóstwa, które miało się do sprawy wmieszać i wskazać, po czyjej stronie prawda. Przysięgę składał oskarżony wspólnie z całym pocztem współprzysiężników.

Do ordaliów należał również pojedynek sądowy, a dalej próba z pomocą wody lub żelaza. Pojedynek sądowy, pieszy potem konny, zwany też był bitwą, bojem, walką sądową, polem. Pojedynek z mieczami i tarczami mógł być toczony tylko między równymi sobie rycerzami. Gdy był pozwany wyższy przez niższego, mógł się nie bić, jeżeli jednak nie zastrzegł się przeciwko pojedynkowi z niższym, wtedy bić się musiał. Mieszczanie i chłopi bili się w czasach późniejszych na kije i używali wielkich tarcz. Również i kobietom prawo czeskie zezwalało na pojedynki, ale dawało im ten przywilej, że pozwany musiał „stać w wykopanym dole aż po pas z mieczem i wielką tarczą i w tym dole obracać się i bronić“. Próba przez wodę była dwojaka: przez wodę zimną lub gorącą. Przy próbach z pomocą wody zimnej, osobę mającą złożyć dowód prawdy,

związaną, zanurzano w zimnej wodzie; gdy do pewnej chwili utrzymywała się pod wodą, uznawano to za dowód prawdy, gdyż, według pojęć ówczesnych, woda nic nieczystego nie przyjmuje, gdy zaś wypływała na powierzchnię, dowód był chybiony. Przy próbach z wodą gorącą trzeba było sięgnąć gołą ręką do kotła z wrzącą wodą i wyjąć leżący na dnie przedmiot bez sparzenia się. Próba żelaza była dwojaka: albo trzeba było nieść parę kroków w gołych rękach rozpalone żelazo, albo też zrobić kilka kroków bosą nogą po rozpalonych lemieszach, bez poparzenia się.

Ordalie pogańskie zostały, po przyjęciu chrześcijaństwa, schrystyanizowane. Dwaj księża prowadzili wtedy oskarżonego na miejsce próbowania go żelazem, ksiądz rozpalone żelazo żegnał, a miejsce, gdzie się odbywała próba kropił wodą święconą, a przy wykonywaniu próby odmawiał siedem psalmów pokutnych i modlitwę.

W prawie czeskiem znany też jest inny sposób próbowania zimną wodą: Powód wchodził do wody głębokiej a oskarżony za nim w odległości trzech kroków. Jeżeli powód tonął, wtedy oskarżony się wracał i uznawany był za niewinnego. Jeżeli obadwaj wychodzili obronną ręką, oskarżony również uznawany był za niewinnego; jeśli zaś tonął, tracił majątek i życie.

Ordaliami posługiwano się tylko jako pomocniczym środkiem dowodowym, kiedy niepodobna było uzyskać dostatecznego dowodu przez świadków, przysięgę i zeznanie.

Egzekwowanie wyroku sądowego należało początkowo do strony, która zwyciężyła. Ponieważ jednak skazany często nie chciał się poddać wyrokowi, wykonanie wyroku przeszło potem w ręce organów sądowych.

84. Religia.. Źródła o kulturze duchowej Słowian mówią bardzo mało. Ale gdzie źródła nie dopisują, przychodzi w pomoc lingwistyka porównawcza i folklor, nauka, która śledzi i rozpoznaje obyczaje i wierzenia ludów z czasów historycznych i dzisiejszych, a wraz i przeżytki, czyli pozostałości z czasów przedchrześcijańskich.

Mitologie słowiańskie rozwijały się przeważnie samodzielnie. Rozpoczynając od ubóstwiania zjawisk naturalnych z najbliższego otoczenia, jakoteż przedmiotów związanych z temi zjawiskami, czyli od tworzenia niesłychanie licznego zastępu bóstw i bóstewek, ożywiających zwierzęta i rośliny, przenikających góry, skały, rzeki, a nawet rzeczy codziennego użytku, tak zwanych naukowo bóstw „wydziałowych“, wznosiły się stopniowo do uwielbiania wielkich sił i zjawisk natury, nieba, słońca, gwiazd, ziemi, piorunów, a gdzieniegdzie i do skupiania na pewnych bóstwach różnych własności i działań, będących

poprzednio udziałem całego zastępu pierwotnych bóstewek „wydziałowych“. Słowem, w początkowych stadyach przedstawiały największą rozmaitość, a w dalszym rozwoju upraszczały się i ujednostajniały.

Ułamkowe i nader niepewne dane przechowały się o mitologii słowiańskiej, o wierzeniach i obrzędach religijnych naszych przodków. Trudno tu odróżnić przeżytki dawnej religii pogańskiej od późniejszych naleciałości, bądź od sąsiadów, bądź od najeźdźców, bądź wreszcie zaczerpniętych z chrześcijaństwa lub wręcz zmyślonych przez późniejszych kronikarzy i historyków (Długosza, Miechowitę, Kromera).

Zdaje się, że naczelnem bóstwem słowiańskiem, od którego inne zależały, był Dadzbog *) Swarożyc (syn Swaroga **), łączący w jednej osobie kult słońca na niebie i ognia na ziemi; wzywano go w gody letnie, w dnie najdłuższe (w Radogoszczy u Ratarów lutyckich i na Rusi), a ten sam bóg słynął gdzieindziej jako Trzygłów (w Szczecinie i w Braniborze nad Hawolą), Świętowit (na Rugii) lub Jarowit (w Wielgoszczy na Pomorzu i w Hawelbergu, niedaleko Łaby). Pisarze arabscy wymieniają u Słowian wschodnich, jako najbardziej charakterystyczny, kult ognia, co przypomina takiż kult u sąsiednich Litwinów, zwanych przez Greków czcicielami ognia.

Inni bogowie są już wątpliwi: Piorun na Rusi był zapewne odbiciem normańskiego Thora, Weles (Wołos) odmianą weleta (Weleci czyli Lutycy). W wiekach średnich, ponurych, mrocznych wiekach ascezy, potępiano każdą najniewinniejszą nawet oznakę wesela, tańce i pieśni ludowe, klaskanie w dłonie; upatrywano w tem sidła djabelskie. Najgorzej zaś drażniły duchowieństwo niezrozumiałe przyśpiewy tych pieśni; upatrywano w nich ślady kultu pogańskiego, nazwy bóstw samych. Tak *„leli poleli“*, termin biesiadniczy, hulaszczy, przeniesiono z karczmy na Olimp pogański i urobiono z tego bogów Lelum Polelum; a z okrzyków *„o ładо, hej ładо“* urobiono boginię wiosny Ładę zapominając, że w staroruskiem i staroczeskiem *ładо* oznaczało oblubieńca i oblubienicę. W Poznańskiem znów i na Śląsku istniał zwyczaj, że w niedzielę środopostną dzieci, zrobiwszy bałwana ze słomy, zwanego śmiercią lub Marzaną, niosły go na drągu lub w worku i topiły w rzece lub w błocie, śpiewając: *Łada leli leli*, poczem do domu co wskok uciekały, a wracając przez wieś śpiewały: *wynieśliśmy mór ze wsi, latorośl niesiem do wsi.* Z tej zabawy urobił Długosz staroslowiańską boginię śmierci Marzanę. Ale sam obrządek jest później-

---

1) „Dający bogactwa“.

2) Może w związku z sanskryckiem *svarga*—niebo, czemu prof. Brückner zaprzecza.



Rys. 102. Posąg bożka słowiańskiego, znaleziony w rzece Zbruczu; długi czas uważany był niesłusznie za posąg Świętowita. Przechowuje się w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Fotografia Muzeum Narodowego w Warszawie.

szy i pochodzenia niemieckiego, a imię Marzany urobiono od Maryi, dawniejszej Marzy. Może nieco więcej podstaw ma Żywie, bożek dostatku, powodzenia i zdrowia, lub Nyja, ponieważ Słowianie świat zagrobowy nawią nazywali.

Również brak śladów mitycznych w podaniach pierwotnych polskich, czeskich, ruskich. Anegdota o Popielu i myszach, to towar przywoźny z nad Renu; cud piastowski nosi cechy legendy chrześcijańskiej, nie podania rodzimego. Imię Wandy urobił kronikarz Wincenty Kadłubek od *Wandalus*.

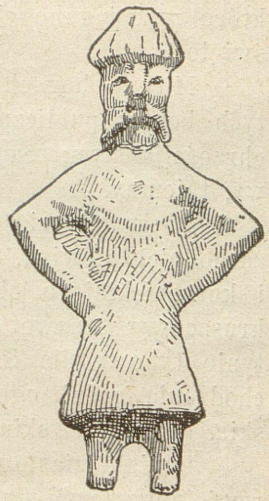

Rys. 103. Bronzowy posążek słowiański, znaleziony w Świeciu (Schwedt) nad Odrą.

Obok głównych publicznych bóstw czczono w Słowiańszczyźnie rozmaitych duchów przyrody, leśnych i rzecznych, domowych, rolnych, trzodnych, i właśnie ten kult nizki, gospodarczy, przetrwał najdłużej, chociaż nazwy w ciągu wieków pozmieniał. W różnych stronach Słowiańszczyzny występują rozmaite Wiły, Ludki, Mory, Mamuny, Rusałki, Skrzaty; nazwy ich nieraz późniejsze i zapożyczone, ale sam kult duchów tego rodzaju istniał niewątpliwie; tak na południu rozwinęło się za czasów chrześcijańskich „święto róż“, *rosalia*, i stąd nawet Zielone Święta *rusaljami* przezwano; stopniowo w Słowiańszczyźnie zaczęto rusałkami przezywać duchy wodne i leśne, rej na wiosnę wiodące, tak że ta nazwa, późna i chrześcijańska, wyrugowała jakąś pierwotną, pogańską. Duchy domowe nazywano pospolicie ubożami i we czwartki po wieczerzy zostawiano im resztki potraw. Dalej w średniowieczu spotykamy przypołudnicę, co w postaci żeńskiej w czasie żniw się ukazuje, napastując żeńców nieostrożnych i kości im łamiąc; rany i uszkodzenia stąd powstałe goiła tylko kora z pewnych drzew uświęconych. Istniały również wilkołcy (nie wilkołaki) i bezkości, a dalej zła jędza i ruska (baba) jaga, demon żeński, nasyłający choroby.

Bóstwa tego rodzaju przebywały w źródłach, gajach, skałach; drzewa, wody i góry były ich siedzibami czczonemi. Kronikarz niemiecki Thietmar wzmiankuje o górze „śląskiej“ t. j. Sobotniej, że była nadzwyczaj czczona; wymienia również na zachodzie Sutibure, t. j. święty bór, również przez Słowian bardzo czczony. Drugi kronikarz niemiecki Helmold wspomina o dębach świętych, ogrodzonych osobno w gaju świętym wagrskiej ziemi, gdzie boga Prowe czczono; z pośród różnych gatunków drzew źródła wspominają tylko

o świętych dębach, i raz jeden o wielkim orzechu świętym, którego orzechy sprzedawał wierzącym dozorca; wielkość drzewa albo jego osobliwsze cechy, dziupła, konary wystające i tworzące otwory, przez które przeciągano chorych w celu ich uzdrowienia, stanowiły o jego świętości.

Mity o bogach słowiańskich znane były tylko kapłanom. Kult tych bogów publiczny runął odrazu i na zawsze przy wprowadzeniu chrześcijaństwa; tem dłużej i uporczywiej utrzymywał się kult domowy, tajemny.

Dochowały się wiadomości o kulcie publicznym tylko u północnozachodnich słowian, o obszernych świątyniach radogoskiej, arkońskiej i korzenickiej, o olbrzymich bałwanach drewnianych i mniejszych kruszcowych, nawet srebrnych i złotych. Nie były, zdaje się, te świątynie typowe dla Słowiańszczyzny pierwotnej, nie były bowiem pochodzenia rodzimego; powstały późno, pod wpływem obcym, nordyjskim (skandynawskim).

Istniało miasto w posiadłościach Ratarów, Radogoszczą zwane, trzywęgielnego (czyli trójkątnego) kształtu i trzy w sobie bramy mające, które zewsząd las, od mieszkańców nietykany i w poszanowaniu będący, otaczał. Dwie bramy miasta tego dla wszystkich przybywających stały otworem, trzecia, najmniejsza, ku wschodowi słońca była zwrócona... Świątynia, z drzewa misternie zbudowana, zamiast podpór utrzymywała się na rogach rozmaitych zwierząt. Ściany na zewnątrz przyozdobione były rzeźbionemi bogów i bogiń wyobrażeniami. Wewnątrz stały bałwany, przybrane w hełmy i zbroje... Chorągwie bogów nigdy stąd nie były wynoszone.

W Szczecinie istniały cztery świątynie, ale jedna główna z nadzwyczajnem staraniem i sztuką była zbudowana. Zewnątrz i wewnątrz okryta rzeźbą, wyobrażającą ludzi, ptaki i zwierzęta. Rzeźby te były barwione tak umiejętnie, że klimat i niepogoda barwom szkody nie przynosiły. Mieszkańcy składali tu łupy, skarby, bawole rogi w złoto oprawne i drogie kamienie oraz broń. Trzy inne świątynie służyły jako miejsca narad.

A Sakson tak opisuje świątynię w Arkonie na Rugii: „Grodzisko osadzone jest na wierzchołku wyniosłego przylądka; od wschodu, południa i północy z natury warowne, opasane jest parowami, tak że strzała, z łuku puszczona, go nie sięga. Od zachodu osłania je przekop na 50 łokci wysoki, połowa jego niższa jest wałem z ziemi, górna z palów drewnianych się składa. W północnej stronie tego boku było źródło, do którego chodzono po wodę. W pośrodku grodziska, na równinie, wznosi się drewniana bałwochwalnia, okryta zzewnątrz

rzeźbami. Odwiedzających tylko jednem wpuszczano wejściem. Opasaną była świątynia dwoma rzędami słupów (podcienia), a wewnątrz na 4 słupach wisiały kobierce i opony. Dach i strop okrywały i łączyły budowlę. W świątyni stał bałwan ogromny.

Znano przedmioty, uświęcone kultem, własność boską. Wyróżniały się pomiędzy nimi stanice (stawnice), czyli chorągwie wojenne, z godłem bogini lub boga. Rujska stanica świętowitowa odznaczała się nadzwyczajną wielkością i piękną barwą, a zażywała powagi większej, niż sam wódz lub książę; wynosili ją pieszy z kościoła i liczyli na pewne zwycięstwo. Widniała na nich, między innemi, głowa turza lub żubrza. Również czci zażywały włócznia, szczyt (tarcza) i siodło, zawieszone w świątyni, oraz koń, pielęgnowany przez kapłana.

Jak się świątynie i kapłani zwali, napewno nie wiemy; na Pomorzu świątynie zwano kątynami. Pierwotnem miejscem kultu bywało wzgórze albo zakątek świętego gaju lub wreszcie miejsce nad ruczajem, w którym kąpać się i z którego pić było zabronione. U Wagrów wchód do gaju świętego był wolny kapłanowi i ofiarującym i kto się tam schronił, życie tem sobie zapewniał wobec pościgu. Kasty kapłańskiej, która się później rozwinęła na Pomorzu i Rugii, u Słowian pierwotnych nie było, była tylko spólna nazwa dla ofiarnika—żrec, pokrewna litewskiemu *girtwei, girti*—chwalić. Kapłani u Słowian północno-zachodnich mieli w swej pieczy świątynie, wyznaczali święta, przynosili ofiary i badali wolę bogów, w przeróżne sposoby, między innymi za pomocą kopania ziemi. Wróżąc potocznie, kreślono po popiele i liczono potem, czy ilość kresek była parzysta; rzucano pręty białe i czarne i z układu ich wróżono; kreślono na patyczkach znaczki — czerty i riezy. Najuroczyściej wróżył kapłan z chodu konia świętego. Wróżbiarze byli i lekarzami; na wschodzie nazywano ich wołchwami. Los zaś zrebiem się nazywał lub wrogiem (wróżyć).

Ofiarę nazywano obiatą (co obiecano bogu), żertwą lub trebą. Składano je wedle potrzeby albo o pewnych porach roku, dla dziękczynienia za plony w jesieni, a wiosną dla witania odżywającej natury i uproszenia obfitych urodzajów. Kładli Słowianie podczas żniw ziarna prosa do czaszy i wznosili ją ku niebu, mówiąc przy tem: „boże, który dajesz nam pożywienie, spraw, abyśmy mieli je w dostatku“. A na jesiennych dożynkach przynoszono przed posąg Świętowita w Arkonie kołacz-miodownik, wielkości niemal ludziej, kapłan stawał za nim i pytał ludu, czy go zza niego widzi, a gdy mu potakiwano, życzył, w celu zapewnienia obfitości, aby go na przyszły rok nie widzieli wcale. Ten sam kapłan Świętowitów z ilości miodu w rogu

boskim przepowiadał na przyszły rok obfitość lub niedostatek. Między ofiarami bydlęcemi górowały końskie. Składano też niekiedy ofiary ludzkie. Kiedy Włodzimierz ruski składał ofiarę dziękczynną bogom, „rzekli starcy i bojarzy, miećmy los na młodzieńca i dziewicę, na kogo padnie, tego zarzniemy bogom“. Kapłani Świętowitowi zapewniali lud, jakoby bogowie lubili krew chrześcijańską. W r. 990 Bolesław czeski oddał sprzymierzonym Lutykom naczelnika grodu polskiego na ścięcie bogom życzliwym. Z krwi ofiarowanego bydła kosztował kapłan, mający wróżyć, ponieważ bogów zwabiał najbardziej zapach krwi. Po ofiarach zaczynały się gody zebranego ludu, spożywającego mięso bydląt ofiarnych i trunki; nad czaszą krążącą wymawiano słowa dobrej wróżby — „zdrawicę“ słowiańską.

Z kultem boskim łączył się kult przodków i umarłych. Nie zapominano o nich przy godach wiosennych ani jesiennych; raczono i goszczono przybyłych z nawi (świata zagrobowego), aby nie mścili zapomnienia i zaniedbania i potomków, obchodzących ich cześć, darzyli powodzeniem w polu i oborze. Po właściwem ofiarowaniu pokarmu i napoju, po zapaleniu stosów, aby się przy nich grzały duszyczki, następowały zabawy i pląsy ludu, zgromadzonego w gajach lub na rozdrożach. A jeszcze i później, za czasów chrześcijańskich, obchodzili włościanie zwyczaje pogańskie, ofiarując duchom przyrody, we wtorki czy środy Zielonych Świąt, nad źródłami rzeczy zbożowe i krwawe; a zmarłych grzebali po lasach i polach i urządzali przytem igrzyska po drogach rozstajnych, dla ukojenia dusz, szalejąc nad umarłymi, przyodziani w maski na twarzy. Jeszcze przy końcu XV wieku w wielki czwartek palono grumadki (gromnice) jarzące na pamiątkę dusz najbliższych, twierdząc, że one do tego ognia przychodzą i przy nim się grzeją. Istniał też zawsze wkorzeniony zwyczaj przebierania się, i w dnie świąteczne chodzono po kobylicy, w maskach i workach, udając jelenie lub konie. Na Rusi ogrzewano łaźnie dla umarłych i zawieszano ręcznikami, zastawiając stoły pokarmem i napojem a ziemię przysypując popiołem, aby umarli mogli znaki swej bytności pozostawić. Na południu i na wschodzie, szczególnie na Białej Rusi, po dziś dzień przetrwały dziady, t. j. pominki umarłych. Obchodzą dziady cztery razy do roku, w sobotę przed ostatkami, we wtorek po Wielkiej Nocy (tak zwana radunica albo nawskij wełykdeń, niby wielkanoc zmarłych), w sobotę przed Zielonymi Świątkami i 24 października. W te dni panuje po wsiach uroczysty nastrój, umiatają izbę, rozmawiają o nieboszczykach, wszystko do nich odnoszą: siędzie ptaszek na oknie, to dusza nieboszczyka, żądająca czegoś lub wzywająca za sobą. Dziadują późno

wieczorem: ubierają stół na czysto, gospodarz wychodzi i zaprasza dziadów na ugoszczenie, z licznych, nieraz siedmiu dań złożone. Kładą dla nich łyżki osobne, a nadto, na wypadek, gdyby ich liczba była większa, odlewają napoju i odkładają część pokarmów pod stół



Rys. 104. Radunica, czyli nawskij wełykdeń, w Wielkorosyi według rysunku z r. 1634 Ad. Olearia.

i na okna. Miejscami obchodzą w podobny, ale mniej suty sposób, i „baby“. Na radunicę zaś udają się na cmentarz z jadłami wielkanocnemi i nakrywają grób obrusem; czego sami nie zjedzą, zostawiają na grobie albo ofiarują ubogim.

Brak szczegółowych wiadomości o kulcie ogniska, rodzinnym czy rodowym, i o kulcie zwierząt. Wiadomo tylko, że wilkołkom przypisywano zaćmienie słońca i księżyca.

Do kultu należały czary, zamawianie chorób, ran, uroków... Pierwotnie czarownicy (zwani tak od robienia czar, t. j. kresek w celach wróżenia) przeważali, dopiero z czasem zajęły ich miejsce czarownice. Kronika polska, pod rokiem 1283, wspomina o niewieście, wróżącej, daremnie, o zwycięstwie, z sita. Przeważnie jednak wszelkie nasze gusła i wierzenia ludowe są późniejsze, zapożyczone. Tkwią

w tych zaklęciach, niby pogańskich, widoczne ślady chrześcijańskiej symboliki. Obok zaklęć krążyły nawęzy, t. j. amulety. Wróżono ze znaków zewnętrznych, lotu ptaków, spotykania zwierząt (np. zajęcy) i ludzi-połazów; spotkanie osoby duchownej lub baby wróżyło zawsze nieszczęście. Wróżenie zwano kobią, a ptaki drapieżne, kruki, wrony — kobami.

Wierzono w los i przeznaczenie, dane każdemu od kolebki: nad nią właśnie wzywano opieki. Na Rusi ofiarowano rożanicom (bóstwo żeńskie) chleby, sery i miód. Przeznaczeniu swemu ujść nie można, ale je poznać i u bogów prosić odmiany — oto zadanie wieszczbiarzy.

Świętem letniem słońca-ognia były Sobótki, zwane na Rusi Kupałą, ale obie te nazwy są pochodzenia chrześcijańskiego: Sobótki od sobót przed Zielonymi Świątkami, Kupała od dnia Jana



Rys. 105. Sobótki w Bilczy pod Sandomierzem.

Chrzciciela, co Pana chrzcił i wody uświęcił. Jak się jednak pierwotnie ta uroczystość zwała — niewiadomo. Latem, gdy dnie najdłuższe, obchodzono to święto: słońce igrało na niebie; ogień, przez doroczne używanie zaplugawiony, odczyszczano starannie, gasząc go i rozniecając tarciem świeży, czysty; oczyszczano wszelki twór żywy, skacząc przez ogień w zawody, przepędzając przezeń bydło, przyczem przepasywano się bylicą, ziołem nad ziołami; wzajemne ugoszczenia i pląsy wypełniały resztę nocy.

Wszelkie inne przesądy były napływowe, przyszły z zachodu. Według nich, w ów dzień wróżebny i czarodziejski drzewa mają moc przenoszenia się z miejsca na miejsce i rozmawiania ze sobą. Zwie-

rzęta mówią. Cudowne „przelotne“ ziółko lata w powietrzu. Róża ma czarowne własności. Dnia tego zerwane ziele, przedewszystkiem bylica, łopian, lubczyk, mrocznik, dziewięciosił, boże drzewko, samojrzał mają moc wróżebną i bronią od czarów. W noc sobótkową kwitnie cudowny kwiat paproci, a ziemia staje się przezroczystą i pokazuje swe skarby.

Pieśni „kupalne“ nie zawierają nic pogańskiego; są to zwykłe pieśni miłosne, śpiewane i przy weselach. Kochanowskiego „Sobótki“ całkiem wiernie je odrażają.

Uroczyście obchodzono również dożynki. Na Białej Rusi wieniec dożynkowy, zwany bogaczem, obnoszą po całej wsi, poczem u jednego z gospodarzy zostawiają aż do następnego roku.

Najmniej pierwotnego w obchodzie kolędowym i wieczoru szczodrego (na Litwie, przed dniem Nowego Roku). Wszystko to chrześcijańskie wyłącznie i obce. Dyngus i śmigus, oblewanie wodą i uderzanie rózgą palmową, dopiero w XIV i XV wieku do nas przybyły z Niemiec *(Dingnuss* — okup; *Schmekostern)*. Na Zielone Świątki młodzież odprawiała pieśni i tańce, z klaskaniem rąk; na południu połączono z niemi „święto róż“, rosalia, rusalia (stąd rusałki, duchy wodne i leśne, rej na wiosnę wiodące).

Słowianie nie znali właściwego podziału roku na miesiące i na tygodnie. Dla oznaczenia różnych pór używano terminów ogólnikowych o czasie, kiedy to zwykły się zielenić lub kwitnąć brzozy, dęby, lipy, wrzosy, mówiąc o brzeźniu, dębniu, lipniu (lipcu), wrześniu, kiedy czerw pszczeli się roi, kiedy sierp po polu dzwoni, kiedy paździerze (skórka na lnie lub konopiach) lub liście padają, kiedy zima drogi psuje (grudzień, luty). Były nazwy dla lata i innych pór roku. Nie było nazwy ogólnej dla całego roku: lata liczono na „zimy“.

85. Obrzędy pogrzebowe. O obrzędach pogrzebowych, jakoby słowiańskich, przechowały się dwa obszerne opisy, jeden arabski Ibn Fadlana [1]), drugi grecki Lwa Diakona. W rzeczywistości obydwa odnoszą się do pogrzebów normandzkich Russów i z Słowianami nie mają nic wspólnego.

U szczepów ruskich jeśli kto umarł, urządzano nad nim triznę ze strawą czyli stypą, a potem układano wielki stos, wkładano trupa nań i palono, poczem zbierano kości, wkładano je w małe naczynie i stawiano na słupie po drogach. Strawą nazywała się uczta

[1]) Opis ten przytoczył M. Wawrzeniecki, Słowianie doby przed i wczesnohistorycznej, książki dla wszystkich Arcta, Warszawa 1910, str. 42-45.

nad umarłym; w XVI wieku wyraz ten zastąpiony został u nas przez s t y p ę. Trizna zaś oznaczała zapasy szermierskie nad zmarłym, poprzedzające samą ucztę, czyli strawę. Znaczną część zasobów nieboszczyka pochłaniała właśnie taka trizna i strawa. Nad zmarłym śpiewano pieśni. Jeszcze dziś praktykowane są na Rusi t. zw. p r i-



Rys. 106. Bułgarskie zaduszki; obraz prof. Mrkvičky w Sofii.

c z i t a n j a, czyli narzekania i lamenty, głoszone przez kobiety z rodziny lub, jak u żydów, przez osobne płatne narzekalnice-płaczki, różne zarzuty, stawiane zmarłemu, dlaczego opuścił swoich, i wychwalania go.

Na drogę w świat zagrobowy dawano umarłemu co najpotrzebniejszego, z pokarmu i napoju, z odzieży i broni; żona, albo jedna z żon, zabijała się (najczęściej dusiła); zwłoki jej również na stos kładziono. I ta właśnie żona uchodziła za chwały godną, która sobie własnoręcznie śmierć zadała, aby wraz z mężem na jednym stosie spłonąć. A Thietmar powiada o Polakach, że u nich żona po pogrzebie spalonego męża szyję pod miecz kładła. Przy śmierci „księdza“, czyli księcia, sługi, konie i charty palono; to samo było i na Litwie. Na oznakę żalu przy obrzędzie pogrzebowym krewni, szczególnie kobiety, włosy rwały, twarz paznokciami darły, w piersi się biły, ręce kaleczyły.

Życie zagrobowe, według pojęć słowiańskich, miało być dalszym ciągiem doczesnego, ale w państwie cieniów, więc ugaszczano dusze

przodków corocznie, zapraszano je do jedzenia, picia, łaźni (obrzęd dziadów, radunica). W rok po śmierci nawiedzała rodzina zmarłego grób i, przyniósłszy ze dwadzieścia czar miodu, piła tam, jadła, a wreszcie rozchodziła się.

Żalnikami nazywa lud miejsca, gdzie popielnice wykopywano, grobem zaś miejsce, gdzie pochowano w ziemi ciało niespalone. Ponieważ palenie zwłok dominowało, więc cmentarze żalami nazywano. Nad żalami i grobami dorzucali i przechodnie gałęzi, niby się do stosu przyczyniając. Sypano mogiły, tem wyższe, im znaczniejszą kryły osobę, albo rękawki, czyli nasypy ręczne.

86. Muzyka, śpiew i poezya ludowa. Słowianie lubili gędźbę (muzykę), śpiew i pląsy. Wszak nazywano Słowianina *sclavus saltans*. Liczne były narzędzia muzyczne, dęte, bite i strunowe. W końcu VI wieku w Tracyi przyprowadzono przed cesarza Maurikiosa trzech mężczyzn, silnie zbudowanych, bezbronnych, z gęślami (instrument strunowy); badani zeznali, że są Słowianami, nie przywykłymi do zbroi ani do muzyki wojennej, jako w kraju, nie wiedzącym o bojach, gdzie spokojny pędzi się żywot. To samo świadczy Teofilaktus z VI wieku, że Słowianie zajmują się gęślami i, prócz domowych poswarek, w spokoju i cichości żywot pędzą. Pisarze arabscy w początkach X wieku wspominają o lutni słowiańskiej ośmiostrunnej, płaskiej a nie wypukłej, i o dwułokciowych ligawkach dętych. Hufy lutyckie przeprawiały się przez Łabę, poprzedzane przez trębaczy (r. 983). Istnieją prastare nazwy dla narzędzi muzycznych: bębny, gęśli, dudy [1]), piszczal (piszczałka), sopiel, swiriel. Istniała już pierwotna melodya i rytm poezyi ludowej.

Przed wynalezieniem głagolicy przez Cyryla Słowianie nie mieli liter i nie znali pisma, lecz liczyli i wróżyli czertami (kreskami) i riezami (nacięciami); sam wyraz pisania oznaczał malowanie, a księgi, knięgi, oznaczały tylko klocki drewniane, na których ryto znaczki dla wróżenia i liczenia.

Kwitła za to tradycya ustna. Przeważały w niej pieśni liryczne, jakimi sobie czas przy ucztach skracano i jakich używano przy obrzędach religijnych. Poza niemi istniały bajki, przysłowia, zagadki.

---

[1]) Starodawna duda składała się z dwóch piszczałek trzcinowych, różnej długośei, każda o 3 dziurkach połączonych jednym munsztukiem. Dudy zaś były piszczałką przyprawioną do worka ze skóry koziej lub baraniej, który gniecie się pod lewą pachą. Piszczałka była opatrzona dziurkami nakształt fletu. Z miechem jest jeszcze w styczności parę innych piszczałek, głosami zwanych, brzmiących unisono.

87. Charakter, obyczaje i zwyczaje Słowian. Witukind świadczy, że Słowianie byli „ludem twardym i pracowitym, nawykłym do najpodlejszej strawy, a co dla Germanów zbytnim zda się ciężarem, Słowianie za igraszkę sobie to mają". „Każdy jest silny i słusznego wzrostu", dodaje Prokopios.

Tacyt powiada, że Wenedowie krążyli wszędzie, gdzie lasy i góry, uprawiając łupiestwo. W ciągu pierwszych wieków po Chr., ogarniając coraz większe obszary na wschodzie i zachodzie, musieli Słowianie używać siły i przemocy; w IV wieku wojują z Ostrogotami, w VI i VII cały półwysep bałkański rozbrzmiewa ich pogwarem wojennym. Nie mogli więc Słowianie być ludem zbyt spokojnym i łagodnym. Żywot ich powszedni twardy był, burzliwy, jak żywot wszystkich ludów barbarzyńskich, i tylko w zestawieniu z wrodzoną wojowniczością i surowością pierwotnych Germanów wydawać się mógł do pewnego stopnia sielanką. Przed bliższem zetknięciem się z Germanami, Słowianie rozporządzali bardzo prymitywnymi środkami walki. Przed zapoznaniem się np. z Gotami mieli tylko taką broń, jak łuk i strzała, kopia, młot, nóż i siekiera. Dopiero Goci nauczyli ich używania miecza (po gocku — *meki)* i nakrywania głowy szłomem czyli hełmem (po gocku — *hilms),* a liczba mieczów, znalezionych na ziemiach słowiańskich z czasów przedhistorycznych, jest dziwnie szczupła.

Natomiast cechowało Słowian wielkie przywiązanie do ziemi i względnie wysoki poziom uprawy roli. W pracy pokojowej na zagonie Słowianie byli w niejednem nauczycielami Germanów, którzy zapoznali się od nich z użyciem pługa i uprawą chmielu.

Jedna przedewszystkiem cnota Słowian zdobyła sobie uznanie u postronnych: ich niezwykła, czasem aż nadto hojna i nieopatrzna gościnność. Gość zwiastował święto domowi. Adam z Bremy świadczy, że „chociaż żyją w pogaństwie, co do obyczajów i gościnności nie znalazłbyś narodu, któryby zacniejszym był i dobrotliwszym". Przyznawano im poza tem zalety takie, jak prostoduszność, wierność przyjętym zobowiązaniom, wstręt do krzywoprzysięstwa.

Ale obok pochwał pisarze bizatyjscy już w VII wieku zarzucają Słowianom niezgodność, kłótliwość i lenistwo. „U Słowian — powiada Maurikios — wiele nizgodnych jest książąt", a podwładne im plemiona „niczyich rozkazów nie słuchają, a między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą". „Wolą oni swobodny i niezbyt zatrudniony żywot prowadzić, powiada Lew Mądry z IX wieku, niż wielkimi zachody o doborowe jadło lub bogactwo się starać". Słowianie, świadczy Ibrahim-Ibn-Jakub, wogóle są śmiali i przedsiębiorczy, a gdyby

nie było między nimi rozłamów, nie zmierzyłby się z nimi żaden lud na świecie".

Charakterystyczne, że kronikarze niemieccy (Ditmar z wieku XI i Helmold z XII) zauważyli, iż Słowianie zachodni w obradach wiecowych próbowali przeprowadzić zasadę jednomyślności. Piszą oni mianowicie, że Lutycy wszelkie ważne sprawy roztrząsają wspólnie, odbywając narady i stanowiąc uchwały, dla których ważności wymagana jest jednomyślność. Pojmowali jednak zasadę tę nieco inaczej, aniżeli późniejsi Polacy „liberum veto" na sejmach swoich. Bo „jeżeli który przy naradzie uchwałom się sprzeciwia, bywa kijami bity, lub, jeżeli później publicznie opór stawia, niszczą mu wszystko ogniem lub ciągłem pustoszeniem, lub musi stosownie do swego stanu należytą ilość pieniędzy złożyć".

Cechuje również Słowian pewna miękkość i dobroć w stosunku do ujarzmionych. U Rujan naprzykład nie znana była wogóle niewola i ludy przez nich podbite składały im jedynie pewne daniny, obracane przeważnie na utrzymanie świątyni Swantewita.

Wogóle mało się przechowało świadectw, charakteryzujących Polaków pierwotnych. Fakty historyczne świadczą o ogromnej żywotności i niezwykłej sile ekspansywnej starodawnych Słowian między Karpatami i Bałtykiem. Przebyli oni burzę wędrówek narodów i potężnych wstrząśnień politycznych z doby Karolingów bez żadnych strat i szkód dotkliwych, wyszli oczyszczeni i wzmocnieni, usposobieni lepiej, niż przedtem, do życia historycznego.

Ze słowiańskich dawnych zwyczajów obrządek postrzyżyn przechował się u ludu w niektórych okolicach przy oczepinach, kiedy pannie młodej brat obcina włosy. Ongi zwyczaj ten związany był z wprowadzeniem chłopca do rodu.

Zwyczaj oczepin pochodzi z pogańskiej przeszłości, gdy kobiety zamężne nosiły nakrycie na głowie i gdy mężczyzna narzucał chustę na włosy dziewczynie, którą sobie wybrał za żonę.

Zwyczaje towarzyszące kupnu i sprzedaży, jak bicie w ręce, litkup, są odbiciem pogańskich obrzędów sakralnych: po dziś dzień przy litkupie zlewa się na ziemię resztkę napoju pozostałego w szklance lub kieliszku. Uczestnicy uczty błogosławili litkup.

Zwyczaj wypijania wody lub miodu przy pozbywaniu się ziemi wyrósł również na pogańskich podstawach sakralnych.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTU.

T. Wojciechowski. Co to jest historya i po co się jej uczymy, Lwów 1883.

T. Korzon. Historya, Historyka, Historyografia, Wielka Encykl. Powszechna.

J. Talko-Hryncewicz. Człowiek na ziemiach naszych, Warszawa-Kraków 1913.

Józef Kostrzewski. Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. Biblioteka Wielkopolska II—III. Poznań 1914, str. 220, rys. 557; świetna i wyczerpująca praca, nie mająca sobie równej w naszej literaturze archeologicznej.

Włodzimierz Demetrykiewicz. Vorgeschichte Galiziens, art. w „Oesterr.-ung. Monarchie in Wort und Bild", Wien 1898.

Gotfryd Ossowski. O pomnikach przedhistorycznych Prus królewskich. Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu 1878.

Ossowski. Zabytki przedhistoryczne ziem polskich, Kraków 1879—88.

Ossowski. Wielki kurhan Ryżanowski. Wyd. Kom. Antrop. Akad. Umiejęt. w Krakowie, Kraków 1888, i inne prace tegoż autora.

Ksaw. Chamiec. Wśród stepów i jarów (prahistorya Ukrainy). Bibl. Warsz. 1894—1900.

Chwojko. Каменный вѣкъ средняго Приднѣпровія, Москва 1901.
Liczne pomniejsze prace w czasopismach „Światowit", „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne", „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej", „Materyały antrop. archeol. i etnograficzne", „Pamiętnik fizyograficzny", „Wisła", „Zapiski archeologiczne poznańskie".

Lubor Niederle. Lidstwo w době předhistorické (przekł. ros. Wołkowa, Человѣчество въ историческія времена, Petersburg 1898).

Lubor Niederle. Slovanské starožitnosti. Praga, zeszyt 1—4, 1902—1910 (przekład polski dwóch pierwszych zeszytów: Lubor Niederle, Starożytności słowiańskie, tom I, Pochodzenie i początki narodu słowiańskiego, zeszyt I—II, przełożył Ks. Chamiec, Warszawa 1910); dzieło epokowe, niestety zaczęte dopiero.

Lubor Niederle. Slovanské starožitnosti, oddil kulturni. Svazek 1. Praga 1912; znakomite opracowanie, obejmujące życie fizyczne Słowian, postrzyżyny, obrzędy weselne i pogrzebowe.

Encyklopedya Polska. Wyd. Akad. Umiejętn. w Krakowie, t. IV cz. II. Początki Kultury Słowiańskiej: L. Niederle, Najdawniejsze siedziby Słowian; L. Niederle, Najdawniejszy podział Słowian na szczepy; K. Kadlec,

O politycznym ustroju Słowian, zwłaszcza zachodnich, przed X wiekiem; K. Kadlec, O zawiązkach państw u ludów zachodnio-słowiańskich przed X wiekiem; K. Kadlec, O prawie prywatnem zachodnich Słowian przed X wiekiem (Podmioty i przedmioty prawa, Prawo rodzinne, Prawo spadkowe i rzeczowe, Prawo zobowiązaniowe); K. Kadlec, O sądownictwie i przewodzie sądowym u Słowian do w. X (Organizacya sądowa, Przewód sądowy); A. Brückner, Wierzenia religijne i stosunki rodzinne; A. Brückner, Wpływ kultur obcych.

Wiktor Czermak. Ilustrowane dzieje Polski, t. I, Od początków do X wieku, Wiedeń 1905; pierwsza próba popularno-naukowej syntezy, nieco chaotyczna i już miejscami przestarzała; doskonale traktuje o „witeziach“ i żupanach połabskich Serbów, str. 266—272 i nast.

T. Mareticz. Slaveni u davnini, Zagrzeb 1889.

L. Pič. Starožitnosti země české, Praga 1909; cz. III str. 201 — 323 najlepszy traktat o grodach słowiańskich.

Braniš. Staročeské hrady, Praga 1909, odczyt.

J. D. Samokwasow. Сѣверянская земля и Сѣверяне по городищамъ и могиламъ. Moskwa 1908.

Karol Potkański. Geneza organizacyi grodowej w Polsce. Sprawozd. Ak. Um. Wydz. hist.-filozof. 1905.

Adolf Zycha i Stan. Zachorowski. Kraków biskupi, Rocznik krakowski.

A. Pogodin. Изъ исторіи славянскихъ передвиженій, Petersburg 1901.

J. Peisker. Die ältesten Beziehungen der Slaven zu Turkotataren und Germanen, Berlin—Leipzig 1905.

J. Peisker. Neue Grundlagen des slavischen Altertumskunde, Berlin—Leipzig 1910.

M. Wawrzeniecki. Słowianie doby przed i wczesno historycznej, Książki dla wszystkich, Warszawa 1910; popularne streszczenie teoryi Peiskera.

Fr. Krček. Teorya Peiskera o niewoli prasłowiańskiej w świetle krytyki, Kw. Hist. 1908.

W. Kętrzyński. O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i czeską granicą, Kraków, Akad. 1899.

W. Kętrzyński. Germania Wielka i Sarmacya nadwiślańska według Kl. Ptolomeusza, Kraków, Akad. 1901.

W. Bogusławski. Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej, Poznań 1889.

K. Wachowski. Słowiańszczyzna zachodnia, Warszawa 1903.

K. Potkański. Kraków przed Piastami, Rozpr. hist.-fil. Akad. t. 35, Kraków 1898.

Jan Nepom. Sadowski. Drogi handlowe greckie i rzymskie do morza Baltyckiego, Kraków 1876, odb. z Pamiętników Ak. Um. Wydz. fil. i hist.-fil. III.

Ad. Szelągowski. Najstarsze drogi z Polski na wschód, Kraków 1909.

M. Gumowski. Podręcznik numizmatyki polskiej, Kraków 1914.

A. Brückner. Słowianie i Niemcy, Bibl. Warsz. 1900, luty.

J. Drzewicki. Stosunek Polski do Niemiec do r. 1000, Sanok 1883.

K. Müllenhof. Deutsche Altertumskunde.

F. Piekosiński. Al-Bekri o Polakach, Rozprawy Wydz. Hist.-Fil. t. XIV.

J. Marquart. Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge, Lipsk 1903; krytyczne opracowanie wiadomości arabskich; ważne uzupełnienia i poprawki Fr. Westberga, Комментарій на записку Ибрагима-ибнъ-Якуба о Славянахъ, Petersburg 1903.

T. Wojciechowski. O Piaście i piaście, Rozprawy Akad. Umiejęt. Wydz. hist.-fil. t. VII.

A. Brückner. O Piaście, Rozprawy Ak. Um. Wydz. hist.-fil. t. 35, Kraków 1897.

„ Co sądzić o „Żywotach Cyryla i Metodego“, Kw. Hist. 1908.

„ O Rusi normańskiej jeszcze słów kilka, Kw. Hist. 1909.

„ Fata Morgana, Bibl. Warsz. 1903.

Wilhelm Bruchnalski. Piast, Kw. hist. 1906.

Józef Rostafiński. Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarskim, Kraków 1887.

Józef Rostafiński. O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach, Kraków 1908.

Karol Szajnocha. Lechicki początek Polski, Pisma t. I, IV.

T. Wojciechowski. Chrobacya, rozbiór starożytności słowiańskich, tom I, Kraków 1873 (jest to tylko pierwsza połowa części pierwszej, zawierająca jedynie rozbiór krytyczny nazw miejscowych pod względem etymologicznym i historycznym; druga połowa części pierwszej miała zawierać historyę osiedlenia).

Fr. Piekosiński. Rycerstwo polskie wieków średnich, t. I—III, Kraków 1897—1901.

Piekosiński. Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej, Kraków 1896.

Piekosiński. Sądownictwo w Polsce wieków średnich, Rozprawy Wydz. hist.-fil ser. II t. X.

A. Małecki. Studya heraldyczne, Lwów 1890, t. 2.

M. Bobrzyński. Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku, Rozprawy Wydz. hist.-fil. t. 14, r. 1881.

St. Smolka. Uwagi o pierwotnym ustroju Polski piastowskiej, Rozpr Ak. Um. Wydz. hist.-fil. t. XIV (i cała rozgłośna polemika w sprawie genezy społeczeństwa polskiego w t. XIV i XVI).

Smolka. Mieszko Stary i jego wiek, Warszawa 1881.

K. Potkański. O pierwotnem osadnictwie w Polsce, Rozpr. i spr. z posiedzeń Wydz. hist.-fil. Akad. t. 24, r. 1889.

K. Potkański. Studya nad pierwotnem osadnictwem Polski. Granice i osiedlenie Podhala, Rozprawy hist.-fil. Akad. 1896.

K. Potkański. Pierwsi mieszkańcy Podhala, Pam. Tow. Tatrz. 1897, t. 18.

„ Opactwo na łęczyckim grodzie, Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. t. 43, r. 1901.

K. Potkański. O pochodzeniu wsi polskiej, „Ognisko“ nr. 10, paźdz. 1903, i osobno.

K. Potkański. Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie krakowskiem w XV i XVI w., Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. t. 23, r. 1888, str. 173—267.

Oswald Balzer. O zadrudze słowiańskiej, Lwów 1899 (Kw. Hist. t. 13, 1899).

„ Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce, Lwów 1898, odb. z Kw. Hist. 1898, t. 12.

Oswald Balzer. Historya ustroju Austryi w zarysie, Lwów 1899.

„ Historya ustroju Polski. Przegląd wykładów uniwersyteckich, Kraków 1905.

Oswald Balzer. Z powodu nowego zarysu historyi ustroju Polski, Kw. Hist. 1906 (polemika Balzera z Kutrzebą, Kw. Hist. 1906—7).

Oswald Balzer. O kilku kwestyach spornych z historyi ustroju Polski, Kw. Hist. 1907.
Oswald Balzer. Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej, Kw. Hist. 1910, t. 24.
Oswald Balzer. Niższe warstwy rycerstwa polskiego w statutach Kazimierza Wielkiego, 1909.
Oswald Balzer. Studya nad prawem polskiem, Poznań 1889.
„ Genealogia Piastów, Kraków 1895.
„ O następstwie tronu w Polsce, Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist.-fil. t. 36 z r. 1897.
A. Szelągowski. Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca 13 w., Lwów 1899 (Recenzya Wł. Semkowicza w Kw. Hist. roczn. 14).
A. Szelągowski. Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do roku 1795, Lwów 1907.
Stan. Zakrzewski. Studya nad bullą z roku 1136, Rozprawy Wydz. Hist.-Fil. t. 43 z r. 1901.
Fr. Bujak. Studya nad osadnictwem Małopolski, Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist.-Fil. ser. II, t. 22 (czyli tom 47) z r. 1905.
Kochanowski. Kmiecie, Szkice i drobiazgi historyczne, Warszawa 1908.
Tymieniecki. Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposarzenie Joannitów, studya z dziejów gospodarczych XII w., Rozpr. Ak. t. 55.
Roman Grodecki. Książęca własność w Trzebnicy, Kw. hist. 1912—13 (kategorye ludności rolniczej).
Ant. Marylski-Łuszczewski. Historya włościan w Polsce, Wolna ludność wieśniacza, Warszawa 1910 (dobry wykład popularno-naukowy).
Wł. Semkowicz. Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce w XIV i XV wieku, Lwów 1899.
Wł. Semkowicz. Monografie historyczne rodów rycerskich w Polsce. I. Ród Pałuków. Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. t. 49, r. 1907.
Wł. Semkowicz. Włodycy polscy na tle porównawczem słowiańskiem, Kw. Hist. t. 22, r. 1908, str. 561—639.
Wł. Semkowicz. Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich, referat na posiedzeniu Wydz. hist.-fil. Ak. Um. z dnia 10.VII 1911.
Wł. Semkowicz. Zawołania jako hasła bojowe, Spraw. z posiedzeń Wydz. hist.-fil. 16.III 1914.
Wł. Semkowicz. Polemika z O. Haleckim o powstaniu szlachty litewskiej w Kw. Hist. 1915—16.
St. Kutrzeba. Kilka kwestyi z historyi ustroju Polski, Kw. Hist. 1905.
„ Historya ustroju Polski w zarysie, tom I, Korona, Wyd. III, Lwów 1912.
St. Kutrzeba. Materyały do dziejów pospolitego ruszenia, Arch. Kom. Hist. tom IX.
St. Kutrzeba. Starostowie, ich początki i rozwój w XIV w., Rozpr. Wydz. hist.-fil. tom 45.
K. Górski. O wojskowości polskiej za Piastów, Przegląd powszechny r. 1897.
T. Korzon. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, Kraków 1912.
J. Karłowicz. Chata polska, Pam. Fizyogr. t. IV.
K. Mokłowski. Sztuka ludowa w Polsce, Lwów 1903.

Ludwik Puszet. Studya nad polskiem budownictwem drewnianem, „Chata“, Kraków 1903.
Gloger. Budownictwo drzewne.
Gloger. Najstarsze zabytki rolnictwa polskiego, II rocznik Pol. Tow. Krajoznawczego, Warszawa 1908.
Lelewel. Pszczoły i bartnictwo w Polsce, Poznań 1856.
St. Hen. Badeni. O łowiectwie polskiem w czasach piastowskich, Przewod. nauk. i liter. t. 24 z r. 1896.
Tadeusz Mańkowski. Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich, Przew. nauk. i lit., Lwów 1904.
Dr. Maryan Rosenberg. Początki górnictwa w Polsce za Bolesława Chrobrego; wstęp do historyi prawa górniczego. Przegląd prawa i administracyi. Lwów 1907, rocznik 32, zeszyt 7 i 8.
Dr. Bronisław Malewski. O ubiorach ludowych, Wisła t. 18, zeszyt 5.
Paul Lacroix. Moeurs, usages et costumes au moyen age.
R. Hube. Prawo polskie w wieku XIII (Pisma R. Hubego, t. II).
M. Handelsman. Kara w najdawniejszem prawie polskiem, Warszawa 1908.
Владимірскій-Будановъ. Обзоръ исторіи русскаго права.
Сергѣевичъ. Лекціи и изслѣдованія по древней исторіи русскаго права, II wyd, Petersburg 1899.
Котляревскій. Древности юридическаго быта балтійскихъ Славянъ, Praga 1874.
Собестянскій. Круговая порука у Славянъ, II изд., Charków 1888.
Przemysław Dąbkowski. Zemsta, okup i pokora na Rusi halickiej, Lwów 1898.
Przemysław Dąbkowski. Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem, Archiwum naukowe, dział I, tom III, Lwów 1904.
Przemysław Dąbkowski. Litkup, studyum z prawa polskiego, Lwów 1906.
Dubieński. Główszczyzna w Statucie litewskim trzecim, Lwów 1906.
Kutrzeba. Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV wieku, Kraków 1907.
„ Pojedynki w Polsce, Kraków 1909.
Winiarz. Sądy boże w Polsce, Kwart. hist. V, 1891.
M. K. O religii pogańskich Słowian, Lwów 1894.
Louis Leger. La mythologie slave, Paris 1901.
Józef Kral. Najnowsze kierunki badań mitologicznych (streszczenie J. Karłowicza w t. 15 „Wisły“).
Wł. Semkowicz. Kult Słońca, Księga pamiątkowa ku uczczeniu Bolesława Orzechowicza.
St. Ciszewski. Künstliche Verwandtschaft bei den Südslaven, Lipsk 1897.
„ Wróżda i pojednanie, studyum etnologiczne, Warszawa 1900.
„ Ognisko, Kraków 1903.
R. Hube. Wróżda, wróżba i pokora (Pisma, Warsz. 1903).
Č. Zibrta. Veselé chvile v životě lidu českého, Praga 1910, popularne ilustrowane wydawnictwo o obrzędach i zabawach ludowych, wydawane w zeszytach.
A. Bogdanowicz. Przeżytki pierwotnego światopoglądu na Białej Rusi, Grodno 1895 (opis „dziadów“).
I. Franko. Szczątki pierwotnego światopoglądu w zagadkach ludowych, Pam. nauk. i lit. 1891.

Udziela. Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego, Wisła t. XI.
V. J. Mansikka. Über russische Zauberformeln mit Berücksichtigung der Blut—und Verrenkungssegen, Helsingfors 1909.
K. Potkański. Postrzyżyny u Słowian i Germanów, Kraków 1895 (Rozprawy tom 32).
V. Jagić. Gradja za historiju slovinske narodne poezije, Zagrzeb 1876, w 37 tomie Radu akademickiego (o pierwotnej melodyi i rytmice melodyi ludowej).
Gr. Krek (Słoweniec, profesor w Gracu). Einleitung in die slavische Literaturgeschichte, II wyd., Graz 1887.
Собестянскій. Ученія о національныхъ особенностяхъ характера и юридическаго быта древнихъ Славянъ, Charków 1892.
L. Krzywicki. Nasze rodowody rasowe, Prawda 1895.
„ Przeżytki, Bibl. Warsz. 1897.
„ Przyczynki do prahistoryi Polski, Prawda 1899, nr. 31—37.
„ Z przeszłości przedhistorycznej, Prawda 1900, nr. 28—31.
„ Na zaraniu dziejowem, Tyg. Polski 1902.

Z prac tych korzystałem nierównomiernie, opierając się głównie na badaniach i opracowaniach p.p. Wojciechowskiego (Co to jest historya?), Talko-Hryncewicza i Mokłowskiego (pierwotne siedziby), Kostrzewskiego, Ossowskiego i Demetrykiewicza (archeologia, kultura pierwotna), Niederlego, Czermaka i Wachowskiego (Słowiańszczyzna pierwotna), Gumowskiego (monety), Rostafińskiego, Bujaka i Marylskiego (gospodarstwo społeczne), Balzera, Semkowicza, Potkańskiego i Kutrzeby (osadnictwo, ustrój państwowy i ugrupowanie społeczne), Korzona (wojskowość), Kadleca (prawo) i Brucknera (religia, obrzędy pogrzebowe, nazwiska).

ERRATA.

Str. 5, 6, 26, 27 zamiast: zjawisko, kraina, doba, epoka lodowe, polodowe, międzylodowe — winno być: *lodowcowe, polodowcowe, międzylodowcowe.*
Str. 91 zamiast „Dulebów“ i „Bużan“—winno być: *Dulebów (=Wołynian=Bużan).*
Str. 91 zamiast „Tywerców i Uliczów“ — winno być: „*Charwatów*, Tywerców i Uliczów“.
Str. 108 słowo *chata* nie pochodzi z germańskiego lecz *z sanskryckiego* (por. str. 156).

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Str.

PRZEDMOWA.

WSTĘP. Co to jest historya i po co się jej uczymy? 1

PRAHISTORYA ZIEM POLSKICH. DZIEJE SŁOWIAŃSZCZYZNY PIERWOTNEJ. POCZĄTKI KULTURY POLSKIEJ.

1. Jaskinie 5
2. Fauna dyluwialna 10
3. Fauna aluwialna jaskiń naszych 12
4. Ślady człowieka i zabytki kultury wieku kamiennego w jaskiniach naszych 12
5. Osady nawodne, czyli budowle palowe 15
6. Jamy mieszkalne 16
7. Grodziska 17
8. Stacye przedhistoryczne, cmentarzyska i groby, kurhany i mogiły 20
9. Kultura pierwotna na ziemiach polskich w dobie kamiennej . 26
10. Kultura doby bronzowej 34
11. Pierwotna ziemia słowiańska 39
12. Pochodzenie Słowian. 40
13. Prajęzyk słowiański 41
14. Fizyczne pochodzenie Słowian 42
15. Początkowy rozwój Słowian 47
16. Wiadomości o praojczyźnie słowiańskiej w źródłach starożytnych 50
17. Kimmerowie 51
18. Scytowie 51
19. Sąsiedzi Scytów. Pierwsze znane plemiona słowiańskie—Neurowie i Budyni. Miasto Gelonos 54
20. Pierwsze wtargnięcie Germanów na ziemie słowiańskie . . 56
21. Najście Celtów czyli Gallów 56
22. Słowianie na Węgrzech i Getowie 57
23. Sarmaci 58
24. Upadek Scytów 59
25. Przyjście Rzymian 59
26. Ptolemajosowa Sarmacya. 60
27. Nowa wędrówka Germanów. Goci 62
28. Najazdy ludów azyatyckich 65
29. Kultura epoki żelaza. Okres halsztacki 68

Str.

30. Kultura epoki żelaza. Kultura grobów kloszowych . 70
31. „ „ „ Kultura grobów skrzynkowych żarowych 70
32. Kultura epoki żelaza. Kultura lateńska, inaczej celtycka czyli gallijska, również przedrzymską zwana 71
33. Kultura epoki żelaza. Kultura Rusi polskiej. . . 74
34. „ „ „ Kultura rzymska 77
35. „ „ „ Okres wczesnohistoryczny, inaczej „grodziskowy“ lub „słowiański“ . . 81
36. Podział Słowian na szczepy 87
37. Słowianie południowi 88
38. Słowianie zachodni 89
39. Słowianie wschodni 91
40. Pierwsze związki plemienne. Państwo Samona, Karantanii i bułgarskie. Dalsza ekspansya Słowian na Wschód 92
41. Karol Wielki 93
42. Pierwsza propaganda chrystyanizmu na ziemiach słowiańskich 95
43. Państwo wielkomorawskie 95
44. Walki Słowian połabskich 97
45. Państwo chorwackie, bułgarskie i serbskie 99
46. Cyryl i Metody 100
47. Początki życia państwowego Słowian polskich 103
48. Państwo ruskie 104
49. Pierwotne osadnictwo Słowian 106
50. Wspólnota pełna i częściowa. Zasadnicze kształty wsi polskiej 108
51. Nomenklatura wsi na ziemiach polskich 113
52. Indywidualizacya własności 117
53. Ludność wolna i niewolna 118
54. Ród, gmina rodowa, opole, żupa, ziemia, związek państewek plemiennych, państwo 119
55. Pierwsi słowiańscy książęta i królowie 124
56. Wiece 125
57. Następstwo władzy i tronu 126
58. Granice ziem. Książę właścicielem i rozdawcą ziemi niezajętej 126
59. Pochodzenie (geneza) państw słowiańskich 127
60. Charakter władzy panującego. 129
61. Rozwój społeczeństwa polskiego 130
62. „ „ „ Organizacya siły zbrojnej 131
63. „ „ „ Szlachta. 137
64. „ „ „ Włodycy. 139
65. „ „ „ Ludność włościańska. 141
66. „ „ „ Rzemieślnicy . . . 144
67. Obowiązki publiczne. 146
68. Gospodarstwo społeczne. Rolnictwo. Nazwy Polan, Polski, Wenedów (Wendów) i Lachów (Lechitów). 149
69. Gospodarstwo społeczne. Narzędzia rolne. . . . 152
70. „ „ Miary ziemi 153

Str.

71. Gospodarstwo społeczne. Pożywienie: Zboże i zwierzęta 154
72. „ „ Pierwotna wieś polska . . 156
73. „ „ Odzież 160
74. „ „ Bartnictwo 161
75. „ „ Rybołóstwo 162
76. „ „ Łowiectwo. 163
77. „ „ Przemysł. Rzemiosła. . . 164
78. Handel. 165
79. Monety. 167
80. Rodzina. Małżeństwo. Stanowisko kobiety i dzieci. Spadkobranie. Opieka. Pokrewieństwo sztuczne. 168
81. Rodzina. Nazwiska 170
82. Prawo karne w pierwotnej Słowiańszczyźnie zachodniej . . 171
83. Sądownictwo i przewód sądowy w pierwotnej Słowiańszczyźnie 173
84. Religia 176
85. Obrzędy pogrzebowe. 183
86. Muzyka, śpiew i poezya ludowa 184
87. Charakter, obyczaje i zwyczaje Słowian 185

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTU 190
ERRATA 195

TEGOŻ AUTORA:

Przyjaciel ludzkości. Warszawa wiosną 1794 r. Listy Prezydenta Zakrzewskiego do Tadeusza Kościuszki. Warszawa 1912, wyłączna sprzedaż w księgarni E. Wende i Spółka w Warszawie . . . . . 2.—

Tadeusz Kościuszko, wyd. Komitetu Kościuszkowskiego w Warszawie, 1917; rzecz oparta na materyale źródłowym z archiwów paryskich i moskiewskich 2.50

S. Askenazy i Wł. Dzwonkowski, **Akta Powstania Kościuszki.** Protokóły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Najwyższej Narodowej. Wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie, tom I str. 471, tom II str. 484.



46640/
2